

MAŁOPOLSKA

REGIONY – REGIONALIZMY – MAŁE OJCZYZNY

I

KRAKÓW 1999

MAŁOPOLSKA

REGIONY – REGIONALIZMY – MAŁE OJCZYZNY

MAŁOPOLSKA

REGIONY – REGIONALIZMY – MAŁE OJCZYZNY

I

KRAKÓW 1999

Zespół Redakcyjny:

Edward Chudziński
Stanisław Gawor
Aleksander Kociszewski
Anatol Omelaniuk
ks. Władysław Pilarczyk

NAKŁADEM: KS. WŁADYSŁAWA PILARCZYKA TPO

ISBN: 83-904802-2-0

© Copyright by
ks. Władysław Pilarczyk

Skład komputerowy: „MarDruk”
Kraków, ul. Świętokrzyska 12/511

Drukarnia: „Colonel”
Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

Słowo od Redakcji

Granice obszaru, obejmowanego mianem Małopolski, wielokrotnie w ciągu wieków przesuwano, włączając doń lub zeń wyłączając poszczególne ziemie i regiony. Spowodowało to, iż pojęcie: Małopolska jest dziś dość nieostre, mało jednoznaczne. Temat ten rozwija szeroko prof. Antoni Podraza w szkicu otwierającym niniejsze wydawnictwo. Z jego rozważań i przypomnień wynika, że w zależności od epoki historycznej, którą przywołujemy, Małopolska w sensie geograficznym, a także kulturowym, znaczy coraz to coś innego, choć zawsze jej stolicą pozostaje Kraków...

Ale nie jest to jeszcze pojęcie puste. Ciągłe funkcjonuje w świadomości Polaków, a także — choć jakby coraz słabiej — w samoświadomości mieszkańców regionu, wyrażając poczucie sumy pewnych odrębności, odmienności. Odmienności nie tylko w rozwoju historycznym, także zaznaczających się i przejawiających współcześnie. Za tą świadomością, czy może już tylko intuicją, poszedł ostatnio Sejm Rzeczypospolitej, nazywając nowo utworzone województwo ze stolicą w Krakowie małopolskim... W związku z tym ostatnim można założyć, iż pojęcie: Małopolska ulegnie niedługo kolejnej mutacji znaczeniowej, stopniowo zacznie być utożsamiane po prostu z obszarem tego właśnie województwa. Przywołując tu jednak to pojęcie i nadając mu funkcję tytułu naszego wydawnictwa myślimy ciągle o obszarze znacznie większym, o znaczeniu pojęcia zakorzenionym w długiej historii, a więc także o terenach, które od 1 stycznia 1999 roku wejdą w skład przynajmniej dwu sąsiednich województw: podkarpackiego i świętokrzyskiego.

Niezależnie od tego, jak określimy granice Małopolski, jak więc to pojęcie będziemy rozumieli, oznaczony tak obszar nie był nigdy i nie jest obecnie ani jednolity ani jednorodny. Lepiej nawet powiedzieć: był i jest bardzo wewnątrznie zróżnicowany i to pod wieloma względami. To jeden z ważnych powodów, że nie ma dziś czegoś takiego, jak regionalizm

małopolski. Mamy regionalizm w Małopolsce, co staramy się wydobyć i podkreślić podtytułem naszego wydawnictwa.

Mamy w Małopolsce właściwie wiele regionalizmów, bo wiele mamy tutaj względnie odrębnych kulturowo krain i regionów oraz subregionów. Co więcej — pojawiły się tu owe regionalizmy, rozumiane jako pewne ruchy społeczne, najwcześniej na ziemiach polskich. Wszelkie wątpliwości w tym względzie musi przeciąć przypomnienie, iż częścią historycznej Małopolski jest wszak Podhale, Sandomierszczyzna czy Żywiecczyzna, by tylko te wymienić, a każdy regionalista wie przecież, jakie znaczenie miały te choćby „małe ojczyzny” w kształtowaniu się, formowaniu i zakorzenianiu idei regionalistycznych w naszym kraju.

Dziś regionalizm to także w Małopolsce zjawisko o ogromnej społecznej wadze i doniosłości. To ruch, współtworzony przez blisko dwie setki towarzystw i stowarzyszeń — miłośniczych i kulturalnych — skupiający tysiące oddanych swym „małym ojczyznom” społeczników, lokalnych patriotów, pasjonatów, ludzi wydobywających, pielęgnujących i rozwijających różnorakie tradycje oraz szukających w nich inspiracji i energii do podejmowania działań, służących współczesnemu rozwojowi, ludzi inspiрующих i organizujących życie społeczne i kulturalne swych lokalnych społeczności. Ruch — jednym słowem — który przysparza dóbr materialnych i wartości niematerialnych, tych wartości, które integrują społeczności lokalne, tworzą i umacniają społeczeństwo obywatelskie — podstawę demokracji.

I temu to właśnie ruchowi, owym tysiącom społeczników chce służyć inicjowane przez nas wydawnictwo. Być może uda nam się nadać mu charakter ciągły... Chcielibyśmy w szczególności, by stało się ono czynnikiem rozwijania i pogłębiania samoświadomości działaczy regionalnych całej Małopolski, płaszczyzną wymiany myśli i doświadczeń, stałego wzajemnego kontaktu i wspomagania się, koordynacji niektórych działań i poszerzania ich zasięgu, wreszcie — merytorycznej, a w przyszłości — gdy pojawi się taka potrzeba — być może i organizacyjnej integracji ruchu regionalnego w Małopolsce. Na potrzebę podjęcia wysiłków w tym kierunku — wzorem innych wielkich historycznych regionów, jak Dolny Śląsk, Mazowsze czy Pomorze — wskazywali m. in. uczestnicy seminarium regionalistów Małopolski, pierwszego tego typu spotkania, jakie pod koniec maja 1996 roku odbyło się w Bochni. Sformułowano na nim w toku dyskusji m. in. postulat wykreowania czegoś w rodzaju regionalnej, małopolskiej rady koordynującej nasz ruch w skali ponadlokalnej i inspirującej nowe przedsięwzięcia i nowe formy ich realizacji. Myśl została rzucona, być może doczeka się realizacji. W każdym razie niniejsze wydawnictwo jest kolejnym krokiem w tym kierunku, dodajmy więc, że sam jego pomysł

spotkał się w trakcie tego spotkania z powszechną i życzliwą aprobatą. Jak i pomysł powołania regionalnego małopolskiego ośrodka dokumentacji, który by — na wzór centralnego, zlokalizowanego w Ciechanowie — podjął zadanie gromadzenia i porządkowania oraz przechowywania rozlicznych świadectw aktywności regionalistów Małopolski, jak również profesjonalnego popularyzowania ich dorobku we wszystkich dziedzinach.

„Małopolska” — z precyzującym i rozwijającym ów tytuł podtytułem: „Regiony, regionalizmy, małe ojczyzny” — chce ze swej strony zapoczątkować także i takie właśnie działania, a jeśli będzie trzeba — przez jakiś czas je prowadzić. Mamy nadzieję, że znajdziemy w tym względzie wsparcie nie tylko regionalistów, ale i mecenasów naszego ruchu, w tym Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Zapraszamy do współpracy — autorskiej, organizacyjnej, kolporter-skiej. Kontakt pod adresem: 30-302 Kraków, ul. Konopnickiej 25/3, ks. Władysław Pilarczyk.

STANISŁAW GAWOR

I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY

ANTONI PODRAZA

MAŁOPOLSKA JAKO REGION HISTORYCZNY

(Rozważania na tle zainteresowań historią regionalną)

Pozornie banalnie sformułowany tytuł, za wyjątkiem słowa „jako”, składa się z samych niewiadomych. Pierwsza z nich to termin „Małopolska”, druga to pojęcie „region historyczny”. Wbrew pozorom ani w jednym, ani w drugim przypadku nie ma łatwej odpowiedzi na to, jaką treść kryją te określenia.

Na temat pojęcia „region historyczny” istnieje już bogata literatura. Nie odnosząc się do poglądów zagranicznych historyków i metodologów w tej kwestii wypada stwierdzić, że w naszej polskiej historiografii pojęcie „region historyczny” wzbudziło stosunkowo znaczne zainteresowanie. Przeglądu koncepcji polskich historyków na ten temat dokonał przed kilkunastu laty A. Wyrobisz¹ i do jego interesującego artykułu odsyłam zainteresowanych tą sprawą. Tu zaś — nie wdając się w bardziej szczegółowe rozważania na ten temat — chciałbym jedynie zwrócić uwagę na związek tak pozornie teoretycznych problemów z praktyką pracy historyka.

Wypada tu sięgnąć do dość odległych czasów, gdy obok rozwijającej się bujnie w XIX wieku historiografii uniwersyteckiej powstał niejako drugi nurt zainteresowań historycznych. Nie dotyczył on — tak jak to miało miejsce w wypadku historiografii uniwersyteckiej — wielkich wydarzeń i procesów historycznych, lecz koncentrował się na wąskiej problematyce dziejów poszczególnych miejscowości, względnie dziejów niewielkich obszarów, stanowiących najczęściej jednostki terenowej administracji. Różny był nie tylko zakres zainteresowań; także ludzie, uprawiający ten drugi nurt historycznego państwa różnili się wyraźnie od zawodowych historyków.

Kim byli owi autorzy, parający się historią lokalną i regionalną,

¹ A. Wyrobisz, *O pojmowaniu regionów historycznych w nauce polskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 93: 1986.

tworzący zarysy dziejów miejscowości, powiatów, ziem — czy jak tam jeszcze określano małe jednostki terytorialne będące przedmiotem ich zainteresowań? Najczęściej byli to ludzie bez zawodowego przygotowania historycznego. Często za pióro chwycił ksiądz przez dłuższy czas związany swą duszpasterską działalnością z daną okolicą, często był to miejscowy nauczyciel, urzędnik, sędzia, a nie brakowało wśród tych miłośników historii własnej okolicy nawet lekarzy, aptekarzy czy agronomów. Brak fachowości odbijał się bardzo wyraźnie na poziomie naukowym tych prac, poświęconych historii lokalnej i regionalnej. Z drugiej jednak strony warto pamiętać, że dzięki tym pracom dotarły do naszych czasów informacje zaczerpnięte ze źródeł, które potem zaginęły bezpowrotnie, a które znane były jeszcze tym historykom-amatorom.

Trzeba przy tym przyznać, że ówczesny inteligent — mający za sobą dobre, najczęściej klasyczne gimnazjum — jeżeli nawet nie był fachowo przygotowany do badań historycznych, to dzięki znajomości łaciny mógł korzystać ze źródeł, które często aż po wiek XVIII w tym właśnie języku były spisywane. Także znajomość innych języków, a przede wszystkim niemieckiego, mogła być wielce pomocna dla tych po amatorsku uprawianych, a wielce pożytecznych zainteresowań historią lokalną i regionalną.

Na przełomie wieku XIX i XX nastąpiły w nauce historycznej istotne zmiany, ułatwiające profesjonalnym badaczom zajęcie się tymi obszarami, które dotychczas były domeną hobbystów-amatorów. Mam tu przede wszystkim na myśli rozszerzenie zainteresowań badawczych oficjalnej historiografii na tematykę gospodarczą i społeczną.

Uczonym, który w tym względzie odegrał w naszej nauce historycznej prekursorską rolę był Franciszek Bujak. Chłopski syn ze wsi Maszkienice, powiatu brzeskiego, wychowanek a następnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego a później także krótko Warszawskiego i kilkanaście lat Lwowskiego — zainicjował u nas na szeroką skalę badania nad historią społeczną i gospodarczą². Niebawem znalazł on znakomitego współtowarzysza w osobie Jana Rutkowskiego. Obaj ci uczeni nie tylko sami uprawiali badania w zakresie historii społeczno-gospodarczej, ale potrafili znakomicie zorganizować pracę ba-

² O działalności naukowej Franciszka Bujaka najlepiej informuje Helena Ma du row ic z - U r b a ń s k a w pracy *Franciszek Bujak — o nowy kształt historii*. Ta obszerna rozprawa ogłoszona została w I tomie *Wyboru Pism* Franciszka Bujaka (Warszawa 1976, s. 1—178). Tamże na str. 179—216 zamieszczona została pełna bibliografia prac Bujaka, obejmująca 409 pozycji.

dawczą oraz stworzyć pismo naukowe poświęcone tej problematyce³, specjalne serie wydawnicze, a przede wszystkim szkoły historyczne. F. Bujak działał w międzywojennym okresie we Lwowie, J. Rutkowski w Poznaniu. Z katedr kierowanych przez tych wybitnych uczonych wyrosły całe zastępy uczniów, znakomicie przygotowanych do pracy badawczej w zakresie historii społeczno-gospodarczej.

F. Bujak u samego progu swej działalności naukowej opublikował trzy monografie miejscowości⁴ udowadniając, że tego typu badania mogą być uprawiane nie tylko przez badaczy-amatorów, lecz że mogą one być także interesującym przedmiotem naukowych zainteresowań profesjonalistów⁵.

W okresie międzywojennym coraz większa liczba zawodowych historyków zaczęła parać się historią regionalną. Wpłynęło na to szereg różnych czynników. O jednym z nich mówiliśmy już poprzednio. Mam tu na myśli zainteresowania profesjonalnych historyków problematyką społeczno-gospodarczą. Zbliżało ich to równocześnie do badań nad historią regionalną i lokalną, jako że życie gospodarcze w przeciwieństwie do polityki nie toczy się koniecznie na dworach władców, w pałacach wielmoży, w gabinetach ministerialnych czy salach obrad parlamentów, lecz także w wiejskich chatach, fabrykach, warsztatach rzemieślniczych itd. Obok tego ważną rolę w rozwoju zainteresowań historią regionalną wśród zawodowych historyków odegrała nowa sytuacja polityczna naszego narodu. Własna państwowość, własne uniwersytety i cały system szkolnictwa powodowały wydatny wzrost zainteresowań naszego społeczeństwa przeszłością i to nie tylko państwa czy narodu, ale także swych „małych ojczyzn”, w których im przychodziło żyć i działać na co dzień. Był to niewątpliwie czynnik sprzyjający zajęciu się profesjonalnych historyków regionalistyką. Wielu spośród nich wywodziło się z plebejskich środowisk prowincjonalnych i zajęcie się dziejami swojej okolicy było traktowane jako spłatenie długu w stosunku do społeczności, z której wyszli, a która często pomagała im w starcie do „wielkiego świata”, symbolizowanego przez studia uniwersyteckie, a następnie pracę naukową.

³ „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Ukazują się one od 1931 do dziś.

⁴ Są to monografie: 1) *Maszkienice. Wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*. Kraków 1901, 2) *Limanowa. Miasteczko powiatowe w zachodniej Galicji. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków 1902, 3) *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*. Kraków 1903.

⁵ W okresie międzywojennym z inicjatywy F. Bujaka powstało kilkanaście wzorowo opracowanych monografii wsi w ramach serii „Biblioteki Pułaskiej”.

Wreszcie rozwój ruchów regionalnych w Polsce międzywojennej, powstanie całego szeregu regionalnych towarzystw naukowych wpływało również na wzrost zainteresowań historią regionalną i przyciągało do jej uprawiania fachowych historyków, najczęściej wywodzących się z danego regionu i czynnie zaangażowanych w życie miejscowych towarzystw.

Po drugiej wojnie światowej, w zupełnie nowej sytuacji politycznej, a także w państwie o nowym kształcie przestrzennym, historia regionalna w początkowym okresie zeszła zupełnie na margines. Oficjalna historiografia uznawała badania regionalne za zbędne w warunkach, gdy przewartościowania wymagał pogląd na cały nasz dziejowy proces historyczny. Wyjątek od tej zasady stanowiły świeżo pozyskane po II wojnie światowej tereny tzw. Ziem Odzyskanych.

Potrzebę opracowania dziejów tych właśnie ziem, które przez całe wieki pozostawały poza Polską, uznano za niesłychanie pilne zadanie i to nie tyle ze względów naukowych, co politycznych. Ich historia przez długi okres penetrowana była przecież niemal wyłącznie przez niemiecką naukę historyczną, wymagała więc teraz zasadniczej rewizji z polskiego punktu widzenia. Regionalne opracowania miały też ułatwić nowo osiedlonej ludności polskiej poznanie przeszłości swych nowych miejsc zamieszkania i ułatwić rodzenie się nowego lokalnego patriotyzmu.

W badaniach i powstających w ich wyniku publikacjach chodziło przede wszystkim o ukazanie polskości tych ziem, o wydobyć z ich przeszłości wszystkiego, co świadczyło o ich związkach z polską Macierzą. Na tym tle zrozumiałe stają się wysiłki naszej nauki historycznej, zmierzające do jak najszybszego przygotowania syntetycznych opracowań dziejów tych nowopozyskanych regionów: Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego czy Warmii i Mazur. Warto zresztą przy tej okazji przypomnieć, że jeszcze w czasie trwającej wojny, w przewidywaniu uzyskania przez Polskę poważnych nabytków terytorialnych na zachodzie i północy, cały szereg historyków, m.in. ze środowiska krakowskiego, przygotowywało opracowania historyczne, dotyczące dziejów ziem utraconych ongiś na rzecz Niemiec⁶.

⁶ To m.in. dzięki temu już w 1946 r. mogły ukazać się takie prace jak: E. Małczyńska, *Z dziejów naszego Śląska*, Wrocław 1946; Z. Kaczmarczyk, *Krótkie dzieje Śląska w wiekach średnich*, Warszawa 1946; K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice—Wrocław 1946; J. Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski*, Poznań 1946; K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk 1946. Szeroko uwzględniana była również problematyka historyczna w en-

Po 1956 roku sytuacja w zakresie zainteresowań historią regionalną uległa zasadniczej zmianie⁷. Przestała dominować problematyka Ziem Odzyskanych — natomiast historią regionalną zaczęto interesować się w całym kraju. Sądzę, że poważny wpływ na to wywarły wielkie przemiany społeczne. Wzrost liczby ludzi wykształconych, duża ilość młodzieży z prowincjonalnych środowisk podejmującej studia wyższe, poważny wzrost liczby inteligencji w ośrodkach prowincjonalnych, wreszcie spora liczba pracowników naukowych, wywodzących się z prowincji wpłynęły na to, że zainteresowania historią własnego regionu stały się bardzo popularne. Historia regionalna zmieniła jednak teraz wyraźnie swój charakter. Przestała być domeną badaczy-amatorów, stała się przedmiotem zainteresowań zawodowych historyków z uniwersytetów, wyższych szkół pedagogicznych czy ośrodków naukowych PAN i towarzystw naukowych. Często inspiratorami tych zainteresowań regionalnych stają się profesorowie uniwersyteccy, wywodzący się z danego terenu. Przypomnę tu osobę Józefa Garbacika, profesora UJ, który odegrał dla historycznych badań regionalnych na interesującym nas terenie Małopolski prekursorską rolę. To z jego inicjatywy opracowane zostały przez zespoły zawodowych historyków monografie powiatów jasielskiego i krośnieńskiego⁸. Z pogranicza tych powiatów wywodził się właśnie Profesor. W zredagowanych przez niego monografiach autorami wielu rozdziałów byli uczniowie Profesora, którzy później, w dalszym rozwoju regionalnych badań nad dziejami Małopolski, odegrali wybitną rolę. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy wyjątkowo aktywnego

cyklopedycznych ujęciach, poświęconych Ziemiom Odzyskanym, np. *Ziemie Staropolskie*. Dolny Śląsk, t. 1—2, Poznań 1948; *Górny Śląsk*, t. 1—2, Poznań 1949; *Pomorze Zachodnie*, t. 1—2, Poznań 1949; *Ziemia Lubuska*, Poznań 1950; *Warmia i Mazury*, Poznań 1953. Dotyczy to również wydawnictwa *Oblicze Ziem Odzyskanych*, t. 1—2, Wrocław 1948.

Dowodem tych żywych zainteresowań ziemią zachodnią i północną już w czasie II wojny światowej była też tematyka wykładów monograficznych na tajnych studiach uniwersyteckich. Z własnych przeżyć wspominam znakomity wykład prof. Romana Grodeckiego na tajnym uniwersytecie we Lwowie w roku 1943/44 na temat *Śląsk i Pomorze w dziejach Polski średniowiecznej*.

⁷ Interesujące uwagi o rozwoju historii regionalnej można znaleźć m.in. w artykule S. Herbsta, *Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny” LXIII, 1956, nr 4—5, a także w artykule E. Maleczyńskiej, *W sprawie badań nad historią lokalną (artykuł dyskusyjny)*, „Sobótka”, XV, 1960, nr 3.

⁸ *Studia z dziejów Jąsła i powiatu jasielskiego pod red. Józefa Garbacika*. Kraków 1964. *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu pod red. Józefa Garbacika*, t. 1 — Kraków 1972, t. 2 — Kraków 1973.

w tej dziedzinie Feliksa Kiryka. Pod jego redakcją i przy jego udziale autorskim ukazał się w późniejszych latach cały szereg monografii regionalnych z terenu Małopolski. W dalszej kolejności należy wspomnieć o Danucie Quirini-Popławskiej, Stanisławie Cynarskim i Krzysztofie Baczkowskim. Obok tej grupy uczniów prof. J. Garbaczka także szereg dalszych historyków ze środowiska krakowskiego angażowało się aktywnie w badania nad historią regionalną i lokalną, jak np. Henryk Barycz, Julian Dybiec, Józef Buszko, Marian Tyrowicz i in. Ale nie tylko krakowscy historycy byli czynni na tym polu. Dotyczy to także środowiska rzeszowskiego, sądeckiego i in.

Przed 1975 r. monografie regionalne najczęściej opracowywano w granicach powiatu. Później sytuacja w zasadzie nie zmieniła się, choć w wyniku reformy administracyjnej powiaty zniknęły. Prace monograficzne określano teraz nazwą miasta, dodając określenie „i okolicy”⁹.

Kiedy mówimy o tej „eksplozji” regionalnych zainteresowań historycznych w ostatnich dziesięcioleciach i o nowym ich charakterze, wyrażającym się w zaangażowaniu się w ten typ pisarstwa historycznego profesjonalnych badaczy, nie sposób też nie wspomnieć o zasługach wielu osób, które sprawując w administracji terenowej czy w aparacie politycznym ważne funkcje ułatwiali zdobywanie środków finansowych, potrzebnych na badania, a następnie na publikację monografii. Ich nazwiska często figurują wśród członków honorowych komitetów redakcyjnych, a ich zasługi dla rozwoju regionalnych badań historycznych są bezsporne.

Gdy po 1956 roku zapanowała moda na historię regionalną pojawił się ważny problem natury metodologicznej. Chodziło o odpowiedź na pytanie, w jakich granicach należy prowadzić badania regionalne. Czy granice współczesnego powiatu czy województwa mogą uzasadniać podjęcia badań, a następnie opracowanie historyczne dotyczące także epok, kiedy takiej jednostki administracyjnej nie było?

Próba znalezienia odpowiedzi na to pytanie skłoniła historyków do zajęcia się problemem „regionu historycznego”. Początek dyskusji na ten temat dał Karol Buczek¹⁰. W artykule poświęconym tej kwestii określa on region historyczny jako twór pośredni między państwem a osiedlem. Stwierdza przy tym, że *sformułowanie bardziej precyzyjnej, a równocześnie adekwatnej — w skali powszechnodziejowej —*

⁹ Np. monografia powiatu strzyżowskiego nosi tytuł *Studia nad dziejami Strzyżowa i okolic*, Rzeszów 1980.

¹⁰ K. Buczek, *O regionach historycznych*, „Małopolskie Studia Historyczne” VI, 1964, z. 3/4.

definicji regionu historycznego jest [...] niemożliwe, gdyż terminem tym określa się twory terytorialne bardzo różnej wielkości i o różnym charakterze [...]. Nie trzeba chyba szeroko uzasadniać, że to, co K. Buczek podaje jako definicję regionu, jest jedynie stwierdzeniem, w jakim sensie w dotychczasowych pracach operowano terminem „region historyczny”, ale nie definicją. Chyba bardziej istotne jest inne stwierdzenie, dotyczące regionu historycznego, zawarte w artykule tegoż autora. Chodzi tu o następujące sformułowanie: [...] *regiony historyczne, o ile mają posiadać wartość naukową, powinny odtwarzać istniejącą obiektywnie rzeczywistość historyczną, a więc muszą pokrywać się z istniejącymi w badanym okresie jednostkami terytorialnej organizacji państwowej*¹¹. Tak więc podział wewnętrzny kraju na jednostki administracyjne różnego rzędu jest decydujący — zdaniem K. Buczka — dla właściwego wytypowania „regionów historycznych” w różnych okresach. Rzecz jasna — w miarę tego, jak zmieniał się podział kraju, zmianie ulegały i „regiony historyczne”. Autor ilustruje to następującym stwierdzeniem: *Jest rzeczą oczywistą, że badań historycznoregionalnych nad Polską XIV—XVIII w. nie da się wtłoczyć w istniejący obecnie podział na województwa, a tak samo podział na województwa przedrozbiorowe nie może oddać żadnych usług w badaniach nad okresem 1795—1918 czy 1918—1939*¹².

Wydaje się, że powyższe stwierdzenie, podkreślające historyczny charakter „regionu” jest bardzo istotne i trzeba się z nim całkowicie zgodzić. Z tego nie wynika jednak, ażebym akceptował w pełni poprzednie stwierdzenie autora o tym, że regiony historyczne muszą pokrywać się z *istniejącymi w badanym okresie jednostkami terytorialnej organizacji państwowej*. Na pewno podziały administracyjne w poważnym stopniu rzutowały na kształtowanie się regionów historycznych, ale w moim przekonaniu nie były bynajmniej jedynym czynnikiem regionotwórczym. Zwartość geograficzna danego terytorium, związki gospodarcze i kulturalne, odrębności etniczne i szereg innych elementów wpływa, w moim przekonaniu, na ukształtowanie się pewnej jednostki terytorialnej o własnym, odrębnym charakterze, którą można określić mianem „regionu historycznego”. Wskazane tu przykładowo inne czynniki regionotwórcze mają, podobnie jak podziały administracyjne, historyczny charakter.

Wydaje mi się, że słuszną drogą poszedł Jerzy Topolski wysuwając przy określaniu regionu historycznego przede wszystkim jedną jego cechę, a mianowicie odrębność jego dziejów jako pewnej cało-

¹¹ j.w., s. 147.

¹² j.w., s. 147—148.

ści¹³. Racjonalna jest też podkreślana przez J. Topolskiego wieloszczeblowość regionów historycznych. Obok większych całości, jakimi dla czasów przedrozbiorowych były historyczne dzielnice naszego kraju, takie jak Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze, Prusy, Kuja-wy, Ruś Czerwona, Wołyń, Podole czy Ukraina, istniały mniejsze re-giony, wyznaczane granicami historycznych województw, ziem czy powiatów, ale także jeszcze mniejsze jednostki, też zasługujące na miano regionów historycznych, jak np. starostwa czy klucze, należą-ce do jednego właściciela. Tę hierarchię regionów różnych szczebli zdaniem K. Buczka wieńczy państwo.

Ale i ten pogląd został zakwestionowany. Antoni Podraza wysu-nął koncepcję tzw. „wielkich regionów historycznych”, obejmujących tereny kilku państw czy też ich części¹⁴. Przykładem tak rozumia-nych regionów jest np. podział Europy w średniowieczu na dwa wiel-kie regiony: zachodni, łaciński, katolicki i wschodni, bizantyjski, or-todoksyjny czy podział Europy nowożytnej pod względem gospodar-czym na region zachodni, leżący na zachód od Łaby i wschodni, po-łożony na wschód od Łaby.

Jak z powyższych uwag widać sprawa definicji „regionu historycznego” nie jest ani łatwa ani jednoznaczna. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości, że przez region historyczny rozumieć należy teryto-rium, którego cechą charakterystyczną są wspólne jego dzieje w dłuższym okresie, wyróżniające je od innych terytoriów. W przy-padku, gdy owa odrębność dotyczy różnych dziedzin życia, stano-wiąc skomplikowany układ o określonej strukturze, mamy do czynie-nia z regionem globalnym, w przypadku, gdy podstawą owych różnic jest jakaś jedna dziedzina, mówimy o regionie specjalnym (np. o re-gionie gospodarczym, kulturowym itp.).

Jaki istnieje związek pomiędzy tymi w największym skrócie przedstawionymi rozważaniami metodologicznymi nad pojęciem „re-gionu historycznego” a wspomnianymi wcześniej regionalnymi mo-nografiami historycznymi? Śmiało można powiedzieć, że sprawy te w większości przypadków przebiegały obok siebie. Czy jeżeli za pod-stawę historycznej monografii regionalnej weźmie się współcześnie istniejącą jednostkę administracyjną — np. przed 1975 rokiem po-wiat, jako że z takimi opracowaniami regionalnymi mieliśmy do czy-nienia najczęściej — czy można w sposób spełniający wszelkie wy-

¹³ *Dzieje Małopolski* pod red. J. Topolskiego, t. I, s. 24.

¹⁴ A. Podraza, *Wielkie regiony historyczne w Europie. Pojęcie i przydatność badaw-cza*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN, Oddział w Krakowie”, t. XXIII/2, Kraków 1981.

mogi studium naukowego opracowywać dzieje takiego terytorium w czasach, gdy nie stanowiło ono odrębnej jednostki, a wręcz przeciwnie — wchodziło w skład innej jednostki administracyjnej wówczas istniejącej lub co gorsza w skład kilku różnych takich jednostek? Ale nie tylko jeden element regionotwórczy o historycznym charakterze może być tu wzięty pod uwagę. Weźmy dla przykładu powszechnie znany „staropolski region przemysłowy”. Kiedyś była to rzeczywista struktura, pozwalająca obszar Gór Świętokrzyskich i sąsiadujących z nimi terenów określić mianem regionu. Czy jednakże w II poł. XIX i w XX wieku był to jeszcze region, skoro element wyróżniający go od innych terenów przestał funkcjonować, razem z upadkiem starego przemysłu górniczo-hutniczego?

Śmiało można powiedzieć, że tak bujnie rozwijająca się historyczna literatura, poświęcona dziejom współczesnych „regionów”, wydzielanych najczęściej w oparciu o aktualny podział administracyjny, w zasadzie przeczy tym postulatom, które wysuwają badacze, zajmujący się teoretycznymi rozważaniami na temat regionów historycznych¹⁵. Stwierdzenie powyższe dotyczy zarówno tej definicji regionu historycznego, którą reprezentował Karol Buczek, jak i tej, którą w sposób najbardziej wszechstronny przedstawił Jerzy Topolski. Badany przez historyków—regionalistów teren współczesnego powiatu nie był rzeczywistym regionem w przeszłości ani jako jednostka administracyjna ani jako region rozumiany jako struktura odznaczająca się wspólną przeszłością, różniącą go od innych terenów.

Czy z tego wynika, że kwestionuję wartość monograficznych opracowań historycznych, poświęconych dzisiaj istniejącym jednostkom administracyjnym? Nie. Sądzę, że prace takie mają dużą wartość, choć zbudowane są na fałszywych przesłankach metodologicznych. Ich wartość wynika przede wszystkim stąd, że:

- 1) dostarczają one sporo materiału faktograficznego, dotyczącego danego terenu, który może być wykorzystany w opracowaniach syntetycznych;
- 2) dzięki nim sięgamy często do materiałów źródłowych, znajdu-

¹⁵ Bardzo silnie podkreślał cytowany już wyżej J. Topolski związek, który powinien istnieć pomiędzy badaniem naukowym, dotyczącym jakiegoś terenu a stwierdzeniem czy terytorium to stanowiło w badanym okresie „region historyczny”. Píše on: *Terytorium może być tylko wtedy rzeczywistym przedmiotem badania historycznego, jeśli w toku dziejów (w dłuższym czy krótszym okresie czasu) tworzyło pewien całościowy układ określonej struktury (tzn. o określonym układzie elementów). Rozerwanie takiej struktury pozbawia możliwości jej powiązanego badania i sztuczne tworzenie takich układów nie zmienia sytuacji.* Dzieje Wielkopolski t. I, s. 24.

- jących się w małych ośrodkach prowincjonalnych, do których rzadko zagląдают historycy;
- 3) ułatwiają one dotarcie do prywatnych materiałów archiwalnych, a także w toku ich powstawania wykorzystywane są rozmaitego rodzaju relacje, tak pisemne jak i ustne, dotyczące dziejów danego regionu w niedawnej przeszłości;
 - 4) w opracowaniach tego typu, często prowadzonych pod kierunkiem i przy współudziale „uniwersyteckich” historyków, zaangażowani bywają również lokalni badacze, miejscowi nauczyciele, dysponujący przygotowaniem historycznym, choć na co dzień nie uprawiający badań naukowych. Zaangażowanie w zbiorowych pracach nad regionalną monografią stanowi dla tych ludzi często impuls do dalszego zajęcia się badaniami naukowymi. Dzięki temu poszerza się krąg ludzi zaangażowanych i pożytecznie działających w ruchu regionalistycznym, w lokalnych towarzystwach naukowych itd.;
 - 5) najważniejszym wszakże walorem tych prac jest ich społeczne znaczenie. Przyczyniają się one do wzrostu zainteresowań przeszłością swej „małej ojczyzny” wśród szerokich warstw miejscowego społeczeństwa. Dzięki nim rośnie kultura historyczna wśród ludzi, którzy dotąd niewiele interesowali się historią.

Dzięki tym przykładowo wskazanym wartościom regionalnego pisarstwa historycznego można wybaczyć im niezbyt właściwe z metodologicznego punktu widzenia traktowanie „regionu historycznego”.

Przejdźmy od tych rozważań ogólnych na temat regionów historycznych do interesującej nas tu kwestii *Małopolski jako regionu historycznego*.

Według określenia Karola Buczka trudno byłoby Małopolskę uznać za region historyczny z wyjątkiem może czasów rozbicia dzielnicowego. K. Buczek, jak już pisaliśmy, uważał, że tylko jednostki podziału administracyjnego kraju stanowią rzeczywiste regiony historyczne. Małopolska ani w podziałach administracyjnych przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, ani tym bardziej w czasach zaborczych czy w okresie międzywojennym i powojennym nie stanowiła jednostki administracyjnego podziału kraju.

Jeżeli jednak przyjmujemy definicję regionu historycznego jako obszaru posiadającego w dłuższym przeciągu czasu własną, odrębną od innych terenów strukturę, własną odrębną historię, to w takim

rozumieniu Małopolska na pewno zasługuje na miano regionu historycznego.

Jak i kiedy region ten się ukształtował, jakie były jego granice, jakim zmianom ulegały one na przestrzeni historii, co stanowiło w różnych okresach o własnym, odmiennym od innych terenów obliczu Małopolski, jak przedstawiały się jej wewnętrzne granice, czy i w jakim sensie stanowiła Małopolska jeden obszar ekonomiczny czy kulturalny, czym różniła się jej ludność w sensie poglądów i mentalności od innych regionów? Oto garść pytań, na które postaram się odpowiedzieć w dalszym ciągu niniejszego artykułu.

Pierwotne podziały wewnętrzne powstających w średniowieczu państw wiązały się najczęściej ze strukturami plemiennymi istniejącymi jeszcze przed powstaniem państwowości. Często były to już plemienne państewka, które następnie — w wyniku procesów scalających — formowały państwa narodowe. Tak było m.in. w sąsiadujących z nami Niemczech, na Rusi czy w Czechach. Nie inaczej było u nas. Nie używano jeszcze określeń Wielkopolska i Małopolska, gdy na obszarach tych dwóch podstawowych później dzielnic naszego państwa powstawały plemienne organizacje, które z czasem weszły w skład jednego organizmu państwowego. Na obszarze Wielkopolski plemię Polan dało początek organizmowi politycznemu, który niebawem stanie się podstawą ukształtowania się państwa polskiego. Na południu, a więc na obszarze późniejszej Małopolski, rolę główną odegrało plemię Wiślan, o których źródła z IX w. piszą jako o ukształtowanej już plemiennej strukturze politycznej, pozostającej w żywych kontaktach z południowymi sąsiadami, naprzód z państwem Wielkomorawskim, a w X w. z Czechami. Obok Wiślan na obszarze południowym, a ściślej mówiąc — południowo-wschodnim przyszłej Polski mieszkało — zdaniem wielu badaczy — także plemię Łędzian. To właśnie od nazwy tego plemienia, mieszkającego na wschód od Wiślan, pochodzi — jak się powszechnie sądzi — ruska (Lachy), litewska (Lenkas) i węgierska (Lengyel) nazwa Polaków. *Łędzianie byli z pewnością ludem licznym, prężnym i zasobnym w ziemię, jeżeli ich pozycja i siła (bo chyba nie tylko samo usytuowanie na peryferiach kształtującego się polskiego masywu etnicznego) wywarła aż tak silne wrażenie na naszych sąsiadach wschodnich i południowo-wschodnich*¹⁶. Tak oto charakteryzuje Łędzian Michał Parczewski, znany ze swych badań nad pograniczem polsko-ruskim w okresie wczesnohi-

¹⁶ M. Parczewski, *Przedmurze łędziańskie czyli o Polaków pochodzeniu*, „Archeologia Żywa” Nr 4(5), 1997, s. 27—31.

storycznym. Dziwić może fakt, że o Lędzianach nie wspominają nasze średniowieczne źródła, natomiast informują o nich źródła obce. Tzw. Geograf Bawarski z poł. IX w. wymienia 98 grodów, którymi mieli władać „Lendizi”, zaś cesarz Konstantyn Porfirogeneta lokuje Lędzian na terenie, obejmującym fragment sieci wodnej Dniepru, w sąsiedztwie koczowisk Pieczyngów z krainy Iabdiertim, które to terytorium sąsiadowało też z dziedzinami Drewlan, Uliczów i innych Słowian. Pozostawiali Lędzianie — zdaniem Konstantyna Porfirogenety — w ścisłych związkach z Rusią, określanych raz jako sojusz, innym razem jako zależność od Rusów Kijowskich. Z Lędzianami łączyć należy też pierwszą wzmiankę w *Powieści Dorocznej*, najstarszej ruskiej kronice o kontaktach polsko-ruskich. Lędzianie występują tu pod zniekształconą już nazwą „Lachów”, a treść wzmianki z 981 r. brzmi: *poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich Przemysł, Czerwień i inne grody, które są i do dziś dnia pod Rusią*.

Na podstawie tych informacji pochodzących ze źródeł pisanych, a także w oparciu o analizę danych archeologicznych M. Parczewski stwierdza, że *siedziby Lędzian obejmowały przynajmniej dorzecze Sanu oraz górnego i środkowego Bugu, a także jakąś znaczącą partię zlewiska Prypeci*¹⁷. W innym miejscu określa on ojczyznę Lędzian jako *okazałą połąć ziemi na styku dorzeczy Wisty, Dniepru i Dniestru*¹⁸.

Wspomniałem szerzej o Lędzianach m.in. z tego względu, że na ogół dość jednostronnie łączy się późniejszy teren Małopolski z siedzibami plemienia Wiślan. Sądzę, że dla wyjaśnienia genezy ludności Małopolski równie ważne jest też zwrócenie uwagi na drugie, żyjące we wschodniej części tego terenu plemię Lędzian. Można sądzić, że pierwotny podział Małopolski na dwie części: krakowską i sandomierską wiąże się właśnie z istnieniem nie jednego, a dwóch plemion na tym obszarze.

Proces scalania ziem polskich w jeden organizm państwowy dokonał się ostatecznie w latach 90. X w. Wówczas to tereny późniejszej Małopolski weszły w skład państwa Piastów, którego trzon zasadniczy stanowiło plemię Polan, zamieszkujące późniejszą Wielkopolskę. Wydarzenia lat 30. i 40. XI w. wpłynęły na wyraźne przesunięcie się centrum młodej państwowości polskiej na południe, na obszar późniejszej Małopolski, a największy gród tych południowych terenów — Kraków zaczął odgrywać rolę pierwszoplanową wśród stołecznych grodów piastowskich. Owe wydarzenia, o których wyżej wspominałem, to wielki ruch ludowy, połączony z chwilowym

¹⁷ M. Parczewski, op. cit., s. 30.

¹⁸ j.w., s. 31.

nawrotem pogaństwa, a następnie najazd czeskiego księcia Brzetysława, który dopełnił reszty zniszczeń. Zarówno powstanie ludowe, jak i czeski najazd dotknęły przede wszystkim tereny ówczesnego centrum państwa piastowskiego, tzn. Wielkopolski. Małopolska, nie zniszczona, mająca starą tradycję związków z południowymi sąsiadami, kulturalnie chyba wyżej stojąca od innych obszarów państwa polskiego, dość gęsto zaludniona — zaczęła od czasów Kazimierza Odnowiciela odgrywać wiodącą rolę w państwie. Znalazło to wyraz również w decyzji Bolesława Krzywoustego z 1138 r., na podstawie której utworzony został system senioralny w państwie podzielonym na dzielnice. Początkowo obszar późniejszej Małopolski, w przeciwieństwie do Śląska, Wielkopolski czy Mazowsza nie stanowił jednej dzielnicy. Kraków wraz z zachodnią częścią wszedł w skład dzielnicy senioralnej i stał się stolicą całego kraju — natomiast wschodnia część z Sandomierzem jako głównym grodem stanowiła oddzielną dzielnicę, którą otrzymał Henryk zwany Sandomierskim. Być może była to także reminiscencja istnienia w przeszłości dwóch plemion na tym terenie. Ten stan nie trwał jednak długo. Po rychłej śmierci Henryka Sandomierskiego tron sandomierski objął najmłodszy z synów Bolesława Krzywoustego Kazimierz Sprawiedliwy. W wyniku walk o tron krakowski szybko została złamana zasada senioratu i mimo tego, że żył jeszcze starszy brat Mieszko Stary, władający Wielkopolską, to dzielnicę senioralną z Krakowem objął Kazimierz Sprawiedliwy, a po nim jego potomkowie: Leszek Biały i Bolesław Wstydlwy. W ten sposób doszło do trwałego połączenia dwóch części późniejszej Małopolski: krakowskiej i sandomierskiej w jedną polityczną całość. Gdy na przełomie XIII i XIV w. doszło do likwidacji rozbicia dzielnicowego i ponownego odtworzenia jednolitego państwa polskiego, Małopolska jako pewna organiczna całość stała się jedną z dwóch — obok Wielkopolski — dzielnic zjednoczonej Polski. To wówczas zaczęto też używać określenia „Małopolska” i przeciwstawić ją „Wielkopolsce”. Obie te dzielnice stanowiły przez pewien czas jedyne części zjednoczonego państwa, jako że losy innych historycznych dzielnic potoczyły się różnymi drogami: Śląsk zhołdowany został w końcu lat 20. XIV w. przez władców czeskich i odtąd na długo utracił związek państwowy z Polską, Pomorze Gdańskie zajęli z 1309 r. Krzyżacy i dopiero po pokoju toruńskim z 1466 r. wróciło ono do Polski, wreszcie Mazowsze przez długi okres będzie jedynie w luźnym związku z Polską, rządzone przez mazowiecką gałąź Piastów. W miarę ich wymierania poszczególne części tej dzielnicy wchodziły w skład państwa polskiego. W 1526 r. zmarł ostatni

przedstawiciel Piastów mazowieckich i w 1529 r. Mazowsze ostatecznie zostało włączone do Polski.

Gdy w pierwszej połowie XIV w. traciliśmy na dłuższy czas zachodnie i północne dzielnice naszego kraju, a Mazowsze ciągle pozostawało odrębnym organizmem politycznym, nastąpiło znaczne poszerzenie granic państwa polskiego w kierunku południowo-wschodnim. Po dłuższych walkach do Polski włączona została Ruś Halicka i zachodnia część Wołynia, a następnie także Podole. W ten sposób wschodnia granica Małopolski, która poprzednio stanowiła polsko-ruską granicę państwową teraz oddzielała jedynie dwie dzielnice tego samego państwa.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej temu terytorium, które od XIV w. stanowi dzielnicę Małopolską. Oto jak charakteryzuje Małopolskę Marcin Kromer, autor szesnastowiecznego traktatu polityczno-geograficznego, opisującego nasz kraj:

*Małopolska rozciąga się bardziej na wschód [w stosunku do omówionej poprzednio Wielkopolski] obejmując województwa krakowskie, sandomierskie i wchodzące niegdyś w jego skład województwo lubelskie, zwrócone w kierunku północno-wschodnim i wschodnim w tej właśnie kolejności, jak tu zostały wyliczone*¹⁹. Pisząc dalej o granicach Małopolski autor ten stwierdza: *Dzielnica ta graniczy od północy z Mazowszem i Polesiem, które niedawno pozostawało pod panowaniem litewskim, od wschodu z Rusią, od południa z Węgrami i Śląskiem*²⁰.

Szesnastowieczny autor w zasadzie precyzyjnie określił, co należy rozumieć pod terminem Małopolska. Spróbujmy jedynie bardziej dokładnie wyjaśnić jego opis.

Tak więc Małopolska składała się początkowo z dwóch województw: krakowskiego i sandomierskiego. Były to dwa księstwa z czasów rozbicia dzielnicowego i choć od czasów Kazimierza Sprawiedliwego pozostawały na ogół pod władzą jednego księcia zachowały pewne odrębności, m.in. hierarchię urzędów, i po likwidacji rozbicia, podobnie jak inne księstwa, przekształciły się w nowe jednostki administracyjne — województwa. W 1474 r. gdy kasztelan lubelski podniesiony został do godności wojewody, powstało z części województwa sandomierskiego nowe województwo — lubelskie. W ten sposób Małopolska składała się aż do rozbiorów z trzech województw.

¹⁹ Marcin Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego Ksiąg dwie*, przekład S. Kozikowskiego, wstęp i opracowanie R. Marchwińskiego, Olsztyn 1977, s. 20—21.

²⁰ j. w., s. 21.

Przyjrzyjmy się bliżej granicom Małopolski. M. Kromer pisze, że od południa Małopolska graniczy z Węgry i Śląskiem. Rzecz jasna jest to nieporozumienie. Ze Śląskiem Małopolska graniczyła od Zachodu a nie od południa. Granica ze Śląskiem nie była stabilna i ulegała zmianom. Początkowo w skład ziemi krakowskiej wchodziły dwie kasztelanie, stanowiące jej południowo-zachodnią rubież, a mianowicie kasztelanie bytomska i oświęcimska. Od 1179 r. te dwie kasztelanie oderwano od ziemi krakowskiej i włączono do Śląska. W XV w. część utraconych w średniowieczu terenów znowu powróciła do Małopolski. W r. 1456 wykupione zostało ks. oświęcimskie, a w 1494 r. księstwo zatorskie. W 1564 obszar tych dwóch księstw został wcielony jako osobny powiat śląski do województwa krakowskiego. Zachował on pewne odrębności w ramach województwa, z których najważniejszą była możliwość wyboru posła niezależnie od uczestnictwa szlachty z tego powiatu w sejmiku województwa krakowskiego. Inny skrawek Śląska, a mianowicie księstwo siewierskie, wykupił w 1443 r. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. Aż do 1790 r. księstwo to stanowiło odrębną jednostkę podległą biskupom krakowskim, choć silnie powiązaną z Małopolską. Jeżeli chodzi o południową granicę Małopolski to stanowił ją łuk gór karpackich, a jej przebieg niewiele odbiegał od dzisiejszej granicy polsko-słowackiej. Wątpliwości w tym względzie istnieją tylko w odniesieniu do fragmentu granicy w Tatrach, w rejonie Morskiego Oka. Jednakże poza południową granicą Małopolski, stanowiącą równocześnie granicę państwową, leżało 13 miast spiskich, które Polska na zasadzie zastawu otrzymała w początkach XV wieku. Wobec niespłacenia pożyczki, zaciągniętej przez Zygmunta Luksemburskiego, 13 miast spiskich stało się własnością Polski i jako starostwo spiskie z siedzibą w Lubowli zarządzane było przez wyznaczanych przez króla starostów.

Wschodnia granica Małopolski to dawna państwowa granica między Polską a Rusią halicko-wołyńską. Przebiegała ona od Karpat w rejonie Jasła, wzdłuż rzeki Jasiołki, a następnie przechodziła przez Wisłok, zostawiając po stronie polskiej Strzyżów, zaś po ruskiej Rzeszów i po przekroczeniu Sanu szła w kierunku północno-wschodnim, oddzielając województwo lubelskie od województwa bełzkiego i ziemi chełmskiej.

Na północy Małopolska graniczyła z Podlasiem, wcielonym do Korony w 1569 r., Mazowszem, województwem łęczyckim i sieradzkim oraz ziemią wieluńską. Na znacznym odcinku granica biegła tu Pilicą.

Przyjrzyjmy się teraz jak przedstawiał się podział województw małopolskich na mniejsze jednostki administracyjne, tzn. powiaty. W obrębie województwa krakowskiego funkcjonowało 8 powiatów, z tego cztery na terenach na północ i cztery na południe od Wisły. Powiaty północne to: krakowski, proszowski, ksiąski i lelowski — powiaty południowe to: śląski, szczyrzycki, sądecki i biecki²¹. W województwie sandomierskim było 6 powiatów i jedna ziemia. Były to powiaty: radomski, opoczyński, wiślicki, chęciński, sandomierski i pilzneński oraz leżąca na prawym brzegu Wisły, geograficznie silnie związana z Lubelszczyzną — ziemia stężycka. Wreszcie w województwie lubelskim były trzy powiaty — obok lubelskiego łukowski i urzędowski.

Czy Małopolska w tak określonych granicach, obejmująca trzy województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie, może być traktowana jako „region historyczny”? Gdybyśmy stanęli na gruncie definicji K. Buczka to można by mieć odnośnie tego pewne wątpliwości. Wszak w ówczesnych podziałach administracyjnych takiej jednostki jak Małopolska nie było. Dotyczy to zresztą wszystkich historycznych dzielnic, a więc też Mazowsza, Małopolski czy Prus Królewskich.

Polska dzieliła się na województwa, te na powiaty, a w niektórych wypadkach na ziemie²². Nie było natomiast jednostek administracyjnych wyższego szczebla niż województwa. Jednakże ani dziś dla historyków ani dla współczesnych nie ulegało wątpliwości, że historyczne dzielnice kraju, a wśród nich także Małopolska, stanowią rzeczywiste struktury, ważne dla podziałów kraju. Oto co pisze na ten temat cytowany już poprzednio M. Kromer. Rozpoczynając charakterystykę podziału Polski ten szesnastowieczny — jakbyśmy to dziś określili — politolog stwierdza: *Do ważniejszych części Polski należą: Wielkopolska i Małopolska, Ruś i Prusy królewskie, Podole, Mazowsze i Kujawy. Z kolei w obrębie samych tych części istnieje podział na dzielnice albo jak się powszechnie mówi na województwa i ziemie*²³. Terminem „Małopolska” w tym rozumieniu, w jakim go po-

²¹ Czasami jako odrębny występował też powiat czchowski, ale najczęściej ten niewielki obszar łączony był z powiatem sądeckim.

²² Ziemie miały rozmaite znaczenie. W jednych przypadkach były to jednostki niższej rangi niż powiaty. Taki np. charakter miała wzmiankowana w tekście Ziemia Stężycka, w innych ziemia miała rangę wyższą od powiatu, jak np. w przypadku Ziemi Wieluńskiej. Specyficzny był podział administracyjny województwa ruskiego. Składało się ono z 5 ziem: Lwowskiej, Przemyskiej, Sanockiej, Chełmskiej i Halickiej i dopiero ziemie (choć nie wszystkie) dzieliły się na powiaty.

²³ M. Kromer, *Polska...*, s. 20.

przednio scharakteryzowaliśmy, operowano w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej powszechnie i to tak w aktach urzędowych jak i w języku potocznym.

Bardzo często używano terminu „Małopolanie” dla określenia osób pochodzących z trzech wymienionych województw, gdy chodziło o reprezentację sejmową, pospolite ruszenie, pole elekcyjne itp. Także termin „małopolski” w praktyce sejmowej rozumiany był jako określenie dla trzech województw, zwanych małopolskimi. Tak np. gdy na Sejmie 1562/63 wyznaczano rewizorów dla przeprowadzenia lustracji królewszczyn, wyznaczono ich dla następujących dzielnic: Wielkopolski, Małopolski, Rusi, Prus i Mazowsza²⁴. W kilka lat później, na Sejmie 1569 r., już po włączeniu szeregu dawnych województw litewskich do Korony, gdy wyznaczano rewizorów dla przeprowadzenia kolejnej lustracji, zamianowano ich osobno dla Wielkopolski, Małopolski, Rusi i Wołynia, Kijowa, Prus, Mazowsza i Podlasia²⁵. Można by przytaczać dziesiątki dokumentów, operujących pojęciem Małopolski jako obszaru trzech województw. Tak więc mimo tego, że formalnie w podziale administracyjnym Polski przedrozbiorowej nie było takich jednostek, jak dzielnice historyczne, to faktycznie spełniały one ważną rolę w organizacji państwa. Był to na pewno jeden z ważnych czynników regionotwórczych.

W XVI wieku pojawia się jednakże też nowe pojęcie Małopolski jako obszaru znacznie większego, niż tradycyjne trzy województwa małopolskie. Dwa czynniki wpłynęły na pojawienie się tego nowego pojęcia Małopolski jako jednej z trzech podstawowych prowincji Rzeczypospolitej obok Wielkopolski i Litwy. Pierwszy z nich to system funkcjonowania sejmików. Obok sejmików dla poszczególnych województw (czasem też ziem) pojawiają się w naszej praktyce parlamentarnej sejmiki wyższego rzędu, zwane sejmikami generalnymi. Gromadziły one posłów, a także szlachtę, z kilku województw. Dla Małopolski sejmik generalny odbywał się w Nowym Mieście Korczynie i gromadził szlachtę z trzech małopolskich województw. Do tego sejmiku generalnego niebawem dołączono też dalsze województwa Polski południowo-wschodniej: bełzkie, ruskie i podolskie. Po 1569 r., gdy do Korony włączono szereg dalszych województw wchodzących dotychczas w skład Litwy także i one zostały dołączone do małopolskiego sejmiku generalnego. Były to województwa: wołyńskie, bractawskie, kijowskie i podlaskie, a po przyłączeniu go do

²⁴ *Prawa, konstytucje i przywileje Królestwa Polskiego i W. Kś. Litewskiego...* t. 2, Warszawa 1733, s. 635.

²⁵ j. w., s. 785.

Rzeczypospolitej w początkach XVII w. — także czernihowskie. Tak rozumiana prowincja małopolska obejmowała więc olbrzymi obszar, sięgający od granicy śląskiej aż daleko za Dniepr, a na północy obejmujący także Podlasie. Łatwo się domysleć, że w tej sytuacji sejmik korczyński przestał spełniać swą rolę, jako że trudno było zgromadzić szlachtę z tak wielkiego obszaru w małopolskim Korczynie. Natomiast posłowie z prowincji małopolskiej już w czasie sejmu konsultowali się i ustalali wspólne stanowisko.

Prowincja małopolska w tak rozległych granicach odgrywała ważną rolę jeszcze z innego względu. Oto gdy w 1578 r. Stefan Batory szykując się do wojny z Moskwą i chcąc pozyskać szlachtę dla swych planów zgodził się na utworzenie najwyższej szlacheckiej instancji sądowej w postaci Trybunału Koronnego — funkcjonował on oddzielnie dla prowincji małopolskiej i wielkopolskiej, a także litewskiej. W skład prowincji małopolskiej Trybunału Koronnego wchodziły — obok trzech historycznych województw małopolskich (krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego) — także województwa: ruskie, bełskie, podolskie, kijowskie, wołyńskie, bractawskie i podlaskie. Do prowincji wielkopolskiej zaliczono — obok historycznych województw wielkopolskich (poznańskiego i kaliskiego) — także województwa: łęczyckie, sieradzkie, brzeskie, inowrocławskie, rawskie, płockie, mazowieckie, pomorskie, malborskie i chełmińskie.

W jakim sensie możemy zatem mówić o Małopolsce jako regionie historycznym? Czy o tej historycznej, wywodzącej się z epoki rozbicia dzielnicowego i następnie uformowanej w trzy województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie, czy też o prowincji małopolskiej jako jednej z dwóch w Koronie i obejmującej olbrzymi obszar aż poza Dniepr? Sądzę, że tak jak nikomu nie przychodzi na myśl, by wchodzące w skład prowincji wielkopolskiej Mazowsze, Kujawy czy Prusy zaliczać do Wielkopolski rozumianej jako region historyczny, tak też Małopolskę, jeżeli mamy mówić o niej jako o regionie historycznym, musimy traktować jako terytorium trzech województw, a nie rozległą prowincję małopolską.

Starłem się tezę taką uzasadniać już przed wielu laty w artykułach publikowanych na łamach „Studiów Historycznych”²⁶.

Małopolska, rozumiana jako dzielnica historyczna, obejmująca trzy województwa małopolskich ma wspólną historię sięgającą czasów rozbicia dzielnicowego, kiedy to region ten stanowił jedną polityczną struk-

²⁶ A. Podraza, *O potrzebie opracowania dziejów Małopolski (uwagi dyskusyjne)*, „Studia Historyczne” R. XV, 1972, z. 2.; A. Podraza, *Rozważań o Małopolsce jako regionie historycznym ciąg dalszy*, „Studia Historyczne” R. XVI, 1973, z. 1.

turę, pozostającą pod władzą własnych książąt, która weszła jako pewna, wyraźna całość w skład jednoczącego się państwa polskiego. Stanowiła w jego ramach jedną z dwóch podstawowych dzielnic i chociaż podzielona na dwa, a od 1474 r. na trzy województwa, zachowała pewną ustrojową odrębność.

Dzielnice małopolską jako pewną całość traktowało ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego i innych władców, a następnie praktyka polskiego parlamentaryzmu. Owa jedność historycznej Małopolski znajdowała swój wyraz także w postawach politycznych tutejszej społeczności. Rzecz jasna będzie to społeczność szlachecka, jako że tylko ona stanowiła w owych czasach „klasę polityczną”. Znany jest powszechnie udział szlachty małopolskiej w ruchu egzekucyjnym i wielka — można rzec śmiało — wiodąca rola jaką odegrała ona w tym ruchu. Odrębność postaw szlachty małopolskiej znajdowała swój wyraz w historii polskiego parlamentaryzmu, a także w ruchach skierowanych przeciw władzy królewskiej, zwanych rokoszami.

Bardzo wyraźnie wyodrębnia się historyczny region małopolski w dziedzinie kultury. Pod tym względem dominacja Małopolski w skali całego państwa nie ulega wątpliwości. Na taką sytuację wpływał niewątpliwie fakt, że stolica kraju znajdowała się na terenie tego regionu. Obok dworu królewskiego drugim czynnikiem, który winował rolę kulturalną Małopolski, był Uniwersytet Krakowski. W efekcie właśnie z tego regionu wywodzą się najwybitniejsi nasi pisarze, poeci, uczeni — krótko mówiąc: twórcy kultury. Wystarczy przypomnieć przykładowo Biernata z z Lublina, Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Wacława Potockiego i in.

Niewątpliwie ujemnie na znaczenie kulturalne Małopolski wpłynęło przeniesienie stolicy kraju do Warszawy, a także długotrwały kryzys Uniwersytetu Krakowskiego. Ale nawet wówczas na tle ogólnej zapaści kulturalnej Małopolska nie przedstawiała się gorzej od innych dzielnic kraju.

Przyjrzyjmy się z kolei historycznej Małopolsce od strony gospodarczej. R. Rybarski przeprowadzając dla szesnastowiecznej Rzeczypospolitej podział na regiony gospodarcze określił obszar południowo-zachodniej Polski jako region przemysłowo-górnictwa, Polskę północno-zachodnią jako region rolniczy, północno-wschodnią jako region gospodarki leśnej i wreszcie południowo-wschodnią — jako hodowlany²⁷.

Małopolska wchodziła rzecz jasna w całości w skład pierwszego

²⁷ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI st.*, t. 1—2, Poznań 1928—29.

z tych regionów, tzn. przemysłowo-górniczego, stanowiąc jego zasadniczy trzon. Jakkolwiek rejonizację przeprowadzoną przez R. Rybarskiego charakteryzuje bardzo duży stopień ogólności, to jednakże trudno odmówić autorowi racji w tej globalnej charakterystyce gospodarczej naszego kraju. Małopolska, czyli wg Rybarskiego region południowo-zachodni, istotnie charakteryzował się znacznie bardziej niż w innych regionach rozwiniętym przemysłem i górnictwem. To była na pewno cecha wyróżniająca ekonomikę Małopolski w porównaniu z innymi dzielnicami. Kiedy jednakże przejdziemy od tych uogólnień najwyższego rzędu do bliższego wejrzenia w gospodarkę Małopolski w czasach przedrozbiorowych to ukazuje się nam ona przede wszystkim jako obszar bardzo zróżnicowany gospodarczo²⁸. Współgrało to z dużą różnorodnością geograficzną terenu. Występują tu w zasadzie wszystkie typy krajobrazu — od wysokich, sięgających ponad 2500 m. Tatr, przez typowe góry średnie jakimi są Beskidy, rozległe śródgórskie doliny rzeczne (sądecka, żywiecka), lesiste tereny Pogórza, dolinę Wisły, Jurę krakowsko-częstochowską, stare Góry Świętokrzyskie, Wyżynę Małopolską i Lubelską aż po fragmenty Pasa Wielkich Dolin w północnej części województwa sandomierskiego. Charakteryzował się ten teren też bogactwami wnętrza ziemi (sól, siarka, rudy żelaza, ołowiu, srebra i miedzi).

Tak silnie zróżnicowane warunki naturalne w czasach, gdy ich wpływ na ekonomikę był bardzo silny, musiały odbić się na strukturze ekonomicznej Małopolski, czyniąc ją w przeciwieństwie do wielu dzielnic naszego kraju wyjątkowo różnorodną. Dla okresu nowożytnego (XVI—XVIII w.) da się na terenie Małopolski wyodrębnić cały szereg regionów produkcyjnych, wyraźnie się między sobą różniących. Są to:

1) karpacki region górski o słabym rozwoju rolnictwa, nastawiony głównie na gospodarkę hodowlaną typu pasterskiego oraz na gospodarkę leśną;

2) region rolniczy, obejmujący niższe obszary Pogórza Karpackiego, Nizinę Nadwiślańską oraz Wyżynę Małopolską i Lubelską. Sta-

²⁸ Badania nad gospodarką Małopolski mają starą tradycję. Szczególnie intensywnie prowadzono je w okresie powojennym. Powstało wówczas szereg prac monograficznych, poświęconych poszczególnym działom gospodarki czy też charakterystyce gospodarczej poszczególnych terenów. Dla przedstawienia globalnego obrazu gospodarki Małopolski podstawowe znaczenie posiadają prace: H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*. Wrocław—Kraków—Warszawa 1958; A. Podraza, *Rola gospodarcza Małopolski w okresie XV do XVIII wieku*, [w:] „Kraków i Małopolska przez dzieje”, Kraków 1970.

nowiąc region o dominacji gospodarki rolnej obszar ten był wewnętrznie dość silnie zróżnicowany. Było to uzależnione przede wszystkim od warunków glebowych;

3) region przemysłowo-górnictwo-pogranicza małopolsko-śląskiego z przemysłem i górnictwem żelaznym, ołowianym i srebrnym. Te ostatnie głównie w okolicach Olkusza;

4) region przemysłowo-górnictwo-tzw. Zagłębia Staropolskiego, którego centrum stanowiły Góry Świętokrzyskie. Był to region największej w kraju produkcji żelaza, częściowo też miedzi;

5) słabo zaludniony, lesisty region puszczy sandomierskiej w widłach Wisły i Sanu.

Jak z tego krótkiego przeglądu widać zróżnicowanie gospodarcze było tu istotnie bardzo duże. Czy w tej sytuacji można mówić o tym, że Małopolska stanowi jakąś całość gospodarczą? Sądzę że tak. Po pierwsze — niewątpliwie rację miał R. Rybarski, który cechy zasadniczej tego regionu dopatrywał się w intensywniejszym niż na innych terenach Rzeczypospolitej rozwoju górnictwa i przemysłu. Fakt, że na 5 wydzielonych przeze mnie regionów produkcyjnych dwa to regiony przemysłowo-górnictwo jest tego potwierdzeniem, a warto jeszcze pamiętać, o małym i nie wydzielonym regionie wydobywania soli (Bochnia, Wieliczka), czy kopalniach siarki w Swoszowicach, no i wreszcie o miejskim ośrodku produkcyjnym Krakowa.

Ale o całości gospodarczej Małopolski świadczy też wspólny rynek. Silne zróżnicowanie produkcyjne Małopolski sprzyjało intensywnej wymianie towarowej. Jej centralnym ośrodkiem był przede wszystkim Kraków, a dla obszarów najbardziej wysuniętych na północny-wschód, położonych na prawym brzegu Wisły — także Lublin. Dzięki badaniom J. Małeckiego dla XVI w. i M. Kulczykowskiego dla XVIII w. znamy dobrze zasięg regionalnego rynku krakowskiego²⁹. Obejmował on w zasadzie całą historyczną Małopolskę z wyjątkiem obszaru leżącego na północ od Gór Świętokrzyskich oraz Lubelszczyzny, dla której rolę centrum rynku regionalnego odgrywał Lublin. Natomiast dość silnie związane były z Krakowem okolice nad Sanem, należące do województwa ruskiego.

Jak z tych bardzo skrótowo ujętych informacji na temat ustrojowej, politycznej, kulturalnej czy gospodarczej jedności historycznej

²⁹ J. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym w XVI wieku*, Warszawa 1963; M. Kulczykowski, *Kraków jako ośrodek towarowy Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1963.

Małopolski wynika, może ona być bez zastrzeżeń traktowana jako „region historyczny”.

Czy jest to stan trwający do dziś? W moim przekonaniu — nie. Małopolska jako region w tym kształcie terytorialnym, o którym dotąd pisaliśmy, przestała funkcjonować w wyniku wydarzeń historycznych końca XVIII i początków XIX wieku. Dziś zarówno obiektywne dane, jak też i subiektywne odczucia ludzi mieszkających na terenach historycznej Małopolski przeczą tezie o istnieniu nadal tej wspólnoty terytorialnej, która od średniowiecza po schyłek XVIII wieku zasługiwała na miano historycznej Małopolski. Czy dzisiejszy mieszkaniec Kielc, Radomia albo Lublina poczuwa się do tego, że pochodzi z Małopolski? Chyba nie. Mieszkańcom dawnej Małopolski brakuje przeświadczenia, iż pochodzą z tej samej dzielnicy, które tak wyraźnie cechuje mieszkańców Wielkopolski czy Mazowsza. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź na to pytanie da nam historia terenów Małopolski w okresie porozbiorowym.

W 1772 r. nowa granica przełowiła Małopolskę. Leżące na prawym brzegu Wisły tereny województw krakowskiego i sandomierskiego przeszły pod panowanie Austrii, tworząc razem z zajętymi przez Austrię województwami ruskim, bełzkim i fragmentem podolskiego nową austriacką prowincję bezsensownie nazwaną Galicją. Pozostała część Małopolski, a więc lewobrzeżne części województwa krakowskiego i sandomierskiego, jak również województwo lubelskie pozostały nadal, do 1795 r., w granicach Rzeczypospolitej. Sądzę, że już wówczas zaczął się proces różnicowania tych dwóch części podzielonej Małopolski. Był to okres krótki (1772–1795), ale charakteryzujący się bardzo intensywnymi przemianami i to zarówno w tej części, która znalazła się pod władzą Austrii, jak i tej, która pozostała w Rzeczypospolitej. W części austriackiej zaborcy przeprowadzali szerokie reformy ustrojowe, dotyczące różnych dziedzin życia, ale przede wszystkim stosunków agrarnych. Były to sławne reformy terezańsko-józefińskie, które w poważnym stopniu zaciążyły na dalszych losach Galicji. Ale także i ta część Małopolski, która pozostała w Rzeczypospolitej, zmieniała się intensywnie. Oświecenie, reforma szkolnictwa, związana z powołaniem do życia Komisji Edukacji Narodowej, Kołłątajowska reforma Uniwersytetu Krakowskiego, ruch polityczny związany z Sejmem Czteroletnim, Konstytucją 3-go Maja, a następnie z wojną w obronie Konstytucji i wreszcie powstanie kościuszkowskie — wszystko to musiało wpływać na zmiany, przede wszystkim w zakresie mentalności społeczeństwa w tej części Małopolski, która nadal pozostawała w Rzeczypospolitej.

Po 1795 r. w wyniku III rozbioru również pozostała część Małopolski znalazła się pod władzą Austrii. Wydawało się, że pozwoli to na odbudowanie zerwanej w 1772 r. łączności między obu częściami Małopolski. Tak się jednak nie stało, jako że po kilkunastu latach, w 1809 r. Austria, poniosłszy klęskę w wojnie z Napoleonem, musiała oddać ziemie zajęte w III rozbiorze na rzecz utworzonego dwa lata wcześniej Księstwa Warszawskiego. Znowu zerwana została łączność między południową i północną częścią historycznej Małopolski i to tym razem na przeszło sto lat. Południowa część Małopolski, poszerzona w 1846 r. o zlikwidowaną Rzeczpospolitą Krakowską (Wolne Miasto Kraków) pozostawała stale przy Austrii aż do 1918 r., zaś część północna po likwidacji Księstwa Warszawskiego weszła w 1815 r. w skład Królestwa Polskiego, związanego z Rosją (tzw. Kongresówka). Losy obu części dawnej historycznej Małopolski kształtowały się odtąd zupełnie inaczej. Spowodowało to definitywne zerwanie łączności między obu częściami podzielonej Małopolski i wytworzenie się bardzo różniących się między sobą obszarów po obu stronach państwowej granicy austriacko-rosyjskiej.

Nie sposób w ramach jednego artykułu scharakteryzować wszystkich różnic, które stały się teraz udziałem obu podzielonych części Małopolski w wyniku trwającego przez przeszło sto lat procesu historycznego, zasadniczo odmiennego w Galicji i Kongresówce. Sądzę, że szczególnie silny był tu z jednej strony wpływ autonomii galicyjskiej, a z drugiej nasilająca się drastycznie wroga wobec społeczeństwa polskiego polityka caratu. W efekcie tych różnic w polityce zaborców, w warunkach materialnego bytu ludności, w możliwościach rozwoju kulturalnego i politycznego — pomiędzy zaborem austriackim i rosyjskim wytworzyła się prawdziwa przepaść. Fakt ten wpłynął definitywnie na rozerwanie dawnej wspólnoty jaką stanowiła Małopolska. Taki los nie dotknął żadnej innej historycznej dzielnicy naszego kraju. Po 1815 roku Wielkopolska i Prusy Królewskie wchodziły w całości w skład państwa pruskiego. Dotyczyło to też Śląska, który z wyjątkiem rejonu cieszyńskiego należał od XVIII w. do Prus, Mazowsze po 1815 r. wchodziło w całości w skład Królestwa Polskiego a wraz z nim do zaboru rosyjskiego, jedynie Małopolska była podzielona pomiędzy dwa państwa zaborcze. Nic też dziwnego, że dziś Wielkopolska czy Mazowsze tworzą pewne jednolite struktury w takich granicach, w jakich uformowały się jeszcze w średniowieczu, podczas gdy Małopolski w jej historycznych granicach dziś nie ma. Przestano też w okresie zaborów używać określenia Małopolska. Nikt nie nazywał tak ani należącej do Rosji północnej części ani należącej

do Austrii południowej. Tę ostatnią określano teraz jako Galicję Zachodnią.

Gdy w roku 1918 powstało ponownie państwo polskie w jego podziale administracyjnym nie uwzględniono historycznych dzielnic ani też nie nawiązano do przedrozbiorowych województw. Historyczna Małopolska wchodziła teraz w obręb województw: krakowskiego, kieleckiego i lubelskiego. Ale pod terminem Małopolska nikt nie rozumiał teraz historycznej dzielnicy. Powstało natomiast nowe pojęcie Małopolski jako terenu dawnego zaboru austriackiego. Po prostu zaborczą nazwę Galicji zastąpiono teraz nazwą Małopolska, choć zasięg terytorialny tak rozumianej Małopolski w niewielkim tylko stopniu pokrywał się z jej historyczną poprzedniczką. Zgodnie z nazewnictwem z czasów austriackich, kiedy to używano określeń Galicja zachodnia i wschodnia, przy czym ich granicę stanowił San — teraz zaczęto używać nazw Małopolska zachodnia i wschodnia. Były to zresztą określenia często używane w języku potocznym, ale nie mające w zasadzie uzasadnienia w strukturach administracyjnych kraju. Do tak rozumianej Małopolski wchodziły w okresie międzywojennym cztery województwa; jedno z nich stanowiło Małopolskę zachodnią, a było to województwo krakowskie, trzy dalsze: lwowskie, stanisławskie i tarnopolskie — Małopolskę wschodnią. To pozbawione historycznych podstaw nazewnictwo po II wojnie światowej znowu uległo zmianie. Tereny określane poprzednio Małopolską wschodnią odpadły od Polski i stanowią dziś zachodnie obszary państwa ukraińskiego — w granicach Polski pozostała natomiast ta część Małopolski, którą w okresie międzywojennym nazywano Małopolską zachodnią. Początkowo do 1975 r. na jej terenie funkcjonowały dwa województwa: krakowskie i rzeszowskie. Po reformie administracyjnej z 1975 istniało tu więcej województw choć niektóre z nich obejmowały tereny, które w międzywojennym okresie nie wchodziły do Małopolski zachodniej np. województwo tarnobrzeskie.

Za małopolskie uchodziły teraz województwa krakowskie, sądeckie, tarnowskie, rzeszowskie, przemyskie, krośnieńskie oraz częściowo tarnobrzeskie i bielskie. Nowy podział administracyjny kraju usiłuje nawiązać do historycznego nazewnictwa. Teren, który dziś nazywamy Małopolską wchodzi do dwóch województw z siedzibami w Krakowie i Rzeszowie. W nazwie pierwszego z nich uwzględniono określenie „małopolskie”. Przypomniano sobie przy tej okazji o historycznych związkach terenów Kielecczyny z Małopolską, wszak była to część historycznego województwa sandomierskiego. Stąd — zarzucone ostatecznie — pomysły włączenia Kielecczyny do woje-

wództwa małopolskiego z siedzibą w Krakowie. Funkcjonujące obecnie pojęcie Małopolski ma niewiele wspólnego z historyczną dzielnicą naszego kraju, którą Małopolska była do czasu rozbiorów. Szczególne losy Małopolski w okresie rozbiorów, jej podział pomiędzy dwa kraje zaborcze zadecydował o tym, że dawna jednolita dzielnica rozpadła się na kilka różnych jednostek. Kielecczyzna czy Lubelskie zupełnie zatraciły świadomość przynależności w przeszłości do jednej całości z terenami dawnej Galicji. Dziś w zasadzie tylko ten ostatni obszar zachował świadomość swej przynależności do Małopolski. Mało tego — nawet leżące nad Sanem tereny dawnego województwa ruskiego, które do historycznej Małopolski nigdy nie należały, uchodzą dziś za część Małopolski. Okazało się, że przeszło sto lat historii w okresie tak burzliwych i głębokich przemian jakie niósł ze sobą wiek XIX wystarczyło, by przestała funkcjonować stara struktura jaką była historyczna Małopolska a pod nazwą tą pojawiła się struktura nowa, obejmująca tylko południową część tej historycznej dzielnicy poszerzoną o zachodnie kresy dawnego województwa ruskiego.

Czy obraz ten stanowi dziś rzeczywisty region? Sądzę, że tak. Wystarczy przyglądnąć się strukturze agrarnej tego terenu, sieci drożnej, a nade wszystko mentalności jego mieszkańców — by stwierdzić, że jest to region o własnej strukturze, odmiennej od innych obszarów naszego kraju. Świetnie to zjawisko można zaobserwować w postawach politycznych ludności Małopolski w tym nowym rozumieniu terminu, tzn. jako dawnego zaboru austriackiego. Michał Parczewski, autor którego cytowaliśmy już poprzednio przy okazji omawiania czasów wczesnego średniowiecza, z profesji archeolog, zafascynowany rezultatami wszystkich wyborów po 1989 r. przeanalizował ich rezultaty i stwierdził zasadniczą odmienną dawną Galicji tak jeżeli chodzi o frekwencję jak i preferencje wyborcze³⁰. Szczególnie wyraźnie zjawisko to występuje w tych województwach, w skład których wchodziły tereny obu dawnych zaborów, a więc np. krakowskie czy tarnobrzeskie. Występują tu zasadnicze różnice w rezultatach wyborów między gminami, które kiedyś wchodziły w skład „Kongresówki” i Galicji.

Nie wdając się bliżej w analizę danych wyborczych i odsyłając

³⁰ M. Parczewski, *Galiczyjskie odszczępienie. Czy wyniki wyborów w południowej Małopolsce dowodzą, iż ta część kraju jeszcze zachowała powstałą w czasach rozbiorów odrębność?* „Dziennik Polski”, nr 201 z 29 VIII 1997; M. Parczewski, *Galicja i anty-Galicja. Geografia wartości obywatelskich w Polsce*, „Dziennik Polski” nr 125 z 29 V 1998.

czytelników do wspomnianych artykułów M. Parczewskiego względnie do publikowanych wyników wyborów parlamentarnych, prezydenckich czy też referendów — można stwierdzić, że odmienność dawnej Galicji, określanej teraz mianem Małopolski, w pełni uzasadnia tytuł artykułu M. Parczewskiego *Galicyjskie odszczepienie*. Sądzę, że można by wskazać cały szereg dalszych odrębności, wyróżniających dawną Galicję od innych rejonów naszego kraju i to tak w sferze obiektywnych elementów, takich jak struktura agrarna, poziom rozwoju gospodarczego, stan szkolnictwa, jak i przede wszystkim w sferze mentalności tutejszego społeczeństwa. Wszystko to pozwala dziś traktować ten obszar jako odrębny region określany mianem Małopolski, różny przy tym jeżeli chodzi o zasięg terytorialny od historycznej Małopolski, tej która funkcjonowała jako region od średniowiecza po schyłek XVIII w.

W przeciwieństwie do innych historycznych dzielnic Polski, takich jak Śląsk, Pomorze, Wielkopolska czy Mazowsze — Małopolska ciągle nie ma historycznego opracowania, które przedstawiałoby dzieje tej dzielnicy w formie naukowej syntezy. Przed 25 laty apelowałem o podjęcie pracy nad tego typu opracowaniem³¹. Apel pozostaje nadal aktualny. Sądzę, że jednym z czynników, który odstrasza historyków od podjęcia takiego opracowania, są skomplikowane losy Małopolski jako regionu, który w różnych okresach miał różny zasięg. Jeżeli niniejsze uwagi cokolwiek w tej kwestii wyjaśniły autor będzie miał poczucie, że spełnił swe zadanie.

³¹ Zob. przypis 27.

MEDIA REGIONALNE W MAŁOPOLSCE

I. ZAGADNIENIA TERMINOLOGICZNE I TYPOLOGICZNE

1. Typologia mediów regionalnych

Odkąd w latach pięćdziesiątych w Polsce zaczęto badać prasę, trwa nieustanny spór o jej prawidłową typologię. Praktycznie każda z tych, które dotychczas stosowano ma — obok zalet — jakieś wady. Spór dotyczy m.in. jednoznacznego nazwania tej części prasy, której zasięg jest węższy niż ogólnokrajowy. Do dnia dzisiejszego często używany jest jej najprostsz i najogólniejszy podział na prasę centralną i prasę regionalną. Część prasoznawców i historyków, np. Andrzej Notkowski, używa terminu prasa centralna i prasa prowincjonalna (pozawarszawska). Jeszcze inni dzielą ją na „dużą prasę” i „małą prasę”, choć jest ten podział zbyt ogólny i mało precyzyjny, gdyż obok wysokonakładowej prasy krajowej mogą się w pierwszej grupie znaleźć, mające niewielki zasięg terytorialny, wysokonakładowe i profesjonalne gazety i czasopisma miejskie i regionalne, a w grupie drugiej obok gazet gminnych, osiedlowych i szkolnych, także niskonakładowe i środowiskowe czasopisma o zasięgu ogólnokrajowym, np. fanzyny, biuletyny naukowe. Od lat pięćdziesiątych do połowy siedemdziesiątych funkcjonowały przemienne terminy: prasa regionalna, terenowa, lokalna, wojewódzka, miejska, powiatowa i gminna. Bardziej istniały one jako określenia potoczne, niż jednoznacznie zinterpretowane terminy naukowe. Często te same gazety lub czasopisma kolportowane na terenie jednego województwa funkcjonowały jako: regionalne, wojewódzkie lub lokalne. Po roku 1975 dr Sylwester Dziki z Ośrodka Badań Prasoznawczych usystematyzował typologię prasy i zaproponował nowy jej podział, m.in. ze względu na zasięg, wyróżniając:

- prasę ponadogólnokrajową,

- prasę ogólnokrajową,
- prasę regionalną (rejonową),
- prasę lokalną,
- prasę sublokalną.

Zgodnie z tą typologią do prasy regionalnej (rejonowej) zaliczane są wszystkie czasopisma, które mają zasięg mniejszy niż ogólnokrajowy, a większy niż wojewódzki (województwa po reformie z 1975 roku). Prasa lokalna to ta, której zasięg pokrywał się z granicami tychże województw, a mianem prasy sublokalnej określano pozostałą grupę pism, które kolportowane były na obszarze mniejszym niż jedno województwo. W ten sposób do prasy sublokalnej — obok niskonakładowych gazet i biuletynów gminnych, miejsko-gminnych, osiedlowych, parafialnych — zakwalifikowane zostały wysokonakładowe gazety i czasopisma kolportowane w granicach administracyjnych kilkuset tysięcy miasta wojewódzkiego, gdyż nie obejmowały zasięgiem całego województwa. Omawiana typologia traci jednak sens w przypadku internetowego wydania konkretnego czasopisma, gdyż jego zasięg jest nieograniczony.

Wchodząca w życie 1 stycznia 1999 roku reforma administracyjna Polski, polegająca m.in. na utworzeniu 16 dużych województw — regionów oraz 308 powiatów ziemskich a także 65 powiatów grodzkich, z całą pewnością spowoduje pewne modyfikacje w tej typologii. Zapewne do prasy lokalnej zaliczy się te pisma, które kolportowane będą na obszarze większym niż powiat, a mniejszym niż województwo — region. Prasę sublokalną tworzyć będą tytuły kolportowane na obszarze równym lub mniejszym niż powiat ziemski lub grodzki, tzn. na obszarze: miasta, dzielnicy, osiedla, gminy, sołectwa, dekanatu, parafii, uczelni, szkoły lub zakładu pracy.

W dalszej części tego artykułu przedmiotem analizy będą media, których zasięg nie przekracza granic nowych województw: małopolskiego i podkarpackiego.

2. Region — regionalizm, media regionalne — media regionalistyczne

Region, regionalizm, media regionalne to słowa, które w ostatnich latach zdobyły ogromną popularność. Słyszymy je prawie codziennie, są obecne we wszystkich środkach masowego komunikowania — stały się powszednie. Występują na równi z równie popularnymi ostatnio określeniami typu: mała ojczyzna, społeczność

lokalna, samorządność lokalna i prasa lokalna. Dla porządku warto niektóre zdefiniować:

- 1) *R e g i o n* — umownie wydzielony, względnie jednorodny obszar odróżniający się od terenów przyległych określonymi cechami naturalnymi lub nabytymi, np. fizyczno-geograficznymi, etnograficznymi, gospodarczymi lub gospodarczo-administracyjnymi;
- 2) *R e g i o n a l i z m* = ruch regionalny = ruch społeczno-kulturalny — opierający się na zainteresowaniu odrębnością kultury poszczególnych regionów kraju, dążący do pogłębienia wiedzy o tej kulturze, do jej rozwoju i prezentacji. Działalność tego rodzaju prowadzą stowarzyszenia regionalne mające charakter bądź stowarzyszeń miłośników regionu, miasta, ziemi, czy krzewienia kultury bądź stowarzyszeń (towarzystw) naukowych;
- 3) *M e d i a r e g i o n a l n e* to wszystkie czasopisma, stacje radiowe i telewizyjne, których zasięg jest mniejszy niż ogólnokrajowy, a większy niż wojewódzki bez względu na przekazywane treści programowe i tematykę;
- 4) *M e d i a r e g i o n a l i s t y c z n e* to wszystkie czasopisma, stacje radiowe i telewizyjne, których przekazywane treści i tematyka — bez względu na zasięg — w przeważającej części lub wyłącznie są poświęcone problematyce regionalnej.

W dalszej części media regionalne, lokalne i sublokalne traktowane będą łącznie jako media regionalne. Nie wszystkie media, działające na obszarze mniejszym niż teren całej Polski, podejmują interesującą nas tematykę, dlatego w dalszej części omawiane będą tylko te media, które programowo zajmują się problematyką regionalną, problematyką małych, lokalnych ojczyzn, a tym samym wypełniają kryteria uprawniające do określenia ich mianem mediów regionalistycznych. Kryterium to spełnia np. typowo regionalistyczny dwutygodnik o zasięgu ogólnokrajowym — społeczno-kulturalno-literacka *Sycyna*, jak i wywodzące się np. z Lubelszczyzny sublokalne kwartalnik *Regionalista* z Kraśnika, *Zeszyty Milejowskie* (Milejów) i *Zeszyty Kurowskie* (Kurów).

3. Małopolska jako region

Pragnąc omawiać media małopolskie należy wpierw określić granicę Małopolski. Wbrew pozorom nie jest to takie proste.

Od połowy XV wieku do końca lat sześćdziesiątych XVIII wieku granice historycznej Małopolski były stabilne i nie było większych problemów z ich określeniem. Południową granicę wyznaczał grzbiet Karpat; zachodnią — rzeki: Soła, Przemsza, dolny bieg Warty oraz górny i środkowy bieg Pilicy; północną granicę wyznaczał dolny bieg Pilicy i Radomki, po przekroczeniu Wisły północna granica Małopolski biegła kilkanaście kilometrów na południe od Garwolina i kilkanaście kilometrów na północ od Łukowa, by ostro skrócić na południe. Wschodnią granicę Małopolski wyznaczały rzeki: Wieprz i krótkie odcinki Sanu i Wisłoka. Poza granicami Małopolski znajdował się np. Rzeszów, Przemyśl, Sanok i Jarosław. Na Małopolskę składały się wówczas trzy województwa:

- 1) Krakowskie z trzema księstwami: oświęcimskim, zatorskim i siewierskim (księstwo biskupie) oraz starostwem spiskim;
- 2) Sandomierskie;
- 3) Lubelskie z Ziemią Łukowską.

Istniał natomiast wspólny Sejmik Małopolski, który zbierał się w Nowym Korczynie nad Wisłą. Na rubieżach województwa krakowskiego leżały m.in. miasta: Kłobuck, Krzepice, Częstochowa, Szczekociny, Sędziszów, Jędrzejów, Miechów, Działoszyce, Skalmierz, Proszowice, Koszyce, Szczurowa, Bochnia, Brzesko, Wojnicz, Zakliczyn, Ciężkowice, Biecz, Jasło i Dukla. W granicach województwa sandomierskiego znajdowały się m.in. Tarnów, Opatowiec, Tuchów, Brzostek, Pilzno, Dębica, Sędziszów Małopolski, Pińczów, Nowy Korczyn, Wiślica, Kielce, Radom, Przysucha, Końskie, Kozienice, Zwoleń i Sandomierz. W skład województwa lubelskiego wchodziły m.in. Lublin, Lubartów, Łuków, Parczew i Puławy.

W zasadzie granice Małopolski nie ulegały większym zmianom aż do rozbiorów. Istniejące ponad 120 lat granice zaborcze — choć sztuczne — doprowadziły do trwałego, nieodwracalnego rozerwania spójnego niegdyś terytorium. W potocznym rozumieniu Małopolska kojarzona jest z zachodnią częścią dawnego kraju monarchii habsburskiej — Galicją. Stąd też we współczesnej Małopolsce znalazł się: Rzeszów, Jarosław, Przemyśl czy Sanok, czyli ziemie średniowiecznej Rusi Czerwonej, a od końca XV wieku do 1772 roku wchodzące w skład województw: ruskiego i bełzkiego. W obecnych granicach Polski znajduje się tylko część tych województw, m.in.: prawie cała Ziemia Przemyska (dwa powiaty: przemyski i przeworski) i Ziemia Sanocka oraz większość Ziemi Chełmskiej. W latach II Rzeczypospolitej tereny te znalazły się w granicach województwa lwowskiego. Fakt, że w tym samym czasie dawne, zasłużone miasta małopolskie

włączone zostały w obręb województwa kieleckiego, a nie krakowskiego, m.in. wspomniane wcześniej: Kłobuck, Krzepice, Częstochowa, Szczekociny, Sędziszów, Jędrzejów, Pińczów, Busko Zdrój, Staszów, Połaniec, Działoszyce, Skalmierz, Kazimierza Wielka czy Opatów, a zwłaszcza Sandomierz, miał i niekiedy ma nadal wpływ na odmienne ich postrzeganie. Bo jak inaczej ocenić działania pewnych krakowskich środowisk, które karykaturalną Galicję — twór zaborców — utożsamiają i przedkładają nad historyczną, a tym samym polską Małopolskę? Którzy z rozrzewnieniem kultywują wątpliwe tradycje wielonarodowej monarchii austro-węgierskiej jako tradycje małopolskie? Znajduje to nawet odzwierciedlenie m.in. w kilku tytułach małopolskiej prasy regionalnej lub lokalnej, np. *Goniec Galicyjski* (Tarnów) i *Kresowiak Galicyjski* (Lubaczów), w stawianiu symbolicznych rogatek na dawnej granicy austriacko-rosyjskiej w rejonie Michałowic i Cła (peryferie Wielkiego Krakowa), w nadawaniu w czasie odbywających się w Krakowie imprez artystycznych symbolicznego „obywatelstwa galicyjskiego” artystom z innych regionów Polski. Natomiast rejony i miejscowości, które ponad tysiąc lat temu były kolebką Państwa Wiślan, a później historycznej Małopolski, np. wspomniany już Sandomierz, Opatów, Zawichost, Wiślica, Połaniec, Jędrzejów, Pińczów, Skalmierz, Miechów, Olkusz, Wolbrom i Proszowice — według nich — nie w pełni zasługują na miano ziem małopolskich, a jeżeli już — to drugiej lub trzeciej kategorii, a wszystko dlatego, że nie przystają do sentymentalnej galicyjskości.

Wchodząca w życie od 1 stycznia 1999 roku reforma administracyjna Polski spowoduje, iż historyczne granice Małopolski (tej wielkiej) ulegną jeszcze bardziej zatarciu. „Wielka Małopolska” traci m.in. na rzecz Mazowsza prawie całą ziemię radomską, na rzecz Śląska: Ziemię Częstochowską, Żywiecczyznę i miasto Jaworzno. W trakcie dyskusji nad kształtem województwa małopolskiego ważyły się losy przynależności do niego prawie dwustutysięcznej stolicy Podbeskidzia — Bielska-Białej. Ostatecznie w Sejmie przewagę uzyskało „lobby śląskie” i miasto wraz z okolicznymi gminami włączone zostało do województwa śląskiego. Do końca 1998 roku regionaliści i samorządowcy województwa bielskiego aktywnie uczestniczyli w pracach Stowarzyszenia Gmin Małopolskich i Samorządowej Wspólnoty Małopolskiej, których także byli współzałożycielami. W dobie obecnej wytyczenie — satysfakcjonujących wszystkich — granic Małopolski jest praktycznie niemożliwe. Dla potrzeb tej pracy przyjąłem, że Małopolska to dwa województwa: małopolskie i podkarpackie, poszerzone o powiaty: bielski (grodzki i ziemski), żywiec-

ki, grodzki jaworzyński i zawierciański (z woj. śląskiego) oraz kazimierzowski (z woj. świętokrzyskiego)*.

Tabela 1. Małopolska w liczbach

L.p.	Województwo	Obszar (w km ²)	Liczba ludności (w tys.)	Liczba powiatów	Liczba gmin	Liczba miast
1.	małopolskie	15144	3207	22	182	54
2.	podkarpackie	17926	2117	24	160	45
3.	cz. śląskiego (powiaty: ziemski i grodzki biel- ski, żywiecki, grodzki jaworzyński i zawier- ciański)	2777	704	5	36	11
4.	cz. świętokrzyskiego (powiat kazimierzowski)	422	39	1	5	2
Razem		36269	6067	52	383	112

Pod względem liczby mieszkańców największymi miastami Małopolski są (w tys.): Kraków — 750, Bielsko-Biała — 185, Rzeszów — 162, Tarnów — 126, Jaworzno — 100, Nowy Sącz — 81, Stalowa Wola — 72, Przemyśl — 70, Mielec — 65, Zawiercie — 57, Krosno — 51, Tarnobrzeg — 51, Dębica — 49, Oświęcim — 46, Chrzanów — 43, Jarosław — 43, Olkusz — 42, Sanok — 41, Jasło — 39, Nowy Targ — 34, Żywiec — 32, Bochnia 30, Gorlice — 30. Wszystkie wymienione miejscowości są ważnymi ośrodkami inicjatyw regionalnych, kulturalnych, oświatowych i wydawniczych. Praktycznie w każdej z tych miejscowości działa stowarzyszenie (towarzystwo) przyjaciół (miłośników) miasta lub ziemi. Praktycznie w każdym wymienionym mieście wydawane są czasopisma lokalne, w których publikowane są materiały o charakterze regionalnym, m.in. treści samorządowe, społeczno-kulturalne, historyczne, folklorystyczne, krajoznawcze, wspomnieniowe lub dotyczące miejscowego sportu.

* por. rozprawę A. Podrazy, s. 5 i dalsze.

II. MEDIA W MAŁOPOLSCE

Podobnie jak w innych regionach Polski w Małopolsce istnieją wszystkie formy komunikowania masowego: regionalna i lokalna prasa; regionalne i lokalne stacje radiowe i telewizyjne; lokalne sieci kablowe przekazujące programy telewizyjne i radiowe. Coraz więcej małopolskich miejscowości posiada swoje strony internetowe.

1. Prasa małopolska

1.1. Status instytucjonalno-prawny

Na obszarze Małopolski ukazuje się łącznie 505 czasopism, z tego 39 kolportowanych jest na terenie całego kraju, a nawet poza granicami Polski, a 466 zaliczamy do interesującej nas grupy pism regionalnych lokalnych lub sublokalnych. Ze względu na status instytucjonalno-prawny można podzielić ją na pięć podgrup:

I. Pisma wolnorynkowe (niezależne) wydawane przez wielo- i jedno-podmiotowe spółki (osoby prywatne) — 105 tytułów, tj. 20,8%;

II. Czasopisma wydawane lub współwydawane przez lokalne samorządy (w tym ok. 40% to biuletyny) — 107 tytułów, tj. 33,7%;

III. Gazety i czasopisma tzw. III sektora, wydawane i finansowane przez towarzystwa miłośników miasta (ziemi), stowarzyszenia (w tym wyższej użyteczności) i fundacje — 104 tytuły, tj. 20,6%;

IV. Pisma lokalnych oddziałów politycznych i związkowych komisji regionalnych, miejskich i zakładowych — 8 tytułów, tj. 1,6%;

V. Pisma (biuletyny) wyznaniowe i parafialne — 118 tytułów, tj. 23,3%.

Oczywiście status prawny i własnościowy poszczególnych pism jest często trudny do ustalenia, gdyż w wielu pismach zaliczanych do grupy wolnorynkowej (niezależnej) swoje udziały posiada lokalny samorząd (dofinansowanie bezpośrednie, np. wkładka samorządowa, ale najczęściej pośrednie, np. płatne komunikaty o przetargach) i na odwrót — niektóre pisma samorządowe są uczestnikami gry wolnorynkowej, gdyż finansowanie przez lokalny samorząd jest symboliczne. Niektóre zarządy miast i gmin tworzą instytucje specjalne, tzw. zakład budżetowy, których wyłącznym celem jest wydawanie gazety, ale przez to umożliwia się im prowadzenie działalności gospodarczej. Najczęściej jednak większość z nich pełni rolę biuletynów informa-

Tabela 2. Status instytucjonalno-prawny mediów regionalnych

L.p.	Województwo	Lokalne oddziały partii politycznych i związków zawodowych	Lokalne instytucje administracji rządowej i samorządowej (I sektor)	Spółki i osoby prywatne (II sektor)	Towarzystwa regionalne i inne stowarzyszenia wyższej użyteczności (tzw. III sektor)	Pisma związków wyznaniowych	Razem
1.	małopolskie	5	116	60	53	59	293
2.	podkarpackie	3	39	32	37	51	162
3.	cz. śląskiego (powiaty: ziemski i grodzki bielski, żywiecki, grodzki jaworzyński i zawierciański)	—	14	13	13	8	48
4.	cz. świętokrzyskiego (powiat kazimierzowski)	—	1	—	1	—	2
Razem		8	170	105	104	118	505

Tabela 3. Zasięg czasopism wydawanych w Małopolsce — liczba tytułów (stan z 30 IX 1998 r.)

L.p.	Województwo	Ponadogólnokrajowe	Ogólnokrajowe	Regionalne	Lokalne	Sublokalne	Razem
1.	małopolskie	3	14	19	14	243	293
2.	podkarpackie	1	6	15	13	127	162
3.	cz. śląskiego (powiaty: ziemski i grodzki bielski, żywiecki, grodzki jaworzyński i zawierciański)	1	14	3	8	22	48
4.	cz. świętokrzyskiego (powiat kazimierzowski)	—	—	—	—	2	2
Razem		5	34	37	35	394	505

Tabela 4. Częstoliwość ukazywania się prasy małopolskiej — liczba tytułów

L.p.	Województwo	Dzienniki	Tygodniki	Dwu- tygodniki	Miesię- czniki	Dwumie- siężniki	Kwar- talniki	Inne	Zlikwido- wane lub zawie- szone w 1998 r.	Razem
1.	małopolskie	6	23	7	141	25	34	35	22	293
2.	podkarpackie	2	15	6	72	16	13	22	16	162
3.	cz. śląskiego (powia- ty: ziemski i grodz- ki bielski, żywiecki, grodzki jaworzyński i zawierciański)	2	3	5	17	2	6	7	6	48
4.	cz. świętokrzyskiego (powiat kazimierzo- wski)	—	—	—	2	—	—	—	—	2
Razem		10	41	18	232	43	53	64	44	505

cyjnych zarządów i rad samorządowych i są w 100% przez nie finansowane.

Jeszcze bardziej „zagmatwana” sytuacja panuje wśród pism wydawanych pod szyldem towarzystw miłośników ziemi lub miast przez fundacje, gdyż potrzebne na to pieniądze mogą pochodzić od wszystkich pięciu wymienionych wcześniej form własności!

1.2. Funkcje i zadania małopolskiej prasy regionalnej, lokalnej i sublokalnej

Do podstawowych zadań prasy lokalnej i sublokalnej w społecznościach mikrolokalnych, gminnych oraz miejsko-gminnych należą:

- informacja lokalna,
- kontrola władz lokalnych,
- promowanie inicjatyw lokalnych,
- pełnienie roli „trybuny społeczności lokalnej”,
- integracja środowiska lokalnego,
- kształtowanie opinii społecznej,
- integracja społeczności lokalnej w strukturach ponadlokalnych i ogólnokrajowych,
- wspieranie lokalnej kultury,
- promowanie inicjatyw oświatowych i samokształceniowych,
- promocja i edukacja ekonomiczno-gospodarcza,
- funkcja rozrywkowa.

Poza funkcją drugą i czwartą, tj. kontroli władz lokalnych i pełnienia roli „trybuny społeczności lokalnej”, w zasadzie spełniają je wszystkie rodzaje prasy lokalnej i sublokalnej bez względu na status instytucjonalno-prawny. Z oczywistych względów tych dwóch wymienionych funkcji nie chce lub nie może spełniać prasa samorządowa, choć oficjalnie wydawcy tej prasy twierdzą co innego. Stoi to w oczywistej sprzeczności z jej podstawową rolą jaką ma spełniać, gdyż w żadnym demokratycznym kraju prasa nie istnieje po to, aby popularyzować władzę, ale po to, aby chronić interesy obywateli. Prasa i władza z natury pozostają na pozycjach antagonistycznych i nieważne, czy dotyczy to władzy centralnej czy gminnej. Bez względu na podejście władz lokalnych do wydawanej przez nią prasy, zawsze będzie ona podlegać większym lub mniejszym ograniczeniom. Nie chodzi tu o jawną cenzurę, bo myślę, że żaden z przedstawicieli władz lokalnych w obecnych czasach nie zdobyłby się na to, lecz wynikającą z podległości służbowej — autocenzurę. Istnieje jeszcze

jeden rodzaj cenzury — tej nieformalnej — środowiskowej. Na poziomie mikrolokalnym — gdzie każdy każdego zna — wymagana jest

Tabela 5. Główne funkcje prasy małopolskiej

L.p.	Województwo	Czasopisma informacyjne	Czasopisma opinio-twórcze	Czasopisma inf.-publicystyczne	Czasopisma hobby-styczne, edukacyjne	Razem
1.	małopolskie	49	7	224	13	293
2.	podkarpackie	27	2	128	5	162
3.	cz. śląskiego (powiaty: ziemski i grodzki bielski, żywiecki, grodzki jaworzyński i zawierciański)	17	—	30	1	48
4.	cz. świętokrzyskiego (powiat kazimierzowski)	1	1	—	—	2
Razem – liczba tytułów		94	10	382	19	505

niezwykła odwaga w opisywaniu bolesnych faktów. Bardzo istotne są w tym przypadku liczne powiązania rodzinne, zawodowe, towarzyskie i koleżeńskie. Prasa wydawana przez tzw. trzeci sektor (w tym: towarzystwa miłośników ziemi lub miasta), zależna finansowo od sponsorów, którymi są często władze lokalne lub lokalny biznes, unika tematów mogących w efekcie doprowadzić do wycofania się sponsorów. Podejmuje tematy „neutralne”, m.in. regionalistyczne.

1.3. Geografia prasy małopolskiej

Gmin w Małopolsce jest 383, powiatów — 52, a miast 112; prasa regionalna, lokalna i sublokalna ukazuje się w co czwartej gminie wiejskiej (24%), prawie każdym powiecie (swojej gazety nie ma jeszcze przyszły powiat Nisko) i w 93 z 112 małopolskich miast. Trudno wyjaśnić dlaczego w kilku, stosunkowo dużych, miasteczkach nie ma żadnego tytułu prasowego, choć z całą pewnością mają ku temu wa-

Tabela 6. Główne treści lub dominująca tematyka w prasie małopolskiej — liczba tytułów

L.p.	Województwo	Treści ogólne	Polityka	Kultura	Kultura fizyczna	Gospodarka i biznes	Popularno-naukowe	Treści religijne	Razem
1.	małopolskie	177	3	26	2	11	11	63	293
2.	podkarpackie	81	—	16	—	11	9	45	162
3.	cz. śląskiego (powiaty: ziemski i grodzki bielski, żywiecki, grodzki jaworzynski i zawierciański)	21	—	3	3	9	3	8	48
4.	cz. świętokrzyskiego (powiat kazimierzowski)	2	—	—	—	—	—	—	2
Razem		281	3	45	5	31	23	116	505

runki. Samodzielnych tytułów prasowych nie mają (choć niektóre z nich posiadały je) m.in.: Nisko, Ulanów, Rudnik nad Sanem, Rabka, Mszana Dolna, Świątniki Górne, Libiąż, Chełmek, Poręba, Sieniawa, Kańczuga, Radymno, Zagórz, Jedlicze, Narol, Cieszanów, Rymanów Zdrój i Iwonicz. Nowy Sącz, kiedyś potentat prasowy, posiadający w okresie międzywojennym ponad dwadzieścia tytułów prasowych, teraz poza kilkoma biuletynami parafialnymi i bezpłatnymi czasopismami reklamowo-ogłoszeniowymi nie ma praktycznie — poza wojewódzkimi *Naszymi Stronami* — swojej gazety lub czasopisma. Podobna sytuacja panuje w Krośnie i Tarnobrzegu. Nieco lepiej jest w Tarnowie i Przemyślu. Zupełnie nieźle jest w Bielsku-Białej i Rzeszowie. Kraków, jako metropolia i małopolskie centrum życia kulturalnego, akademickiego i wydawniczego, zdecydowanie przoduje.

Jak jest z prasą regionalną (w tym lokalną i sublokalną) w Małopolsce? Oczywiście prasa jest najczęściej tam, gdzie istnieje silne zaplecze (jak na warunki małopolskie) głównie: intelektualne, kulturalne i poligraficzne. Siłę prasy regionalnej, lokalnej i sublokalnej w poszczególnych częściach naszego regionu można mierzyć zarówno liczebnością tytułów, częstotliwością ukazywania się, liczbą czytelników (w praktyce nakładem i zwrotami), jak i statusem instytucjonalno-prawnym.

Najwięcej czasopism wydawanych jest w dawnym województwie krakowskim i tarnowskim, odpowiednio: 78 i 73, najmniej krośnieńskim i przemyskim, odpowiednio: 40 i 20.

1.4. Małopolskie czasopisma regionalistyczne

Dokonując wcześniej rozróżnienia między terminami: media regionalne — media regionalistyczne, na tej samej zasadzie możemy dokonać rozróżnienia między prasą regionalną a regionalistyczną. Na 505 tytułów prasowych ukazujących się w Małopolsce, w większym lub mniejszym stopniu kryterium prasy regionalistycznej spełnia mniej niż 30% czasopism. W praktyce — nie więcej niż 140 tytułów. Najważniejszym kryterium, uprawniających czasopismo do zaklasyfikowania do prasy regionalistycznej, jest z góry planowany przez wydawcę profil tematyczny — tematyka regionalna (lokalna), m.in.: historyczna, społeczno-kulturalna, etnograficzno-folklorystyczna, krajoznawczo-przyrodnicza, oświatowa, a w dalszej kolejności ekonomiczno-gospodarcza. Istotne również jest ujęcie zagadnienia — tematu: naukowe, popularnonaukowe lub ujęcie z wykorzystaniem

ogólnie dostępnych gatunków dziennikarskich. Uwzględniając te kryteria w pierwszej kolejności należało wyeliminować czasopisma o charakterze reklamowo-ogłoszeniowym, lokalne pisma specjalistyczne i fachowe oraz typowe samorządowe biuletyny informacyjne, a także większość biuletynów i gazet parafialnych. Małopolska, w porównaniu z innymi rejonami Polski, jest wyjątkowo bogata w regionalne i lokalne ośrodki badawcze, placówki zajmujące się kulturą lokalną oraz stowarzyszenia lub towarzystwa miłośników (przyjaciół) ziemi lub miasta. Towarzystwa te istnieją także w miejscowościach, które nie mają nawet statusu miejskiego, m.in.: Brzostku, Zawoi, Jabłonce (Orawa), Łapszach Niżnych (Spisz), Lanckoronie, Brzeżnicy, Tymbarku, Wojnicz, Wiśniowej i wielu innych. Jeżeli w Polsce ukazuje się ok. 150 gazet lokalnych, wydawanych lub współwydawanych przez wspomniane towarzystwa, to blisko połowa z nich pochodzi z Małopolski.

1. Regionalistyczne wydawnictwa ciągłe i czasopisma naukowe

Ten rodzaj wydawnictw przeważał w latach 80. Z licznej kiedyś grupy roczników, półroczników i kwartalników do roku 1998 przetrwało już niewiele. Drastyczne obniżenie państwowych (i samorządowych) dotacji dla lokalnych placówek badawczych i oświatowych, muzeów, archiwów i ośrodków turystyczno-kulturalnych, w pierwszej kolejności doprowadzały do likwidacji regionalnego wydawnictwa. W ten sposób m.in. zakończyły żywot naukowe lub popularno-naukowe czasopisma: *Rocznik Krośnieński*, *Rocznik Sanocki*, *Rocznik Jarosławski*, *Przegląd Rudnicki* czy *Ziemia Tarnobrzaska*. W chwili obecnej — bardzo nieregularnie — ukazują się następujące czasopisma: *Rocznik Krakowski*, *Peregrinus Cracoviensis*, *Wierchy* (wszystkie w Krakowie); *Bielsko-Bialskie Studia Muzealne* (Bielsko-Biała); *Rzeszowski Rocznik Muzealny*, *Rocznik Wschodni*, *Prace i Materiały z Badań Etnograficznych* (wszystkie w Rzeszowie); *Almanach Karpacki — Płaj* (Warszawa); *Rocznik Tarnowski* i od niedawna *Studia Małopolskie* (Tarnów); *Rocznik Sądecki* (Nowy Sącz); w Oświęcimiu ukazują się *Zeszyty Oświęcimskie*, wydawane przez Muzeum Oświęcimskie, ale podejmują one tematykę regionalną i miejską. Ważnym ośrodkiem badań o charakterze regionalnym jest Przemyśl, gdzie wydawane są: *Rocznik Historyczno-Archiwalny*, *Rocznik Przemyśki*, *Premisla Christiana*, *Biblioteka Przemyśka*, *Studia Południowo-Wschodnie*, *Studia Przemyśkie*, *Materiały i Studia Muzealne* oraz *Studia Polsko-Ukraińskie*. Ważnym ośrodkiem badań nad regionalizmem jest Sanok, ukazują się

tam: *Rocznik Sanocki*, *Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego, Acta Scansenologica*, *Mówią Zbiory i Impresje Muzealne*. Należy jeszcze wymienić ważne naukowe wydawnictwa regionalne: *Rocznik Bocheński* (wydawany od 1993 przez miejscowe Muzeum, finansowane przez samorząd), *Rocznik Lubaczowski* (ukazuje się co 2—3 lata), *Rocznik Jasielski* (również ukazuje się raz na 2—3 lata), *Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce* (Wieliczka), *Rocznik Podhalański i Tatr* (Zakopane), a w Żywcu *Karta Groni*. Dyrekcja Ojcowskiego Parku Narodowego wydaje nieregularnie czasopismo naukowe *Prądnik*, obok materiałów przyrodniczych i ekologicznych od czasu do czasu publikowane są tam artykuły naukowe o historii okolic Ojcowa. Oczywiście tematyka regionalna (w tym tematyka małopolska), poruszana jest na łamach innych jeszcze czasopism naukowych, ale są one wydawane poza Małopolską.

2. Regionalistyczne czasopisma popularnonaukowe

Działające w wielu miejscowościach Małopolski Towarzystwa Miłośników Ziemi grupują aktywnych działaczy kultury, nauczycieli, przedstawicieli miejscowych władz, lokalnych biznesmenów, księży itp. Pełnoprawnymi lub honorowymi członkami tych towarzystw są często mieszkający w dużych ośrodkach miejskich pracownicy nauki, znani politycy, biznesmeni lub sportowcy, wywodzący się z miejscowości, w której działa konkretne towarzystwo. Ludzie ci są często autorami publikacji zamieszczanych w miejscowych czasopismach. Często właśnie im zleca się naukowe opracowanie konkretnego tematu. Dodatkowo na terenie Małopolski aktywnie działają organizacje i stowarzyszenia mniejszości narodowych, np. Towarzystwo na Rzecz Rozwoju Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndramowej, które wydaje kwartalnik *Zahoroda*, Zjednoczenie Łemków wydaje kwartalnik *Watra*, Stowarzyszenie Łemków jest właścicielem *Besidy*. Nieoficjalną „stolicą” Łemkowszczyzny jest Krynica. Wymienione czasopisma pełnią rolę trybuny łemkowskich interesów, corocznie współorganizują festiwal kultury łemkowskiej i ukraińskiej — *Watra*. Związek Ukraińców w Polsce wydaje w regionie małopolskim *Son i Mysl*, a Fundacja św. Włodzimierza — *Horyzonty Krakowskie*; Stowarzyszenie Romów w Polsce wydaje kwartalnik *Dialog-Pheniben*, siedzibą redakcji jest Oświęcim. Towarzystwo Słowaków w Polsce od wielu lat jest wydawcą czasopisma słowackojęzycznego *Život*.

Silne stowarzyszenia regionalne działają na Podhalu, Orawie i Spiszu. Obok działalności artystycznej i kulturalnej są także wydawcami, m.in. popularnonaukowych periodyków: *Orawa*, *Almanach*

Nowotarski, Podhalanka i Hale i Dziedziny. Wydawana przez krakowski oddział PTTK *Gazeta Górska* również podejmuje — obok tematów krajoznawczych, ekologicznych i rekreacyjnych — także tematykę regionalną.

Historia i kultura Lachów Sądeckich i mieszkańców Pogórza Karpackiego znajduje swoje miejsce w typowo regionalistycznych czasopismach, takich jak: *Almanach Sądecki*, *Beskid* i *Echo Beskidu*, a także w *Almanachu Muszyny* i *Kwartalniku Gorlickim*. Mieszkańcy Podbeskidzia także mają okazję zaznajomić się z folklorem i historią swoich ziem m.in. w *Almanachu Kęckim* i *Przeglądzie Kalwaryjskim*. Na Rzeszowszczyźnie i Ziemi Przemyskiej ukazują się popularnonaukowe: *Przemyskie Zapiski Historyczne*, *Tarnobrzeskie Zeszyty Historyczne* i *Przeworskie Zapiski Historyczne*.

3. Gazety i czasopisma informacyjno-publicystyczne

Omawiane wyżej czasopisma naukowe i popularnonaukowe programowo podejmują tematykę regionalistyczną, ale nie one odgrywają czołową rolę w propagowaniu wspomnianej problematyki. Na co dzień te specjalistyczne wydawnictwa odgrywają marginalną rolę. Wpływ na to ma niewielki zasięg, ograniczony kolportaż, ograniczony nakład oraz fakt, iż ukazują się niezmiernie rzadko (1—4 razy w roku). Pierwszeństwo należy przyznać wydawcom i redaktorom czasopism pełniących funkcje informacyjno-publicystyczne. Co prawda podstawowe funkcje i zadania tych wydawnictw są inne, ale praktycznie we wszystkich gazetach lokalnych i sublokalnych ukazujących się na terenie Małopolski problematyka regionalna i regionalistyczna jest poruszana. Z całą pewnością prasa ta efektywniej pełni swoje funkcje; najczęściej tą drogą zwykły czytelnik, prócz bieżących informacji, dodatkowo poznaje dzieje, kulturę i przyrodę swojej małej ojczyzny. Czasopisma te ukazują się dużo częściej, są powszechnie dostępne i co najważniejsze — pisane są przystępnym językiem. Dlatego warto niektóre z nich przybliżyć. Spora grupa tych gazet i czasopism wydawana jest przez towarzystwa miłośników ziemi lub miasta, często wspólnie z miejscowymi samorządami lokalnymi i ośrodkami kultury, część przez prywatne spółki, ale większość wydają lokalne władze. Omawiając wspomnianą grupę wydawnictw w poszczególnych rejonach Małopolski należy dodać, iż nie ma wśród nich czasopism i biuletynów o charakterze wyłącznie informacyjnym lub informacyjno-formacyjnym (parafialnych), reklamowo-ogłoszeniowych, lokalnych biuletynów partyjnych i związkowych.

a) Rejon krakowski

Obok funkcji informacyjno-publicystycznych, problematykę regionalistyczną podejmują na swoich łamach m.in. następujące gazety lokalne i sublokalne: *Tygodnik Ziemi Chrzanowskiej — Przetom* z Trzebini, *Przegląd Olkuski* z Olkusza, *Kronika Gminy i Miasta Skarła*, *Wieści Wolbromskie*, *Gazeta Miechowska*, *Kurier* z Proszowic, *Nowa Nidzica* i *Gazeta Kazimierska* z Kazimierzy Wielkiej, *Panorama Powiatu Wielickiego*, *Gazeta Niepołomicka*, *Ziemia Dobczycka*, *Magazyn Krzeszowski* i *Ziemia Krzeszowska*, miesięcznik *Skawina*, dwutygodnik *Gazeta Myślenicka*, *W dolinie Raby* z Pcimia, *Gazeta Gminna — Klamra* z Sułkowic, *Alchemik* i *Mała Ojczyzna* z Alwerni, *Kronika Chrzanowska*, tygodnik *Co Tydzień* z Jaworzna, *Gazeta Zawierciańska-Jura* z Zawiercia, *Kurier Sławkowski* oraz *Gazeta Ogrodzieniecka*. Na koniec trzeba wspomnieć wydawnictwa krakowskie; po upadku kwartalnika *Kraków*, na rynku pozostały tylko *Cracoviana* i *Wieści*. Funkcję prasy regionalistycznej starają się pełnić także krakowskie dzienniki (*Dziennik Polski* i *Gazeta Krakowska*) i do pewnego stopnia ogólnokrajowy *Przekrój*.

b) Rejon bielski

Należą tu: tygodnik *Kronika Beskidzka* z Bielska-Białej, *Gazeta Żywiecka*, *Pogłosy Brzeszcz*, *Głos Ziemi Oświęcimskiej*, *Wilamowice i Okolice*, *Życie Zatora*, *Kępczanin* z Kęt, *Nowiny Andrychowskie*, *Czas Wadowic*, *Echo Wadowic* i *Nad Skawą* z Wadowic, *Wiadomości Kalwaryjskie* z Kalwarii Zebrzydowskiej, *Kurier Lanckoroński*, *Ziemia Suska* z Suchej Beskidzkiej, *Wiadomości Makowskie* z Makowa Podhalańskiego i *Pod Diablakiem* z Zawoi.

c) Rejon nowosądecko-podhalański

Sztandarowymi czasopismami mieszkańców Podhala, Spisza i Orawy, spełniającymi wymogi wydawnictwa regionalistycznego (obok podstawowej funkcji informacyjno-publicystycznych) są: *Tygodnik Podhalański* (Zakopane—Nowy Targ) i w mniejszym stopniu tygodnik *Nasze Strony* (Nowy Sącz—Rabka). Do 1995 roku w Rabce ukazywała się ciekawa gazeta lokalna — *Wiadomości Rabczańskie*, w Łapszach Niżnych ukazuje się organ tamtejszego Związku Polskiego Spisza — kwartalnik *Na Spiszu*, w Szczawnicy wychodzi miesięcznik *Z doliny Grajcarka*, w Limanowej wychodzą: *Echa Limanowskie* i *Gazeta Limanowska*, typowym kwartalnikiem regionalistycznym jest *Głos Tymbarku*, w Starym Sączu nieregularnie wydawany jest *Kurier Starosądecki* i miesięcznik *Z ogrodu Kingi*, Nowy Sącz oprócz wcześniej wymienionych nie posiada własnego czasopisma, które za-

sługuje w tym względzie na uwagę, choć w ostatnich latach podejmowano próby wydawania kilku tygodników i miesięczników, np. *Nowy Dunajec*, *Głos Sądecki*, *Wiadomości Sądeckie*, *Tygodnik Sądecki*, *Trybuna Sądecka*, *Gazeta Nowosądecka*, *Gazeta Sądecka*, *Sądecczanin* i ostatnia *Echo* — tygodnik regionalny — wszystkie nieudane. W Gorlicach wydawany jest *Tygodnik Gorlicki* i *Gazeta Gorlicka*, w Grybowie *Ziemia Grybowska*, w Piwnicznej ukazuje się miesięcznik *Znad Popradu*, w Krynicy miesięcznik *Krynickie Zdroje*. Bardzo aktywnym ośrodkiem wydawniczym jest mała Muszyna, a to za sprawą Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej, które wydaje popularnonaukowy *Almanach Muszyny*, a wcześniej *Echo Muszyny*, które od pewnego czasu nosi tytuł *Harnik*. Kilka gazet lokalnych miały mały Jordanów, m.in.: *Wiadomości Jordanowskie*, *Co słyhać w Jordanowie*, *Echo Jordanowa* (ukazuje się tylko ostatni tytuł), krótko swoją „prasę” miała Mszana Dolna — miesięczniki: *Mszana O. K.* i *Kurier Mszany*. Wspomniane gazety ukazywały się w roku 1993 i 1994.

d) Rejon tarnowski

Tarnów (była stolica województwa), był i jest bardzo ważnym ośrodkiem regionalizmu małopolskiego, jak i „stolicą” polskiej prasy lokalnej. W Tarnowie bowiem od 1993 roku aktywnie działa Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej (wcześniej Regionalne Stowarzyszenie Prasy Lokalnej), któremu kilka lat patronował Wojewódzki Ośrodek Kultury (obecnie Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego). WOK w Tarnowie i PSPL od stycznia 1993 roku współwydają, mocno usadowiony w regionie, społeczno-kulturalny miesięcznik *Tarniny*. Ponadto w Tarnowie ukazuje się tygodnik informacyjno-publicystyczny — *TEMI*, przez pewien czas ukazywało się konkurencyjne *Tarnowskie Echo*. Wysokiej klasy miesięczniki, uwzględniające interesującą nas problematykę, wydawane są w Bochni: *Ziemia Bocheńska*, *Kronika Bocheńska* i *Wiadomości Bocheńskie*, na podobnym poziomie wydawany jest *BIM* z Brzeska, a także *Kurier Dąbrowski* i *Nowe Powieśle Dąbrowskie* z Dąbrowy Tarnowskiej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje liczący zaledwie 1800 mieszkańców Radomyśl Wielki, w którym aktywnie działa Towarzystwo Miłośników Ziemi Radomyskiej i wydawane są aż trzy gazety lokalne: *Ziemia Radomska*, *Radomskie Wieści* i *Goniec Radomyski*. Na niezłym poziomie wydawane są: *Tuchowskie Wieści* i *Gazeta Tuchowska* z Tuchowa, *Wiadomości Wiśnickie* i *Merkuriusz* z Nowego Wiśnicza, *Czas Czchowa* i typowo regionalistyczne, redagowane z naukową rzetelnością *Zeszyty Wojnickie* z Wojnicza. Nie ma zbytniego szczęścia w wydawaniu prasy lokalnej prawie pięćdziesięcioletnia Dębica, ukazuje się tu tylko

była „zakładówka” *Gazeta Dębicka — Echo Załogi*. Ukazujący się od marca 1995 roku *Goniec Dębicki* ma niewielki zasięg i zbyt mały nakład. Nie mają szczęścia do prasy historyczne Pilzno i Żabno.

e) Rejon rzeszowski

Rzeszów — stolica województwa podkarpackiego — obok wymienionych wcześniej wydawnictw naukowych i popularnonaukowych jest miejscem wydawania kilku czasopism, które poruszają na swoich łamach tematy regionalne. Do nich należą miesięczniki: *Głos Rzeszowa*, *Fraza* i *Wiadomości Małopolskie*. Ponadto takie materiały można znaleźć w dwóch regionalnych dziennikach: *Nowiny* i *Super Nowości*. Z przerwami ukazuje się *A—Z Dziennik Obywatelski*. Przez pewien czas ukazywał się tygodnik społeczno-kulturalny *REMI* (Regionalny Magazyn Informacyjny) i miesięcznik *Ziemia Rzeszowska*. Od 1989 podejmowano próby powołania łącznie kilkunastu czasopism regionalnych (regionalistycznych); podobnie jak w Nowym Sączu zakończyły się one niepowodzeniem.

Silnym ośrodkiem regionalizmu jest prawie siedemdziesięcioletni Mielec. Ukazują się tu trzy gazety lokalne: *Głos Mielecki* (była „zakładówka” WSK PZL Mielec), *Korso — Tygodnik Mielecki* i *Wizjer Lokalny*. W Leżajsku wychodzi *Biuletyn Miejski* (wbrew „samorządowej” nazwie mocno rozbudowana jest w nim problematyka miejska i regionalna) i *Ziemia Leżajska*, w Łańcucie — *Gazeta Łańcucka*, Strzyżów i Ropczyce są miejscem wydawania *Pogórza—Ziemi Ropczyckiej* i *Forum Ropczycko—Sędziszowskiego*. Nad dwoma czasopismami warto się dłużej zatrzymać, a są nimi ukazujący się od 1992 roku *Kurier Błażowski* z Błażowej i *Waga i Miecz* ze Strzyżowa; praktycznie część informacyjna ograniczona jest tu do minimum. Większą część każdego numeru zajmują redagowane na wysokim poziomie artykuły historyczno-wspomnieniowe, etnograficzno-krajoznawcze i literacko-artystyczne. Do wspomnianych czasopism stale piszą pracownicy naukowcy z pobliskiego Rzeszowa lub Krakowa, albo emerytowani nauczyciele miejscowych szkół średnich i podstawowych. Warte odnotowania są jeszcze gazety lokalne z Tyczyna — *Głos Tyczyna* i Kolbuszowej: *Przegląd Kolbuszowski* i *Ziemia Kolbuszowska*.

f) Rejon krośnieński

W Krośnie liczącym ponad 53 tys. mieszkańców ukazuje się — mający najwięcej czytelników — tygodnik informacyjno-publicystyczny *Nowe Podkarpacie*; próby powołania w ubiegłych latach konkurencyjnych czasopism zakończyły się niepowodzeniem. Przestał się

ukazywać *Kurier Podkarpacki*, nie udała się próba powołania *Tygodnika Krośnieńskiego*, ani jego kontynuatora — miesięcznika *Ziemia Krośnieńska*. Ukazuje się za to dwumiesięcznik *Karpaty—Prądkowiec* wydawany przez Stowarzyszenie Miłośników Skałek Karpackich.

W Jasle ukazuje się *Obiektyw Jasielski*, w Sanoku — *Tygodnik Sanocki*, a w Ustrzykach Dolnych — dwutygodnik *Gazeta Bieszczadzka*. Od 1990 roku Towarzystwo Miłośników Ziemi Leskiej wydaje miesięcznik *Wiadomości Leskie*, w Dukli lokalny samorząd jest wydawcą miesięcznika *DPS*. W Bieczu miejscowe muzeum i Towarzystwo Miłośników Biecza wydawało czasopismo *Terra Bieciensis*, ale po wydaniu kilku numerów w latach 1991—1995 z braku środków zostało ono zlikwidowane. Bardzo dobry miesięcznik wydaje Muzeum Regionalne w Brzozowie — *Wiadomości Brzozowskie*; poziom pisma, ze względu na poruszaną na jego łamach tematykę regionalną, jest bardzo wysoki.

g) Rejon przemyski

Przemysł jest (raczej był) dość mocnym ośrodkiem kulturalnym i naukowym, co znajduje odzwierciedlenie we wspomnianych wcześniej wydawnictwach. Ponadto ukazują się tu dwa tygodniki informacyjno-publicystyczne: *Życie Przemyskie* i *Pogranicze*, dodatkowo należy wspomnieć o regionalistycznych lub społeczno-kulturalnych miesięcznikach i kwartalnikach: *Kurier Wschodni*, *Strych Kulturalny* i greko-katolickie *Peremyśły Dzwony*. Do końca 1993 wydawany był społeczno-kulturalny miesięcznik *Spojrzenia*. Drugim pod względem ważności ośrodkiem regionalnym w rejonie przemyskim jest Jarosław. W okresie między grudniem 1989 roku, a listopadem 1996 roku ukazywało się tu kilka tygodników, dwutygodników lub miesięczników lokalnych, m.in. *Kurier Jarosławski*, *Gazeta Jarosławska — Jarosławskie Corso* i *Głos Jarosławia*. Od grudnia 1996 roku ukazuje się *Gazeta Jarosławska i Okoliczna*. Inne czasopisma tego rejonu to: *Goniec Przeworski*, *Teraz Lubaczów i Okolice*, *Dynowianka* z Dynowa, *Kresowiak Galicyjski* z Cieszanowa i Lubaczowa oraz *Wiadomości Birczańskie* z Birczy, w Krasieczynie długo (od 1989 do 1996 r.) wydawał swoje *Wieści Krasieczyńskie* miejscowy proboszcz.

h) Rejon tarnobrzesci

Do „naszej” Małopolski trafiło z dawnego województwa tarnobrzesciego nie więcej niż 40% jego obszaru. Trafiły jednak największe jego miasta: Tarnobrzeg i Stalowa Wola. Poza Małopolską pozostał ważny ośrodek regionalizmu — Sandomierz, Opatów i Staszów. W Tarnobrzegu nadal wydawany jest tygodnik wojewódzki — *Tygo-*

dnik Nadwiślański, a także *Biuletyn Towarzystwa Miłośników Ziemi Tarnobrzесьkiej* i *Tarnobrzесьkie Zeszyty Historyczne*. Coraz mocniejszą pozycję zdobywa dawny tygodnik zakładowy Huty Stalowa Wola — *Sztafeta*, który kolportowany jest w miejscowościach położonych w widłach Wisły i Sanu.

4. Materiały informacyjno-promocyjne (foldery i monografie)

W okresie 1992—1998 w poszczególnych miejscowościach i gminach szeroko pojętej Małopolski wydano blisko 80 wydawnictw promocyjnych; najczęściej są nimi kolorowe foldery mające w pierwszej kolejności przybliżyć potencjalnym inwestorom jak najatrakcyjniejsze warunki inwestowania. Foldery i informatory turystyczne miały również za zadanie przyciągnięcie do poszczególnych miejscowości jak najwięcej turystów i wczasowiczów. W publikacjach tych można odnaleźć niemało treści o charakterze regionalistycznym.

1.5. Koncentracja i „koncernizacja” prasy małopolskiej

W latach 1991—1993 r., czyli po dwóch-trzech latach od chwili ponownego pojawienia się w Polsce prasy sublokalnej, już można było odnotować pierwsze przypadki jej koncentracji. Koncentracja ta następowała wokół:

- a) profesjonalnego zespołu dziennikarsko-wydawniczego,
- b) drukarni,
- c) lokalnego wydawnictwa prasowego,
- d) agencji informacyjno-reklamowej.

Powodem „ucieczki od wolności” poszczególnych wydawców i redaktorów gazetek sublokalnych były głównie kłopoty finansowe i różnorodne naciski formalne i nieformalne, które są zmorą tych pism (zwłaszcza samorządowych), ale także inne istotne powody, np. chęć podniesienia poziomu dziennikarskiego i edytorskiego pisma. Nie bez znaczenia były powody osobiste. Zespoleń skromnych sił dziennikarskich, maksymalne wykorzystanie skromnego rynku reklamodawców i ogłoszeniodawców, zminimalizowanie kosztów składu i druku (własna drukarnia) oraz wspólny, sprawny kolportaż — to argumenty jakie przedstawiali „emisariusze” tworzących się mini-koncernów. Gwarantowali oni przy tym „szeroką autonomię” pismom pod względem merytorycznym, a także dalszy, niezagrożony byt. Równocześnie pojawiło się w Polsce kilkanaście nowych, wypo-

sażonych w wysokowydajny sprzęt poligraficzny i komputerowy drukarni, które wyspecjalizowały się w usługach na rzecz prasy lokalnej i sublokalnej, polegających na ich profesjonalnym łamaniu, składzie, korekcie i druku. Oferowały przy tym bardzo korzystne warunki finansowe i co najważniejsze — terminowość, często z dostawą do centralnego punktu kolportażowego. Okazuje się, że druk egzemplarza pisma w takiej drukarni bywa niższy o ok. 50% niż przy wykorzystaniu tradycyjnych metod tzw. małej poligrafii. Podobnie koszty składu są sporo niższe niż w małych firmach świadczących tego typu usługi.

Praktycznie wydawcy wszystkich dzienników regionalnych, jak i części ogólnokrajowych, np. „Agora-Gazeta” wydająca *Gazetę Wyborczą*, wydawcy *Super Expressu* i *Kuriera Polskiego* docenili znaczenie „lokalnego i sublokalnego” czytelnika, a zwłaszcza reklamo- i ogłoszeniodawcy. W tym celu stworzona została terenowa sieć biur i punktów akwizycji reklam i ogłoszeń. Niejako „po drodze” usadowiono w nich lokalnych korespondentów. Nierzadko byli to redaktorzy zlikwidowanych (z różnych powodów) gazet sublokalnych, zachęceni niezłymi propozycjami finansowymi. Tworzono tym samym załączki lokalnej (sublokalnej) mutacji lub dodatku. Kolejna propozycja skierowana była do lokalnych władz (oczywiście nie za darmo) i sprowadzała się do zamieszczania na swoich łamach lokalnych informacji, np. dotyczących głównie prac lokalnych samorządów, placówek kulturalnych i wydarzeń sportowych. W niektórych regionach Polski ta forma informacji lokalnej tak się zadomowiła, że spowodowała zanik miejscowej prasy sublokalnej. Mając na uwadze rozwój demokracji lokalnej i integrację społeczności lokalnej zjawisko to — wypieranie autentycznych gazetek lokalnych przez „zaborcze” tytuły regionalne i ogólnokrajowe — należy oceniać negatywnie.

Praktycznie każdy ukazujący się na terenie Małopolski dziennik regionalny posiada regionalne, a nawet powiatowe mutacje lub dodatki, np. *Dziennik Polski* (wydanie: krakowskie, nowosądecko-podhalańskie, tarnowskie i rzeszowskie); *Gazeta Krakowska* (dodatki: *Echo Krakowa*, *Gazeta Nowosądecka*, *Gazeta Podhalańska* i *Gazeta Tarnowska*); katowickie: *Dziennik Zachodni* (dodatki: *Dziennik Bielski* i *Dziennik Zagłębiowski*) i *Trybuna Śląska* (dodatki: *Trybuna Beskidzka* i *Trybuna Zagłębia*); rzeszowskie: *Nowiny* (5 wydań: miejskie — Rzeszów, rzeszowskie — teren, przemyskie, krośnieńskie, tarnobrzeskie), *Super Nowości* (4 wydania: rzeszowskie, przemyskie, krośnieńskie, tarnobrzeskie). W odróżnieniu od innych rejonów Polski, ekspansja zachodnioeuropejskich koncernów prasowych na lokalny

a nawet sublokalny rynek — jeszcze nie nastąpiła, chociaż może to nastąpić w niedalekiej przyszłości. Niemiecki koncern Passauer Neue Presse wiosną 1997 roku na Pomorzu Gdańskim wykupił 18 tygodników lokalnych i sublokalnych, a do końca 1998 roku założył 8 nowych. Tygodniki te kolportowane są z magazynowym wydaniem *Dziennika Bałtyckiego* i *Wieczoru Wybrzeża* praktycznie bezpłatnie! Podobne działania podjął norweski koncern Orkla Media, który w ten sam sposób wydaje kilka tygodników sublokalnych na Dolnym Śląsku.

„Klasyczną” formą koncentracji (monopolizacji) prasy sublokalnej są jednak specjalnie w tym celu zorganizowane wydawnictwa. Przykładem jest Wydawnictwo Pomorskie Tczew, które wydaje 15 tygodników sublokalnych. Do chwili obecnej w Małopolsce takie koncerny jeszcze nie istnieją, choć były podejmowane takie próby, np. w latach 1993—1995 istniało wydawnictwo ATW z Podlesia Mleczkowskiego k/Radomia, które w pewnym okresie wydawało 3 dzienniki lokalne: *24 Godziny — Gazeta Kielecka*, *24 Godziny — Dziennik Częstochowski*, *24 Godziny — Dziennik Radomski* oraz 8 tygodników w: Starachowicach, Skarżysku-Kamiennej, Ostrowcu Świętokrzyskim, Busku Zdroju, Pińczowie, Końskich, Zamościu i Opocznie, a od połowy roku 1995 miało powołać kilka innych, m.in. w Tarnowie, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Stalowej Woli i Mielcu. Zamierzeń nie udało się zrealizować, gdyż właściciele wydawnictwa zaangażowali się w nieudaną i kosztową próbę powołania do życia dziennika ogólnopolskiego *24 Godziny*; spowodowało to liczne konflikty z redakcjami i wydawnictwo zmuszone zostało do sprzedania wszystkich swoich tytułów. Kolejnym przykładem mini-koncernu prasowego jest Prywatna Agencja Informacji Regionalnej (PAIR) „Myjakpress” z Sandomierza, która od 1992 do dnia dzisiejszego wydaje w kilku miejscowościach północnej Małopolski (rejon Sandomierza, Tarnobrzega i Stalowej Woli) gazety sublokalne, np. *Gazetę Kleczanowską*, *Gazetę z Samborca*, *Więści Gminne* (Obrazów), *Nasze Sprawy* (Nowa Dęba). Zdzisław Sroka — wydawca *Naszej Gazety* z Gdowa (k. Krakowa) — wydaje bardzo nieregularnie 10—12 gazetek pod wspólnym tytułem *Nasza Gazeta...* (w tym kilka gminnych).

Typowa gazeta sublokalna wydawana przez mini-koncern sublokalny charakteryzuje się tym, że na ogół ukazuje się raz w tygodniu (format A—3, obj. 20—32 kolumny) i składa się z 2—8 kolumn poświęconych miejscowej problematyce, „uniwersalnej” części wspólnej — ok. 8—16 kolumn (dominuje tam regionalna lub uniwersalna informacja (skrót) i publicystyka, wspólne reklamy i ogłoszenia oraz

rozrywki umysłowe (krzyżówki, horoskopy, porady i dowcipy). W ostatnich dwóch latach pojawiły się kolorowe wkładki z tygodniowym programem telewizyjnym. Łączne nakłady gazet wydawanych przez największe mini-koncerny wynoszą od 40 do 120 tys.; ma to oczywisty wpływ na cenę reklam i ogłoszeń.

2. Media audiowizualne

W skład mediów regionalnych i lokalnych wchodzi nie tylko prasa drukowana, ale także media audiowizualne (radio i telewizja), które ze względu na sposób przekazu podzielić można na:

- 1) przekaz za pośrednictwem nadajników naziemnych,
- 2) przekaz za pośrednictwem sieci kablowych,
- 3) przekaz za pośrednictwem internetu,
- 4) przekaz mieszany.

Po 1993 roku Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji (KRRiT) zaczęła rozpatrywanie kilkuset wniosków o koncesję na nadawanie programów radiowych, telewizyjnych oraz tworzenie sieci telewizji kablowych. Do końca września 1998 roku wydano kilkaset decyzji, w wyniku których rozpoczęło nadawanie lub retransmitowanie programów ponad 220 stacji radiowych, a także kilkanaście ogólnokrajowych, regionalnych i lokalnych stacji telewizyjnych. Orzeczenie koncesyjne zazwyczaj uwzględniało interesy wnioskodawcy jak i interesy państwa, np. finansowe, obronne itp. Stąd najczęściej przyznawane częstotliwości zawierały się w ściśle określonym dolnym (65—75 MHz) lub górnym (85—109 MHz) zakresie UKF/FM. Stąd także określenie dopuszczalnej mocy nadajników, od której zależy zasięg słyszalności stacji radiowej. Poza 12 stacjami o zasięgu ogólnokrajowym pozostałe to stacje o zasięgu regionalnym — ponad 100 km lub lokalnym 25—99 km, a nawet sublokalnym (miejskim, gminnym i powiatowym), np. radio parafialne w Zbroszy Górnej, Radio Blue w Gdowie (Łapanowie), Radio Łan w Proszowicach, Radio Nakło, Radio Grudziądz, Radio Iława, Radio Bartoszyce, Radio Głogów, Radio Gniezno, Radio Warta i kilka innych.

2.1. Lokalne stacje radiowe w Małopolsce

Wśród 220 koncesjonowanych polskich stacji radiowych 30 działa w Małopolsce. Dodatkowo swoje lokalne oddziały posiadają ogól-

napolskie stacje komercyjne, np. Radio RMF FM, Radio ZET, Radio WAWA, INFORADIO (od 1 grudnia 1998 roku zmiana nazwy na Radio TOK FM) i Radio MARYJA. Niektóre z nich, wykorzystując pozycję monopolisty, wymogły na KRRiT zgodę na tzw. rozszczepienia reklam i serwisu informacyjnego, stawiając tym samym lokalne, komercyjne (i nie tylko) stacje radiowe w bardzo niedogodnej sytuacji wobec własnych, lokalnych słuchaczy, ogłoszeniodawców i reklamodawców. Wśród 30 regionalnych i lokalnych stacji radiowych znajdują się: 2 regionalne stacje katolickie, należące do sieci Radia Plus (Radio PLUS — Kraków, Radio RDN — Tarnów, Radio VIA — Rzeszów), 4 stacje radiowe, retransmitujące program Radia MARYJA (Radio FARA — Krosno, Radio MARYJA — Bielsko, Radio MARYJA — Stalowa Wola, Radio AVE MARIA — Przemyśl); 2 stacje akademickie (Radio RAK — Kraków, Radio CENRUM — Rzeszów); 17 lokalnych (i miejskich) komercyjnych stacji radiowych. Z większych miejscowości (powyżej 3 tys. mieszk.) swoich rozgłośni radiowych nie mają tylko: Jaworzno, Oświęcim, Dębica, Jarosław, Nowy Targ, Chrzanów, Zawiercie i Olkusz.

Tabela 7. Regionalne i lokalne stacje radiowe w Małopolsce — stan z 30 września 1998 roku

Lp.	Województwo	Miejscowość	Nazwa stacji	Zasięg
1.	małopolskie	Kraków	1. Radio RMF FM	ogólnopolski
			2. Radio muzyczne OPERA FM	lokalny, miejski
			3. Polskie Radio SA — Radio Kraków	lokalny
			4. Radio Akademickie RAK	lokalny, miejski
			5. Radio ALFA	lokalny
			6. Radio WANDA	lokalny, miejski
			7. Radio PLUS (d. Mariackie)	lokalny
		Bochnia	8. Radio GAMA	lokalny, miejski
		Łapanów	9. Radio BLUE	lokalny
		Proszowice	10. Radio ŁAN	lokalny
		Nowy Sącz	11. Radio ECHO	lokalny

Lp.	Województwo	Miejscowość	Nazwa stacji	Zasięg
	małopolskie	Gorlice	12. Radio ECHO — oddział Gorlice	lokalny
		Zakopane	13. Radio ALEX	lokalny
		Tanów	14. Radio RDN (Katolickie Radio Dobra Nowina)	lokalny
			15. Radio MAKS	lokalny
2.	podkarpackie	Rzeszów	1. Polskie Radio SA — Radio RZESZÓW	regionalny
			2. Akademickie Radio CENTRUM	lokalny, miejski
			3. Katolickie Radio Rzeszów — VIA	lokalny
		Przemyśl	4. HOT RADIO	lokalny
			5. Radio AVE MARIA	lokalny
		Krosno	6. Radio FAKTY	lokalny
			7. Katolickie Radio FARA	lokalny
		Tarnobrzeg	8. Radio LELIWA	regionalny
		Stalowa Wola	9. Radio MARYJA (oddział Stalowa Wola)	lokalny
		Sanok	10. Radio BIESZCZADY	lokalny
		Jasło	11. Radio FAN FM	lokalny
		Mielec	12. Radio HIT-FM	lokalny
3.	cz. śląskiego (powiaty: ziemski i grodzki bielski, żywiecki, jaworzyński i zawierciański)	Bielsko-Biała	1. Radio BIELSKO	lokalny
			2. Radio DELTA	lokalny
			3. Radio MARYJA (oddział Bielsko-Biała)	
4.	cz.świętokrzyskiego (powiat kazimierzowski)		brak	brak
Razem			30	

Cechą charakterystyczną prawie wszystkich małopolskich stacji radiowych (oprócz wspomnianych oddziałów Radia Maryja) jest to, że większość programów nadawana jest na żywo. Udział tych progra-

mów często sięga 95%. Choć dominują w nich programy rozrywkowe — głównie muzyczne i prowadzone na żywo ze słuchaczami, to znaczącą część czasu antenowego poświęcają one aktualnym tematom lokalnym i regionalnym. Obok programów informacyjno-publicystycznych znaczną część stanowią audycje, prezentujące historię, kulturę, sport i osiągnięcia małej ojczyzny. W zasadzie adresowane są one do słuchaczy wywodzących się ze wszystkich grup wiekowych, ale — jak dowodzą badania odbioru poszczególnych stacji — okazuje się, że największą grupę odbiorców stanowią ludzie młodzi, liczący od 15 do 40 lat. Ma to wpływ na tzw. ramówkę — dominują programy muzyczne i rozrywkowe. Często wypełniają one 50% czasu antenowego. Jednak część stacji radiowych, aby poszerzyć krąg słuchaczy i zintegrować wokół radia społeczność lokalną, organizuje lub współorganizuje różnorodne spektakularne akcje promocyjne, charytatywne lub tzw. koncertowe (w tym plenerowe). Coraz częściej stacje radiowe wysyłają w teren tzw. „lotne” ekipy reporterskie, które na bieżąco relacjonują ciekawsze wydarzenia, m.in. transmitują zawody sportowe z udziałem miejscowych drużyn lub zawodników. Oczywiście nie wszystkie stacje mogą sobie pozwolić na zorganizowanie tras koncertowych w rodzaju *Inwazji Mocy* Radia RMF RM, czy trasy *Lata z radiem* zorganizowanej przez Program I Polskiego Radia.

2.2. Małopolska telewizja regionalna i lokalna

Zarówno państwowa telewizja publiczna, jak i niektóre telewizje komercyjne posiadają swoje lokalne stacje, które docierają ze swoim programem do lokalnego widza. Telewizja Polska SA posiada 12 ośrodków regionalnych w największych miastach Polski. W Małopolsce działają trzy lokalne oddziały państwowej telewizji publicznej w Krakowie, Rzeszowie i w Katowicach. Wysokie koszty utrzymania i emisji oraz kłopoty finansowe poszczególnych ośrodków, wynikające m.in. z niewystarczających dochodów z reklam, na przełomie 1997/1998 roku wymusiły istotne oszczędności i zmiany, które polegały m.in. na stworzeniu jednolitego pakietu programowego, noszącego nazwę *Twoja Telewizja Regionalna*. Pakiet ten przygotowywany jest przez wszystkie ośrodki regionalne i emitowany w tym samym czasie antenowym. Ucierpiała na tym produkcja własna, czyli autentyczne programy regionalne i lokalne: reportaże telewizyjne, transmisje z imprez kulturalnych itp. Programy własne poszczególnych ośrodków ograniczono do minimum, stanowią dziś nie więcej niż 5—10% czasu antenowego, przy czym połowę z tego zajmuje zazwy-

czaj lokalny serwis informacyjny i sportowy. Autentyczną telewizją regionalną stawała się, powstała w 1995 roku (koncesja w 1993 roku) *Telewizja Wiśła*, ale po ponadrocznej działalności została wchłonięta przez komercyjną telewizję TVN. Obecnie jedynym „śladem” po *Telewizji Wiśła* jest 1—2-godzinny program *TVN Południe* nadawany na cały kraj.

Tabela 8. Stacje telewizyjne w Małopolsce

Lp.	Województwo	Miejscowość	Nazwa stacji	Zasięg
1.	małopolskie	Kraków	Telewizja Polska SA — Telewizja KRAKÓW	regionalny
			TVN Południe (d. Telewizja WISŁA)	regionalny
2.	podkarpackie	Rzeszów	Telewizja Polska SA — Telewizja RZESZÓW	regionalny
3.	cz. śląskiego (powiaty: ziemski i grodzki bielski, żywiecki, jaworzyński i zawierciański)	Katowice grodzki	Telewizja Polska SA — Telewizja Katowice	regionalny
4.	cz. świętokrzyskiego (powiat kazimierzowski)		brak	brak
Razem			4	

2.3. Sieci telewizji kablowej w Małopolsce

W II połowie lat 80. do Polski dotarła znana już na Zachodzie od początku lat 80. telewizja satelitarna. Talerze anten satelitarnych pojawiły się na dachach prominentów życia politycznego i gospodarczego, a po przemianach z przełomu lat 80. i 90. w domach zamożniejszych obywateli. Początkowo można było odbierać kilka, kilkanaście nie kodowanych programów zachodnioeuropejskich. Jeszcze w pierwszej połowie lat 90. kolejne stacje telewizyjne walcząc z piractwem zaczęły kodować swoje programy. Ograniczone możliwości instalacji kilkudziesięciu anten na jednym budynku niejako wymusiły konieczność stworzenia jednej sieci kablowej dla kilkuset, a nawet

kilkunastu tysięcy odbiorców. Pojawiły się specjalistyczne firmy, które oferowały montaż i dostęp do sieci kablowej. Z czasem firmy te zaczęto określać mianem operatora sieci kablowej. Obowiązkiem operatora było (i nadal jest) dostarczenie określonego pakietu programów telewizyjnych i radiowych. Na nim też spoczywa obowiązek dopełnienia formalności prawnych (praw licencyjnych) dotyczących programów przekazywanych za pośrednictwem sieci kablowych. Niektóre sieci kablowe — zwłaszcza na dużych osiedlach — to efekt społecznych inicjatyw mieszkańców spółdzielni mieszkaniowych, grup mieszkańców małych miast, jak i osób prywatnych. Najczęściej sieci telewizji kablowej powstawały w miastach, w których istniały zwarte, duże osiedla—blokowiska. Koszty takiego przedsięwzięcia były niewielkie, a zysk stosunkowo duży. W przypadku podłączenia się do sieci kilku tysięcy abonentów opłacalne stawało się stworzenie jednego lokalnego kanału, który mógłby przysporzyć dodatkowych zysków poprzez emisję płatnych materiałów: reklam, ogłoszeń lub sponsorowanych audycji. Niekiedy wolny kanał stał się okazją do stworzenia własnego lokalnego programu telewizyjnego. Skorzystały z tej możliwości niektóre samorządy lokalne, rady osiedlowe lub lokalny prywatny biznes.

Przełom lat 80. i 90. to burzliwy i żywiołowy rozwój sieci kablowych w Polsce. Nie zawsze spełniały one wymagania techniczne (homologacja), formalno-prawne i nie zawsze legalnie korzystały z dostępnych częstotliwości. Powodowało to liczne konflikty z legalnie nadającymi stacjami telewizyjnymi, radiowym, a także z Polską Agencją Radiotelekomunikacji (PAR). Często przekazywane w sieci programy wykorzystywały częstotliwości będące własnością wojska i policji. Dlatego do porządkowania zjawiska, jakim były sieci telewizji kablowej włączył się Sejm uchwalając odpowiednią ustawę. Za realizację tej ustawy odpowiedzialną uczyniono Krajową Radę Radia i Telewizji (KRRiT) oraz wspomnianą Polską Agencję Radiotelekomunikacji (PAR). KRRiT równolegle z przyznawaniem koncesji na ogólnopolskie i lokalne stacje telewizyjne i radiowe zaczęła formalizować status poszczególnych operatorów sieci kablowych. Do połowy 1998 roku przyznała ponad 160 koncesji dla operatorów sieci kablowych, posiadających łącznie blisko 1100 sieci w ponad 400 dużych i średnich miastach polskich. Na poszczególne kanały i częstotliwości operatorzy (właściciele) sieci telewizji kablowej musieli uzyskać pozytywną opinię, a następnie przydział częstotliwości od Polskiej Agencji Radiotelekomunikacji (PAR). Przeciętna lokalna sieć kablowa posiada 1500—5000 abonentów (gniazd).

Tabela 9. Sieci telewizji kablowej w Małopolsce

Lp.	Województwo	Miejscowość	Nazwa stacji
1.	małopolskie	Kraków	Polska Telewizja Kablowa oddział Kraków
			TVK „DAMI” oddział Kraków
			TVK „RYNTRONIK” oddział Kraków
			Regionalna Telewizja Kablowa „AUTOCOM”
		Andrychów	TVK „SAT-KOL”
		Bochnia	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
		Brzesko	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
		Brzeszcze	PTK „RYNTRONIK”
		Bukowno	TVK „VEGA”
		Chełmek	TVK „BREWET”
		Chrzanów	TVK „BROKER”
		Trzebinia	PTK „RYNTRONIK”
			TVK „BROKER”
		Libiąż	TVK „BROKER”
			TVK „BREWET”
		Olkusz	TVK „DOLAN-SAT”
			TVK „ELEKTRO-AZART”
		Kęty	PTK „RYNTRONIK”
		Oświęcim	TVK „DAMI”
		Wadowice	TVK „DAMI”
		Proszowice	TVK „MAXTEL”
		Skawina	TVK „AUTOCOM”
		Nowy Sącz	TVK „INSAT”
			Regionalna Telewizja Kablowa
		Stary Sącz	TVK „INSAT”

Lp.	Województwo	Miejscowość	Nazwa stacji
	małopolskie	Nowy Targ	Nowotarska Telewizja Kablowa
		Zakopane	PTK „RYNTRONIK”
		Gorlice	TVK „SAT-POL”
		Grybów	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
		Tarnów	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
		Dąbrowa Tarnowska	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
2.	podkarpackie	Rzeszów	TVK „DAMI” oddział Rzeszów
			TV-SAT os. Sportowa
			TV-SAT os. Krakowska-Południe
		Nowa Sarzyna	TVK „Nowa Szarżyna”
		Mielec	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
		Ropczyce	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
		Leżajsk	TVK „SATEL”
		Przemyśl	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
			TVK „TOYA”
		Przeworsk	TVK „TELSAT”
		Tarnobrzeg	TVK „GOSAT-SERVICE”
			TVK Tarnobrzesckiej SM
		Stalowa Wola	TVK „DIANA”
		Nowa Dęba	TVK Tarnobrzesckiej SM
		Nisko	TVK „DIANA”
		Krosno	TVK „GIM-SAT”
		Jasło	TVK „GIM-SAT”
			Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”
		Sanok	TVK „GIM-SAT”
		Brzozów	TVK „GIM-SAT”
		Jarosław	Małopolska Telewizja Kablowa „S.TAR”

Lp.	Województwo	Miejscowość	Nazwa stacji
3.	cz. śląskiego (powiaty: ziemski i grodzki bielski, żywiecki, jaworzynski i zawierciański)	Bielsko-Biała	TVK Karpackiej Spółdzielni Mieszkaniowej
			TVK „WALDEX”
			TVK „VECTRA-EL”
			Beskidzka Telewizja Kablowa „BEST-KABEL”
			TVK „SAT-KOL”
			TVK „KABEL-KOM”
		Jaworzno	PTK „RYNTRONIK”
		Zawiercie	TVK „GOSAT-SERVICE”
		Poręba	TVK „PORĘBA”
4.	cz. świętokrzyskiego (powiat kazimierzowski)	Żywiec	Beskidzka Telewizja Kablowa „BEST-KABEL”
			brak
Razem			60

Z powyższego zestawienia wynika, iż praktycznie każde małopolskie miasto lub miasteczko posiada przynajmniej jedną sieć telewizji kablowej. Prawie połowa z nich ma własne (miejskie, osiedlowe) programy telewizyjne. W Małopolsce są obecni — znani z innych rejonów Polski — wielcy operatorzy sieci: PTK, Gosat-Service, Vectra, Toya, Ryntronik, Dami i AutoCom. Typowymi małopolskimi, regionalnymi sieciami kablowymi m.in. są: Beskidzka Telewizja Kablowa „BESTKABEL” (Bielsko—Biała), Małopolska Telewizja Kablowa „S. STAR” (Tarnów), Regionalna Telewizja Kablowa (Nowy Sącz). Działa tu kilkanaście małych osiedlowych sieci kablowych, ale należy się spodziewać, że zostaną przejęte przez większych operatorów. Praktycznie każdy operator sieci ma prawo do jednego kanału (częstotliwości) w ramach każdej z lokalnych sieci. Może go wykorzystać w dowolny sposób: stworzyć jeden program informacyjno-reklamowy dla wszystkich posiadanych sieci (emisja własnych lokalnych programów lub programów planszowych) lub oddać na lokalne potrzeby. Własne programy telewizyjne i reklamowe to szansa na dodatkowe dochody operatora, zwłaszcza gdy część kosztów emisji programu lokalnego

pokrywają lokalni sponsorzy, np. władze samorządowe. Najczęściej są to cotygodniowe, powtarzane dwukrotnie w ciągu doby, dwu- trzygodzinne programy typu informacyjno-rozrywkowo-reklamowego.

2.4. Regionalizm małopolski w internecie

Problem zasięgu poszczególnych typów mediów rozwiązuje przekaz internetowy. Najmniejsza nawet gazetka gminna ma zasięg ogólnosiwiatowy! Jeżeli przed rokiem 1995 w internecie można było znaleźć informacje o najwyżej kilku polskich tytułach prasowych, stacjach radiowych i telewizyjnych, to obecnie ich liczba przekracza tysiąc i nadal rośnie z szybkością kilkudziesięciu pozycji na miesiąc. Często są to tylko skromne strony *www* z podstawowymi informacjami o piśmie: winieta, charakterystyczna grafika, adres i cennik reklam, ale coraz częściej wydanie czasopisma typu „on-line” uzupełnione jest bogatym archiwum. W internecie można słuchać programów radiowych (real audio—stereo) i oglądać programy telewizyjne. Jesteśmy u progu nowej epoki: prasy, radia i telewizji interaktywnej. W nieodległej przyszłości będziemy sami redagować „własną gazetę” dobierając interesujące nas tematy z całej plejady mediów dostępnych w internecie. Pierwsze małopolskie lokalne media (głównie czasopisma lokalne) pojawiły się w internecie w roku 1996, np. *Kurier Dąbrowski*, *TEMI*, a od końca 1998 praktycznie każde większe wydawnictwo posiada swoją internetową stronę lub wydanie. Pierwsze małopolskie stacje radiowe pojawiły się na stronach internetowych w początku 1997 roku. Z trzydziestu stacji radiowych tylko kilka nie jest tam obecnych. Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie na strony internetowe trafią poszczególne organizacje i stowarzyszenia regionalne, zwłaszcza że większość miast i część gmin posiada własne, promocyjne strony.

ZAKOŃCZENIE

Kończąc te rozważania zdaję sobie sprawę, że nie wyczerpują one w pełni podjętego tematu. Z każdym dniem sytuacja w mediach regionalistycznych (regionalnych, lokalnych i sublokalnych) ulega ciągłym zmianom. Stoimy u progu reformy administracyjnej państwa. Zdaję sobie sprawę, że w najbliższych miesiącach wiele czasopism ulegnie likwidacji. Pojawiają się nowe tytuły, zwłaszcza wydawane przez samorządy powiatowe. Inne w związku z degradacją ze sta-

tusu wojewódzkiego albo znikną, albo przekształcą się w gazety powiatowe. Wysokie koszty wydawania prasy, jak i rozwój w najbliższych latach nowoczesnej telekomunikacji (internet) i sieci telewizji kablowej z całą pewnością doprowadzą do istotnych przekształceń. Już teraz można zaobserwować zjawisko wydawania wielu czasopism w wersji elektronicznej — strony internetowe, wydania „on-line” itp. Rozumiem, że należy podążać z duchem czasu, ale czy czegoś nie tracimy?

BIBLIOGRAFIA

- [1] Chorążki W., *Obraz niezależnej prasy lokalnej w Polsce w I połowie 1994 roku*, Kraków 1994
- [2] Dziński S., *Wstęp do typologii współczesnej prasy polskiej*, Kraków 1980.
- [3] *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 1996
- [4] *Katalog Prasy Polskiej 1991/1992*, Kraków 1992
- [5] *Katalog Prasy Polskiej 1993*, Kraków 1993
- [6] *Katalog Prasy Polskiej 1994*, Kraków 1994
- [7] *Katalog Prasy Polskiej 1995*, Kraków 1995
- [8] *Katalog Mediów Polskich 1996*, Kraków 1996
- [9] *Katalog Mediów Polskich 1997*, Kraków 1997
- [10] *Katalog Mediów Polskich 1998*, Kraków 1998
- [11] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989—1995*, Kraków 1996
- [12] Notkowski A., *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939)*, Warszawa 1982
- [13] *Poradnik dla wydawców i dziennikarzy prasy lokalnej*, t. 1—3, Warszawa 1998
- [14] Regulska J., *Grochem o ścianę*, Warszawa 1995
- [15] Słomkowska A., *Transformacja mediów 189—1995*

EDWARD CHUDZIŃSKI

POWSZECHNE UNIWERSYTETY REGIONALNE W II RZECZYPOSPOLITEJ

Wśród osób, organizacji i instytucji, które wielce się zasłużyły dla rozwoju regionalizmu w Polsce, miejsce szczególne zajmują Powszechne Uniwersytety Regionalne. A to z tego powodu, że dzięki ich powstaniu i działalności polski ruch regionalistyczny, mający rodowód dziewiętnastowieczny, okrzepł w dwudziestoleciu międzywojennym organizacyjnie, zyskując ogólnokrajową reprezentację oraz wypracował podstawowe dokumenty programowe, w tym najważniejszy z nich — *Program regionalizmu polskiego* (1926)¹. PUR-y powoływano w latach 20. i na ten okres przypada ich największa aktywność. W latach 30. działalność tych placówek ulega osłabieniu, co widać na przykładzie PUR im. Stanisława Konarskiego w Sandomierzu, lub zamiera całkowicie (odnosi się to do wszystkich pozostałych). Zniknięcie większości PUR-ów z krajobrazu regionalizmu polskiego w drugim dziesięcioleciu międzywojennym jest zarazem wyraźnym sygnałem, że jeden z najbardziej dynamicznych ruchów społecznych w II Rzeczypospolitej pod koniec jej istnienia apogeum swojego rozwoju ma już poza sobą.

Historia powszechnych uniwersytetów regionalnych zaczyna się w 1922 roku, kiedy to Aleksander Patkowski, podówczas mieszkający w Sandomierzu i pracujący w miejscowym gimnazjum, wystąpił w imieniu tutejszego oddziału Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z inicjatywą zorganizowania Kursu Krajoznawczego Ziemi Sandomierskiej. Otrzymałszy zgodę oraz wsparcie finansowe zrealizował ów pomysł przy pomocy m.in. luminarzy nauki polskiej, którzy zgodzili się podjąć na kursie wykłady. Słuchaczami byli

¹ Dokument ten, opublikowany po raz pierwszy w „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej” (1926, nr 4—5), przedrukowujemy w całości w części II — *Materiały*.

głównie nauczyciele, gdyż to z myślą o podnoszeniu ich poziomu intelektualnego oraz w trosce o „przygotowanie pracowników dobrze znających ziemię, na której żyją i człowieka, z którym obcują” kurs zorganizowano.

Zajęcia trwały od 9 do 23 sierpnia 1922 roku, a prowadzili je profesorowie: J. St. Bystroń (kultura ludowa), K. Nitsch (dialektologia), W. Antoniewicz (prehistoria), S. Dziubałtowski (flora) oraz pracownicy naukowii mniej utytułowani, a także miejscowi eksperci (nauczyciele szkół średnich, księża, kierownicy jednostek administracji państwowej i życia gospodarczego). Obejmowały one, oprócz wykładów, wycieczki terenowe, zbieranie różnego rodzaju materiałów (gwarowych, folklorystycznych, archeologicznych, botanicznych itp.), poznanie zabytków miejscowych, wzorcowych gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw. Wykładowców obowiązywał dobór materiału pod kątem regionalnym, tak aby tematy zajęć z różnych dyscyplin wiedzy koncentrowały się na Ziemi Sandomierskiej. Przedstawione w trakcie kursu zagadnienia, uzupełnione materiałem zebrany przez uczestników w terenie, miały stanowić załączek przyszłej monografii terytorialnej Ziemi Sandomierskiej. Jej druk planowano na łamach „Ziemi” oraz w osobnym wydaniu książkowym w ramach Biblioteki Sandomierskiej².

W ten sposób już w trakcie realizacji pierwszego kursu wakacyjnego dla nauczycieli zarysował się model programowy i organizacyjny instytucji, która stała się niebawem znana pod nazwą powszechnych uniwersytetów regionalnych. Zanim jednak do tego doszło, pojawiło się jeszcze jedno ogniwo pośrednie. W rok później, dla uczczenia 150-letniej rocznicy śmierci Stanisława Konarskiego oraz ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej ZPNSzP wystąpił z inicjatywą utworzenia Towarzystwa Uniwersytetu Powszechnego, noszącego imię wielkiego reformatora polskiej oświaty. Zaczątkiem działalności uniwersytetu stał się Wakacyjny Kurs Uniwersytecki zorganizowany w Sandomierzu w dniach 4 VIII—25 VIII 1923 roku. Wzięło w nim udział 49 słuchaczy, z czego 35 było nauczycielami szkół powszechnych, resztę zaś stanowili nauczyciele szkół średnich oraz urzędnicy państwowi i komunalni. Wprowadzono specjalizację w ramach trzech wydziałów: przyrodniczego, humanistycznego i społecznego. Dwa pierwsze były do wyboru, trzeci obowiązkowy dla wszystkich. Zajęcia prowadzili wybitni znawcy przedmiotu: S. Pawłowski, S. Dziubałtowski, B. Fuliński (na wydziale przyrodniczym),

² Szczegółowe sprawozdanie z Kursu Krajoznawczego Ziemi Sandomierskiej znajduje się w Archiwum ZG ZNP, kat. A, 292.

J. Czekanowski, K. Moszyński, E. Frankowski, J. Ptaśnik, T. Szydłowski, K. Nitsch (na wydziale humanistycznym), F. Bujak, H. Orsza-Radlińska, M. Jaroszyński, A. Janowski i M. Rapacki (na wydziale społecznym). Na co dzień wykładali oni w uczelniach wyższych Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa, zajmowali się kształceniem dorosłych, bądź pełnili kierownicze funkcje w administracji państwowej i samorządowej. Program wykładów i ćwiczeń uzupełniały wycieczki terenowe, mające na celu zapoznanie słuchaczy z miejscową fauną i florą, kulturą ludową oraz słownictwem gwarowym. Kierownikiem pedagogicznym kursu był — podobnie jak w roku poprzednim — Aleksander Patkowski, rzeczywisty jego inicjator, projektodawca i realizator.

Powołane do życia Towarzystwo Uniwersytetu Powszechnego im. St. Konarskiego miało za zadanie *rozbudzić wśród nauczycielstwa i inteligencji prowincjonalnej zainteresowania naukowe w dziedzinie badań nad przyrodą, historią, kulturą i zagadnieniami społecznymi w przeszłości i teraźniejszości dawnych województw Rzeczypospolitej Polskiej*. Toteż otwarcie Wakacyjnego Kursu Uniwersyteckiego w 1923 roku poprzedził zjazd naukowy nauczycielstwa, inteligencji oraz osób zainteresowanych z terenu dawnego województwa sandomierskiego, który podjął uchwały w sprawie m.in. organizacji rezerwatów przyrodniczych na terenie Sandomierszczyzny, organizacji muzeów szkolnych i prowincjonalnych, wydawnictw lokalnych źródeł historycznych, inwentaryzacji archiwów i bibliotek miejscowych oraz uwzględnienia etnografii i dialektologii w programach seminariów nauczycielskich. Powołano również Zarząd Tymczasowy Sandomierskiego Oddziału Wojewódzkiego TUP (w jego skład weszli m.in. prof. Seweryn Dziubałtowski z SGGW, Jan Samsonowicz z Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie oraz przedstawiciele miejscowej inteligencji z Aleksandrem Patkowskim na czele). Uczestniczący w zjeździe senator Stanisław Nowak — prezes ZG ZNPSzP zapewnił, że kierowany przez niego związek nauczycieli dołoży wszelkich starań, aby Towarzystwo Uniwersytetu Powszechnego im. Stanisława Konarskiego objęło swym zasięgiem całą Rzeczpospolitą. Opracowano więc projekt statutu oraz regulaminu dla słuchaczy. Przewidywał on m.in. obowiązek uczestniczenia w trzech kolejnych kursach wakacyjnych, gromadzenia samodzielnej pracy w ramach wybranej specjalności pod kierunkiem profesora i przedstawienia jej rezultatów w postaci pisemnej oraz zaliczenia wszystkich przedmiotów w formie kolokwium. Przystąpiono również do zbierania fundu-

szy na budowę domu Sandomierskiego Oddziału Wojewódzkiego TUP³.

Jesienią 1923 roku Aleksander Patkowski przenosi się do Warszawy. Tutaj podejmuje pracę w Towarzystwie *Urania* oraz przystępuje do organizacji Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w ZG ZPNSzP, którego zostaje przewodniczącym. W marcu 1924 roku wygłasza w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym odczyt o regionalizmie, a następnie powtarza go podczas Zjazdu Regionalnego w Sandomierzu w sierpniu tegoż roku. Ostateczną jego wersję opublikował w październikowym numerze „Przeglądu Współczesnego”⁴. Wystąpienia te otwierają fazę programową w rozwoju polskiego regionalizmu.

Jednocześnie trwały prace organizacyjne, które doprowadziły do zwołań w dniach 1—2 listopada 1924 roku w Warszawie zjazdu uczestników regionalnych kursów i wycieczek, gdzie dyskutowano nad projektem Statutu Towarzystwa Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych oraz wyłoniono kandydatów do jego władz⁵. 20 listopada 1924 odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych działającego przy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W jego skład weszli przedstawiciele nauki polskiej w osobach Włodzimierza Antoniewicza, Stanisława Arnolda, Jana Czarnockiego, Reginy Fleszarowej, Mieczysława Limanowskiego, Kazimierza Mośzyńskiego, Jana Mydlarskiego i Witolda Staniewicza, kierownictwo ZPNSzP z prezesem Stanisławem Nowakiem, nauczyciele-związkowcy oraz pisarz Stefan Żeromski. Obradom przewodniczył prof. Limanowski, zaś projekt statutu zreferował Aleksander Patkowski. Przyjęto go z niewielkimi poprawkami.

Towarzystwo za swój cel uznało *budzić do życia czynnego na polu samorządowej, gospodarczej i umysłowej pracy społeczeństwo prowincjonalne, nawiązać do trwałego dorobku państwowości polskiej poszczególnych ziem Rzeczypospolitej przez zrzeszenie w terenowej pracy naukowej i społecznej inteligencji prowincjonalnej, nauczycielstwa wszelkich typów szkół przede wszystkim*. Cel ów zamierzano osiągnąć poprzez organizację wykładów, odczytów, wystaw, wycieczek naukowych, zjazdów

³ W Archiwum ZG ZNP zachował się projekt statutu (w rękopisie) i regulaminu, sprawozdanie z inauguracji pracy Sandomierskiego Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Uniwersytetu Powszechnego im. St. Konarskiego oraz program Wakacyjnego Kursu Uniwersyteckiego — kat. A, 292.

⁴ Zob. A. Patkowski, *Idee przewodnie polskiego regionalizmu*, „Przegląd Współczesny” 1924, nr 4.

⁵ Zob. *Z ruchu oświatowego w Polsce*, „Polska Oświata Pozaszkolna” 1924, nr 5—6.

i związanej z tym pracy naukowej oraz fachowej pomocy, zakładanie bibliotek, czytelní, laboratoriów itp. instytucji oświatowo-naukowych, wydawanie własnego organu prasowego oraz prac członków, popieranie i zakładanie muzeów regionalnych, uzupełnianie ich zbiorów, przeprowadzanie ankiet, wreszcie propagowanie Towarzystwa, jego działalności i zamierzeń. Członkiem TPUR mógł zostać *każdy obywatel polski, nieposzlakowanego charakteru i umysłu, któremu cel Towarzystwa leży na sercu*. Na miano członka czynnego zasłużył tylko ten, kto wykazał się aktywnością i pozytywną pracą, czyli na przykład uczestnicy kursów, wykładowcy i prelegenci. Władze Towarzystwa stanowiły: Walne Zgromadzenie Delegatów, Zarząd Główny, Rada Naukowa oraz Komisja Rewizyjna.

Założycielem TPUR był Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych reprezentowany przez jego kierownictwo: prezesa Stanisława Nowaka, wiceprezesów: Zygmunta Nowickiego i Juliana Smulikowskiego oraz sekretarza generalnego Romana Tomczaka. Wśród założycieli znajdują się też nazwiska nauczycieli, przedstawicieli administracji oświatowej i literatów, m.in. Stefana Żeromskiego, Aleksandra Patkowskiego, Aleksandra Janowskiego, Tadeusza Malickiego, Eustachego Nowickiego, Edwarda Szyłki. Ich podpisy złożone pod statutem zostały poświadczone notarialnie w dniu 6 października 1924 roku⁶.

Tymczasem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwlekało z jego zatwierdzeniem, w związku z czym Prezydium Zarządu Głównego TPUR, w który przekształcił się Komitet Organizacyjny, postanowiło w dniu 27 III 1925 roku, że odtąd działać będzie w ramach Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Regulamin Sekcji zatwierdził Wydział Wykonawczy ZG ZPNSzP. Czytamy w nim m.in.: *Celem sekcji jest budzić do czynnego życia na polu samorządowej, gospodarczej i umysłowej pracy nauczycielstwo szkół powszechnych, zorganizowane w ZPNSzP, a za jego pośrednictwem i wpływem oddziaływać na społeczeństwo prowincjonalne danej ziemi polskiej, tworzącej [...] indywidualność terytorialną*.

Ów cel zamierzano osiągnąć poprzez sformułowanie programu regionalizmu polskiego, ustalenie nowego podziału Polski na regiony, z uwzględnieniem czynników gospodarczych, społecznych i kulturalnych, organizację zjazdów, kół regionalnych oraz Powszechnego

⁶ Statut Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych, Towarzystwa przy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285.

Uniwersytetu Regionalnego w każdym regionie. Członkiem sekcji mógł zostać każdy członek ZPNSzP po wypełnieniu deklaracji. Jego podstawowym obowiązkiem było organizowanie pracy Kół Regionalnych oraz propagowanie haseł i ideologii polskiego regionalizmu. Zarząd Sekcji mieli wybierać członkowie na zjeździe, ale przewodniczącego desygnował Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego ZPNSzP. Również budżet i finanse Sekcji były pod kontrolą Związku⁷.

Władze Sekcji zmieniały się w przeciągu lat kilkakrotnie, lecz Zarządowi przewodniczył niezmiennie od początku aż do likwidacji tej struktury w 1931 roku — Aleksander Patkowski. W skład Zarządu wchodził w różnych latach m.in. Jan Czarnocki, Stanisław Arnold, Witold Doroszewski, Eustachy Nowicki, Tadeusz Malicki, Helena Romer-Ochenkowska, Gustaw Morcinek, Jędrzej Cierniak, Adam Chętnik, Kazimierz Maj, Piotr Banaczkowski, Tadeusz Kupczyński. We władzach Sekcji miał swoich przedstawicieli ZG ZPNSzP, który reprezentowali m.in. Zygmunt Nowicki i Jan Woźnicki.

Jeszcze częściej zmieniał się skład osobowy Rady Naukowej PUR i jej władz. Wprawdzie od początku przewodniczył jej Tadeusz Brzeski — profesor Uniwersytetu Warszawskiego i późniejszy jego rektor, lecz pozostali członkowie prezydium zmieniali się stosunkowo często. Byli nimi m.in. Jan Czarnocki, Leon Płoszewski i Włodzimierz Antoniewicz. Nie zmienia to jednak faktu, że w pracach Rady Naukowej uczestniczyło wielu wybitnych przedstawicieli nauki polskiej, którzy — podpisując się pod *Programem regionalizmu polskiego* — nadali mu odpowiednią rangę. Do opracowania tego dokumentu powołano specjalną komisję redakcyjną w składzie: A. Patkowski, S. Arnold i L. Płoszewski. Rada Naukowa, podobnie jak inne struktury organizacyjne Sekcji PUR, działała w oparciu o regulamin wewnętrzny, który pozwalał powoływać na jej członków fachowców *w liczbie niezbędnej do objęcia całości zagadnień związanych z pracą naukową nad zagadnieniami regionalnymi*.

Członków Rady tak dobierano, aby reprezentowali różne specjalności i zakresy wiedzy: prof. dr Tadeusz Brzeski (demografia), prof. dr Franciszek Bujak (socjologia i osadnictwo), prof. dr Witold Staniewicz (ekonomia gospodarcza), dr Maurycy Jaroszyński (samo-

⁷ Regulamin Organizacyjny Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285; zob. też: Protokoły z posiedzeń ZG PUR oraz jego Prezydium i Rady Naukowej — tamże.

rząd), prof. dr January Kołodziejczyk (flora), prof. dr Wacław Roszkowski (fauna), dr Jan Mydlarski (antropologia), prof. dr Włodzimierz Antoniewicz (prehistoria), prof. dr Eugeniusz Frankowski (etnografia), prof. dr Jan Stanisław Bystron (etnografia i socjologia), dr Stanisław Arnold (historia), prof. dr Kazimierz Nitsch (gwaroznawstwo), dr Witold Doroszewski (językoznawstwo), dr Konrad Górski (literaturoznawstwo), prof. dr Adolf Chybiński (muzykologia), dr Stanisław Lorentz (historia sztuki), Aleksander Janowski (muzealnictwo), Jerzy Remer (konserwacja zabytków), Marian Rapacki (spółdzielczość). Wielu z wymienionych miało już wtedy ugruntowaną pozycję naukową, inni dopiero rozpoczynali kariery uniwersyteckie.

Skład Rady ustalał Zarząd Sekcji PUR, natomiast jej członkowie wybierali spośród siebie prezesa, wiceprezesa i sekretarza. Ponadto powoływali referentów koordynujących pracę specjalistów w pokrewnych dziedzinach (filozofia, humanistyka i pogranicza oraz społeczeństwo i gospodarka). Rada na plenarnych posiedzeniach zbierała się dwa razy w roku. Jedno miało charakter programowy, drugie sprawozdawczy. Do jej głównych zadań należało nadanie *fachowego kierunku* pracom Sekcji, inicjowanie i zatwierdzanie planów wydawniczych, kursów wakacyjnych, wycieczek i zjazdów regionalnych⁸.

Działalność Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych była wysoce sformalizowana; wydaje się, że ponad potrzebę. Wszystkie jej organy i agendy funkcjonowały w oparciu o regulaminy wewnętrzne. Wielokrotnie je zmieniano, poprawiano i dopasowywano do nowych rozwiązań organizacyjnych. Kierownictwo Sekcji PUR nie mogło się zdecydować, czy strukturę organizacyjną ruchu regionalistycznego należy tworzyć odgórnie czy oddolnie, czy powołać federację organizacji już istniejących czy inspirować powstawanie nowych⁹. W 1925 roku przyjęto model trójstopniowy: Koło Regionalne — Związek Kół Regionalnych — Federacja Kół Regionalnych. Ich zakładanie i wspieranie należało do podstawowych zadań członków PUR. Chodziło o koła i związki regionalne analogiczne do Związku Podhalan czy Puszczan (Kurpiów). W późniejszych latach podjęto próbę przyciągnięcia do Sekcji i włączenia w jej prace przedstawiciele tychże związków. Na początku lat 30. w posiedzeniach Zarządu

⁸ Regulamin wewnętrzny Rady Naukowej Sekcji PUR — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285.

⁹ Wahania w tej kwestii odzwierciedla protokół z posiedzenia prezydium Zarządu Głównego i Rady Naukowej w dniu 30 XI 1925 — Zob. Protokoły z posiedzeń..., Archiwum ZG ZNP, kat. A., 285.

PUR uczestniczyli: Antoni Zachemski jako przedstawiciel Związku Podhalan oraz Aleksander Labuda reprezentujący Zrzeszenie Kaszubów¹⁰. Kurpiów reprezentował przez pewien czas w Zarządzie PUR Adam Chętnik. Czyniowo wysiłki w celu powołania Związku Krakowiaków (zaangażował się w to osobiście Jędrzej Cierniak), Księżaków i Ślęzaków, lecz zakończyły się one niepowodzeniem.

Aktywność Sekcji PUR przejawiała się w podejmowaniu różnorodnych inicjatyw mających na celu pozyskanie sojuszników dla idei regionalnej. I tak Patkowski zaangażował się osobiście w zwołanie Zjazdu Prasy Prowincjonalnej, który po kilkakrotnym przekładaniu terminu i pokonaniu wielu trudności odbył się w Warszawie pod koniec 1927 roku. Żeby wzmocnić skuteczność akcji propagandowej na rzecz regionalizmu powołano referat prasowy przy ZG PUR. W pierwszej fazie rolę organu rodzącego się ruchu regionalistycznego pełnił „Kurier Polski”, w którym — dzięki przychylności jego redaktora Adama Uziembły — pojawił się w 1925 roku specjalny dodatek „Życie Kraju”, poświęcony zagadnieniom regionalnym. Kiedy przestało się ono po paru zaledwie miesiącach ukazywać, rolę tę wzięła na siebie „Ziemia”. Sekcję PUR w jej działaniach regionalistycznych wspierały pisma wydawane przez ZPNSzP, przede wszystkim „Głos Nauczycielski” oraz „Polska Oświata Pozaszkolna”. Również nowe medium, jakim było podówczas radio, zostało wykorzystane do propagowania regionalizmu (cykl radiowykładów o Mazowszu w 1926 roku).

Działania integracyjne Sekcji PUR zaowocowały współpracą z innymi organizacjami, jak choćby ze Zrzeszeniem Akademickich Kół Prowincjonalnych, Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, Związkiem Prasy Prowincjonalnej, związkami zawodowymi (m.in. urzędników państwowych). Nawiązano kontakty międzynarodowe z Federacją Regionalistów Francuskich, z Föderalisten Bund w Niemczech oraz z regionalistami włoskimi. Z inicjatywy bądź pod patronatem Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych powstało wiele nowych instytucji, m.in. Komitet Witkiewiczowski, Komitet Obrony Puszczy Jodłowej, Pracownie Regionalne ZPNSzP (później ZNP), muzea regionalne i biograficzne (np. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie). W 1925 roku pojęto próbę powołania Klubu Regionalistów Polskich, niestety nieudaną. Udało się natomiast zwołać szereg Zjazdów Regionalnych, których zwieńczeniem miał być Zjazd Regionalistów w 1931 roku. Regionaliści skupieni w PUR mieli też swój udział

¹⁰ Protokół z posiedzenia w dniu 3 II 1931 — tamże.

w przygotowaniu Pierwszego Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu (1928) i czynnie uczestniczyli w jego pracach (m.in. A. Patkowski, A. Maciesza).

W celu zintensyfikowania badań regionalnych planowano utworzyć specjalistyczną placówkę pod nazwą Collegium Regionalnych Badań Polski. Jej siedzibą miał być Dom Zdrowia w Zakopanem przekazany Towarzystwu PUR przez Zarząd Główny ZPNSzP. Ponieważ nie doszło do realizacji tego projektu, powrócił do niego na początku lat 30. Wiktor Ormicki, przedstawiając szczegółowy program zajęć prowadzonych w ramach Collegium Regionalnego. Placówka ta miała kształcić kadry dla ruchu regionalistycznego¹¹.

Powszechne Uniwersytety Regionalne mają też bogaty dorobek wydawniczy. Za największe osiągnięcie w tej dziedzinie uchodzi „Pamiętnik Świętokrzyski” (1931), stanowiący wzór monografii regionalnej, której wstępny projekt zarysował Stefan Żeromski w *Snobizmie i postępie*. Toteż w publikacji tej widziano realizację testamentu pisarza, zasługującą na miano „złotej księgi regionalizmu polskiego”. Na ów dorobek składa się też kilka tomów Biblioteki Regionalnej, książka o Stanisławie Witkiewiczu, monografia Ziemi Sandomierskiej oraz szereg innych inicjatyw wydawniczych podejmowanych przez PUR-y w poszczególnych regionach.

Na szczeblu centralnym opracowano kwestionariusz na temat przystosowania programu i metod nauczania i wychowania do potrzeb danej ziemi polskiej. Po publikacji w „Głosie Nauczycielskim” (1925, nr 1—2) nadeszło 690 odpowiedzi, najwięcej z województw lwowskiego i wołyńskiego. Małe natomiast zainteresowanie wzbudziła *Ankieta w sprawie odrodzenia życia umysłowego, społecznego i gospodarczego prowincji polskiej* (tylko trzy odpowiedzi)¹².

W działalności Sekcji PUR ważne miejsce zajmowały wycieczki regionalne, organizowane bądź to w ramach kursów wakacyjnych, bądź niezależnie od nich. Były one starannie przygotowane od strony organizacyjnej i metodycznej (trasy, mapy, informacje różnego typu), brała zaś w nich udział stała grupa uczestników, z której wyłoniła się Żelazna Brygada Regionalna. Jej członkami mogli zostać tylko uczestnicy kursów i wycieczek regionalnych z lat 1926 i 1927 w liczbie 44. Stosowali się oni do *Kalendarza obrzędowego ludu polskiego*

¹¹ W. Ormicki, *W sprawie Collegium Regionalnego*, „Polska Oświata Pozaszkolna” 1932, nr 2.

¹² Sekcja Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych ZPNSzP (sprawozdanie za lata 1924—1925 w ujęciu statystycznym) — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285.

E. Frankowskiego, przesyłając sobie opłatek na Boże Narodzenie oraz palmę na Wielkanoc.

*Brygada jest związkiem przyjaźni — czytamy w jej regulaminie. — Jej przejawem jest utrzymywanie wzajemnej łączności w poznawaniu indywidualnego oblicza ziem polskich i w czynach dbających o zachowanie wartości swoistych obyczaju polskiego*¹³.

Członkami tej elitarnej grupy byli m.in. Zofia i Aleksander Patkowscy, Mieczysław i Anna Limanowscy, Jerzy Remer oraz Piotr Banackowski.

Jednak najważniejszą jednostką organizacyjną Sekcji były właśnie owe Powszechne Uniwersytety Regionalne, które działały w terenie w oparciu o ramowy regulamin specjalnie dla nich opracowany. Stanowił on, że PUR mógł powstać z inicjatywy Zarządu Sekcji oraz Komisji Wojewódzkich, Oddziałów Powiatowych lub Ognisk ZPNSzP. Wskazuje to na ścisłe powiązanie tych placówek z organizacją zawodową nauczycieli. Członkami PUR mogły zostać *wszystkie osoby* (liberalizacja kryteriów) *zainteresowane rozwojem gospodarczym, społecznym i umysłowym danej ziemi polskiej (regionu)*. Miały one obowiązek uczestniczenia w zjazdach, kursach, wycieczkach, kółkach naukowych oraz zakładać Koła bądź Związki Regionalne i uczestniczyć w ich pracach. W tym celu opracowano ramowy statut organizacji i związków regionalnych, regulujący takie kwestie, jak struktura organizacyjna, prawa i obowiązki członków, majątek, władze i ich zasady wyboru oraz reprezentacja na zewnątrz. Wzorowano się przy tym na statutach związków regionalnych już istniejących (m.in. Związku Podhalań).

Członkowie PUR swoje zainteresowania naukowe realizowali w Kółkach Naukowych o profilu przyrodniczym, humanistycznym i społecznym. Władzę w PUR sprawował siedmioosobowy Zarząd wybierany na trzyletnią kadencję. Budżet opierał się na zasadzie samowystarczalności i pochodził ze składek członkowskich oraz funduszy pozyskanych inną drogą. Funkcje kontrolne sprawowała Komisja Rewizyjna. W stosunku do projektów wyjściowych (statutów Towarzystwa Uniwersytetu Powszechnego im. St. Konarskiego, Towarzystwa PUR oraz pierwszych regulaminów Sekcji PUR) w regulaminie ramowym nastąpiło daleko idące uproszczenie i ujednolicenie wszelkich procedur¹⁴.

¹³ „Żelazna Brygada Regionalna” — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285.

¹⁴ Instrukcja i regulamin Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285.

Po zjednoczeniu ruchu związkowego nauczycieli PUR-y podporządkowano Sekcji Regionalistycznej Wydziału Społeczno-Oświatowego ZNP. W 1932 roku przyjęła ona nazwę Sekcji Regionalistyczno-Krajoznawczej i w praktyce przejęła wszystkie funkcje istniejącej wcześniej Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych. Pracami Sekcji kierował Zarząd oraz Rada Naczelna. Na niższych szczeblach utworzono Okręgowe i Powiatowe Sekcje Regionalistyczno-Krajoznawcze oraz Ogniskowe Referaty Regionalistyczno-Krajoznawcze. Sekcje wszystkich szczebli usytuowane zostały w pionie organizacyjnym Wydziału Społeczno-Oświatowego ZNP, którym kierował Aleksander Patkowski.

Jednym z celów nowej sekcji było *budzić uczuciowe przywiązanie do stron rodzinnych, czujną gotowość czynu indywidualnego i społecznego podnoszącego rolę twórczą ziemi rodzinnej w zbiorowym wysiłku pracy fizycznej i duchowej Państwa Polskiego*. Żeby osiągnąć ten i inne cele, Sekcja Regionalistyczno-Krajoznawcza:

- 1) rezerwowała sobie prawo do *ustalania zasad programowych regionalizmu polskiego*;
- 2) prowadziła prace nad nowym podziałem Polski na regiony naturalne, gospodarcze, administracyjne, kulturalne itp.;
- 3) zajmowała się propagandą ideologii regionalistycznej za pośrednictwem prasy, wydawnictw, zjazdów, odczytów itp.;
- 4) współpracowała z organizacjami o podobnym charakterze (Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Związek Podhalań, Regionalne Zrzeszenie Kaszubów itp.) oraz współtworzyła nowe związki regionalne;
- 5) powoływała Powszechne Uniwersytety Regionalne i Pracownie Regionalne, sprawowała nad nimi nadzór merytoryczny, dążąc do utworzenia instytucji centralnej pod nazwą Collegium Badań Regionalnych Polski;
- 6) prowadziła pracę instruktorską, udzielała porad w zakresie studiów i badań regionalnych podejmowanych przez członków ZNP, organizowała zjazdy, konferencje, wycieczki regionalno-krajoznawcze itp.;
- 7) rozwijała działalność wydawniczą w postaci książek, broszur, instrukcji, czasopism, starając się ogarnąć *całokształt zagadnień ruchu regionalistycznego*¹⁵.

W takim kształcie programowym i organizacyjnym przetrwał ruch regionalistyczny rozwijający się pod patronatem ZPNSzP (w la-

¹⁵ *Sprawy organizacyjne*, „Polska Oświata Pozaszkolna” 1932, nr 6; szczegółowy wykaz obsady personalnej — zob. „Polska Oświata Pozaszkolna” 1933—34, nr 2.

tach 30. ZNP) aż po wybuchu wojny. Ostatnia wersja regulaminu Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych uwzględniała zmiany, jakie nastąpiły w ruchu związkowym nauczycieli po jego zjednoczeniu. Organem zwierzchnim tych placówek stała się — o czym była już mowa — Sekcja Regionalistyczna Wydziału Społeczno-Oświatowego ZNP. Ona powoływała przewodniczącego PUR spośród wybranych przez Zjazd Delegatów członków Zarządu. Zalecano, aby w zjazdach odbywających się co kwartał brali udział przedstawiciele lokalnych organizacji społeczno-kulturalnych (PTTK, związków młodzieży wiejskiej, związków regionalnych) oraz władz samorządowych. Podstawową jednostką organizacyjną PUR stały się Komisje (w większych ośrodkach administracyjnych) i Koła Regionalne. Kółka naukowe zostały zastąpione przez sekcje powoływane według zainteresowań członków (np. etnograficzna, przyrodnicza, spółdzielcza). Specjalnym zadaniem PUR było prowadzenie pracy naukowej, *mającej na celu regionalne samokształcenie członków*. Mogli oni w tym zakresie korzystać z pomocy Rady Naukowej, którą zachowano na szczeblu centralnym¹⁶.

Powszechne Uniwersytety Regionalne działały w ramach struktur organizacyjnych ZPNSzP (później ZNP), korzystały więc z merytorycznego i materialnego wsparcia tej organizacji. Mając zapewnione solidne podstawy programowe i organizacyjne nie mogły się jednak uporać z problemem naboru członków. Ich centralny rejestr obejmował w fazie początkowej zaledwie 175 nazwisk¹⁷. W tym sensie PUR-y były organizacją elitarną, lecz ich oferta programowa miała znacznie szerszy adres i spotkała się z żywym oddźwiękiem społecznym, daleko wykraczającym poza środowisko nauczycielskie.

Pierwszym i zarazem najdłużej działającym, bo aż do wybuchu wojny, powszechnym uniwersytetem regionalnym był PUR im. Stanisława Konarskiego w Sandomierzu. Ukształtował się on w pełni w latach 1924—1926, ale jego geneza łączy się z organizowanymi przez Aleksandra Patkowskiego w latach 1922—1924 kursami wakacyjnymi dla nauczycieli. Pierwszy miał charakter krajoznawczy (1922), dwa następne były kontynuacją wakacyjnych kursów uniwersyteckich, organizowanych przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych od 1913 roku. Podczas kursu w 1923 roku zawiązało się — o czym była już mowa — Towarzystwo Uniwersytetu

¹⁶ Regulamin Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego im. w — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285.

¹⁷ Imienna lista (z adresami) członków Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych — tamże.

Powszechnego im. Stanisława Konarskiego w Sandomierzu, które działało pod tą nazwą do końca 1924 roku. Po ukonstytuowaniu się w Warszawie na przełomie 1924/1925 roku najpierw Towarzystwa Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych, a później Sekcji PUR przy ZPNSzP, placówka w Sandomierzu, zachowując imię patrona, stała się jednym z nich. Dodajmy — najbardziej znanym i zarazem modelowym, na którym wzorowały się powstające później PUR-y.

Po wyjeździe Aleksandra Patkowskiego do Warszawy Powszechnym Uniwersytetem Regionalnym w Sandomierzu kierował Edward Szyłko, miejscowy nauczyciel i regionalista. Placówka ta działała na podstawie regulaminu zatwierdzonego na zjeździe członków w 1928 roku. Wokół PUR udało się skupić 18 ognisk ZPNSzP oraz powołać — zgodnie z wytycznymi regulaminu ramowego — Komisje Regionalne w powiatach i Koła Regionalne w terenie. Bazę członkowską stanowili nauczyciele z powiatów: sandomierskiego i opatowskiego. Nie powiodły się próby powołania podobnych uniwersytetów w Kielcach i Radomiu¹⁸. Ale PUR w Sandomierzu miał ambicję objąć zasięgiem swojego oddziaływania także region świętokrzyski, który razem z Sandomierskiem stanowi teren wyodrębniający się z szeregu innych swymi właściwościami. Z tą właśnie „ściślejszą ojczyzną” pragnęli się związać uczuciowo miejscowi regionaliści i pracować nad jej rozwojem kulturalnym, społecznym i gospodarczym¹⁹.

U podstaw powołania tej placówki legło przeświadczenie, że należy stworzyć ognisko pracy naukowo-społecznej, związanej z terenem, z (...) miejscowymi warunkami społeczno-gospodarczymi i przygotować uświadomiony zastęp ludzi do czynnej i twórczej pracy odradzającej życie umysłowe, społeczne i gospodarcze prowincji²⁰.

PUR w Sandomierzu już w pierwszych latach istnienia wypracował podstawowy repertuar form działania, które później były powielane w innych placówkach tego typu i stały się reprezentatywne dla całego ruchu regionalistycznego w okresie międzywojennym. Niewątpliwie najważniejszą z nich były kursy wakacyjne, w pierwotnym zamierzeniu miesięczne, a w praktyce skrócone do dwóch-trzech tygodni. Towarzyszyły im zazwyczaj wycieczki terenowe, które stanowiły integralną część kursu i jego merytoryczne uzupełnienie. Atrak-

¹⁸ Zob. M. Banaszek, *Działalność Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych ZPNSzP(ZNP) na przykładzie Sandomierskiego PUR im. S. Konarskiego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1988, nr 3; PUR im. St. Konarskiego — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 292—295.

¹⁹ *Nasze cele, nasze dążenia*, „Sandomierski Ruch Regionalny” 1932, nr 7/8.

²⁰ Zob. *Materiały*, „Polska Oświata Pozaszkolna” 1924, nr 3 i 5—6.

cyjność zarówno kursów, jak i wycieczek podnosiła obecność wybitnych polskich uczonych w charakterze wykładowców bądź przewodników. Dla przykładu wycieczki w Góry Świętokrzyskie poprowadzili w latach 1923—1924 Kazimierz Nitsch i Kazimierz Moszyński. Zajęcia na kursach prowadzili m.in. profesorowie: S. Pawłowski, T. Brzeski, J. Rutkowski, S. Dziubałtowski, W. Antoniewicz, J. St. Bystrzeński, J. Ptaśnik, W. Staniewicz, St. Arnold. Niektórzy z nich (K. Nitsch, K. Moszyński, J. Ptaśnik, S. Dziubałtowski) podjęli się opieki nad kółkami naukowymi, w których działały rozmaite sekcje (etnograficzna, botaniczna, dialektologiczna, historyczna, geologiczna). I tak członkowie sekcji etnograficznej zbierali — pod kierunkiem jej kuratora K. Moszyńskiego — materiały dotyczące życia człowieka w gromadzie, jego stosunku do zwierząt oraz rejestrowali zwyczaje i obrzędy ludowe. Opracowali trzy kwestionariusze obejmujące następujące zagadnienia: nawoływanie i odpędzanie zwierząt, przydomki i przezwiska oraz Adwent i Boże Narodzenie. Członkowie sekcji gwaroznawczej (kurator K. Nitsch) zbierali materiały dla PAU (wg specjalnego kwestionariusza). Niektórzy się w tej pracy wyróżniali: Zygmunt Zawadzki opracował (pod kierunkiem W. Semkowicza) monografię powiatu sierpeckiego oraz nazwy miejscowe okolic Raciąża; Edward Szyłko rejestrował przezwiska i przydomki mieszkańców wsi sandomierskich; F. Potocki zajmował się łowiectwem i rybołóstwem w powiecie sandomierskim i niskim. Prof. K. Nitsch chwalił uczestników kursów PUR w Sandomierzu za solidność i zaangażowanie w zbieraniu materiałów gwarowych²¹.

Warto przy tej okazji zauważyć, że kursy wakacyjne, jako podstawowa forma działalności Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych, były wynalazkiem nie tylko polskiego regionalizmu. Organizowano je dla nauczycieli również w Niemczech (Lehrgänge für Volks- und Heimatkunde für Volksschullehrer), gdzie miały podobny profil (krajoznawstwo, ludoznawstwo, antropogeografia, zagadnienia gospodarcze).

W latach 1922—1927 odbyło się pięć kursów wakacyjnych, z których trzy miały charakter uniwersytecki. Każdy z nich został inaczej zaprogramowany (poznanie Ziemi Sandomierskiej, zagadnienia społeczne i samorząd, historia regionalna itp.). Jeden, zorganizowany w 1925 roku, okazał się zupełnie nietypowy, gdyż dotyczył pomiarów antropologicznych dzieci szkolnych. Odbył się on w terminie wcześniejszym (maj) i zgromadził 30 uczestników. W trakcie jego trwania

²¹ Zob. „Język Polski” 1925; „Głos Nauczycielski” 1927, nr 9; sprawozdanie z działalności Sekcji PUR — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285.

przebadano, stosując metody prof. J. Czekanowskiego, stu uczniów szkół sandomierskich, dokonano opisu populacji na podstawie zebranego materiału, wyodrębniając określone typy antropologiczne. Wyniki pomiarów opracowano statystycznie. Pracami kierował dr Jan Mydlarski, który podobne pomiary prowadził w wojsku. W roku szkolnym 1925/1926 pomiary antropologiczne kontynuowali nauczyciele szkoły męskiej siedmioletniej w Sandomierzu (E. Szyłko, St. Jaroń)²².

Czas pomiędzy kursami ich uczestnicy mieli poświęcić na samokształcenie, własne prace badawcze oraz działalność w Komisjach bądź Kołach Regionalnych.

Inną formą aktywności PUR w Sandomierzu były Zjazdy Regionalne organizowane kilka razy w roku. Podejmowano na nich ważne dla regionu kwestie społeczne, kulturalne, gospodarcze, oświatowe. Zjazdy gromadziły inteligencję z terenu województwa kieleckiego oraz przedstawicieli administracji państwowej i samorządowej. Brało w nich udział jednorazowo nawet 300 osób. Niekiedy miały one charakter okolicznościowy, jak w 1930 roku w związku z 400-leciem urodzin Jana Kochanowskiego.

Duże osiągnięcia zanotował PUR w Sandomierzu na polu wydawniczym. W 1929 roku przejął radomskie pismo związkowe „Nasze Drogi”, które stało się jego organem. W latach 1931—1936 wydawał własny biuletyn pod tytułem „Sandomierski Ruch Regionalny”²³. W 1933 roku ukazał się z pewnym opóźnieniem tom zbiorowy *Sandomierskie. Wydawnictwo jubileuszowe Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. S. Konarskiego* — dla uczczenia 10 rocznicy narodzin ruchu regionalnego, zapoczątkowanego kursem wakacyjnym w 1922 roku. Ukazaniu się broszury W. S. Laskowskiego *O pisaniu do gazet* towarzyszyła seria konferencji prasowych, zorganizowanych w kilku miastach (Staszów, Klimontów, Opatów)²⁴. Takim dorobkiem wydawniczym, prasowym i książkowym, nie mógł się poszczycić żaden inny PUR w dwudziestoleciu międzywojennym.

Z innych inicjatyw warto odnotować uruchomioną w 1932 roku Poradnię z zakresu wiedzy o Sandomierskiem. Jednak mimo tylu sukcesów na różnych polach regionaliści sandomierscy mieli świadomość

²² Kurs pomiarów antropologicznych działwy szkolnej powiatu sandomierskiego... — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 285; *Sprawozdanie z działalności PUR za lata 1925—1927*, „Polska Oświata Pozaszkolna” 1928, nr 6.

²³ Szerzej o tym tytule — zob. D. Ma j s a k, „Sandomierski Ruch Regionalny” — *pismo i idea*, „Regiony” 1988, nr 1—4.

²⁴ Zob. „Polska Oświata Pozaszkolna” 1932, nr 5.

mość, że nie wszystkie zamierzenia udało im się zrealizować. Ponadto towarzyszyło im poczucie osamotnienia i braku szerszego zrozumienia w społeczeństwie. Dali temu wyraz w sprawozdaniu z działalności PUR za rok 1928, z którego wynikało, iż czynnie w różnego rodzaju akcje regionalistyczne zaangażowało się tylko 16 osób²⁵.

W II połowie lat 30. działalność PUR w Sandomierzu uległa dalszemu osłabieniu, choć formalnie istniał on do wybuchu wojny. Początkowy okres w historii tej placówki przeszedł do legendy dzięki Stefanowi Żeromskiemu, który w sztuce *Uciekła mi przepióreczka* ją udukatyzował, wykorzystał jako budulec akcji, zaś niektórych bohaterów uczynił podobnymi do rzeczywistych pierwowzorów. Prototypem postaci Przełęckiego okazał się Aleksander Patkowski, znany osobiście autorowi dramatu²⁶.

Drugim co do rangi i znaczenia powszechnym uniwersytetem regionalnym był PUR im. Stanisława Witkiewicza w Zakopanem. Jego działalność zainaugurował Wakacyjny Kurs Uniwersytecki w 1925 roku (6—31 VII). W programie znalazły się takie zagadnienia, jak socjografia ziem polskich (prof. J. St. Bystron), podział Polski na regiony gospodarcze (prof. T. Brzeski), metodyka opisów społeczno-gospodarczych (prof. F. Bujak), ludowa kultura materialna (prof. E. Frankowski), rola szkoły i nauczycielstwa w pracy fizjograficznej (prof. L. Jaxa-Bykowski), regionalizm w antropologii (dr J. Mydlarski), fauna Tatr (prof. A. Jakubowski). Ponadto wykłady prowadzili profesorowie: K. Nitsch, W. Doroszewski, St. Arnold, W. Antoniewicz, J. Kołodziejczyk²⁷.

W rok później (10—25 VII 1926) słuchacze kursu wysłuchali wykładów z zakresu geologii Tatr i Podhala (prof. W. Goetel), antropogeografii Polski (prof. A. Zierhoffer), etnografii i języka Podhala (prof. K. Moszyński) oraz historii Podhala (dr St. Arnold). Osobny blok w programie kursu stanowiły wykłady poświęcone życiu i twórczości Stanisława Witkiewicza. I tak K. Kosiński przedstawił jego poglądy estetyczne, etyczne i polityczne, prof. J. G. Pawlikowski zajął się stylem zakopiańskim i jego twórcą, T. Kornilowicz omówił rolę przyrody tatrzańskiej w twórczości autora *Na przełęczy* (temat ten kontynuował w roku następnym), zaś Władysław Orkan przedsta-

²⁵ Zob. „Polska Oświata Pozaszkolna” 1929, nr 4—5 oraz „Sandomierski Ruch Regionalny” 1932, nr 7/8 (*Nasze cele, nasze dążenia*).

²⁶ Zob. J. Kulpa, *Powszechny Uniwersytet Regionalny w Sandomierzu a „Uciekła mi przepióreczka”*, Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych, T. XVIII, Wrocław 1974.

²⁷ Zob. *Materiały*, „Polska Oświata Pozaszkolna” 1925, nr 3.

wił go jako twórcę regionalizmu podhalańskiego. Na grobie Witkiewicza złożono wieniec. W kursie uczestniczyły 24 osoby.

W 1927 roku (11—23 lipca) tematy związane z Podhalem w całości wypełniły program kursu. Prof. K. Nitsch mówił o gwarze podhalańskiej, S. Udziela zajął się kulturą ludową tego regionu, a S. Płoszewski literaturą podhalańską, koncentrując się na przedstawieniu dorobku twórców miejscowych. Prof. M. Limanowski wygłosił odrębny wykład o Stanisławie Witkiewiczu. Kurs odbywał się w czasie jubileuszu Władysława Orkana, któremu życzenia — w imieniu Sekcji PUR — złożył podczas uroczystości w Nowym Targu Tadeusz Malicki, dyrektor Domu Zdrowia ZPNSzP w Zakopanem.

Ostatni, czwarty kurs odbył się w sierpniu (12—25) 1928 roku. Miał on również profil regionalny, o czym świadczy tematyka wykładów: krajobraz tatrzański (prof. W. Goetel), flora Tatr (prof. M. Sokołowski), geografia Tatr i Podhala (dr B. Halicki), życie pasterskie w Karpatach (prof. W. Kubijowicz), taternictwo dawniej i dziś (prof. J. G. Pawlikowski), wskazówki do zbierania materiałów etnograficznych (prof. A. Fischer). Wykład wprowadzający o regionalizmie podhalańskim wygłosił senator Feliks Gwiżdż. W programie kursu, w którym wzięło udział 20 osób, dominowały wycieczki w Tatry. W latach poprzednich też je organizowano, lecz w skromniejszym wymiarze (w góry, po Podhalu, a nawet na Śląsk).

Uczestnictwo w kursach było odpłatne, w zamian za co PUR zapewniał program, zakwaterowanie i wyżywienie. Prelegenci otrzymywali honoraria oraz zwrot kosztów podróży.

Działalność PUR w Zakopanem ograniczyła się w zasadzie do organizowania — wspólnie z kierownictwem Wakacyjnych Kursów Uniwersyteckich — wykładów i wycieczek adresowanych do nauczycieli szkół podstawowych, średnich, seminariów nauczycielskich, czyli do inteligencji prowincjonalnej, aby ją przygotować do „współpracy naukowej” w dziedzinach objętych programem kursów.

Z inicjatywy PUR w Zakopanem powołano w marcu 1926 roku Komitet Witkiewiczowski. Na jego czele stanął mjr Tadeusz Kornilowicz, miłośnik i znawca twórczości patrona uniwersytetu. Członkami Komitetu zostali m.in. Władysław Orkan, Tadeusz Stryjeński, Leon Płoszewski, gen. Andrzej Galica, Feliks Gwiżdż, ks. Ferdynand Machay, Franciszek Ćwiżewicz oraz Stanisław Ignacy Witkiewicz. Do zadań Komitetu należało organizowanie wykładów poświęconych Witkiewiczowi podczas kursów wakacyjnych, wydanie jego dzieł i prac o nim (wydano monografię K. Kosińskiego), popularyzacja twórczości poprzez propagandę prasową oraz wystawy (zor-

ganizowano dwie), prowadzenie pracy wychowawczej i oświatowej na Podhalu w duchu ideałów przyświecających twórcy regionalizmu podhalańskiego.

Zarząd Sekcji PUR w Warszawie, mając poparcie w tej sprawie Rady Naukowej, zaproponował Związkowi Podhalan w 1925 roku przejęcie „na określonych warunkach” PUR-u w Zakopanem, jednak do tego nie doszło. Nawiązano natomiast korespondencyjny kontakt z Juliuszem Zborowskim, dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego, który zgłosił projekt utworzenia Literackiej Nagrody Podhala, a na jej wzór podobnych nagród w innych regionach Polski.

W 1929 roku planowano zorganizować w zakopiańskim PUR kurs poświęcony regionalizmowi. Zamiast niego odbył się kurs pracy społeczno-oświatowej (3—27 VIII 1929), jednak nie pod firmą PUR, tylko Wydziału Społeczno-Oświatowego ZG ZPNSzP. W ten sposób PUR im. Stanisława Witkiewicza zakończył definitywnie działalność²⁸.

W drugiej połowie lat 20. powstawały dalsze uniwersytety regionalne. Wiosną 1926 roku zawiązał się Komitet Organizacyjny Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego Ziemi Podlaskiej (Łuków—Siedlce)²⁹, lecz dalsze losy tej inicjatywy nie są znane. Latem tegoż roku, przy okazji wycieczki etnograficznej po Sądecczyźnie (kierownictwo naukowe sprawował prof. E. Frankowski), jej uczestnicy zadeklarowali akces do przyszłego Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Wacława Potockiego z siedzibą w Nowym Sączu lub Bieczu. Obowiązki organizatora wziął na siebie prezes miejscowego ogniska ZPNSzP, Józef Stanuch, jednak nie udało mu się zrealizować tej idei.

W 1927 roku z inicjatywy Oddziału ZPNSzP w Sosnowcu powstał PUR im. Stanisława Staszica, obejmujący swoim zasięgiem Zagłębie Dąbrowskie. Powołano cztery sekcje: przyrodniczą, humanistyczną, społeczną i muzealną. Na czele Zarządu stanął Tadeusz Dobrowolski. Za swój główny cel PUR uznał potrzebę budowania kultury Zagłębia Dąbrowskiego na bazie tradycji (zabytki kultury materialnej, folklor górniczy) oraz „przekraczania granic zaborowych”. W programie kursu wakacyjnego przewidziano takie tematy, jak ideologia Zagłębia, jego prehistoria, geografia, etnografia i przemysł.

²⁸ Powszechny Uniwersytet Regionalny im. St. Witkiewicza w Zakopanem (1925—1928) — Archiwum ZG ZNP, kat. A, 299.

²⁹ Zob. „Życie Podlasia” 1926, nr 19; „Polska Oświata Pozaszkolna” 1926, nr 2.

Miejscowy Oddział ZPNSzP, który PUR powołał do życia, wystąpił jesienią 1926 roku z inicjatywą budowy muzeum regionalnego³⁰.

Aktywność przejawiał również Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Waleriana Łukasińskiego w Zamościu. W ramach wydawanej przez niego Biblioteki ukazały się prace Michała Pieszki (*Zamość — gród kanclerski hetmański*, 1928) i Jana Gaździeckiego (*Monografia wsi Udrycz*, 1929).

W 1928 roku na Zjeździe Regionalnym w Lublinie powołano Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stefana Żeromskiego. Z tej okazji wysłuchano referatów: prof. K. Grafczyńskiego (*Regionalizm w nauczaniu i wychowaniu*) oraz A. Madeja (*Organizacja Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych*). Patrona wybrano ze względu na jego zasługi dla rozwoju idei regionalistycznej oraz związku z Ziemią Lubelską. Ich symbolem miało być również muzeum biograficzne Żeromskiego w pobliskim Nałęczowie. Na ten cel Oktawia Żeromska przekazała Sekcji PUR w testamencie słynną „chatkę”. Uniwersytet swoim zasięgiem obejmował powiaty: lubelski i chełmski. W programie, oprócz wycieczek regionalnych i kursów, znalazły się „lotne” prelekcje, poświęcone najwybitniejszym postaciom Lubelszczyzny oraz „lotne” muzea wędrujące z eksponatami po regionie. PUR lubelski chciał wychować obywatela-państwowca i obywatela-społecznika, zaś wokół idei regionalizmu skupić wszystkie twórcze jednostki, bez względu na ich pochodzenie, przekonania polityczne itp. W tych zamierzeniach widać wyraźnie elementy ideologii państwowotwórczej oraz tzw. regionalizmu państwowego, popieranego przez sanację (Okólnik MSW z 1927 roku). Nie dziwi to o tyle, że wojewoda lubelski aktywnie wspierał poczynania tutejszych regionalistów, skupionych przede wszystkim w Sekcji Regionalistycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk, która wydawała czasopismo „Region Lubelski”³¹.

Pod koniec lat 20. podjęto próby uruchomienia powszechnych uniwersytetów regionalnych na kresach. Powiodły się one połowicznie. Oddział ZPNSzP w Tarnopolu przystąpił w 1928 roku do organizacji PUR na Podolu, lecz skończyło się na zamiarach. Większą skutecznością wykazali się inicjatorzy powołania PUR na Wołyniu. W Równem powstał Klub Włóczęgów Regionalnych, a w 1929 roku

³⁰ Zob. „Głos Nauczycielski” 1927, nr 1 i 15; „Kurier Zachodni” 1927, nr 71.

³¹ Zob. K. Grafczyński, *Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stefana Żeromskiego w Lublinie*, „Region Lubelski” 1928, nr 1.

udało się zorganizować Wołyński Kurs Regionalny w Kowlu. Tutejsi regionaliści wydawali również „Rocznik Wołyński”³².

Powodzeniem natomiast zakończyły się zabiegi A. Patkowskiego o uruchomienie PUR-u na Wileńszczyźnie. Już w styczniu 1926 roku nawiązał on kontakty z miejscowymi regionalistami, którzy po zamachu majowym skupili się w Wojewódzkim Komitecie Regionalnym oraz wokół czasopisma „Źródła Mocy”. Na terenach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego regionalizm, zwłaszcza w tzw. wydaniu państwowym, miał konkurenta w postaci ideologii krajowej, której wyrazicielem był „Przegląd Wileński”³³.

Jednak dzięki przychylności miejscowych władz Patkowskiemu udało się powołać w 1928 roku Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Adama Mickiewicza w Trokach. Jego działalność ograniczyła się do organizacji jednego wakacyjnego kursu uniwersyteckiego oraz wycieczki historycznoliterackiej po Wileńszczyźnie i Nowogródzynie, która była jego zwieńczeniem. W programie kursu znalazły się zagadnienia związane z historią i kulturą ziem wchodzących w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. O ich zaprezentowanie poproszono m.in. prof. M. Limanowskiego (Ziemia Wileńska), prof. K. Nitscha (Literatura i ludowa polszczyzna na historycznej Litwie), prof. W. Antoniewicza (Litwa przed- i wczesnohistoryczna), prof. O. Chomińskiego (Granice językowe b. Wielkiego Księstwa Litewskiego), dr C. Ehrenkrentzową (Etnografia ziem B. Wielkiego Księstwa Litewskiego), prof. J. Kłosa (Zabytki sztuki na Ziemi Wileńskiej). Kierownictwo kursu objął sam Aleksander Patkowski, zaś podczas wycieczki rolę przewodników wzięli na siebie profesorowie Jerzy Remer i Mieczysław Limanowski. Jej uczestnicy byli gośćmi Ferdynanda Ruszczyca na Wydziale Sztuk Pięknych USB oraz w jego dworku w Bogdanowie. Przyjął ich też osobiście wojewoda nowogródzki. Prof. Limanowski, żegnając się z nauczycielami — uczestnikami kursu i wycieczki, przyrównał ich do *armii budowniczych domu naszego wewnątrz, gdy wojsko strzeże granic na zewnątrz*³⁴.

Bez większego powodzenia zakończyły się próby uruchomienia w tych samych latach uniwersytetów regionalnych w Rzeszowie i Hrubieszowie. Co prawda w Hrubieszowie istniał on formalnie

³² Powszechny Uniwersytet Regionalny w Równem Wołyńskim — Archiwum ZG ZNP, A 298.

³³ Zob. E. Chudziński, *Z dziejów regionalizmu wileńskiego*, Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN, XXVIII, Kraków 1991.

³⁴ Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Adama Mickiewicza w Trokach — Archiwum ZG ZNP, A 296.

(ukonstytuowały się jego władze), lecz nie podjął merytorycznej działalności³⁵. W latach 30. nie powstał już żaden nowy PUR, a spośród tutaj wymienionych i omówionych tylko PUR w Sandomierzu zachował żywotność, też niestety pod koniec dwudziestolecia zanikającą.

Tak przedstawiają się w zarysie dzieje Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych, które odegrały niezwykle ważną rolę w rozwoju polskiego regionalizmu. Przede wszystkim wokół nich udało się zgromadzić i pozyskać dla idei regionalnej ogromny potencjał intelektualny, reprezentowany przez wybitne postacie nauki polskiej tamtego okresu. Nie jest więc przypadkiem, że pierwszy i przez długie dziesięciolecie jedyny dokument programowy, na jaki zdobył się ruch regionalistyczny w Polsce, pochodzi z dwudziestolecia międzywojennego. Jednocześnie historia PUR-ów dowodzi, iż ruch ten apogeum swojego rozwoju osiągnął w pierwszym dziesięcioleciu międzywojnia. Potwierdza też w całej rozciągłości opinię o jego inteligentckim charakterze. Regionalizm na tle innych ruchów społecznych tym się właśnie wyróżnia, że inteligencja stanowi jego bazę i mózg zarazem. Ma to oczywiście swoje dobre i złe strony.

Śledząc działalność Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych widać wyraźnie, jak szczupła była owa baza, mimo że Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, w którego strukturach funkcjonowały PUR-y, liczył w 1930 roku 40. 000 członków. Tylko bowiem znikoma ich część zadeklarowała formalnie przynależność do ruchu regionalistycznego, którego organizatorem i reprezentantem miały być uniwersytety regionalne. Być może w praktyce zacieśniała się ich odrębność i autonomia w stosunku do innych ogniw i struktur związkowych różnego szczebla, mogło też dochodzić do wzajemnego dublowania się związkowych i regionalistycznych inicjatyw, form działania oraz ludzi. Z tych zapewne powodów w latach 30. Związek Nauczycielstwa Polskiego zlikwidował odrębny pion regionalistyczny w swoich strukturach (Sekcja PUR przy Zarządzie Głównym — Powszechne Uniwersytety Regionalne — Komisje i Koła Regionalne w terenie), zaś jego zadania i funkcje przejęły statutowe organy i ogniwa Związku (Sekcja Regionalistyczna przy Wydziale Społeczno-Wychowawczym ZG i jej odpowiedniki na niższych szczeblach).

Model organizacyjny polskiego regionalizmu, w ramach którego funkcjonowały Powszechne Uniwersytety Regionalne jako jego reprezentatywne instytucje, nie był w stanie ogarnąć wszystkich przeja-

³⁵ Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie — tamże, A 297.

wów żywotności tej idei w dwudziestoleciu międzywojennym. Ale był to model jedyny i na początku, tj. w latach 20. w miarę sprawny. Toteż wydaje się, że jego twórcy — Aleksandrowi Patkowskiemu udało się osiągnąć przynajmniej w części to, o czym marzył inny wielki regionalista — Władysław Orkan, który w swoim *Memoriale*³⁶ postulował utworzenie Związku Ziem, a nad nim „kopuły-centrali” w postaci Ogniska Ziem z siedzibą na Wawelu.

³⁶ W. Orkan, *Memoriał w sprawie utworzenia „Ogniska Ziem”* [w tegoż:] *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970.

TERESA JABŁOŃSKA

IDEE LUDOZNAWCZE WE WCZESNYM OKRESIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ PROGRAMU MUZEUM TATRZAŃSKIEGO IM. DRA TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO W ZAKOPANEM (1888—1922)

W napisanym prawdopodobnie w maju 1889 roku *Wstępie do protokołów Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego imienia Prof. Dr Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem* jego autor, Adolf Scholtze, przedstawił prowadzone od mniej więcej dwóch lat starania na rzecz założenia w Zakopanem muzeum¹: *Miłośnicy przyrody Tatr — czytamy — tudzież przejawów etnograficznych i artystycznych spostrzeganych w życiu ludu miejscowego — bądź to zwiedzający góry w miesiącach letnich, bądź stale spędzający czas w Zakopanem, a mianowicie: prof. Dr Ignacy Baranowski, dr Adam Bauerertz, dr Władysław Florkiewicz, Robert Herse, Henryk Kucharzewski, Władysław Kudelski, dr Konstanty Karwowski, Michał Mutniański, prof. Antoni Ślósarski, dr Feliks Sommer, Adolf Scholtze — powzięli już od dawna myśl założenia w tej miejscowości Muzeum Tatrzańskiego, przyrodniczego i etnograficzno-artystycznego, imienia Prof. Dra Tytusa Chałubińskiego, jednego z najgorliwszych i najkompetentniejszych krzewicieli zamięłowania w zwiedzaniu i badaniu tych gór i tego ludu. Powyżej wymienieni udzielali sobie też poufnie różnymi czasy zasad ustawy mogącej zapewnić byt i rozwój przyszłego Muzeum Tatrzańskiego.*

Kiedy w m. sierpniu 1888 r. Hr. Edward Raczyński oświadczył swą gotowość przystąpienia do Towarzystwa, zapewniającego istnienie takiegoż

¹ O Adolfie Scholtzem — z wykształcenia chemiku o szerokich zainteresowaniach przyrodniczych — jako faktycznym inicjatorze, założycielu i przez wiele lat ofiarnym pracowniku Muzeum Tatrzańskiego pisze obszernie J. Zborowski, *Muzeum Tatrzańskie i jego dzieje* [w: tenże, *Pisma Podhalańskie*, Kraków 1972, t. I, s. 124—185].

Muzeum oraz wyrobienia dla tegoż Towarzystwa statutu opartego na pomienionych wyżej zasadach i zatwierdzonego przez władzę krajową — obecni podówczas w Zakopanem prof. Dr Ignacy Baranowski, dr Władysław Florkiewicz, Robert Herse, Władysław Kudelski, Michał Mutniański, Adolf Scholtze przyrzekli, że przyjmą udział w charakterze członków założycieli Towarzystwa Muzeum, zaś Edward hr. Raczyński poparł to ofiarowaniem na rzecz Muzeum sumy 500 złr. austr., mającej być wniesioną po ukonstytuowaniu się Towarzystwa.

W początku maja 1889 r. Edward hr. Raczyński za bytnością swą w Warszawie zawiadomił dra Władysława Florkiewicza, iż statut Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego imienia Dra Tytusa Chałubińskiego został przez C. K. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdzonym i że rozpoczęciu działalności samego Towarzystwa nie stoi nic na przeszkodzie.

Dalej Scholtze wymienia członków założycieli Towarzystwa Muzeum i referuje podstawy finansowe jego działalności, wreszcie podaje skład tymczasowego zarządu z Edwardem hr. Raczyńskim jako przewodniczącym, Władysławem Florkiewiczem — zastępcą i Adolfem Scholtzem — skarbnikiem. Ponadto do zarządu przyjęci zostali dwaj zakopiańczycy: dr Andrzej Chramiec, właściciel zakładu leczniczego oraz Bronisław Dembowski, badacz gwary i kolekcjoner okazów etnograficznych, od 1885 roku stale mieszkający z żoną Marią w Zakopanem².

W przytoczonym fragmencie *Wstępu...* interesujące dla nas jest zdecydowane określenie Muzeum Tatrzańskiego jako *przyrodniczego i artystyczno-etnograficznego*, zgodne z fundamentalnym, statutowym celem Towarzystwa: *gromadzeniem przedmiotów naukowych i artystycznych odnoszących się do Tatr polskich, a także wytworów przemysłu miejscowego, oraz okazów przyrody z Tatr i najbliższych okolic i utworzeniem z tychże Muzeum*. Dlaczego jednak w owym statucie, datowanym na sierpień 1888 roku, idea muzeum przyrodniczego, wyłączna w staraniach Scholtzego — o czym świadczy zachowana w archiwum Muzeum Tatrzańskiego korespondencja oraz gotowe do pokazania od końca lipca 1888 roku kolekcje zoologiczna, botaniczna i geologiczna — została poszerzona o dział, gromadzący zbiory etnograficzne, archeologiczne, przemysłu i produktów wytwórczości miejscowej i okolicznej, wreszcie książki, rysunki, plany i mapy dotyczące Tatr i Podhala tatrzańskiego?

² *Księga protokołów 1889—1908*, t. I, archiwum Muzeum Tatrzańskiego, sygn. 8/A, s. 1—2. Zborowski zwraca uwagę, że fundatorzy Muzeum byli wszyscy z Kongresówki — z jednym wyjątkiem — z Warszawy, w większości bliscy Chałubińskiemu przez Szkołę Główną. Por. J. Zborowski, *Muzeum Tatrzańskie...*, o.c., s. 151.

Muzealne akta nie dają odpowiedzi na to pytanie. Możemy jedynie przypuszczać, że inicjatorem wprowadzenia części ludoznawczej i potraktowania jej równorzędnie z przyrodniczą był Edward hr. Raczyński, drugi mąż Róży z Potockich 1 v. Krasieńskiej, od kilku lat mieszkającej w Zakopanem pierwszej kolekcjonerki sztuki podhalańskiej oraz inspiratorki „stylu zakopiańskiego” w wyrobach miejscowej Szkoły Przemysłu Drzewnego. Niezależnie od autorstwa³, idea przyrodniczego i artystyczno-etnograficznego muzeum tatrzańskiego trafiła na grunt już przygotowany. Jak bowiem trafnie zauważył Juliusz Zborowski *muzealny pomysł Scholtzego rodzi się w tym samym roku, w którym po raz pierwszy przybywa do Zakopanego Stanisław Witkiewicz i w którym zaczynają kolekcjonować okazy góralskiej sztuki Maria i Bronisław Dembowski, schodzi się w czasie z pierwocinami stylu zakopiańskiego, z rozpoczęciem badań Władysława Matlakowskiego nad budownictwem i zdobnictwem Podhala, z gwaroznawczymi pracami Kryńskiego i Kosińskiego, ze słownikarską robotą Wrześniowskiego i Dembowskiego i ze spisywaniem bajek Sabaty przez tego ostatniego, nie mówiąc już o nieustannej robocie przyrodników. To epoka, w której przynajmniej z nizin Polski dają podstawy regionalnym prądom pod górami*⁴.

Prawdopodobnie 1 lipca 1889 roku odbyła się skromna uroczystość otwarcia Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego, którą zaszczylił swoją obecnością sędziwy patron instytucji⁵. Zbiory — w znakomitej większości przyrodnicze — składały się

³ Zborowski Scholtzemu przypisuje z góry obmyślony plan nadania Muzeum regionalnego charakteru. Por. J. Zborowski, *Muzeum Tatrzańskie...*, o.c., s. 152—153. Jednak Scholtze wskazywał wyraźnie na przyrodnicze Muzeum Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego w Popradzie jako bezpośrednie źródło swojej inspiracji, wreszcie cała udokumentowana działalność muzealna warszawskiego przemysłowca potwierdza jedynie jego zamiłowania przyrodnicze. Natomiast Raczyński, niewątpliwie wprowadzony przez żonę w zakopiańską działalność Matlakowskiego, Dembowskich i Witkiewicza, na pewno znał także Muzeum Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie, z założenia przyrodnicze, ale ze znanym już działem etnograficznym, i mógł zwrócić uwagę twórców Muzeum Tatrzańskiego na niebagatelne znaczenie zbiorów i badań ludoznawczych. Por. G. Brzęk, *Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie i jego twórca*, Lublin 1994, s. 89—104.

⁴ *Muzeum Tatrzańskie* 153.

⁵ Tamże, s. 151—152: *Może z tego samego dnia pochodzą na okładowej kartce najstarszej Księgi wizyt podpisy uczestników oficjalnego otwarcia; zapoczątkował je swoim hasłem „Pracą i prawdą” Chałubiński, po czym idą autografy ks. Józefa Stolarczyka, plebana w Zakopanem, Walerego Eliasza, ks. Augusta Sutora, Ignacego Baranowskiego, Henryka Hoyera starszego, Antoniego Rehmana i Stanisława Kontkiewicza, z małymi wyjątkami osobistości znanych z dziejów nauki, badań tatrzańskich i taternictwa.*

z 351 ptaków i 54 ssaków kupionych od Antoniego Kocyana⁶ z Zuberca oraz z daru Tytusa Chałubińskiego: kolekcji mchów, zielnika i zbioru 320 kamieni z 52 szczytów i dolin tatrzańskich. 6 lipca ekspozycję muzealną uzupełnił dar Stanisława Drohojowskiego z Czorsztyna — 54 okazy etnograficzne z tamtych okolic, plus trzy minerały.

3 września 1889 roku, w tymczasowej siedzibie Muzeum Tatrzańskiego przy ul. Krupówki 7, odbyło się pierwsze doroczne zebranie członków założycieli Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, którego najważniejszym postanowieniem było zakupienie parceli i zbudowanie dla Muzeum domu, który *ze strony frontowej stodołę góralską wier nie naśladować winien*⁷. Juliusz Zborowski uzupełnia ten postulat wysunięty przez Bronisława Dembowskiego, jego drugim, nie zanotowanym w protokole zebrania projektem, *aby obok właściwego muzealnego budynku wznieść oryginalną góralską chatę z kompletnym wewnętrznym urządzeniem*⁸.

W całości zatem zabudowania muzealne tworzyłyby rodzaj typowej, góralskiej zagrody, pomysł, który uznać można za wczesną próbę zastosowania idei skansenowskiej⁹, rozwinięty dwa lata później przez Stanisława Witkiewicza w wypowiedzi określającej rolę Muzeum Tatrzańskiego na Podhalu, gdzie dawał się już odczuć destruktywny wpływ cywilizacji miejskiej.

Jest jedna instytucja w Zakopanem — pisał — która ze swego założenia zdaje się już być powołana do tego, żeby stała się opiekunką i krze-

⁶ O Antonim Kocyanie — leśniczym, preperatorze okazów zoologicznych i ornitologu obszernie w: J. Zborowski, *Muzeum Tatrzańskie...*, o. c., s. 131—138.

⁷ *Księga protokołów...*, t. I, s. 5.

⁸ Tamże, s. 163—165.

⁹ W pomysł Dembowskiego Zborowski upatruje echa *wiadomości ze Sztokholmu, gdzie wtedy Hazelius zakładał słynny Skansen*. Z kolei Jan Bujak wskazuje na prekursorską dla tego rodzaju pomysłów rolę różnego rodzaju wystaw okolicznościowych, na których w latach 70-tych ubiegłego stulecia zaczęto umieszczać oryginalne budynki chłopskie. Między innymi w 1873 r. na wiedeńskiej Powszechnej Wystawie Światowej, którą miał zwiedzić Artur Hazelius, pokazano trzy oryginalne chałupy z pełnym wyposażeniem. Znalazła się tam również chałupa z Galicji, sprowadzona przez Włodzimierza Dzieduszyckiego. Podobnie na lwowskiej Wystawie Jubileuszowej w 1894 roku pokazano *sześć oryginalnych domów chłopskich z różnych okolic Galicji. Wśród nich wyróżniała się chałupa podhalańska brata słynnego Sabały, Jędrzeja Krzepkowskiego, sprowadzona i urządzona staraniem W. Matlakowskiego*. Por. J. Bujak, *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)*, Warszawa—Kraków 1975, s. 19—22; por. także: *Katalog Działu Etnograficznego Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie, Lwów 1894*.

wicielką góralskiej sztuki — to Muzeum Tatrzańskie imienia prof. Tytusa Chałubińskiego.

Rzeczywiście, jeżeli Muzeum nie ma pozostać jedynie zbiorem wypchanych zwierząt, suszonych owadów i roślin oraz okruszków skał i kamieni; jeżeli rzeczywiście ma być *t a t r z a ń s k i m* obejmującym to wszystko, co się pod tą nazwą dobrego lub ciekawego ukrywa, to w pierwszej linii powinno przechować u siebie to, co stanowi wyraz duszy tatrzańskiego ludu, to jest jego sztukę. I nie tylko przechować, ale stać się czynnym narzędziem krzewienia dodatnich jej pierwiastków — wzorem i przykładem, jak należy zużytkować tę sztukę, przystosowując ją do wyższych, doskonalszych potrzeb życia.

Zgromadzić wszystko, co się da, z góralskiej ornamentyki, zachować czysty pierwotny wzór góralskiego budownictwa w oryginalnej chałupie, a obok tego, ponieważ Muzeum potrzebuje domu dla siebie — postawić dom z zastosowaniem góralskim stylu — oto co podług mnie jest obowiązkiem Muzeum i środkiem, przy pomocy którego może przekonać ono ludzi o potrzebie własnych, szczególnych upodobań artystycznych i uratować dolinę Zakopanego i całe Podhale od utraty oryginalnych cech charakterystycznych i od ostatecznego zeszpecenia, które mu niechybnie grozi¹⁰.

Ten program, równie przejrzysty co trafny, był w ówczesnych warunkach — i przez wiele jeszcze następnych lat — nieziszczalny. Wśród osób z kręgu Towarzystwa muzealnego działem ludoznawczym mógł zająć się tylko Dembowski, jeden z najlepszych znawców góralszczyzny, ale skromne fundusze wykluczały zakupy etnograficzne przed ukończeniem budowy domu dla Muzeum.

Ów pierwszy dom — zaprojektowany bezpłatnie przez Józefa Piusa Dziekońskiego — zbudowano wiosną 1892 roku na parceli darowanej przez dzieci Chałubińskiego, Ludwika i Jadwigę Surzycką. Ten skromny, drewniany budynek, w którym styl — jak pisał Dziekoński — *zrobiłem z okraszyn od Witkiewicza i trochę z tego, jakie mam sam wyobrażenie*¹¹, był niezbyt udanym przykładem próby nawiązania do budownictwa podhalańskiego. *Jest tu pan Szolce[!] i ma przenosić muzeum — donosił Witkiewicz Ignacemu Baranowskiemu — Dom jest pod dachem. Chcieliśmy trochę zachować w nim cech góralskich — parę szczegółów wprowadzono — ale jest to mieszanina*¹².

W tym czasie Witkiewicz miał już za sobą własne projekty z za-

¹⁰ S. Witkiewicz, *Styl zakopiański*, cytaty za tenże, *Pisma zebrane* t. I, *Sztuka i krytyka u nas*, Kraków 1971, s. 722.

¹¹ List J. P. Dziekońskiego do A. Scholtzego, MT-ZA, sygn. AR MT NR6/A, k. 195, Akta TMT (za lata 1886—1894).

¹² List S. Witkiewicza do I. Baranowskiego, 2. VI. 1892. IS PAN, sygn. 24.

stosowaniem góralskiego stylu. Z drobniejszych był to projekt legitymacji Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie z widokiem Tatr, kozicą i portretem Tytusa Chałubińskiego, wszystko w obwolucie z motywami ornamentyki góralskiej i datą 1889. Drugim, ważniejszym, był projekt „Koliby”, pierwszego domu w stylu zakopiańskim dla Zygmunta Gnatowskiego, ziemianina z Ukrainy, zamiłowanego w sztuce góralskiej kolekcjonera. „Koliba”, projektowana równolegle z budynkiem muzealnym, w odróżnieniu od niego w pełni realizowała Witkiewiczowską ideę stylu w całości opartego na budownictwie i ornamentyce podhalańskiej, tworząc wzór architektury regionalnej.

Zbiory, przeniesione w czerwcu 1882 roku do własnego już budynku Muzeum, znamy z zamieszczonego we *Wszecchwicie* artykułu Antoniego Ślósarskiego¹³: kolekcja przyrodnicza — wzbogacona w międzyczasie darami Adama Krasieńskiego, Edwarda Raczyńskiego, Władysława Wrześniowskiego, Augusta Wrześniowskiego, Józefa Morozowicza, Mariana Raciborskiego oraz Komisji Fizjograficznej AU w Krakowie — nadal zdecydowanie dominowała nad etnograficzną, która pozostała bez zmian.

Także na skromną bibliotekę składały się dary z książek, map, rysunków i widoków treści wyłącznie przyrodniczej i tatrzańskiej.

Dzięki niestrudzonej pracy Antoniego Ślósarskiego, warszawskiego przyrodnika¹⁴, który wszystkie letnie sezony poświęcał Muzeum, kolekcje przyrodnicze były opracowane, a nawet rozwijane, natomiast częścią etnograficzną nie zajmował się nikt. Dembowski był poważnie chory i wkrótce, w grudniu 1893 roku, zmarł.

Również ambitne plany założycieli Muzeum, przede wszystkim Scholtzego i Baranowskiego, stworzenia wokół instytucji *regionalnego towarzystwa naukowego* — co znalazło wyraz w nadaniu godności członków honorowych Towarzystwa Muzeum trzydziestu dwom osobistościom reprezentującym uniwersytety, muzea i zakłady naukowe — nie przyniosły oczekiwanych rezultatów¹⁵.

W korespondencji z Zakopanego, napisanej w grudniu 1995 r., anonimowy autor zwraca uwagę na niepokojącą sytuację finansową placówki: *Po wyczerpaniu funduszu, wniesionego przez pierwotnych członków—założycieli — pisze — byt i rozwój Muzeum opiera się obecnie na ofiarności kilku osób, na skromnych zapomogach udzielanych corocznie*

¹³ A. Ślósarski, *Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem*, „*Wszecchwiat*” 1891, t. X, s. 449—453.

¹⁴ O Antonim Ślósarskim i jego pracy dla Muzeum obszernie w: J. Zborowski, *Muzeum Tatrzańskie...*, o.c., s. 145—147.

¹⁵ Tamże, s. 160—162.

przez Towarzystwo Tatrzańskie i przez Komisję Stacji Klimatycznej w Zakopanem, wreszcie na małej opłacie, jaką uiszczają osoby zwiedzające Muzeum. Wystarcza to zaledwie na pokrycie niezbędnych wydatków, na utrzymanie w porządku zbiorów oraz na obsługę stacji meteorologicznej¹⁶.

W 1897 roku zmarł Antoni Ślósarski, coraz mniej udzielali się Scholtze i Baranowski — odchodzili społeczni pracownicy i administratorzy Muzeum nie wykształciwszy swoich następców.

Toteż w kilka lat później rozwój Muzeum uległ fatalnemu zahamowaniu, co znalazło odbicie w artykule geologa Zygmunta Weyberga, opublikowanym we „*Wszechświecie*” w 1901 roku¹⁷. Tylko jedną część muzealnej ekspozycji autor uznał za cenną, pięknie pomyślaną i wykonaną, aczkolwiek pod względem ilości zebranych okazów (289) ciągle jeszcze skromną — była to wystawa zbiorów geologicznych, uzupełniona i urządzona w latach 1900—1901 przez Mieczysława Limanowskiego, z wykorzystaniem najnowszych zdobyczy wiedzy o budowie i tworzeniu się Tatr. W ocenie części zoologicznej Weyberg powtórzył za Bohdanem Dyakowskim opinię, że ten, liczący wówczas 1270 okazów, dział można uznać za kompletny¹⁸, niemniej od strony muzealnej *nie jest to muzeum zoologiczne, lecz skład wypchanych zwierząt natłoczonych w ciemnych, głębokich szafach (...)* Zbiory te są nudne, bezbarwne, suche, niepouczające. (...) Botanika przedstawia się jeszcze smutniej. Alpinarium nie istnieje, bo zachwaszczony i źle ustosunkowany ogródek maleńki przed Muzeum znajdujący się nie uczy nikogo i niczego.

Wreszcie autor przechodzi do najbardziej nas interesującego działu etnograficznego, który liczył wówczas 200 eksponatów, pozyskanych głównie drogą darów, zaczynając, jak pamiętamy, od daru Stanisława Drohojowskiego, później m. in. od Towarzystwa Tatrzańskiego, Stanisława Witkiewicza, Wojciecha Gersona, Bronisławy Kondratowiczowej, Leopolda Meyeta i Adama Krasińskiego, który ofiarował w 1896 roku największą — liczącą 67 okazów — i bardzo cenną kolekcję. Zdaniem jednak Weyberga *Ubóstwo panuje w tym dziale zarówno w treści jak w liczbie. O układzie nie mówmy lepiej, gdyż nie ma go wcale: przedmioty te bez ładu i składu porozwieszane po ścia-*

¹⁶ Rubryka korespondencji „*Wszechświata*” 1896, t. XV, s. 13—14.

¹⁷ Z. Weyberg, *Towarzystwo Tatrzańskie i Muzeum imienia Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem*, „*Wszechświat*” 1901, t. XX, n-ry 50—51, s. 794—798 i 808—813.

¹⁸ B. Dyakowski, *Muzeum Tatrzańskie*, „*Przegląd Zakopiański*”, 1901, t. III, n-ry 26—27, s. 245.

nach, porozrzucane po stołach, nie osłonięte ani od wytrawiającego barwy światła słonecznego, ani od kurzu... ani od amatorów własności cudzej.

Dodajmy, że zbiory etnograficzne, gromadzone przypadkowo, w dalszym ciągu pozostawały bez fachowej opieki i nie opracowane, chociaż w tym samym czasie podhalańska sztuka ludowa była ceniona i coraz szerzej znana dzięki wystawom¹⁹, fundamentalnym monografiom Władysława Matlakowskiego²⁰ i stylowi zakopiańskiemu Stanisława Witkiewicza, który około 1900 roku był lansowany na powszechny styl polski²¹.

Krytycznie wypowiada się Weyberg także o muzealnej bibliotece i wyposażeniu pracowni meteorologicznej, w konkluzji postulując uzupełnienie i nowoczesne wyeksponowanie wszystkich działów Muzeum, co jednak będzie możliwe dopiero w nowym, obszernym, a przede wszystkim murowanym budynku.

Treść całego artykułu (zwróćmy uwagę na jego znamieny tytuł *Towarzystwo Tatrzańskie i Muzeum imienia Chałubińskiego w Zakopanem*), prowadziła do praktycznej konkluzji: Muzeum i Towarzystwo Tatrzańskie winny połączyć swoje siły właśnie teraz, kiedy Towarzystwo Tatrzańskie przystępuje do budowy murowanej siedziby i może ona być zaplanowana z uwzględnieniem interesów Muzeum. Drewniany dworzec Towarzystwa Tatrzańskiego spłonął w styczniu 1900 roku, podobne niebezpieczeństwo, a z nim unicestwienie zbiorów, groziło w każdej chwili również drewnianemu budynkowi Muzeum.

Jednak do porozumienia między oboma Towarzystwami w sprawie budowy wspólnego, murowanego gmachu nie doszło z powodu zastrzeżeń sukcesorów Tytusa Chałubińskiego przy darowiźnie parceli, przeznaczonej wyłącznie dla Muzeum. Można też domyślać się, że władze muzealne obawiały się wchłonięcia instytucji przez Towarzystwo Tatrzańskie, które przed laty miało ambicje założenia takiej placówki²².

¹⁹ Z ważniejszych wystaw wymienić należy Powszechną Wystawę Krajową we Lwowie w 1894 r., gdzie pokazano naturalnej wielkości chałupę zakopiańską z wyposażeniem, por. *Katalog Działu Etnograficznego...*, o.c. oraz *Wystawę Umeblowań Stylowych w warszawskim Muzeum Przemysłowym w 1896 r., na której obok oryginalnych sprzętów góralskich znalazły się projekty i pierwsze realizacje w stylu zakopiańskim*, por. *Katalog Ilustrowany Oddziału Zakopiańskiego Wystawy Umeblowań Stylowych*, Warszawa 1896.

²⁰ W. Matlakowski, *Budownictwo ludowe na Podhalu*, Kraków 1892; tegoż: *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*, Warszawa 1901.

²¹ Por. T. Jabłońska, *Spór o styl zakopiański*, w: *Miedzy Giewontem a Parnasem — inspiracje artystyczne sztuką Podhala*, katalog wystawy, Kraków 1997.

²² W 1875 r. Towarzystwo Tatrzańskie założyło w Kuźnicach Muzeum Tatrzań-

W listopadzie 1902 roku zmarł wieloletni, drugi prezes Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, dr Władysław Florkiewicz, a wybór kolejnego nastąpił po dwuletniej przerwie, w 1904 roku. Został nim Zygmunt Gnatowski, zadomowiony już w Zakopanem właściciel „Koliby”, znany mecenas stylu zakopiańskiego, społecznik i właściciel drugiej co do wielkości i wartości — obok zbioru Dembowskich — kolekcji etnograficznej.

W tym czasie poprawił się stan muzealnej kasy o zapis dra Florkiewicza, fundusz ofiarowany przez Alfonsyną hr. Dzieduszycką na powiększenie zbiorów etnograficznych według wskazówek Stanisława Witkiewicza, wreszcie — o subwencję ministerstwa oświaty w wysokości 1000 koron. Była to pierwsza i jedyna w „austriackich” czasach dotacja rządowa dla Muzeum.

Najhojniejszym jednak ofiarodawcą został wkrótce Zygmunt Gnatowski (zm. 6 czerwca 1906 r.), którego zapis dla Muzeum składał się z bezcennego zbioru etnograficznego, liczącego 300 okazów, biblioteki, w której Gnatowski gromadził wszystkie wydawnictwa i książki stojące w bezpośrednim związku z Zakopanem, Tatrami i stylem zakopiańskim, wreszcie trzecią część zapisu stanowiła kwota 10 000 koron jako fundament funduszu na murowany budynek Muzeum²³.

W roku śmierci Gnatowskiego ukazało się drugie, książkowe wydanie *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza, poprzedzone obszernym esejem *Po latach*. Kilkanaście lat od opublikowania *Stylu zakopiańskiego* Witkiewicz ponownie zabrał głos w sprawie Muzeum Tatrzańskiego²⁴.

skie, którego zbiory obejmowały 300 okazów flory tatrzańskiej, kozicę oraz zbiór minerałów ofiarowany przez Ludwika Eichborna. Eichborn — jeden z założycieli TT — dał również lokal na pomieszczenie zbiorów, a ich kustoszem został mianowany w czerwcu 1877 r. dr Ludwik Ganczarski, właściciel zakładu wodoleczniczego. Prawdopodobnie po wyjeździe Ganczarskiego w 1879 roku placówka została zamknięta. Wspomina o tym Z. Weyberg, *Towarzystwo Tatrzańskie...*, o. c.; szeroko omawia J. Zborowski, *Muzeum Tatrzańskie...*, o. c., s. 113—124.

²³ *Księga Protokołów...*, t. I, o. c., s. 78. Zbiory Gnatowskiego były wydzielone i nosiły nazwisko ofiarodawcy. Po śmierci Gnatowskiego na spotkaniach Zarządu Towarzystwa Muzeum była omawiana konieczność wydania katalogów zborów przyrodniczych — na podstawie kartkowych inwentarzy Scholtzego i Ślósarskiego — i etnograficznych. Ukazał się jedynie opracowany przez Kazimierza Brzozowskiego katalog zbiorów etnograficznych, obejmujący 457 okazów plus 300 Gnatowskiego. Por. *Katalog zbiorów etnograficznych, nakładem Muzeum im. Prof. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem*, 1907.

²⁴ S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Lwów 1906. Pisanie *Po latach* Witkiewicz datuje na okres 1903—1905.

Przypomniat, że Muzeum zawdzięcza swoje istnienie ofiarności i społecznej pracy swoich założycieli. Instytucja, która obszernie obejmuje cały obszar objawów życia, natury i ludzi w Tatrach i w podhalańskich dolinach jest predystynowana do tego, by stać się *centrum całego umysłowego życia, tak gwałtownie tu rozwijającego się*, nieodzownym jednak warunkiem dobrze rozumianego rozwoju Muzeum jest stworzenie mu trwalszych podstaw. *Budowa murowanego domu — pisze — jak i utrzymanie dziś istniejącego, konserwacja i rozwój zbiorów, ład i bezpieczeństwo, zapewnienie środków materialnych na urządzenie pracowni naukowych, zaopatrzenie ich w narzędzia, przyrządy i materiały do badań, a dalej biblioteka i sale wykładowe, które by dały możliwość promieniowania wiedzy tkwiącej w gromadzących się tam zbiorach przyrodniczych i etnograficznych, zapewnienie tego wszystkiego, to znaczy zapewnienie bytu i rozwoju, jest obowiązkiem kraju. Musi on na koniec wliczyć to Muzeum do rzędu instytucji wielkiej użyteczności publicznej, do inwentarza środków wychowawczych społeczeństwa, zająć się jego bytem, żeby nie zmarnować dobra, które mu daje ofiarność ludzi dobrej woli i myśli.* Dalej Witkiewicz postulował rozwój zakopiańskiej placówki na wzór szwedzkich muzeów prowincjonalnych w których przyrodnik, ekonomista, rolnik, rzemieślnik, artysta, znajdują wskazówki teoretyczne i materiał faktyczny dla swoich poszczególnych celów, a zarazem tłumogół odbiera już syntetycznie ujęte wyniki badań naukowych, a wszystkie powstające w Zakopanem instytucje kulturalne powinny by w Muzeum znaleźć miejsce, złąć się z nim i współdziałać²⁵.

Racje zawarte w tej wypowiedzi i jej sugestywność, wcześniejsze głosy opinii publicznej, a przede wszystkim autentyczne zagrożenie coraz cenniejszych zbiorów, wpłynęły na Zarząd Towarzystwa Muzeum, który postanowił rozpatrzyć sprawę budowy murowanego gmachu, a o rysunki elewacji w charakterze budarstwa miejscowego poprosić Stanisława Witkiewicza. W sierpniu 1908 roku projekt był gotowy i pozyskał powszechną aprobatę, ale dołączony kosztorys zadecydował, że postanowiono budowę odłożyć do czasu uzupełnienia funduszy^{26, 27}.

Tymczasem przy Towarzystwie Tatrzańskim — które niezmiennie proponowało Towarzystwu Muzeum Tatrzańskiego pomoc, tym razem dobudowę do nowego Dworca muzealnego skrzydła — powstały trzy specjalistyczne sekcje: Przyrodnicza (1910), Ludoznawcza (1911) i Ochrony Przyrody (1912), grupujące ludzi młodych i przedsiębior-

²⁵ S. Witkiewicz, *Po latach*, cytaty za: tenże, *Pisma zebrane*, t. III, *W kręgu Tatr* 2, Kraków 1970, s. 97—100.

²⁶ *Księga Protokołów...*, t. I, o. c., s. 86.

²⁷ *Księga Protokołów 1908—1921*, t. II, o. c., sygn. 10/A, s. 7.

czych, którzy rozpoczęli walkę o wpływy w Towarzystwie Muzeum, zbyt — ich zdaniem — zachowawczym.

W rezultacie 26 sierpnia 1912 roku na walnym zgromadzeniu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego zawarte zostało porozumienie z sekcjami Przyrodniczą i Ludoznawczą, zapowiadające ścisłą współpracę. Co więcej, założyciele i prezesi wymienionych sekcji — Kazimierz Dłuski i Bronisław Piłsudski — zostali wybrani do Zarządu Towarzystwa Muzeum, a po jego ukonstytuowaniu się objęli funkcje: prezesa — Dłuski, sekretarza — Piłsudski²⁸.

Bronisław Piłsudski, po blisko dwudziestoletnim zesłaniu na Sachalin i Sybir, w 1906 roku wrócił do kraju i w Zakopanem odwiedził Stanisława Witkiewicza, swojego dalekiego krewnego. Głębokie znawstwo góralszczyzny Witkiewicza oraz lektura *Na przełęczy* i *Po latach* wywarły na Piłsudskim duże wrażenie, które na pewno wpłynęło na jego późniejszy wybór Podhala jako miejsca dla studiów ludoznawczych²⁹. Jego pobyt w Zakopanem w latach 1911—1914 — przerywany wyjazdami do Krakowa, a w 1913 r. 10-miesięcznymi studiami zagranicą — cechuje ogromna aktywność³⁰. Za właściwy cel założonej przez siebie Sekcji Ludoznawczej stawia Piłsudski rozwój działu etnograficznego w Muzeum Tatrzańskim. W zakopiańskim towarzystwie on jeden miał za sobą lata naukowych badań etnograficznych na Sachalinie i muzealną praktykę na stanowisku kustosa muzeum we Władywostoku. Uporządkował zbiory zakopiańskiej placówki i — razem z pozostałymi członkami Sekcji — zabiegał o ich powiększenie³¹, troszcząc się równocześnie o rozwój tematycznego

²⁸ Tamże, ss. 49 i 52.

²⁹ Wg J. Zborowskiego prof. Jan Rozwadowski i Kazimierz Nitsch zalecali Piłsudskiemu dokładniejsze poznanie choćby jednego obszaru etnograficznego w Polsce. Piłsudski wybrał Podhale pod wpływem Witkiewicza, a także z powodu zakopiańskiego Muzeum Tatrzańskiego. Por.: J. Zborowski, *Z dziejów ludoznawstwa i muzealnictwa na Podhalu: Sekcja Ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego (1911—1919)*, w: „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” t. 6, Kraków 1976, s. 42.

³⁰ Obszernie o działalności Bronisława Piłsudskiego i Sekcji Ludoznawczej tamże, s. 35—115. Zborowski był od 1913 roku nauczycielem w Gimnazjum w Nowym Targu, gdzie przeniósł się z Krakowa głównie dla prowadzenia własnych badań gwarowych. W „Stolicy Podhala” późną jesienią 1913 r. odszukał go Piłsudski i zachęcił do pracy w Sekcji. Por. J. Zborowski, *O zagadnieniach zbierania melodii ludowych*, w: *Pisma Podhalańskie* t. I, Kraków 1972, s. 306—309; także: *Sprawozdanie Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego*, w: „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1914, s. XLVII i XLIX

³¹ W zakresie wzbogacenia zbiorów etnograficznych działalność Piłsudskiego i Sekcji Ludoznawczej miała wymierne rezultaty: 60 darów i 44 zakupy, a ponadto Muzeum Tatrzańskie zostało z czasem głównym spadkobiercą prywatnych kolekcji

księgozbioru raz założenie archiwum dokumentów i fotografii. Wreszcie na najwcześniejszy okres działalności Piłsudskiego datuje się projekt *Rocznika Podhalańskiego*, naukowego periodyku wydawanego połączonymi środkami Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, Towarzystwa „Sztuka Podhalańska”, Związku Podhalań, Stacji Klimatycznej w Zakopanem oraz innych podhalańskich instytucji. Piłsudski jeszcze przed I wojną zdążył zredagować i złożyć w drukarni jego pierwszy tom³².

Równie energiczny w roli prezesa Towarzystwa Muzeum okazał się Kazimierz Dłuski. Dzięki niemu i Bronisławie Dłuskiej, która kierowała komitetem budowlanym, już w 1913 roku rozpoczęto budowę murowanego gmachu na parceli przy Krupówkach, w sąsiedztwie Dworca Tatrzańskiego. Opracowanie elewacji zlecono Stanisławowi Witkiewiczowi. Schorowany, od kilku lat nie opuszczający Lovranu „ewangelista Tatr”, rysował na papierze milimetrowym ostatnie już w swoim życiu plany architektoniczne murowanego domu dla Muzeum *z zastosowaniem góralskiego stylu*, prowadząc równocześnie drobiazgową korespondencję z Franciszkiem Mączyńskim, autorem projektu technicznego³³.

W tym czasie Piłsudski przebywa za granicą na studiach, nadal jednak dużo czasu poświęca organizacji działu etnograficznego w nowym gmachu Muzeum Tatrzańskiego. Swoją dotychczasową znajomość muzeów w *Japonii, Ameryce, Anglii, Francji, Niemczech, Austrii* uzupełnia — już z myślą o zakopiańskiej placówce — poznawaniem muzeów w Pradze, Szwajcarii i Belgii. W sierpniu 1913 roku — równocześnie z rozpoczęciem budowy — Piłsudski wysłał z Brukseli

członków Sekcji — Józefa Lesieckiego, Konstantego Steckiego, Ksawerego Praussa, Borysa Wigilewa i Stefana Szymańskiego.

³² W maju 1914 r. Piłsudski dokonał ostatecznego wyboru do *Rocznika Podhalańskiego*, złożył całość w drukarni i pilnował korekt. Te prace przerwał wybuch I wojny, a wkrótce wyjazd Piłsudskiego z Polski. W czerwcu 1918 r. dotarła na Podhale wiadomość o jego tragicznej śmierci. Poczuwający się do odpowiedzialności za dalsze losy Sekcji Ludoznawczej i jej wydawnictwo Juliusz Zborowski zwrócił się do Zarządu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego z propozycją omówienia wzajemnych stosunków. Jesienią tego roku Ksawery Prauss w imieniu Zarządu TMT zaproponował Zborowskiemu zajęcie się wydawnictwem jako organem Muzeum Tatrzańskiego. W rezultacie I tom *Rocznika Podhalańskiego*, z dopiskiem *Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra T. Chałubińskiego w Zakopanem. Nr 1* opuścił drukarnię 6 czerwca 1922 r. Por. J. Zborowski, *Z dziejów...*, o. c., s. 102—105.

³³ Obszernie o budowie murowanego gmachu Muzeum Tatrzańskiego w: T. Jabłońska, *Listy Franciszka Mączyńskiego i Stanisława Witkiewicza w sprawie projektu budowy murowanego gmachu Muzeum Tatrzańskiego*, w: „*Rocznik Podhalański*”, t. 5, Zakopane 1992, s. 269—296.

do Zarządu muzealnego obszerny memoriał o urządzeniu przyszłego działu ludoznawczego, którym wtedy nikt z muzealnego grona się nie zainteresował³⁴. Zarząd był bez reszty zaabsorbowany budową, wreszcie żaden z jego członków nie miał merytorycznego przygotowania do oceny projektu Piłsudskiego. W 1914 roku włączył go do *Rocznika Podhalańskiego*, a w 1915 wydał własnym kosztem za granicą³⁵.

W ogromnym z konieczności skrócie próbując scharakteryzować ów program należy zacząć od podkreślenia, że Piłsudski rozszerzył zakres badań krajoznawczych i etnograficznych Muzeum na sąsiednie tereny Spisza i Orawy. W kolejnych rozdziałach poświęconych wszystkim niemal aspektom pracy muzealnej w dziale ludoznawczym drobiazgowo omawia wystawy, pomoce naukowe, rejestrowanie, katalogowanie i przechowywanie zbiorów oraz podział muzeum. Tutaj odrębny punkt poświęca projektowi muzeum *na otwartym powietrzu*, postulując założenie takiego w ogrodzie Towarzystwa Tatrzańskiego albo w parku na zboczach Antałówki.

W ostatniej części autor omawia kierownictwo Muzeum, podkreśla konieczność utworzenia komisji ludoznawczej, współpracy z regionalnymi instytucjami i stowarzyszeniami, miejscową ludnością oraz wpływowymi i zamożnymi osobistościami. Za jedno z ważniejszych zadań Muzeum uważa utworzenie stacji naukowej dla badań ludoznawczych pod patronatem Akademii Umiejętności.

Rocznik Podhalański z memoriałem Piłsudskiego ukazał się drukiem w czerwcu 1922 roku, niemal w przededniu otwarcia urządzonych już w nowym gmachu ekspozycji, ale jak stwierdził Zborowski, *przeszedł niemal niezauważony. Nie istniało jednak wtedy ani środowisko, ani czasopismo, w którym by można było taki temat obszerniej omówić. Ponadto Memoriał był w tej chwili w pewnej mierze anachronizmem; zmieniła się rola Zakopanego, zmienił się układ naukowych stosunków w Polsce i powstały wielkie, centralne ośrodki wiedzy, do których dostosowuje zakres swego działania prowincjonalna instytucja. Nie zmienił się tylko zasadniczy program Muzeum Tatrzańskiego jako wyłącznie regional-*

³⁴ Piłsudski chciał, żeby jego projekt omówiło walne zebranie Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, zwołane na 27 sierpnia 1913 r. Chodziło oczywiście o uwzględnienie zawartych tam postulatów przy pracy nad rozplanowaniem wnętrza nowego gmachu. W protokole zanotowano jedynie głos w tej sprawie Ksawerego Praussa, który oznajmił: *ze otrzymał w wigilię dzisiejszego posiedzenia bardzo obszerny memoriał p. B. Piłsudskiego (!) w sprawie urządzenia Muzeum, którego nie podobna na obecnym zebraniu rozważać*. Por. *Księga Protokołów...*, o. c., t. II, s. 94.

³⁵ J. Zborowski, *Z dziejów...*, o. c., s. 71.

nej, podhalańskiej placówki i nie mogła się powiększyć wystawowa przestrzeń w wykończanej z wysiłkiem murowanicy. Urządzenie sali etnograficznej ujęto w 1922 r. w ramy skromne i proste, dostosowane do ciasnoty budynku i braku gablot, wręcz odmienne od pomysłów memoriału³⁶.

Juliusz Zborowski przeprowadził wnikliwą analizę tego dokumentu, już z perspektywy swego ogromnego i wszechstronnego muzealnego doświadczenia³⁷. Jest ona tym cenniejsza, że od stycznia 1922 r. do swojej śmierci 15 czerwca 1965 pracował w Muzeum Tatrzańskim bez przerwy, najpierw na stanowisku kustosza działu etnograficznego z funkcją kierownika placówki, z czasem jako jej dyrektor.

Zborowski zwraca uwagę na przeładowanie programu Piłsudskiego i fantastyczność wielu jego postulatów, wydobywa jednak wszystko to, co było w nim słuszne i możliwe do zrealizowania. Podkreśla przy tym, że był to *popularny zarys najkonieczniejszych wiadomości o zadaniach ludoznawstwa i ludoznawczych muzeów oraz pierwszy w ogóle polski podręcznik etnograficznej muzeologii, z którym — co prawda — nie zawsze można się zgodzić*³⁸.

Podsumowując dorobek Piłsudskiego w ciągu niecałych trzech lat pobytu na Podhalu Zborowski podkreśla, że *niemal wszystko, co dokonano się pod etykietą Sekcji Ludoznawczej było prawie wyłącznym wkładem jego pracy i w nim widzi pierwszego na Podhalu nowoczesnego etnografa i muzealistę, pioniera nowoczesnej ludoznawczej i muzealnej pracy na Podhalu i dla Podhala*³⁹.

Juliuszowi Zborowskiemu natomiast przypadła rola określenia zadań Muzeum Tatrzańskiego jako placówki regionalnej na tle całokształtu naukowego i muzealnego życia w niepodległej Polsce i w warunkach zasadniczo różnych od tych, w jakich dotąd egzystowało. Nowy, murowany gmach, chociaż *od urodzenia arcyciasny*, umożliwiał jednak rozwój, podobnie jak dwa etaty dla kustoszy i opieka finansowa Departamentu Nauki. Przez czterdzieści trzy lata Dyrektor wypracowywał typ i charakter zakopiańskiej placówki — od szerokich planów rozwojowych po szczegóły polityki w zakresie gromadzenia i profilu zbiorów, prowadzenia prac badawczych i wydawniczych.

Ale to już „nowożytny” i odrębny rozdział historii Muzeum, który ciągle jeszcze czeka na swojego monografistę.

³⁶ Tamże, ss. 108 i 71.

³⁷ Tamże, s. 59—72.

³⁸ Tamże, s. 62.

³⁹ Tamże, s. 83 i 112.

KWESTIA SPISKO-ORAWSKA W REGIONALIZMIE PODHALAŃSKIM 1912—1924

Artykuł obejmuje okres początków podhalańskiego ruchu regionalnego¹, a więc czasów jego organizowania się oraz wypracowywania własnej ideologii i programu. Były to jednocześnie lata przełomowe dla Polaków i sąsiednich narodów, kiedy to, pod wpływem klęsk na frontach pierwszej wojny światowej, runęły w środkowej i wschodniej Europie dawne mocarstwa, a na ich gruzach powstały nowe państwa oraz odrodziły się te, które wcześniej upadły, jak właśnie Polska. Owe trudne lata wojny i wcale nie łatwiejsze — powojenne, stały pod znakiem wielkich nadziei i nowych wyzwań. Te wszystkie okoliczności znajdowały odbicie w programie i celach ruchu podhalańskiego.

Głównym twórcą podstaw ideologii regionalizmu podhalańskiego, czyli inaczej mówiąc — podhalanizmu, był znany poeta i publicysta rodem z Podhala — Władysław Orkan. Do podjęcia się tego zadania zainspirowały go prace Stanisława Witkiewicza na temat góralszczyzny, a także oparte na podhalańskim folklorze utwory Kazimierza Przerwy Tetmajera, jak np. *Skalne Podhale*². W swych wskazaniach dla rodzącego się ruchu widział konieczność nie tylko pielęgnowania, ale i rozwijania podhalańskich tradycji, które się przede wszystkim uwidaczniały w pieśni, tańcu, gwarze, obyczaju oraz budownictwie i rękodziele. Kultywowanie zwłaszcza tych dwóch ostat-

¹ Wcześniej, bo od 1904 r., istniał już co prawda Związek Górali, ale towarzystwo to nie obejmowało swym zasięgiem całego regionu podhalańskiego, ograniczając swą działalność jedynie do Zakopanego i najbliższych okolic, a także posiadało dosyć skromne cele statutowe. Niemniej jednak, przyczyniło się w pewnym stopniu do wykreowania podhalańskiego ruchu regionalnego.

² J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie*, w oprac. J. Berghauzena, t. 2, Kraków 1972, s. 144—145; A. Zachemski, *Ruch podhalański*, Warszawa 1930, s. 5—6.

nich dziedzin, jak też — stanowiący istotny cel programu — postęp gospodarczy miał się w znacznym stopniu dokonywać na Podhalu poprzez rozwój oświaty i szkolnictwa, zwłaszcza zawodowego.

Orkan wierzył, że opierający się na rodzimej tradycji regionalizm podhalański, a co za tym idzie — wynikające z tego poczucie pewnej odrębności etnograficznej górali, wyrobi u Podhalańców swoistą dumę oraz przyczyni się do wartościowych przemian moralnych i cywilizacyjnych. Głoszone przez niego koncepcje wskazują na to, że był on pierwszym polskim regionalistą, który w sposób tak szeroki i nowoczesny pojmował doktrynę regionalistyczną, łącząc ją jednocześnie z polskim patriotyzmem i dążeniami niepodległościowymi. Stąd też, w tych czasach, podhalańizm stał się pod Tatrami ważnym czynnikiem uświadomienia narodowego³.

Jednym z głównych zadań⁴, jakie postawił przed sobą w pierwszej kolejności ruch podhalański, było przyjście z pomocą zamieszkującym Górne Węgry — a zwłaszcza Spisz, Orawę i Czadeckie — polskim góralom, którzy zatracali swoją odrębność etniczną, a nawet częściowo już zaczęli się utożsamiać z narodowością węgierską lub słowacką, nie mówiąc o braku wśród nich, poza jednostkami, pełnego poczucia polskiej świadomości narodowej. Ten ciągle postępujący proces wynaradawiania wymagał natychmiastowego podjęcia wszelkich możliwych działań, by zapobiec powstaniu nieodwracalnych w tej dziedzinie zmian, których nie dałoby się już być może później nigdy naprawić. Do zajęcia się tym problemem obligowała podhalańskich działaczy nie tylko solidarność narodowa z tamtejszymi rodakami, czy bezpośrednio z nimi sąsiedztwo, ale także etnograficzna wspólnota, a często nawet i związki rodzinne⁵.

Akcję budzenia polskiej świadomości narodowej wśród górnowęgierskiej ludności podjęły już pod koniec XIX w. poszczególne

³ W. Orkan, *O zjazdach Podhalańców*, [w:] *Listy ze wsi*, t. 2, seria 2, Warszawa [1935], s. 161—165; tenże, *Memoriał w sprawie utworzenia „Ogniska Ziemi”*, „Teatr Ludowy”, nr 7, 1934, s. 89—91; J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie...*, op. cit., s. 146—150.

⁴ Obok np. organizowania prawie w każdej wsi Drużyn Podhalańskich, pełniących rolę zbrojnego pogotowia, co miało istotne znaczenie w obliczu zbliżającej się wojny. Zob. A. Zachemski, *Ruch podhalański...*, op. cit., s. 7—8.

⁵ Początki osadnictwa polskiego na terenach położonych po drugiej stronie Tatr sięgają XII stulecia. W następnych wiekach, aż do czasów współczesnych, przybywały tam kolejne fale osadników polskich, przede wszystkim z Podhala, Żywiecczyny, Sądecczyny i Śląska Cieszyńskiego. Z najnowszych prac podejmujących to zagadnienie wymienić należy: M. J. Adamczyk, *Emigracja z ziem polskich na Górne Węgry 1630-1859*, „Rocznik Podhalański”, t. 7, 1997, s. 7—57.

osoby działające zrazu w pojedynkę. Byli to przede wszystkim: Julian Jerzy Teisseyre⁶, Jan Bednarski⁷ i Wacław Naake-Nakęski⁸. Następnie poczynania te przyjęły formę bardziej zorganizowaną. W 1904 r., z inspiracji J. Teisseyrego, przy Towarzystwie Szkoły Ludowej (TSL), utworzono w Krakowie tzw. „Koło Spiżowe”, które podjęło się krzewienia polskości na Spiszu i Orawie. Stopniowo włączyły się do tej akcji inne organizacje: Macierz Polska, Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, Towarzystwo Tatrzańskie oraz nowo powstały Związek Przyjaciół Polskiego Ludu Tatrzańskiego we Lwowie i oczywiście terenowe placówki TSL na Podhalu⁹.

W 1912 r. swój akces do akcji „budzielskiej” zgłosił także ruch podhalański. Nastąpiło to podczas II Zjazdu Podhalan¹⁰, który się odbył w Nowym Targu, w sali ratusza miejskiego i trwał dwa dni: od 2 do 3 sierpnia 1912 r.¹¹ Najważniejszą uchwałą tam podjętą, poza wspomnianym akcesem, była decyzja o założeniu własnego organu prasowego¹², który miał być wydawany przez specjalnie w tym celu utworzoną Podhalańską Spółkę Wydawniczą¹³. Ostatecznie jednak o jego materialnym bycie miały decydować nie tyle udziały członków

⁶ F. Machay, *Moja droga do Polski. Pamiętnik*, wyd. III, Kraków 1992, s. 11—35; J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie...*, op. cit., s. 163.

⁷ J. M. Roszkowski, *Doktor Jan Bednarski — honorowy obywatel Nowego Targu*, „*Almanach Nowotarski*”, nr 1, 1996; tegoż, „*Orędownik słusznej sprawy*”. *Doktor Jan Bednarski (1860-1926)*, „*Wierchy*”, R. 62, 1996.

⁸ *Polski Słownik Biograficzny*, (dalej: PSB), t. 22, Wrocław 1977, s. 417—418; T. Łopatkiewicz, *Z Lendaku i Maniów. Chłopskie listy z końca XIX wieku*, Żarnowiec 1997, s. 10—14.

⁹ Biblioteka Jagiellońska, zbiory rękopisów (dalej: BJ-ZR), sygn. 6436, Korespondencja Jana Bednarskiego (1897—1926), t. 1—4.

¹⁰ Zjazdy Podhalan odbywały się kolejno: I — 1911 (Zakopane), II — 1912 (Nowy Targ), III — 1913 (Czarny Dunajec), IV — 1919 (Nowy Targ), V — 1921 (Nowy Targ), VI — 1922 (Czarny Dunajec), VII — 1923 (Chochołów), VIII — 1924 (Zakopane) itd. Zob. J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie...*, op. cit., s. 147; A. Zachemski, *Ruch podhalański...*, op. cit., s. 13—14; W. Wnuk, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993, s. 14—29.

¹¹ BJ-ZR, sygn. 8613, Korespondencja W. Orkana, t. 10, k. 88—89, list F. Gwiżdża do W. Orkana, Kraków 7 VIII 1912; „Zakopane”, nr 18, 15 VIII 1912.

¹² W sprawie jego wydawania, odbyła się na początku listopada 1912 r. narada, w której wzięli udział: dr Jan Bednarski, ks. prof. Jan Bułat, prof. Tomasz Buła, prof. Jan T. Dziedzic, Ludwik Czech oraz prawdopodobnie Józef Bek (ojciec ministra spraw zagranicznych RP — pułkownika Józefa Becka) — ówczesny sekretarz Wydziału Powiatowego w Limanowej i Józef Rajski — burmistrz Nowego Targu. Zob. F. Gwiżdż, *Narodziny «Gazety Podhalańskiej» (Z listów Władysława Orkana)*, „*Ziemia Podhalańska*”, nr 5, 1936.

¹³ *Statut Podhalańskiej Spółki Wydawniczej*, [Nowy Targ 1912].

Spółki, co subwencje TSL, nowotarskiej Rady Gminnej i Rady Powiatowej oraz kas oszczędnościowo-pożyczkowych z terenu Podhala¹⁴.

Pomysł wydawania przez miejscowych regionalistów własnego pisma wyszedł od doktora Jana Bednarskiego, który przekonał do tego projektu „sztab podhalański”, skupiony wokół Komitetu Wykonawczego Zjazdów Podhalańskich¹⁵. Na redaktora pisma — nazwanego ostatecznie „Gazetą Podhalańską”¹⁶, a potocznie określanego także „Podhalanką” — powołano Feliksa Gwiżdża, młodego literata i publicystę¹⁷, przedstawiciela podhalańskiej inteligencji¹⁸. Wydawanie „Podhalanki” okazało się bardzo słuszną decyzją, gdyż stała się ona dla ruchu poważnym oparciem. Na jej łamach dokonywała się zarówno prezentacja idei i programu regionalizmu podhalańskiego, jak też znajdowały tam odbicie codzienne, niekiedy drobne, sprawy i bolączki, którymi żyło Podhale. „Gazeta” spełniała też istotną rolę informacyjną i oświatową. To wszystko służyło realizacji celów podhalanizmu¹⁹. Jednakże — co należy podkreślić — zaczęto ją wydawać dla „wzmoczenia przede wszystkim akcji narodowej na Spiszu i Orawie”²⁰. Stąd też ma rację Juliusz Zborowski pisząc, że „powołała ją do życia sprawa spisko-orawska”²¹. Już pierwszy numer „Gazety Podhalańskiej”, a zwłaszcza zamieszczone w nim *Słowo wstępne* Władysława Orkana, wskazywał na to, że w tym kierunku będzie właśnie pismo podążać.

Orkan nakreśli bowiem w *Słowie* wizję miejsca kwestii spisko-orawskiej w ruchu podhalańskim. *Od Karpat ruskich po Beskidy, od*

¹⁴ Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwalne, (dalej: MT-ZA), sygn. AR/NO/385/1, k. 197—201, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918.

¹⁵ Tworzyli go: Władysław Orkan, Andrzej Galica, Jakub Zachemski, Andrzej Stopka-Nazimek, Józef Kantor i Józef Jedlicz-Kapuściński. F. Gwiżdż, *Narodziny «Gazety Podhalańskiej»...*, op. cit.

¹⁶ Początkowo zdecydowano się na tytuł: „Nowiny Podtatrzańskie—”. BJ-ZR, sygn. 8613, Korespondencja W. Orkana, t. 10, k. 90, list F. Gwiżdża do W. Orkana, Nowy Targ 13 XI 1912.

¹⁷ Zdobył on już pewne doświadczenie dziennikarskie jako współpracownik „Kuriera Lwowskiego” i „Nowej Reformy”. Zob. „Gazeta Podhalańska”, nr 9, 7 III 1915.

¹⁸ Pochodził z Odrowąża.

¹⁹ A. Zachemski, *Ruch podhalański...*, op. cit., s. 7—8.

²⁰ F. Gwiżdż, *Narodziny «Gazety Podhalańskiej»...*, op. cit.; F. Machay, *Dziesięć lat w Polsce*, „Gazeta Podhalańska”, nr 33, 17 VIII 1930.

²¹ J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie...*, op. cit., s. 161.

*Lubogoszczu mszańskiemu po Tatry — mrowi się naród góralski o podobnej gwarze, o podobnym obyczaju, stroju i kulturze. Spisz cały, jako i dziecin sporo na Orawie — stwierdzał Orkan — toż samo nascy górale. A centro tego wszystkiego: Podhale. Tu duch góralski najmocniej się opowiada. Stąd idzie hasło. Dlatego i «Gazeta» nasza przyjęła nazwę: podhalańska, choć ma mieć na uwadze nie ino Podhale samo, ba wszystkich górali pospołu, jacy się ino ka znajdują. [...] Naród góralski rozsypany. Jedni, jak na Spiszu gdzieś, lub Orawie, za Słowaków wnet by się poprzyznawali, przez to, że pośród nich siedzą [...]. Niechże ten Nowy Rok nadchodzący, taki chmurami zawiany, będzie naprawdę nowym rokiem w naszym społecznym postępie. Niech nas wewiedzie na tę drogę, na której końcu jest cel: Odrodzenie całej góralszczyzny a przez nią całej Polski*²².

Po II Zjeździe, ruch podhalański, głównie dzięki „Gazecie Podhalańskiej”, od razu objął w akcji spisko-orawskiej rolę wiodącą, która trwała co najmniej do chwili odzyskania niepodległości, a i w następnych latach głos działaczy podhalańskich w tej sprawie posiadał szczególne znaczenie.

Niemiała w tym zasługa pierwszego redaktora „Gazety” — Feliksa Gwiżdża, który tak ukształtował profil tego pisma, że z powodzeniem potrafiło przyciągać uwagę górnówęgierskich Polaków, przyczyniając się nie tylko do budzenia, ale także stopniowego umacniania wśród nich polskiej świadomości narodowej²³. W znacznym stopniu właśnie za sprawą „Gazety”, ludność ta mogła się przekonać, że „nie jest słowacką, ale góralską, czyli polską”²⁴.

Udało to się m. in. dzięki współpracy „Gazety Podhalańskiej” z gronem polskiej inteligencji z Orawy, tj. przede wszystkim z księżmi: Ferdynandem Machayem²⁵, Marcinem Jabłońskim²⁶, Antonim Sikorą²⁷ i Józefem Buroniem²⁸, a także Eugeniuszem Ster-

²² „Gazeta Podhalańska”, nr 1, 1913.

²³ Ks. F. Machay, *Dziesięć lat w Polsce*, „Gazeta Podhalańska”, nr 33, 17 VIII 1930.

²⁴ Ks. A. S. [A. Sikora], *Parę uwag o plebanii góralskiej na Orawie*, „Gazeta Podhalańska”, nr 32, 11 VIII 1918.

²⁵ „Gazeta Podhalańska”, nr 2 z 1918 i nast.

²⁶ Radomił [ks. M. Jabłoński] *Z przeszłości Jabłonki i Orawki*, „Gazeta Podhalańska”, nr 14—18, 21, 23, 1914; tenże, *Dla naszej sprawy i sąsiedzkiej zgody*, „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 3 II 1918.

²⁷ „Gazeta Podhalańska”, nr 12, 28 III 1915; nr 2, 13 I 1918; nr 20, 19 V 1918; nr 28, 14 VII 1918; nr 32, 11 VIII 1918.

²⁸ MT-ZA, sygn. AR/Zb./128, b. pag., Listy ks. J. Buronia do J. Zborowskiego, 1918, 1957—1960; tamże, sygn. AR/NO/385/1, k. 214, rps, kartka poczt. ks. J. Buro-

culą²⁹, Aleksandrem Matonogiem³⁰, czy Józefą Machayówną³¹. Osoby te opublikowały na łamach „Podhalanki” szereg artykułów i informacji, pisanych na ogół gwarą. Dzięki temu — oraz dlatego, że były one postaciami znanymi w środowiskach lokalnych i cieszyły się tam sporym autorytetem — ich argumenty łatwiej trafiały do przekonania miejscowym czytelnikom.

Orawscy współpracownicy „Gazety”, a zwłaszcza Eugeniusz Stercula³² i ks. Antoni Sikora³³, wielokrotnie przypominali o polskim pochodzeniu orawskich i spiskich górali, zachęcali do publicznego posługiwania się rodzimą gwarą oraz nauki polskiego języka literackiego. Występowali też z postulatem wprowadzenia tego języka do szkół oraz zwracali uwagę na konieczność przygotowania kadr rodzi-
mej inteligencji³⁴. Przedstawiali w popularnej formie zagadnienia prawno-administracyjne, a także wypisy z prasy węgierskiej, dotyczące sprawy polskiej, Polaków i przyjaźni polsko-węgierskiej. Przeciwwstawiali się również słowackiej agitacji polityczno-narodowej. Niekiedy przybierało to formę polemiki z działaczami słowackimi, jak chociażby w tym fragmencie artykułu, który ukazał się w kwietniu 1914 r.:

*Wiecie co bracia Słowacy? [...] My już wiemy, czego chcecie z tą waszą sloveninom — chwycić nas na lep. Ale już za późno! [...] O tę waszą słowienczyne starajcie się sami, my sie tu bedemy starali za te nasom góralsczyne! [...] Każdy niech swego pilnuje*³⁵.

W bardzo oryginalny sposób przedstawił „budzicielskie” przesłanie ks. A. Sikora, w napisanych gwarą „Dziesięciorgu przykazaniach polskich dla Polaków z Węgier”:

nia do redakcji „Gazety Podhalańskiej”, *Árvanagyfalu* 13 VII 1918; „Gazeta Podhalańska”, nr 18, 5 V 1918; nr 20, 19 V 1918; nr 32, 11 VII 1918.

²⁹ „Gazeta Podhalańska”, nr 2, 5 I 1913 i nast.

³⁰ „Gazeta Podhalańska”, nr 14, 5 IV 1914; nr 49, 12 XII 1915; nr 15, 14 IV 1918.

³¹ Kuńda spod Sosny [J. Machayówna], *Jak się nauka Jantka z Bugaja kumskom spod Sosny przydata?*, „Gazeta Podhalańska”, nr 6, 10 II 1918.

³² Swoje teksty podpisywał nie tylko nazwiskiem, ale także: „Przytomny”, „Brat wasz”, „Orawski”, „Polok z Węgier”, „Wasz”, „Młotek” lub „E. S.”

³³ Podpisywał swoje teksty zarówno nazwiskiem, jak też: „Ks. A. S.”, „Jantek z Bugaja”, „Karzeł” „Znajomy” i „Wasz znajomy”.

³⁴ Ks. A. Sikora, *Czego nam brakuje na Węgrzech?*, cz. II, „Gazeta Podhalańska”, nr 20, 19 V 1918; Rodak z Orawy [ks. M. Jabłoński], *Dla naszej sprawy i sąsiedzkiej zgody*, „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 3 II 1918.

³⁵ „Gazeta Podhalańska”, nr 14, 5 IV 1914.

- 1) *Jestem Polak z Węgier, co wyznaje jednego Pana Boga w trzech osobach;*
- 2) *Nie bierz imienia Bożego nadaremnie i nie klnij po słowacku, ani inacyi;*
- 3) *Spomnij cłowiece, abyś w niedziele i święta polskie pieśni śpiewał, z polskiej ksionzki sie modlił i polskie kazania słuchał.;*
- 4) *Ccij i waz sobie polski jenzyk i mowe, co cie matka i ojciec nauczyl. Ty zaś ojce i matko nauc dziecko twoje po polsku się zegnać, modlić, śpiewać, cytać i pisać.;*
- 5) *Nie zabijaj twój jenzyk polski słowackom mowom, ale*
- 6) *nauc sie z ksionzek doskonale polskiego jenzyka, zebys nie musiał używać słów słowackich zamiast polskich;*
- 7) *Nie kradnij cudzego języka, ale mów po polsku;*
- 8) *Nie omawiaj Słowaków i daj im pokój, bo oni dzienkujom za takom niby słowackom gwarę, jakom ty mówis;*
- 9) *Nie zondaj nauczycielu, ksienze, notarze i służny albo orsadzki, zeby chłop mówił po słowacku, bo on nie Słowak, ale Polak — góral z krwi i kości;*
- 10) *Nie zondaj od niego teraz ani siana, ani owsa, ani jarca, ani zyta, bo się łoni nie urodziło. Za rok, da Bóg i będzie, to i damy*³⁶.

Tego rodzaju teksty robiły spore wrażenie na góralskich czytelnikach ze Spisza i Orawy, przyczyniając się do identyfikacji narodowej, ale jednocześnie spotykały się z ostrą dezaprobatą działaczy słowackich, którzy w polskich góralach widzieli już swój „trwały łup” i trudno było się im teraz pogodzić z regresem ich wpływów. Po ukazaniu się „Dziesięciorga przykazań”, ks. Andrej Hlinka oświadczył wręcz autorowi: *my wam tego nie zapomnimy*³⁷.

Na łamach „Gazety” głosom Orawiaków towarzyszyły wystąpienia autorów z Podhala, a także z dalszych stron Polski. W tym okresie o sprawach spisko-orawskich pisali przede wszystkim: Feliks Gwiżdż, Władysław Orkan, Tomasz Buła, Juliusz Zborowski, Ignacy oraz Jan Tomasz Dziedzicowie, ks. Henryk Weryński i Jan Wiktor. Przedstawiali oni dzieje osadnictwa polskiego na Spiszu i Orawie, przypominali o więziach łączących tamtejszą ludność z Polską i jej

³⁶ Jantek z Bugaja [ks. A. Sikora], *Dziesięciorgo przykazań polskich dla Polaków z Węgier*, cz. II, „Gazeta Podhalańska”, nr 29, 21 VII 1918. Tego rodzaju teksty robiły spore wrażenie na góralskich czytelnikach ze Spisza i Orawy, ale z drugiej strony spotykały się z dezaprobatą działaczy słowackich.

³⁷ MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 219—220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

kulturą. Starali się obalać tezy propagandy słowackiej, przekonywać do czytania polskich wydawnictw³⁸.

Ponadto, bardzo istotną rolę, bo integrującą z polskością, odgrywały publikowane przez „Podhalankę” informacje o życiu rodaków w innych zaborach, czy (po 1918 r.) na ziemiach wchodzących w skład odrodzonej Rzeczypospolitej, o wybitnych Polakach, ważnych wydarzeniach z dziejów Polski, a także zagadnieniach polityczno-gospodarczych całego państwa.

Znaczną przeszkodą, którą musiała pokonać „Gazeta” w pierwszych latach swojego istnienia w drodze do czytelnika na Spiszu i Orawie, były utrudnienia władz węgierskich, starających się nie dopuścić do rozpowszechniania polskich wydawnictw na przygranicznych terenach Górnych Węgier. Wynikało to przede wszystkim z oporów przed powstaniem jeszcze jednego problemu mniejszości narodowej, w sytuacji gdy pozostałe nacje, żyjące w Królestwie Węgierskim, i tak już górowały liczebnie nad Madziarami. Dlatego też, gdy czynniki węgierskie zorientowały się jaki jest cel nasilającej się od końca XIX w. akcji polskich „budzicieli”, wydały zakaz doręczania odbiorcom z terenu Górnych Węgier przesyłek pocztowych wysyłanych z Galicji, a zawierających publikacje. Stąd też „budziciele” imali się różnych sposobów aby dotrzeć z polskimi wydawnictwami do spiskich i orawskich górali. Najczęściej sprowadzało się to do przemykania książek i czasopism przez granicę, a następnie rozsyłania ich już pod właściwe adresy z terenu Węgier, lub też bezpośredniego dostarczania zainteresowanym przez różnych umyślnych i przypadkowych doręczycieli.

Tak musieli sobie radzić działacze polscy w początkowym okresie, tj. na przełomie XIX i XX w. Jednakże, gdy w 1913 r. rozpoczęto wydawanie „Gazety Podhalańskiej” z zamiarem systematycznego jej kolportowania na Spiszu i Orawie, należało uzyskać od Węgrów zgodę na legalne rozpowszechnianie pisma. Sprawa nie była jednak łatwa. Władze węgierskie posiadały już bowiem od dawna ustalone zasady polityki narodowościowej i wypróbowane metody jej realizowania. W polityce tej nie było miejsca dla „nowej” narodowości polskiej. Przed podjęciem tego problemu powstrzymywała Budapeszt oczywiście także obawa, że prowadzona na Spiszu i Orawie, w oparciu o sąsiednią Galicję, polska akcja uświadamiająca przybierze rozmiary zagrażające węgierskiej racji stanu. Jak się z czasem okazało,

³⁸ Np. „Gazeta Podhalańska”, nr 6, 8 II 1914; nr 24, 16 VI 1918; nr 34, 25 VIII 1918.

w ocenie tego zagadnienia wyolbrzymiano znaczenie akcji galicyjskich działaczy, a nie doceniano poczynąń słowackich.

Istniały jednak pewne możliwości dojścia do porozumienia z władzami węgierskimi, w sprawie kolportażu gazety, z których nowotarscy działacze postanowili skorzystać. Takie szanse stwarzało przede wszystkim rodzące się stopniowo w niektórych kołach politycznych Budapesztu przekonanie, o poważnym zagrożeniu węgierskich interesów narodowo-państwowych ze strony nasilającego się ruchu słowackiego, dla którego pewną przeciwwagą mogła stać się, prowadzona przy pomocy „Gazety Podhalańskiej”, polska akcja „budzielska” na Spiszu i Orawie. Była to sprzyjająca okoliczność dla podhalańskich działaczy, ale pociągająca za sobą niebezpieczeństwo, że Madziarzy, za zgodę na rozpowszechnianie „Podhalanki” będą żądali zwalczania w tym piśmie Słowaków, w duchu węgierskiej polityki narodowościowej. Na to jednak nowotarżanie nie chcieli się zgodzić³⁹ i wszelkie sugestie w tym względzie zdecydowanie odrzucali⁴⁰. Ostatecznie doszło jednak do kompromisu i „Gazeta Podhalańska” uzyskała prawo dostępu na Górne Węgry. Do jego zawarcia przyczyniło się poparcie jakiego udzielili węgierscy polonofile, z Adorianem Divékym na czele, a także zabiegi dwóch lojalistycznie nastawionych do państwa węgierskiego polskich działaczy z Orawy, tj. Eugeniusza Sterculi i Aleksandra Matonoga.

Zawarty kompromis miał jednak dosyć kruche podstawy, gdyż „Podhalanka” nie mogła, przynajmniej od czasu do czasu, powstrzymać się od delikatnej chociażby krytyki węgierskich stosunków wewnętrznych⁴¹, które były właśnie przyczyną upośledzenia narodowego, w jakim się znajdowała tamtejsza ludność polska⁴². Ponadto,

³⁹ Założyciele gazety nie zamierzali bowiem służyć celom węgierskiej polityki wewnętrznej, a jedynie sprawie polskiej. Ponadto, solidaryzowali się ze słusznymi aspiracjami narodowymi Słowaków. Co jedynie budziło z ich strony sprzeciw wobec Słowaków i czemu zdecydowanie się przeciwstawiali, to — działaniom zmierzającym do słowakizacji ludności polskiej na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem.

⁴⁰ „Gazeta” nie przyjęła np. „grubej, krociowej subwencji rządu węgierskiego w zamian za zobowiązanie się do zdecydowanej walki ze Słowakami”. MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 197-201, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918.

⁴¹ Zob. np. „Gazeta Podhalańska”, nr 24, 16 VI 1918.

⁴² Nie posiadała ona bowiem w Królestwie Węgierskim jakichkolwiek możliwości publicznego posługiwania się językiem polskim (np. w kościele, szkole, czy administracji). Od r. 1880 przestała być wręcz wykazywana w spisach ludności. Węgrzy, którzy jednocześnie asymilowali część Polaków (głównie w miastach), nie sprzeciwiali się wcale postępującej słowakizacji polskich górali. Wydaje się nawet, że było to im na rękę, by Słowacy ich wyręczyli w ujednolicaniu składu etnicznego

gdyby zaniechała wszelkiej krytyki, wówczas przestałaby być wiarygodna dla swoich spiskich i orawskich czytelników. Z drugiej strony władze węgierskie odnosiły się przez cały czas bardzo nieufnie do „Gazety”, podejrzewając ją o tendencje słowianofilskie, a także nieustannie czuwały by nie doszło przypadkiem do współdziałania podhalańskich działaczy ze Słowakami. Dwukrotnie też dochodziło, z inicjatywy władz węgierskich, do ostrych kontroli redakcji „Gazety Podhalańskiej”, a także do okresowego cofania zgody na rozpowszechnianie pisma w Królestwie Węgierskim⁴³.

Znacznie jednak gorsza sytuacja z dostępem „Gazety” na Spisz i Orawę miała miejsce po zakończeniu pierwszej wojny światowej, kiedy tereny te zostały zajęte przez armię czechosłowacką, co nastąpiło po 15 stycznia 1919 r. Wówczas w ogóle nie było już mowy o oficjalnym kolportażu „Podhalanki”. A jej posiadanie zostało wręcz zabronione i surowo karane. Podejrzanych o jej posiadanie podawano częstym i niespodziewanym rewizjom oraz różnego rodzaju represjom.

Do tej pory nie udało się dokładnie ustalić ile egzemplarzy „Gazety” rozchodziło się, rok po roku, na Spiszu i Orawie. Oczywiście, jak należy przypuszczać, liczba ta się zmieniała i prawdopodobnie wraz z upływem czasu na ogół rosła, a nie malała. Wiadomo, że w 1913, a więc pierwszym roku ukazywania się „Podhalanki”, było na terenie całych Węgier ponad 600 prenumeratorów tego tygodnika⁴⁴. Natomiast już w następnym roku, na sam tylko Spisz i Orawę, wysyłano prawie tysiąc egzemplarzy każdego numeru⁴⁵. Z tego wynikałoby więc, że na Górnych Węgrzech miało kontakt z „Gazetą” około 3—4 tysiące osób, ponieważ polską prasę wypożyczano sobie z domu do domu oraz czytano głośno w gronie rodziny, sąsiadów

państwa, dzięki czemu mogli podtrzymywać pozory dalszego funkcjonowania tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej. Co do Słowaków zaś, wśród których coraz większy odsetek stanowili zesławakizowani Polacy, żywili Węgrzy przekonanie, że jest tylko kwestią czasu kiedy zostaną oni definitywnie zmadziaryzowani. Tak, w pewnym uproszczeniu, przedstawiały się na przełomie XIX i XX w. zasady węgierskiej polityki narodowościowej wobec Polaków i Słowaków.

⁴³ MT-ZA, sygn. AR/385/1, k. 219-220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

⁴⁴ Spisz — Spiš — Zips — Szepes [Katalog wystawy], pod red. A. Kroha, Kraków — Sejny 1998, s. 146.

⁴⁵ [F. Gwiżdż], *Dzień spisko-orawski w Zakopanem*, „Gazeta Podhalańska”, nr 31, 2 VIII 1914; BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 248, rps, List F. Gwiżdża do J. Bednarskiego, Nowy Targ 14 II 1914; MT-ZA, sygn. AR/291, k. 226, mps, Charakterystyka działalności J. Bednarskiego w latach 1897—1920, [b. d.].

i znajomych⁴⁶. Napływające zaś od tamtejszych czytelników listy, z których część była publikowana na łamach pisma, świadczą o tym, że „Gazeta Podhalańska” stawiała się na Spiszu i Orawie coraz bardziej popularna⁴⁷.

W okresie I wojny światowej, polska akcja spisko-orawska znacznie osłabła. Powodem stało się generalnie nieprzychylnie stanowisko władz austro-węgierskich wobec tego typu działalności, osłabiającej, jak im się wydawało, spójność monarchii Habsburgów. Następstwem tego było m. in. zaostrzenie cenzury, co się znacznie odbijało na możliwościach prowadzenia agitacji na łamach „Gazety Podhalańskiej”.

Ponadto, niektórzy czołowi polscy „budziciele” zostali wcieleni do wojska⁴⁸. Podobnie rzecz się miała z wieloma Spiszakami i Orawiakami, powołanymi w szeregi armii węgierskiej, którzy byli do tej pory czytelnikami polskich wydawnictw, a teraz, rzućeni na różne fronty wojenne, stracili z nimi kontakt. Z drugiej jednak strony zdarzało im się częściej stykać z Polakami galicyjskimi, a nawet z pozostałymi dwóch zaborów, co pogłębiało ich uświadczenie narodowe⁴⁹. Ponadto, w wyniku doznawanych porażek wojennych przez Rosję i państwa centralne, ulegała zachwianiu wiara w potęgę mocarstw zaborczych, co sprzyjało stopniowemu krystalizowaniu się przekonania o potrzebie posiadania własnego i niezależnego państwa.

Wzmożenie akcji spisko-orawskiej nastąpiło w ostatnim roku wojny, kiedy stawiała się coraz bardziej pewna klęska państw centralnych i wynikająca z tego nadzieja uzyskanie przez Polskę niepodległości. Zarówno dla podhalańskich, jak i innych działaczy polskich, zaangażowanych w akcję „budzicielską” na Górnych Węgrzech, stawało się coraz bardziej jasne, że w granicach Rzeczypospolitej muszą

⁴⁶ BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 11, list J. Bednarczyka do J. Bednarskiego, Lendak 3 VII 1910; tamże, t. 2, k. 15, list W. Kapuściaka do J. Bednarskiego, Podsarnie 1 III 1911. Podobny zwyczaj istniał zresztą na terenach położonych w głębi Polski. Zob. J. M o l e n d a, *Miejsce ruchu ludowego w życiu wsi i wśród innych obozów politycznych*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo — społeczeństwo — kultura*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1977, s. 393.

⁴⁷ Por. np. „Gazeta Podhalańska”, nr 25, 27 VI 1915; nr 16, 21 IV 1918; MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 217, kartka poczt. I. Jabłońskiego do redakcji „Gazety Podhalańskiej”, Jabłonka 1 IX 1918 i in.

⁴⁸ Przede wszystkim Feliks Gwiżdż, Aleksander Matonog oraz księża Ferdynand i Karol Machayowie. Zob. m. in. „Gazeta Podhalańska”, nr 49, 12 XII 1915, tamże, nr 2 z 1918 i nr 27 z 7 VII 1918.

⁴⁹ „Gazeta Podhalańska”, nr 25, 27 VI 1915.

się znaleźć zamieszkałe przez ludność polską tereny ziemi czadeckiej, Górnej Orawy oraz środkowego i północnego Spisza⁵⁰.

Pod wpływem tej sytuacji i nastrojów, od wiosny 1918 r. zaczęto przygotowywać się do założenia na Węgrzech polskojęzycznego pisma katolickiego, skierowanego do tamtejszych górali, które poza szerzeniem treści religijnych podjęłoby się także pracy oświatowej i uświadamiającej w duchu polskości. Głównym inicjatorem tego przedsięwzięcia był ówczesny wikariusz w Drużbakach na Spiszu — ks. Antoni Sikora⁵¹, a wspomagali go w tym przede wszystkim ks. Henryk Weryński i Jan Wiktor oraz redagowana wówczas przez Juliusza Zborowskiego „Gazeta Podhalańska”⁵², która popularyzowała tę ideę oraz zbierała od społeczeństwa składki na ten cel. Ostatecznie, z powodu nieprzychylniej postawy władz austro-węgierskich, do wydawania pisma nie doszło, a zebrane od ofiarodawców ze wszystkich ziem polskich pieniądze zostały przekazane na finansowe wzmocnienie „Gazety Podhalańskiej”. Był to „zastrzyk” niezwykle potrzebny i bardzo na czasie, gdyż uratował „Podhalankę”, w tym trudnym i przełomowym okresie, przed upadkiem⁵³.

Dzięki utrzymaniu się pisma mogło ono ze wzmożoną siłą, której wymagała potrzeba chwili, kontynuować swoją działalność na rzecz sprawy spisko-orawskiej. Oczywiście odbywało się to już w znacznie zmienionej sytuacji politycznej. Przede wszystkim upadło państwo austro-węgierskie, nastąpił koniec wojny, Polska uzyskała niepodległość i powstała Czechosłowacja. Ponadto, co dla kwestii Spisza i Orawy było bardzo istotne: Ententa zmusiła pokonane Węgry do ustąpienia z północnych terenów swojego państwa, w skład których wchodziły również owe dwie krainy, a także ziemia czadecka⁵⁴.

⁵⁰ MT-ZA, sygn. AR/Zb/172, b. pag., list J. Wiktora do J. Zborowskiego, [Kraków?] 30 X 1918.

⁵¹ Swoją koncepcję przedstawił już jesienią 1917 r. (BJ-ZR, sygn. 6436, t. 3, k. 73, list ks. A. Sikory do J. Bednarskiego, Dolne Drużbaki 17 X 1917, por. również list następny; a także „Gazeta Podhalańska”, nr 48, 25 XI 1917). Wiosną 1918 r. zaprezentował ten pomysł m. in. w artykule: *Czego nam brakuje na Węgrzech*, w którym też odpowiedział na postawione w tytule pytanie. *Gdy mam wyliczyć nasze braki* — stwierdzał — *myślę przede wszystkim o polskim piśmie na Węgrzech, którego nam tutaj potrzeba*. Zob. „Gazeta Podhalańska”, nr 17, 28 IV 1918, pisał o tym również: Rodak z Orawy [ks. M. Jabłoński], *Dla naszej sprawy i sąsiedzkiej zgody*, „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 3 II 1918.

⁵² MT-ZA, sygn. AR/Zb/172, b. pag., list J. Wiktora do J. Zborowskiego, b. m. 10 VII [1918] oraz list z 15 VII [1918]; „Gazeta Podhalańska”, nr 19, 12 VI 1918.

⁵³ MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 219—220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

⁵⁴ Obszary te zamieszkiwało kilka narodowości, wśród których przeważali Sło-

Mimo braku wystarczających podstaw, całość terytorium byłych Górnych Węgier zamierzało przejść państwo czechosłowackie. Wówczas do części wspomnianego obszaru — czyli właśnie do Spisza, Orawy i Czadeckiego „wysunęli roszczenia także Polacy, uzasadniający swe żądania głównie argumentami etnicznymi, historycznymi i geograficznymi. W tym momencie zwłaszcza, jak sądzono, bezdyskusyjną wymowę miały względy etniczne, gdyż zwycięskie mocarstwa w powojennej organizacji Europy postanowiły kierować się „zasadą samostanowienia narodów o sobie”. Początkowo zrozumienie dla polskich żądań, zgłaszanych pod hasłem: *polskie miejscowości do Polski — a słowackie do Czechosłowacji* wykazywała część słowackich działaczy i polityków, np. František Skyčák⁵⁵. Skłonny był to nawet zaakceptować ks. A. Hlinka, który nawiązał kontakty z czołowym polskim działaczem spisko-orawskim — Janem Bednarskim, wyrażając jednocześnie chęć współpracy z Polakami⁵⁶. Słowacka prasa opublikowała też wówczas szereg życzliwych artykułów o niepodległej Polsce (m. in. „Slovenský týždenník”). Natomiast „Národné noviny” zamieściły artykuł wręcz błagający Polaków o pomoc, z charakterystycznym zdaniem: *jeżeli Polacy przyjdą na Orawę i Spisz, będzie to pomoc len pre nas*⁵⁷. Z czasem jednak, pod wpływem innej już sytuacji politycznej i militarnej⁵⁸, a także sprzeciwu Czechów, oni również zaczęli domagać się przyłączenia całych Górnych Węgier do Czechosłowacji, łącznie z terenami zamieszkałymi przez Polaków.

Na przełomie października i listopada 1918 r. wydarzenia w bardzo szybkim tempie następowały po sobie. Na ziemiach polskich zaczęto przejmować władzę z rąk zaborców. Austro-Węgry rozpadły się, a Węgrzy wycofywali wojsko i administrację ze swoich północnych obszarów. Na opuszczone tereny, od zachodu i południa, zaczęła wkraczać armia i administracja czechosłowacka. Jednakże zanim to

wacy, z tym jednak, że ziemie graniczące z Galicją, a leżące na wschód (Spisz) i zachód (Orawa i Czadeckie) od Tatr stanowiły zwarty obszar polskiego zasiedlenia (ogółem ok. 125 tys. osób). Ponadto, mieszkali tam Niemcy, Rusini, Węgrzy, Cyganie i Żydzi. E. Kołodziejczyk, *Ludność polska na Górnych Węgrzech*, Kraków 1910; MT-ZA, sygn. AR/291, k. 35, informacja J. Bednarskiego o sytuacji na pograniczu węgiersko-galicyjskim jesienią 1918 r., [Nowy Targ b. d.].

⁵⁵ „Naša Orava”, 17 XI 1918; F. Machay, *Moja droga...*, op. cit., s. 116-117.

⁵⁶ BJ-ZR, sygn. 6436 t. 1, k. 109—115, list ks. J. Buronia do J. Bednarskiego, napisany po polskiej stronie granicy, pod Załęcznem, 28 IV 1919.

⁵⁷ MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 219—220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

⁵⁸ Przede wszystkim Słowacy przestali się już obawiać przeciwdziałania ze strony Węgrów.

nastąpiło przez pewien czas trwał okres państwowej pustki, kiedy nie istniała już dawna władza, a nowej jeszcze nie było. Wówczas w wielu miejscowościach Spisza i Orawy doszło do różnego rodzaju zaburzeń, głównie na tle antyżydowskim. Bez większych przeszkód grasowały tam też bandy złożone z maruderów wojennych a także byłych jeńców armii rosyjskiej. Stan destabilizacji i braku bezpieczeństwa zaczął mocno dokuczać mieszkańcom tych ziem. Na tle tych wydarzeń żyjąca tu ludność polska — której stan świadomości, w wyniku trwającej już od wielu lat akcji „budzielskiej” a także świeżych doświadczeń wojennych, znacznie się już rozwinął — coraz częściej wyrażała wolę przyłączenia do Polski. W nastawieniu tym nie małą rolę odgrywała także zdecydowania niechęć do dostania się pod „władzę Czechów”, którzy wówczas rzeczywiście dominowali we wszystkich instytucjach państwa czechosłowackiego⁵⁹.

Skupieni wokół „Gazety Podhalańskiej” działacze, a także wszyscy inni, którym leżał na sercu los polskich kresów południowych (np. członkowie powołanej w Krakowie 31 października 1918 r. komisji spisko-orawskiej)⁶⁰, zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że w tym momencie ważą się losy przyłączenia polskich obszarów Spisza, Orawy i Czadeckiego do odradzającej się Rzeczypospolitej. Sytuacja wymagała więc poczynienia zdecydowanych kroków. Jednakże mimo wszystko jeszcze zwlekali, czekając na decyzję w tej kwestii wyższych władz państwowych z Warszawy i Krakowa. Te jednak, mając wiele innych ważnych spraw do rozwiązania, nie przejawiały szczególnego zainteresowania problemem spisko-orawskim⁶¹.

Ostatecznie o podjęciu działań zadecydowało zawiązanie się w Jabłonce Polskiej Rady Narodowej, która zwróciła się za pośrednictwem nowotarskiej PKL⁶² o przyłączenie do Polski. Podobną wolę zaczęli wyrażać także mieszkańcy innych miejscowości na Orawie i Spiszu, tym bardziej, że coraz dokuczliwsze stawały się dla nich szerzące się tu akty anarchii. Wówczas postanowiono w Nowym Targu wysłać tam niewielkie oddziały wojskowe, złożone z żołnierzy podhalańskich pułków, które *notabene* organizował jeden z czoło-

⁵⁹ „Gazeta Podhalańska”, nr 45, 10 XI 1918.

⁶⁰ W. Goetel, *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy* [w:] „Wierchy”, t. 8, 1930, s. 30; *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego, za czas od 1 czerwca 1918 r. do 15 czerwca 1919 r.*, [w:] „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. 38, 1919—1920, s. 1—??.

⁶¹ BJ-ZR, sygn. 8566, k. 32, rps W. Orkana, *Protest Podhala w sprawie Spisza*, Nowy Targ 29 XII 1918; „Gazeta Podhalańska”, nr 44, 3 XI 1918.

⁶² Tj. Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

wych działaczy podhalańskich — płk Andrzej Galica. Następnie wprowadzono na zajętych terenach tymczasową administrację polską, a w niektórych miejscowościach także urzędy pocztowe i szkoły. Na skutek jednak braku należytego poparcia, a nawet powstrzymywania tej akcji przez władze centralne, jak też niewielkich sił wojskowych, które miano do dyspozycji, zajęto tylko część polskiego obszaru etnicznego na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem ⁶³.

Po pewnym jednak czasie i z tego terytorium, wojsko i administracja polska zostały wycofane. Posuniecie to, wymuszone trudną sytuacją militarną Rzeczypospolitej oraz naciskami Ententy, znacznie ograniczyło polskie możliwości zabiegów o przyłączenie terenów spisko-orawskich.

Na opuszczone obszary wkroczyły oddziały czechosłowackie, a w ślad za nimi zainstalowały się tu również agendy czechosłowackiego państwa. Kontrolując sporny teren, Czesi i Słowacy z miejsca przystąpili do umacniania swoich wpływów. Przede wszystkim rozpoczęli ostrą agitację, wpajającą w polskich górali przekonanie, że są Słowakami, a także starającą się jak najbardziej zniechęcić ich do państwa polskiego. Towarzyszyły temu naciski administracyjne oraz częste sięganie do bezpośredniego przymusu, stosowanego przy pomocy wojska i żandarmerii. Osoby zaś, które podjęły współpracę z władzami czechosłowackimi, mogły liczyć na różne korzyści. Zachowujących się biernie wobec nowej rzeczywistości pozostawiano w spokoju. Natomiast na tych, którzy przeciwstawiali się poczynaniom władz czechosłowackich i nie chcieli się wyrzec swej polskości, spadały liczne represje, kończące się niekiedy uwięzieniem, a nawet śmiercią ⁶⁴.

Armia czechosłowacka nie poprzestała na obsadzeniu całego Spisza i Orawy, ale dokonywała również licznych wypadów na terytorium byłej Galicji ⁶⁵, co w połączeniu z niektórymi enuncjacjami

⁶³ MT-ZA, sygn. AR/385/1, k. 181, Deklaracja założycielska Polskiej Rady Narodowej w Jabłonce, Jabłonka 6 XI 1918; Jaz [J. Zborowski] *Orawa przyłączona do Polski*, „Gazeta Podhalańska”, nr 45, 10 XI 1918.

⁶⁴ Zob. J. M. Roszkowski, *Dwa sprawozdania polskiej administracji Spisza i Orawy z 1919 r.*, [w:] „Rocznik Orawski”, R. 1, 1997; „Gazeta Podhalańska”, nr 3, 19 I 1919; *Czeskie gwałty na Spiszu i Orawie*, [Nowy Targ] 1919, s. 21—22; Jaz. [J. Zborowski], *Jak rządzą Czesi na Spiszu i Orawie?* Jednodniówka „Gazety Podhalańskiej”, 3 VIII 1919.

⁶⁵ W ciągu jedynie dwóch miesięcy i tylko na podhalańskim odcinku granicy, Czechosłowacy naruszali ją wielokrotnie. Np. 3 lutego 1919 r. ich patrol dotarł do schroniska na Hali Gąsienicowej, dwa tygodnie później wtargnęli na Łysą Polanę, gdzie przeprowadzili rewizję u leśniczego dóbr zakopiańskich — Piotra Sitarza. Od

prasy czeskiej⁶⁶ oraz lansowanym w Pradze planem przyłączenia do Czechosłowacji także polskich terenów leżących na północ od Tatr⁶⁷ — stwarzało stan faktycznego zagrożenia już nie tylko Spisza i Orawy, ale także Podhala. Tym samym kwestia spisko-orawska zaczęła się jeszcze bardziej wiązać z losami Podhala.

Pod presją tych wydarzeń, rozpoczęto tworzenie Komitetów Obrony Podhala, Spisza i Orawy⁶⁸, w organizowaniu których aktywny udział brali obok podhalańskich działaczy, także krakowscy i warszawscy. Powstawały one w wielu miejscowościach Polski, a zwłaszcza na południu kraju. Komitety te podjęły się przede wszystkim zbierania funduszy na cele akcji oraz informowania i mobilizowania polskiej opinii w sprawie spisko-orawskiej. Do tej pory bowiem problematyka ta nie była zbyt dobrze znana społeczeństwu, a kwestii przyłączenia tych terenów do Rzeczypospolitej nie traktowano w głębi Polski jako postulatu ogólnonarodowego, co się zresztą odbijało na stanowisku władz państwowych⁶⁹.

Działacze podhalańscy z „niezmiernym bólem” przyjęli wiadomość o wycofaniu polskich wojsk i administracji z północnych te-

24 do 28 lutego, ostrzeliwali wielokrotnie terytorium polskie w okolicach Szczawnicy. 7 marca żołnierze czechosłowaccy „odwiedzili” okolice Morskiego Oka, a 28 marca zapędzili się do Białki Tatrzańskiej, gdzie w starciu z oddziałem polskim stracili dwóch zabitych i jednego rannego. Zob. „Gazeta Podhalańska”, nr 7, 16 II 1919; nr 9, 2 III 1919; nr 12, 23 III 1919; nr 14, 6 VI 1919 oraz dodatek do „Gazety Podhalańskiej”, nr 11, 16 III 1919.

⁶⁶ Por. np. *Czeskie bajki*, [w:] Dodatek do „Gazety Podhalańskiej”, nr 6, 9 II 1919.

⁶⁷ O istnieniu takich pomysłów możemy się dowiedzieć z broszury Aloisa Chytila, który pisał: *Braci Polaków trzeba będzie uprzedzić, że musi się rozwiązać i kwestię górali północno-tatrzańskich koło Zakopanego i na północ, i że trzeba ich złączyć całkowicie w granicach czesko-słowackiego państwa. Nie może nas tutaj onieśmielać polski charakter Zakopanego. Ten mu został narzucony w ostatnich 10 do 20 latach [?!]. Będzie to bolesne dla Polaków, ale przecież u nich chodzi o rzecz zbytku, a u nas o kwestię naszej egzystencji [!]*. A. Chytil, *Slovensko*, Praha 1918. Cyt. za: „Echo Tatrzańskie”, nr 1, 20 I 1919.

⁶⁸ Bardzo ważną rolę odgrywał tutaj Narodowy Komitet Obrony Spisza, Orawy i Podhala, który powstał w Krakowie 17 lutego 1919 r. Jego honorowym prezesem był prof. Władysław Szajnocha, równocześnie prezes Towarzystwa Tatrzańskiego. Przewodniczącym został Kazimierz Przerwa Tetmajer. W skład komisji politycznej, kartograficznej i propagandy wchodził wybitny znawcy kresów południowych oraz kilku inteligentów podhalańskich (np. Jakub Zachemski). Komitet m. in. zbierał fundusze i prowadził akcję odczytową w Krakowie oraz w innych miejscowościach. „Gazeta Podhalańska”, nr 10, 9 III 1919.

⁶⁹ Ibidem; J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie...*, op. cit., s. 175; i in.

renów byłych Górnych Węgier, co nastąpiło ostatecznie 15 stycznia 1919 r. Zdawali sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że krok ten znacznie utrudni, a być może nawet definitywnie przekreśli szanse na odzyskanie Spisza i Orawy. Oczywiście, w takiej sytuacji nie pozostawało im nic innego, jak wyrażać ufność w dobrą wolę i sprawiedliwość prezydenta Stanów Zjednoczonych — Thomasa W. Wilsona oraz przywódców zwycięskiej koalicji, którzy mieli podjąć w tej sprawie decyzję podczas paryskiej konferencji pokojowej. Pocieszali się też, że wycofanie agend państwa polskiego z tych terenów nie oznacza bynajmniej przyłączenia ich na stałe do Czechosłowacji.

Jednocześnie deklarowali: *Nie zaniedbamy niczego w czasie obrad kongresu pokojowego, aby w obronie południowych kresów stanęła wraz z polskimi góralami cała Rzeczpospolita Polska i aby wieść o naszych prawach do braci zza gór dotarła do obradujących nad losem i granicami polskiego narodu. Pokrzywdzenie nas przez oddanie obcym przeszło 100 tysięcznej ludności góralskiej byłoby [...] zarzewiem nieprzyjaźni i walki z sąsiadami. Niechże więc Słowacy i Czesi nam jej nie narzucają i w imię dobrych w przyszłości wzajemnych stosunków niech sami, w obliczu kongresu, ułatwią zakończenie sporu*⁷⁰.

Obok kampanii prasowej, jedną z form oddziaływania na władze i społeczeństwo polskie stanowiły różnego rodzaju wystąpienia protestacyjne. Jednym z nich była odezwa Prezydium Zjazdu Podhalan z 15 stycznia 1919 r., w której apelowano:

Podhalanie! Spiż i Orawa zagrożona! Na rozkaz generalissimusa Focha wojska polskie opuszczają dziś Spiż i Orawę.

Te odwieczne polskie ziemie zamieszkałe przez naszych braci górali muszą należeć do nas, do zjednoczonej Polski.

*My Podhalanie pierwsi winniśmy się upomnieć o to, aby nasi bracia górale spisy i orawscy, po 150-cioletniej niewoli madziarskiej, nie dostali się dzisiaj pod panowanie nienasyconych Czechów. Na to nigdy, przenigdy się nie zgodzimy — na to duma nasza, nasza podhalańska, nie pozwoli*⁷¹.

Prezydium Zjazdu Podhalan zwołało też w tej sprawie „wiec obywatelski”, który się odbył w Krakowie 19 stycznia 1919 r. Na wiec ten przybyli delegaci gmin podhalańskich⁷². Zabrał na nim m. in. głos Piotr Staszal — wójt z Maruszyny, który oświadczył: „Niech

⁷⁰ „Gazeta Podhalańska”, nr 3, 19 I 1919.

⁷¹ MT-ZA, sygn. AR/NO/385/2, k. 343, odezwa Prezydium Zjazdu Podhalan podpisana przez J. Rajskiego i W. Orkana, Nowy Targ 15 I 1919.

⁷² Ibidem.

bracia Czesi wiedzą i niech zapamiętają, że kiedyśmy się o kozice w Tatrach z pobratymczymi Liptakami lat sto pięćdziesiąt krwawili, to o braci naszych, o Spisz i Orawę, jeżeli tak wypadnie, gotowiśmy się krwawić do ostatka!” W wystąpieniu tym, jak twierdził Orkan, „dał Piotr Staszek wyraz zdecydowania całego Podhala — A cóż to jest Podhale? [...] — kontynuował dalej — Dziś podhalańska idea. Dziś podhalaizm jednoczy w poczuciu *spółności* ziemie: nowotarską, sądecką, żywiecką, limanowską. No i Spisz i Orawę. *Naroda z pół miliona*”⁷³.

W tym przełomowym momencie, Orkan przedstawił zasady programu dotyczącego „kresów południowych Rzeczypospolitej”, w którym obok sprawy obrony Podhala, domagał się odzyskania Spisza i Orawy, kwestionując jednocześnie prawa Czechów i Słowaków do tych ziem.

*Ze ziemi orawskiej — stwierdzał — gotowiśmy im oddać to, co słowackie. Wiadomo. Ze ziemi spiskiej — nic. Bo naszą była i jest. Bez prawa wilsonowskiego*⁷⁴.

Jeśli kto w Polsce nazwie tę sprawę lokalną, to dobrze — chcemy ją sami załatwić. Prosimy jeno Polskę o poparcie. Z racji:

- 1) *Spiskie starostwo było przez wieki przy Polsce. Prawo zastawu i skradzenia dostało się jeno czasowo Węgrom;*
- 2) *Spisz jest perłą w Rzeczypospolitej;*
- 3) *Obejmuje nasze rodne wsie, rdzeń polski, część Niemców osadników (ci opowiadają się z nami) i część Słowaków na południu.*

Dolina Popradu granicą. Kieżmark i Podoliniec nasz. Nie sięgamy dalej, choćbyśmy mogli. [...]

My, powiadam, damy sobie radę, nawet z tak wielkim narodem, jak Czesi. Ale chyba Polska też pomoże —

Bowiem to sprawa nie lokalna —

*Prosimy pięknie*⁷⁵.

Górale zabiegali o przyłączenie Spisza i Orawy do Rzeczypospolitej w inny jeszcze sposób. Wysyłali np. delegacje z postulatami do najwyższych władz w Warszawie oraz spotykali się przedstawicielami wielkich mocarstw. Wyjeżdżali także interweniować w tej sprawie za granicę. Najważniejszy był tutaj pobyt delegacji polskiej, złożonej

⁷³ BJ-ZR, sygn. 8556, k. 34, rps W. Orkana, *O Dolinę Popradu*, [b. m. 1920].

⁷⁴ Czyli warunków pokoju i unormowania stosunków międzynarodowych po zakończeniu wojny, które prezydent Stanów Zjednoczonych — W. T. Wilson przedstawił 8 I 1918 r., w formie tzw. „14 punktów”.

⁷⁵ W. Orkan, *Obrona Podhala*, „Echo Tatrzańskie”, nr 1, 20 I 1919.

z dwóch Orawiaków (ks. Ferdynanda Machay i Piotra Borowego) oraz jednego Spiszaka (Wojciecha Halczyzna) w Paryżu, który miał miejsce wiosną 1919 r. Podczas tego pobytu delegacja została przyjęta przez prezydenta Stanów Zjednoczonych — W. T. Wilsona⁷⁶.

Oczywiście nadal bardzo ważną rolę w polskich zabiegach o Spisz i Orawę odgrywała „Gazeta Podhalańska”. Przede wszystkim starała się, dla umacniania woli przyłączenia do Polski, utrzymywać łączność ze spiskimi i orawskimi rodakami, m. in. poprzez publikowanie napływających stamtąd listów. Ponadto, „Podhalanka” zbierała i ogłaszała informacje o czeskich represjach na zajętych terenach⁷⁷. Zamieszczała także merytoryczne polemiki z artykułami ukazującymi się w prasie czeskiej i słowackiej.

„Gazeta” obalała różne zarzuty propagandy czechosłowackiej. Jednym z nich było, na przykład, pomawianie Polaków o to, że ich dążenia zmierzające do odzyskania Spisza, Orawy i Czadeckiego są inspirowane przez Węgrów. Takie absurdałne oskarżenie, wysunięte przez „Slovenský denník”, miało na celu zrazić koalicję do Polski, ponieważ Węgry podczas wojny stały w przeciwnym obozie niż zwycięskie mocarstwa, a poza tym, insynuacja ta zaciemniała rzeczywiste powody polskich żądań, tj. odzyskanie terenów zamieszkałych przez ludność polską, do których zresztą Rzeczpospolita miała również prawa historyczne⁷⁸.

*Nie nowy to zarzut — stwierdzała „Gazeta” w imieniu działaczy podhalańskich — słyszeliśmy go nieraz. [...] Nigdy dla Węgrów nie zdobywaliśmy ni Spisza, ni Orawy, ni Czadeckiego, jeno dla naszej ojczyzny, wierząc niezłomnie, iż przyjdzie chwila jej odrodzenia, chwila, w której upomni się ona o dawne, prawnie jej należące ziemie. Ni przed wojną, kiedy powstała nasza „Gazeta” i budził się ruch z nią związany, ni podczas krwawych światowych zmagañ, ani też po przewrocie, nie ofiarowaliśmy polskiej podbabiogórskiej i podtatrzeńskiej krainy Madziarom. Rada Narodowa Górnoorawska i Lubowelska nie do republiki węgierskiej, ale do polskiej zgłosiła swoje przystąpienie. [...] Czy nie lepiej uczyniłby «Slovenský denník», gdyby wystąpił w obronie Słowaczyny przed Czechami, zamiast karmić czytelników bezmyślnymi bajeczkami o madziarofilstwie «Machayowców»?*⁷⁹.

⁷⁶ F. Machay, *Moja droga...*, op. cit., s. 154—174.

⁷⁷ Znaleźć je można we wszystkich niemal numerach „Gazety Podhalańskiej” od początku 1919 r.

⁷⁸ [J. Zborowski], *Stara i... niemądra piosenka*, „Gazeta Podhalańska”, nr 8, 22 II 1920.

⁷⁹ Ibidem. „Machyowcami” nazywała słowacka gazeta polskich działaczy naro-

„Gazeta” wielokrotnie podkreślała również, że Polacy *udowadniać polskości północnych części Tenczyńskiego, Spisza i Orawy*” nie potrzebują; gdyż zrobili to za nich „uczeni czescy i słowaccy, którzy pierwsi zbadali naukowo niewątpliwą ich polskość”⁸⁰.

Nie tylko jednak w tym czasie „Podhalańka” zajmowała się problematyką spisko-orawską, chociaż bezsprzecznie była ona w tej dziedzinie najważniejszym organem, ale także ukazujące się w Zakopanem „Echo Tatrzańskie” oraz niektóre tytuły prasy krakowskiej i lwowskiej, a nawet, chociaż rzadziej, warszawskiej i poznańskiej⁸¹.

Podjęcie decyzji o rozstrzygnięciu polsko-czechosłowackiego sporu terytorialnego przy pomocy plebiscytu nastąpiło 11 września 1919 r. Wówczas w stolicy Podhala — Nowym Targu, powołano Główny Komitet Plebiscytowy Spisko-Orawski. Zajął się on przede wszystkim koordynowaniem i bezpośrednim prowadzeniem kampanii plebiscytowej na obszarze objętym głosowaniem. W skład Komitetu weszli zarówno dysponujący już sporym doświadczeniem w prowadzeniu akcji spisko-orawskiej działacze podhalańscy (J. Bednarski, F. Gwiżdż, J. Zborowski), jak też Orawiaczy (księża F. Machay i A. Sikora oraz P. Borowy), Spiszacy (W. Haber, J. Pluciński i W. Lorencowicz) oraz naukowcy z ośrodków akademickich (W. Goetel — przewodniczący Komitetu, czy też W. Semkowicz).

W pracach nowotarskiego Komitetu bardzo ważną rolę odgrywało kierowane przez J. Zborowskiego — Biuro Prasowe, w którym koncentrowała się większość spraw związanych z polską agitacją plebiscytową, a także zwalczaniem agitacji czecho-słowackiej. Biuro prowadziło propagandę z wykorzystaniem wszystkich dostępnych wówczas form przekazu, a więc przy pomocy „słowa drukowanego”, „mówionego” oraz „obrazu”. W tej pierwszej dziedzinie, „filarem propagandowym”⁸² akcji stała się „Gazeta Podhalańska”, posiadająca nakład 2200 egzemplarzy. Był to zresztą najlepszy w jej dziejach okres pod względem podstaw materialnych, gdyż otrzymywała wówczas znaczne wsparcie finansowe od społeczeństwa i rządu polskiego⁸³.

dowych, pochodzących głównie z Orawy, wśród których istotną rolę odgrywało rodzństwo Machayów, zwłaszcza ks. Ferdynand Machay.

⁸⁰ Jaz [J. Zborowski], *Odwrót ze Spisza i Orawy*, „Gazeta Podhalańska”, nr 3, 19 I 1919.

⁸¹ Zob. J. Zborowski, *O polską duszę*, „Echo Tatrzańskie”, nr 2, 1974, 1919.

⁸² W. Goetel, *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy*, „Wierchy”, t. 8, 1930, s. 34.

⁸³ S. Klemensiewicz, *Dzieje prasy podhalańskiej*, „Głos Podhala”, nr 9,

Przodująca rola w tej akcji „Gazety Podhalańskiej” wynikała z faktu, że ukazywała się ona już od siedmiu lat i posiadała ugruntowaną pozycję w środowisku oraz spore osiągnięcia w procesie budzenia polskiej świadomości narodowej na Górnych Węgrzech, gdzie miała coraz większą liczbę stałych czytelników, dzięki czemu mogła spełniać rolę „pomostu” informacyjnego na tamte tereny⁸⁴. Poza tym, w nie mniejszym zakresie „Gazeta” oddziaływała na Podhalę, zabiegając o zjednanie dla sprawy spisko-orawskiej miejscowej opinii publicznej. Postępowała tak zgodnie ze wcześniej przyjętą zasadą, że kwestię przyłączenia Spisza i Orawy do Polski należy wiązać z problematyką podhalańską⁸⁵. Ówczesny redaktor „Podhalanki” — Juliusz Zborowski stał bowiem na stanowisku, że nawet podczas przygotowań do plebiscytu konieczne jest utrzymywanie podhalańskiego charakteru pisma i zajmowanie się wszelkimi przejawami życia na Podhalu⁸⁶.

Obok „Gazety Podhalańskiej” drugim prasowym organem propagandowym, jeszcze bardziej wyspecjalizowanym, stały się „Nowiny Spisko-Orawskie”, ukazujące się nieregularnie w nakładzie 4000 egzemplarzy, od listopada 1919 r. do lipca 1920 r.⁸⁷ Celem „Nowin” było dotarcie z odpowiednią argumentacją głównie do ludności wiejskiej Spisza i Orawy. Dlatego też zawierały one łatwe i na ogół krótkie teksty, pisane gwarą góralską⁸⁸.

Ponadto, wydawano broszury i odezwy w języku polskim (w tym w gwarze góralskiej) oraz słowackim, niemieckim, węgierskim, francuskim i angielskim. Nakłady poszczególnych tytułów broszur były zróżnicowane, w zależności od ich znaczenia propagandowego, i wahały się od 4 do 10 tysięcy egzemplarzy. Biuro zajmowało się również formami agitacji wizualnej, tj. opracowywaniem i publikowaniem plakatów oraz map. Organizowało także wiece, festyny i przedstawie-

25 II 1934; J. Zborowski. *Pisma Podhalańskie...*, op. cit., t. 2, s. 173; MT-ZA, sygn. AR/NO/21, nr 11, list K. Przerwy Tetmajera do J. Zborowskiego, Kraków 21 IV 1919.

⁸⁴ MT-ZA, sygn. AR/Zb./172, b. pag., list ks. H. Weryńskiego do J. Zborowskiego, Szczawnica 27 X 1918.

⁸⁵ BJ-ZR, sygn. 6436, t. 4, k. 36, pismo J. Zborowskiego do Dyrekcji Podhalańskiej Spółki Wydawniczej, Nowy Targ 9 III 1920.

⁸⁶ J. Zborowski. *Pisma Podhalańskie...*, op. cit., t. 2, s. 174.

⁸⁷ W sumie wyszło drukiem 21 numerów; 6 — w 1919 oraz 15 — w 1920 r.

⁸⁸ Ich autorami byli: Piotr Borowy, ks. Józef Buroń, Filip Czekowski, Józef Długosz, Jan Tomasz Dziedzic, Józef Kois, Eugeniusz Machay, ks. Ferdynand Machay, ks. Antoni Sikora, ks. Franciszek Urway, Jędrzej Waradzyn, ks. Henryk Weryński, Juliusz Zborowski, Kazimierz Sosnowski, Wojciech Halczyński i Wojciech Lorencowicz.

nia, co można by nazwać stosowaniem słowa „żywego”, a także „obrazu” w oddziaływaniu propagandowym⁸⁹. Istotną rolę w przygotowaniach do plebiscytu odgrywały też osobiste kontakty polskich działaczy, zwłaszcza tych rodem z Podhala, z mieszkańcami Spisza i Orawy, które stanowiły doskonałą okazję do wyszukiwania tam wpływowych i dobrze usposobionych do Polski osób, podejmujących się prowadzenia agitacji na miejscu⁹⁰. Ponadto, kontynuowano rozpoczętą pod koniec XIX stulecia akcję zaopatrywania Spiszaków i Orawiaków w literaturę polską, z myślą o pogłębianiu ich uświadamienia narodowego⁹¹.

W okresie przygotowań do plebiscytu „Podhalanka” zaczęła poświęcać coraz więcej miejsca temu zagadnieniu. Podkreślała, że decyzja o przeprowadzeniu referendum jest bezsprzecznie sukcesem Polaków, „zwycięstwem polskiej dyplomacji i polskiego narodu”, odniesionym wbrew stanowisku Pragi. *Silne poparcie, jakiego użyczyły delegacji polskiej na kongresie pokojowym rozliczne wiece, delegacja góralska w Paryżu i stanowcza postawa społeczeństwa gotowego do krwawej rozprawy z Czechami*⁹² — *przeważyło szalę na naszą korzyść*. Jednocześnie przestrzegała: *Na laurach jednak spocząć nam nie wolno. Nadchodzi dalszy okres walki — ostatni lecz wymagający wysiłku i czujności*⁹³.

„Gazeta” była pewna o wynik plebiscytu. *Głosowanie musi выпаść na naszą korzyść* — pisała — *byle tylko nie bać się i nie dać obaćmucić czeskim mącicielom. [...] Bo oni ze swej strony wyteżą wszystkie siły, aby naszych spiskich i orawskich górali zastraszyć i obaćmucić. Tylko to może być dla nas groźne, bo prawdziwe usposobienie ludu polskiego na Spiszu i Orawie znamy*⁹⁴.

⁸⁹ MT-ZA, sygn. AR/291, k. 174, Sprawozdanie Biura Prasowego Głównego Komitetu Plebiscytowego w Nowym Targu, od dnia 6 X do 2 XI 1919.

⁹⁰ MT-ZA, sygn. AR/291, k. 175, Sprawozdanie z akcji Głównego Komitetu Plebiscytowego w Nowym Targu, za czas od 23 X do 3 XI 1919.

⁹¹ BJ-ZR, sygn. 6436, t. 4, k. 35, pismo J. Zborowskiego do Dyrekcji Podhalańskiej Spółki Wydawniczej, Nowy Targ 9 III 1920.

⁹² Działacze spisko—orawscy posługiwali się wówczas nagminnie określeniem „Czeši”, podkreślając w ten sposób, zgodnie zresztą z rzeczywistością, że w nowo powstałym państwie Czechów i Słowaków, ci pierwsi odgrywali decydującą rolę. Nie chciano również, ze względów taktycznych, atakować bezpośrednio Słowaków, tym bardziej, że wielu spośród nich było nastawionych propolsko, a także antyczesko. Faktycznie jednak konflikt o Spisz, Orawę i Czadeckie był przede wszystkim sporem polsko-słowackim, tak jak sporem polsko-czeskim — problem Śląska Cieszyńskiego.

⁹³ Jaz [J. Zborowski], *Paryski wyrok*, „Gazeta Podhalańska”, nr 38, 21 IX 1919.

⁹⁴ Ibidem.

Apelowała także o poparcie i udział w akcji wszystkich tych, którzy mogliby być tu użyteczni: *W ostatniej fazie walki o kresy, w podtrzymywaniu ducha [...] Spiszaków i Orawiaków, pomocnym może być każdy, kto jest z nimi w styczności — w pierwszym rzędzie, wy górale powiatów żywieckiego, myślenickiego, nowotarskiego i Sądeckizyny. Spotykając się ciągle z gnębionym i straszonym ludem Spisza i Orawy wpływajcie nań, aby się nie lękał głosować tak, jak mu serce każe. Dziś niech milczy jeszcze, ale gdy przyjdzie pora oddania głosów, niech nawet najlękliwszy nie zawaha się zgłosić do nas, do Polski!*⁹⁵.

Zarówno „Gazeta”, jak i inne publikacje, które powstawały w Nowym Targu nie tylko nawoływały i przekonywały do opowiedzenia się za Polską, ale także informowały o istocie i zasadach zbliżającego się referendum. Obok wielu rad i ostrzeżeń, uczuwały głosujących, że należy się liczyć, zarówno podczas przygotowań jak i samego plebiscytu, z różnego rodzaju aktami nacisku, oszustw i manipulacji ze strony czynników czechosłowackich, na co wskazywał dotychczasowy rozwój sytuacji⁹⁶. Przewidywania te okazały się niestety słuszne, gdyż najbliższe miesiące przynosiły liczne tego przykłady, co zresztą polskie wydawnictwa odnotowywały.

Demaskowały m. in. sprawę pozornej demilitaryzacji terenów objętych plebiscytem. Wojska czechosłowackie bowiem, po trwającej przeszło rok okupacji, otrzymały od Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej polecenie opuszczenia tego obszaru, co miało na celu ułatwić głosującym podjęcie nieskrępowanej decyzji podczas referendum. Jednakże rozkaz ten nie został w pełni wykonany, gdyż w niektórych miejscowościach oddziały czechosłowackie stacjonowały znacznie dłużej. Ponadto, pozostało tu wielu czasowo zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów, udających cywilów. *Jakim prawem znaleźli się po wsiach i miasteczkach, tego nikt nie zdoła wyjaśnić. Pobyt ich na obszarze plebiscytowym, obok Międzynarodowej Podkomisji — stwierdzali Polacy — wywołuje wrażenie bardzo ujemne. Orawcy i Spiszacy mają pełne prawo domagać się usunięcia natrętów. Oprócz tego zwracali uwagę na przebywające w wielu miejscowościach bojówki, służące do rozbijania polskich zgromadzeń i wieców. [...] Czy w tych warunkach — pytano się — można mówić o swobodzie wypowiedzania myśli i ujawniania woli?*⁹⁷.

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ [J. Zborowski], *Co to jest plebiscyt*, „Gazeta Podhalańska”, nr 39, 28 IX 1919; zob. również *Czeskie gwałty na Spiszu i Orawie*, [Nowy Targ] 1919, passim.

⁹⁷ Jaz [J. Zborowski], *Czeskie przygotowania*, „Gazeta Podhalańska”, nr 15, 11 IV 1920.

Podhalańscy działacze występowali także przeciwko ograniczeniu, wbrew polskim postulatom, obszaru plebiscytowego. Stali oni na stanowisku, że chociaż decyzja o przeprowadzeniu plebiscytu jest momentem przełomowym w polskich staraniach o ziemię spiską i orawską to jednak nie może to być końcem polskich zabiegów w tej sprawie. *Bo póki głosowanie nie obejmie doliny Popradu — stwierdzali — nie uważamy walki za ukończoną*⁹⁸.

Pomimo jednak tych wszystkich wysiłków i całego zaangażowania, do plebiscytu nie doszło. Pod presją katastrofalnej sytuacji na froncie wojny polsko-bolszewickiej rząd polski, reprezentowany przez premiera Władysława Grabskiego, zmuszony został na konferencji w Spa (10 VII 1920 r.) do daleko idących ustępstw, w tym rezygnacji z plebiscytu na Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim, godząc się na rozstrzygnięcie sporu przez Radę Najwyższą Ententy. Ostatecznie więc, zamiast referendum w tej sprawie, paryska Konferencja Ambasadorów dokonała 28 lipca 1920 r. arbitralnego podziału Spisza i Orawy, w wyniku czego Rzeczpospolita uzyskała jedynie 27 miejscowości, położonych w północnej części obu obszarów. Z tych skrawków utworzono powiat spisko-orawski, którego starostą został dr J. Bednarski.

Jednakże decyzja ta nie kładła kresu polsko-czechosłowackiemu sporowi granicznemu na odcinku spisko-orawskim. Po wymianie bowiem polskich wsi Sucha Góra i Głodówka na pozostającą po stronie słowackiej część wsi Lipnica Wielka, czekał jeszcze na rozwiązanie problem Jaworzyny Spiskiej, który ostatecznie uregulowany został, chociaż niekorzystnie dla Polski, w 1924 r.

W sprawę Jaworzyny zaangażowali się również działacze podhalańscy, którzy wielokrotnie zwracali uwagę rządowi polskiemu na konieczność włączenia jej w granice państwa polskiego. Podkreślali, że miejscowość tą zamieszkują polscy górale oraz wskazywali, że jej okolice związane są pod względem gospodarczym z przyłączonymi do Polski wsiami spiskimi: Jurgowem, Czarną Górą i Rzepiskami⁹⁹.

W jednej z odezów skierowanych do rządu oraz Sejmu polskiego, apelowano: *Otóż my, Podhalanie, zwracamy komu należy po raz ostatni uwagę, że Jaworzyna, Tatry, z którymi są złączone imiona: Staszica, Goszczyńskiego, Pola, ten park podniebny, jego duma — to sprawa nie lokalna, ale całej Rzeczypospolitej. To główny ołtarz w świątyni przyrody polskiej.*

⁹⁸ „Echo Tatrzańskie”, nr 18, 25 X 1919.

⁹⁹ Por. np. BJ-ZR, sygn. 8556, k. 35, rps W. Orkana, *Jaworzyna — Balzer*, Zakopane, luty 1922.

Nie załatwiona sprawa Jaworzyny będzie wciąż krwawiącą raną w ciele Polski, w miejscu zetknięcia się dwóch narodów, będzie zarzewiem, które łatwo może przy wietrze nadarzonem rozognić się w płomień i spopielić jak płótno sztuczne tęczę umów.

*Aby uchylić tę groźbę, jak chmury zaognione nad Tatrami, nad spokojem sąsiadujących narodów wiszącą, aby bezprawie krzywdzące usunąć, aby dać wreszcie jaką taką podstawę zawartej umowie w rozumie i uczuciu skrzywdzonego narodu, — żądamy niezwłocznego przydzielenia Jaworzyny do części Spisza polskiej i poprowadzenia granicy naturalnej w Tatrach przez Polski Grzebień. Wzywamy postów z Podhala, by całą uwagę czynną w tej sprawie pilnej poświęcili. Wzywamy do wystąpienia stanowczego wszystkich, którym sprawa Tatr polskich leży na sercu*¹⁰⁰.

Udział działaczy podhalańskich w poczynaniach zmierzających do rozstrzygnięcia sprawy Jaworzyny Spiskiej na korzyść Polski, był ostatnim ich wkładem w kwestię spisko-orawską w latach 1912 — 1924. W tym okresie możemy zaobserwować stałe angażowanie się Podhalańców czy to w zabiegi o uświadomienie narodowe spiskich i orawskich górali, czy też, po pierwszej wojnie światowej, w uzyskanie korzystnego kształtu polskiej granicy południowej. Udzielili oni sprawie spisko-orawskiej istotnego wsparcia moralnego (wiece, odezwy, delegacje do władz krajowych i zagranicznych), organizacyjnego (liczne z ich strony inicjatywy „budzielskie”, uczestnictwo w pracach Komitetów Obrony Podhala, Spisza i Orawy, Głównego Komitetu Plebiscytowego, a także Podkomitetów, czy Komisariatów Plebiscytowych), militarnego (udział żołnierzy pułków podhalańskich w obsadzaniu północnych terenów Spisza i Orawy, tworzenie kompanii spisko-orawskiej) oraz merytorycznego (publicystyka polityczna i opracowania naukowe, a przede wszystkim wiodąca zawsze w tej kwestii rola „Gazety Podhalańskiej”). Warto jeszcze nadmienić, że w różnego typu publikacjach, które wychodziły spod pióra Podhalańców, a były adresowane do górali na Spiszu i Orawie, eksponowano nie tylko czynnik wspólnoty narodowej, czy etnograficznej, ale także geograficznej, co znajdowało odbicie w posługiwaniu się terminami „Podhale Spiskie” i „Podhale Orawskie”.

¹⁰⁰ BJ-ZR, sygn. 8556, k. 33, odezwa W. Orkana, *Żądamy Jaworzyny*, Nowy Targ [15] XI 1921. Odezwę opublikowała „Gazeta Podhalańska”, nr 47, 20 XI 1921, (gdzie podpisali się pod nią, poza jej autorem, również Andrzej Stopka, Jakub Zachemski, Zygmunt Lubertowicz, ks. Łukasik, Feliks Gwiżdż, Franciszek Pawlica i Bronisław Gąsienica Siczka, czyli członkowie zarządu Związku Podhalańców), a także została onamieszczona w: W. Orkan, *Listy ze wsi*, t. 1, seria 1, Warszawa [1935], s. 173-175.

Istotę stosunku ruchu podhalańskiego do kwestii spisko-orawskiej lapidarnie ujął jeden z międzywojennych działaczy Związku Podhalań — Antoni Zachemski: *Płomień idei podhalańskiej rozgorzał najpierw na skalnym Podhalu, ale jasną łuną obejmował całą góralszczyznę i wszędy rozwidniał mroki. Dzięki temu ruch nasz [...] zazębiał się zawsze z tzw. ruchem spisko-orawskim*¹⁰¹.

¹⁰¹ A. Zachemski, *Ruch podhalański...*, op. cit., s. 3.

REGIONALIZM PODHALAŃSKI A ORAWSKI

Na rozwój podhalańskiego ruchu regionalnego wpłynęły zasadniczo dwa czynniki. Pierwszy z nich, to rodzaj swoistej obrony górali przed inwazją nowoczesnej kultury, a drugi — to odkrycie przez Tytusa Chałubińskiego w roku 1873 Zakopanego. W tych warunkach nastąpił szczególny rozwój folkloru górali Podtatrza. Wraz ze wzrostem ruchu turystyczno-wypoczynkowego rosło zapotrzebowanie na różnorodne formy twórczości ludowej, której towarzyszyła swoista fascynacja. Odkryty bowiem

lud góralski, resztki jego dawnej kultury i przyroda zostały poddane hipertroficznym i sublimacyjnym zabiegom — a potem narodowej sakralizacji, co z biegiem czasu stało się zadaniem specjalnego kierunku w literaturze i sztuce — zwanego szkołą tatrzańską¹.

Pod Tatrami folklor rozwijał się niezwykle bujnie. Górale podhalańscy przywiązywali bowiem dużą wagę do swojej kultury, którą z ogromnym pietyzmem kultywowali. W tych szczególnych warunkach promieniowała ona na inne regiony, popularyzując wskazania regionalizmu podhalańskiego.

Zjeżdżali wtedy pod Giewont znakomici przedstawiciele ówczesnej inteligencji polskiej, wpływając znacznie na ożywienie życia kulturalno-społecznego Zakopanego, które dzięki dużemu oddaleniu od administracyjnych placówek zaborcy — było stosunkowo bezpieczne i w tych warunkach miejscowość ta na przełomie XIX i XX wieku stała się dla Polaków mieszkających pod trzema zaborami duchową stolicą kraju.

Bogatym dorobkiem duchowym i materialnym Podtatrza interesowano się również dawniej, a dla literatury „odkrył” ten region przede wszystkim Seweryn Goszczyński swoim *Dziennikiem podróży do Tatrów*, wydanym w całości w 1853 roku (ale w latach 1834—35 ogłoszono jego fragmenty), lecz dopiero w pełni tę problematykę

¹ J. Majda, *Zakopiańskie centrum polszczyzny*. Warszawa-Kraków 1975, s. 4.

przedstawił Polakom Stanisław Witkiewicz w książce pod tytułem *W kręgu Tatr*. Był on twórcą tzw. stylu podhalańskiego w budownictwie oraz głównym ideologiem regionalizmu podhalańskiego.

Jednak zasadniczy rozwój regionalnej literatury góralskiej i podhalanizmu nastąpił za sprawą wielkich synów tej ziemi, tj. Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana, którzy stworzyli podwaliny ruchu regionalnego na Podhalu, nadali mu rozmach i charakter zorganizowany, aktywnie bowiem działali w ruchu Podhalań.

Pierwszy zjazd działaczy Podhala odbył się w 1911 roku i w pełnym sensie kontynuował działalność Związku Górali, założonego już w 1904 roku w Zakopanem. Ruch Podhalań objął swoimi poczynaniami całą ziemię podhalańską ze Spiszem, Orawą, Limanowszczyznę i Ziemię Zagórzan.

Zjazdy Podhalań odbywały się corocznie i właśnie m. in. dzięki nim rozwijał się regionalizm podhalański, tworzyły one bowiem swoistą platformę wymiany myśli, idei i poglądów. Bogactwem i barwnością przyciągały turystów, a miejscowym ukazywały nie zawsze dostrzegane przez nich piękno własnego folkloru. O roli i randze tych zjazdów świadczy następująca wypowiedź Juliusza Zborowskiego:

Najznakomitsza rozprawa o podhalanizmie nie zdziałałaby na pewno tyle, ile bezpośrednio się zetknięcie Górali z Górami i Górali z Podhalem. Oprócz tego był to uroczysty zlot, który rzucał w Polskę zainteresowanie i góralszczyznę i górami².

Jeszcze wtedy nie miał ten ruch jakichś organizacyjnych form ani sprecyzowanego programu. Stąd trochę spontaniczny i chaotyczny charakter ówczesnych zjazdów Podhalań. Dopiero w 1918 roku działacze podhalańscy dopracowali się statutu i nadali nazwę swojemu stowarzyszeniu. Wówczas to powstał Związek Podhalań.

Od zarania tego ruchu patronował mu Władysław Orkan, który szczególnie dużo sił i energii poświęcił rozwojowi idei regionalnych. Był głównym twórcą regionalizmu podhalańskiego, widział w tym ruchu wielką szansę dla tych ziem. Ową szansę stanowiło

[...] jednoczenie całej góralszczyzny polskiej pod jednym hasłem Podhala, obrona odrębnej swojszczyzny przed zalewem obcych rzeczy, rozwijanie tradycyjnej kultury w coraz wyższe formy oraz podniesienie pięknej, ale ubogiej dotąd ziemi na zaniedbanym całkiem polu ekonomicznym³.

Autor *Komorników* swoje przemyślenia regionalistyczne zawarł we *Wskazaniach*, które określają główne zadania dla Podhalań. Naj-

² J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*. Kraków 1972, t. II, s. 180.

³ Tamże, s. 147.

ważniejsze z nich to ochrona i kultywowanie rodzimego folkloru oraz podniesienie ekonomiczne ludu góralskiego. Niepokoila go zwłaszcza postawa młodej inteligencji góralskiej, która hołdowała miejskiej kulturze, nie wnosząc tym niczego do ogólnopolskiej kultury. Wiele troski i uwagi poświęcił on młodemu pokoleniu, czyniąc go współodpowiedzialnym za rozwój góralszczyzny. W słowach serdecznych i pełnych troski o przyszłość Podhala zwracał się do młodzieży:

[...] *Ze wsią swoją rodzinną żyj i daj jej co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. — Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodną ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł*⁴.

Orkan słusznie uważał, że w ruchu regionalnym tkwią duże wartości, mające ogromne znaczenie dla kultury i gospodarki ogólnonarodowej. Wierzył, że autentyczny działacz—regionalista będzie prawnym obywatelem Polski. Widział w tym ruchu także aspekt propagandowy, za sprawą bowiem regionalizmu podhalańskiego społeczeństwo nasze mogło pełniej poznać krainę podhalańską oraz ludzi tam żyjących, ich pracę, kulturę itd.

Doskonale tę rolę spełniał utwór Kazimierza Przerwy Tetmajera pt. *Na skalnym Podhalu*, który wywarł duże wrażenie na czytelnikach, a dla górali był

[...] *utwierdzeniem ich w dumie z rodnej ziemi i kultury, zachętą do pielęgnowania i rozwijania regionalnych wartości, drogowskazem dla wszystkich góralskich artystów i pisarzy, którzy jak dotąd nieśmiało poczynali sobie z twórczym gwarą podhalańską i całej, tak przecież bogatej, kultury regionu*⁵.

Stworzyli górale bardzo bogatą kulturę, w której Witkiewicz dopatrywał się pewnych elementów rdzennej kultury prapolskiej. Podobnego zdania był również Henryk Sienkiewicz, m. in. wykorzystując z dużym wyczuciem gwarę górali podhalańskich do archaizacji języka *Krzyżaków*.

Jednak szybki rozwój cywilizacji zaczął tej kulturze zagrażać, a także w pewnym stopniu ją deprecjonować. Regionalizm podhalański starał się tym procesom zapobiegać poprzez kultywowanie tradycji kulturowych i folklorystycznych tej ziemi oraz utrzymywanie góralskiej odrębności. Wiele na tym polu zdziałał i w ten sposób dużo ocalił z folkloru góralskiego, wzbogacając naszą kulturę narodową.

Słabością natomiast tego ruchu było przede wszystkim to, iż był to w zasadzie ruch inteligencki, który nie zawsze umiał trafić do pro-

⁴ W. W n u k, *Na góralską nutę*. Warszawa 1975, s. 23.

⁵ W. W n u k, *Moje Podhale. Ku Tatrom*. Warszawa 1976, s. 240.

stego ludu, w tym głównie do młodzieży góralskiej. Odczuwali to przywódcy ruchu, próbując różnymi sposobami zdobyć sobie dla podhalańizmu prostych górali. Właśnie dla tych celów odstąpiono od zasady organizowania zjazdów li tylko w miastach. Była to bardzo korzystna decyzja, gdyż odtąd w dorocznych spotkaniach brała udział także wieś podhalańska. Również zbyt trudna i skomplikowana tematyka, poruszana na zjazdach odsuwała prostych górali od ruchu. Ponadto ruch ów, mimo wyraźnych zaleceń Orkana, za mało uwagi poświęcał pracy z młodzieżą, nie zawsze umiał do niej trafić. Słabo też współpracował ze szkołami. Jeżeli do tego dodamy ciężkie położenia miejscowej ludności, ową przysłowiową galicyjską nędzę, to zauważymy łatwo, że podhalańizm rozwijał się w trudnych i skomplikowanych warunkach. Jednakże podkreślić należy, iż zasługi tego ruchu dla kultury Podhala i Polski są bezsporne.

Do chlubniejszych kart ówczesnego regionalizmu podhalańskiego zaliczyć trzeba walkę o utrzymanie polskości na Spiszu i Orawie; krainy te bowiem znajdowały się już wtedy po węgierskiej stronie, oddzielone od Galicji granicą. To właśnie za pośrednictwem ruchu podhalańskiego wzbudzano tam polskość. Była to dla regionalizmu podhalańskiego ogromnie istotna sprawa. Zagadnienie to stanowiło zasadniczy temat II Zjazdu Podhalań, który odbył się w Nowym Targu w 1912 roku. Podjęto wtedy, głównie z inicjatywy dra Jana Bednarskiego, znamienne uchwałę o założeniu gazety, która byłaby rzecznikiem regionu również na Orawie i Spiszu. Tak więc działalność ta wskazuje, że ruch regionalny był zarazem ruchem patriotycznym.

Gazeta Podhalańska, bo tak nazwano czasopismo, odegrała szczególną rolę w rozwijaniu idei regionalnych na Podhalu, Spiszu i Orawie oraz w budzeniu polskości na tych ziemiach. Jej pierwszy redaktor naczelny, dr Jan Bednarski, zdołał tym pismem trafić zarówno do prostych górali, jak i do inteligencji góralskiej. W owych czasach najważniejszą funkcją czasopisma było uświadomienie narodowościowe wśród polskich górali na kresach południowych.

Problemem tym żywo interesowało się również społeczeństwo polskie, które dzięki pionierskiej działalności głównie Ryszarda Zwolińskiego⁶ i Juliana Jerzego Teisseyrego było informowane o życiu Polaków na tych terenach. W Krakowie w latach 1903—1911 szczególnie ofiarnie działał Julian Teisseyre, który — gromadząc

⁶ Por. m. in. R. Zwoliński, Ludność na kresach południowych. *Echo Tatrzańskie* 1919, nr 1. W. Goetel, Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszości Spisza i Orawy. *Wierchy* 1930 i nast.

wokół siebie grupę ludzi i wspólnie z nimi oraz przy pewnej pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej — prowadził akcję unarodowienia mieszkanców Spisza i Orawy, a także informował o losach tych ziem całe społeczeństwo. W tym celu założył w Krakowie „Koło Spiszowe”, na którego obradach gościli także Spiszacy i Orawianie⁷. Jego działalność, oparta głównie na osobistym kontakcie, korespondencji i wysyłaniu książek polskich do wiosek spisko-orawskich, z powodu znacznego oddalenia Krakowa od tych ziem nie mogła dać wielkich rezultatów. Szczególne zainteresowanie Orawą u Teisseyrego datuje się od 1904 roku, kiedy to wraz z siostrą i rodziną Franciszka Wojciechowskiego, mecenasa z Krakowa, przybył na wczasy do Zubrzycy Górnej, a istotne znaczenie w rozwoju owych zainteresowań miały słowa Jurczaka-Kosiny, orawskiego przewodnika, który podczas wycieczki patrząc z wierzchołka Babiej Góry w stronę podwawelskiego grodu powiedział:

Było to hań za młodu i u nas lepi. Śpiewali my se w kościele po polsku, cy to pieśniczki, cy to godzinki. Nikt nie bronił. [...] Teraz? Dyc widzicie panowie, co się tu robi. Nie słysycie tu nosego jenzyka ani w skole ani w kościele. Syćko tu obce. I kiedy my się chcemy ucieszyć tak po swojemu, to lecimy jak orzeł na skrzydłak na odpusty do Kalwarii. Tam się cujemy znou ludziami, takimi, jako nos Bóg stworzył: Polokami⁸.

Po powrocie do Krakowa Teisseyre rozpoczął intensywną pracę wokół sprawy Orawy, nawiązał m. in. kontakty z ludźmi nauki, księgarzami i księżmi. Pisał listy do orawskich gazdów, wysyłał im pocztówki (najczęściej reprodukcje historycznych obrazów malarzy polskich, gazety i kalendarze polskie).

Juliusz Zborowski charakteryzując sylwetkę Teisseyrego, napisał:

Jest to działacz o typie romantyka, oświatowiec minionej epoki, może nie zdający sobie dobrze sprawy ze specyficznych trudności kresowej pracy. [...] Osobiście serdeczny i wylany, Teisseyre urabia na Spiszu i Orawie Polaków, ale właściwie nie tworzy z nich działaczy i szermierzy o polskość⁹.

Końcowe stwierdzenie przytoczonej wypowiedzi niezupełnie pokrywa się z rzeczywistością, dzięki bowiem jego kontaktom wyrósł na Orawie wybitny rzecznik polskości, ks. dr Ferdynand Machay, który poświęcił temu niezwykłemu człowiekowi dużo serdecznych słów w pamiętniku pt.: *Moja droga do Polski*. Omawiając jego działalność stwierdził m.in.:

U kolegi Jana Ferencyka ze Strożek pod Kieżmarkiem było też parę polskich książek, tak samo od p. Teisseyrego. Napisałiśmy wszyscy trzej (Paweł Drbjak z Wielkiego Boro-

⁷ J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, s. 163.

⁸ F. Machay, *Moja droga do Polski*, Kraków 1938, s. 15.

⁹ J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, s. 163.

wa na Liptowie, Jan Stożek ze Spisza i Ferdynand Machay z Orawy — przyp. E. K.) *natychmiast list do niego, który się stał dla niego wielką pociechą. Jego praca zaczęła przybierać wyraźne kształty. Wędrowki po Spiszu i Orawie nie były bezowocne*¹⁰.

W listopadzie 1918 roku staraniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Związku Podhalań powołano komisję, która miała przedstawić stanowisko Polski wobec tych ziem rządowi polskiemu, a także czynnikom zagranicznym. Członkowie komisji rekrutowali się głównie z grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sprawami tymi zajmował się również Kazimierz Przerwa Tetmajer, który — jak i inni regionaliści podhalańscy — Spisz i Orawę włączył w szeroko pojęte Podhale, obejmujące zarówno te regiony, jak i ziemię Zagórzan i Limanowian. Efektem tych zainteresowań autora *Na Skalnym Podhalu* było zorganizowanie w roku 1919 „Narodowego Komitetu Obrony Spiszu, Orawy i Podhala”. Kazimierz Przerwa Tetmajer pełnił w tym Komitecie funkcję przewodniczącego.

Również Stefan Żeromski należał do gorliwych zwolenników przyłączenia tych ziem do Polski i aktywnie uczestniczył w przygotowaniach do pamiętnego plebiscytu na Spiszu i Orawie w 1920 roku. Interesowali się tą problematyką także Władysław Orkan, Jan Wiktor, Jan Kasprowicz i inni nasi pisarze.

Należy podkreślić, że w tych poczynaniach zdecydowana większość działaczy nie kierowała się postawami nacjonalistycznymi czy też partykularnymi; uważali oni, iż w ustaleniu granic na tych terenach należy brać pod uwagę przede wszystkim względy etnograficzne. Znamienne brzmi wypowiedź z tego okresu głównego komisarza plebiscytowego, Walerego Goetla:

*Rozpoczynaliśmy pracę plebiscytową pełni ideałów, pragnęliśmy służyć ludności według najlepszych umiejętności, aby uzyskać od niej wyraz jej właściwej woli. Nie mamy powodu przypuszczać, aby z innymi chęciami rozpoczynali pracę nasi przeciwnicy...*¹¹

Niestety, do plebiscytu nie doszło. Decyzją Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 roku przyznano Polsce tylko nieznaczną część ziemi spisko-orawskiej; wiele wsi na Spiszu i Orawie zamieszkałych przez ludność polską przyłączono do Czechosłowacji.

Regionalizm orawski był więc integralną częścią podhalańizmu. Rozwijał się wprawdzie w specyficznych warunkach, ale w zasadzie spełniał pokładane w nim nadzieje: wzbudzał poczucie narodowe wśród Orawian, przyczynił się do pielęgnowania oraz rozwoju regionalnej, bogatej kultury ludu orawskiego. Zorganizowanie na nowo

¹⁰ F. Machay, *Moja droga do Polski*, s. 30.

¹¹ W. Goetel, *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienia przyszłości Spisza i Orawy. Wierchy* 1930, nr 8, s. 36.

9 lipca 1936 roku Związku Górali Spisza i Orawy nie zrywało więzi z podhalanizmem. Zarówno Orawianie jak i Podhalanie byli członkami Związku Ziem Górskich, powstałego 16 VIII 1936 roku. O takim „Związku Ziem” marzył już Władysław Orkan, który pragnął objąć nim cały kraj. Miało to, według autora *Komorników*, przyczynić się do wszechstronniejszego odrodzenia Polski.

W okresie międzywojennym regionalizm orawski kładł nacisk głównie na podniesienie życia gospodarczo -kulturalnego oraz dalsze pogłębianie świadomości narodowej górali pod Babią Górą. Działania te miały

*pobudzać społeczeństwo spisko-orawskie do pracy dla wielkości Państwa polskiego, chronić interesy ludności, pielęgnować właściwości kulturowe i obyczajowe Spiszaków i Orawiaków oraz rozwój gospodarczy ziem tatrzańskich i babiogórskich*¹².

Do najbardziej znanych regionalistów orawskich w tym czasie należeli ks. dr Ferdynand Machay i Piotr Borowy — delegaci, którzy w 1919 roku udali się do Paryża, aby poinformować uczestników konferencji pokojowej o problemach Spisza i Orawy. W tym celu dotarli do różnych polityków i działaczy. Złożyli m. in. wizytę (dzięki pomocy hrabiego Ksawerego Orłowskiego — przyjaciela Tetmajera) prezydentowi Stanów Zjednoczonych, A. P. Woodrowowi Wilsonowi, którego Borowy ujął niezwykłą szczerością i prostotą przedstawiania sprawy spisko-orawskiej (Apostoł Orawy przebywał pewien czas w Stanach Zjednoczonych i nieźle władał językiem angielskim). Ową misję wzruszająco wspomina Melchior Wańkowicz:

*Na Orawie mi opowiadano, jak jeden z tamecznych gazdów, wysłany do Paryża, gładził Wilsona po rękę i prosił: Już też przyłączcie nasze Orawsko*¹³.

Także w kraju Machay i Borowy prowadzili ożywioną akcję na rzecz przywrócenia Orawy Polsce. Przyjmowani byli m. in. przez Józefa Piłsudskiego, Ignacego Paderewskiego oraz francuskiego pułkownika Vixa — przewodniczącego komisji koalicyjnej w Polsce, a także inne wybitne osobistości.

Rzecznikiem orawskiego regionalizmu byli też Eugeniusz Stercula i Aleksander Matonóg (autorzy napisanej razem z ks. Ferdynandem Machayem gwarą broszurki pt.: *Co my za jedni* (1912), traktującej o problemach narodowościowych na Orawie, a także Jan Neupauer, Józefa i Emil Mikowie, księża Józef Buroń i Antoni Sikora, mgr Pius Jabłoński i inni. Swoją działalność opierali oni głównie na szkołach i Towarzystwie Szkoły Ludowej.

¹² *Przyjaciół Spisza i Orawy. Kalendarz na rok Pański 1938.* Kraków, s. 155.

¹³ M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka.* Kraków 1980, s. 179.

Powstały wtedy na Górnej Orawie pierwsze zespoły folklorystyczne, wybudowano kilka domów ludowych, które stały się ważnymi ośrodkami działalności regionalnej; zakładano biblioteki, chóry ludowe i teatry amatorskie, niemal w każdej wsi istniały sceny amatorskie. Najlepszy chór pracował w Lipnicy Wielkiej, a założone wtedy w Zubrzycy Górnej i Lipnicy Wielkiej dęte orkiestry działają po dziś dzień. Prowadzono też kursy nowoczesnego gospodarowania. Powstał również projekt utworzenia w Zubrzycy Górnej, w oparciu o dobra pierwszych sołtysów nobilitowanych na Orawie — rodziny Moniaków — muzeum etnograficznego. Na łamach *Gazety Podhalańskiej* drukowano artykuły, felietony oraz próbki twórczości orawskich autorów, a nakładem wydawnictwa Związku Spisko-Orawskiego wydano wiele utworów o tematyce regionalnej. Ogłaszano także konkursy na regionalne utwory. Np. w roku 1939 konkurs na powieść z życia Orawian (nagrody 1500 zł i 1000 zł — objętość pracy około 200 stron maszynopisu).

Powoli rozwijał się na tych ziemiach, które były zbyt mało znane w Polsce, również ruch turystyczno-wypoczynkowy. Wybudowano kilka domów wczasowych (np. w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce schronisko Gimnazjum im. św. Jana Kantego z Poznania, na Babiej Górze wysokogórskie schronisko „Leśnik”, szkolne schronisko wycieczkowe w Jabłonce, a także w niektórych szkołach w innych wsiach, prywatne pensjonaty z jadłodajniami w Orawce, Podszklu, Zubrzycy, Podwilku itd.). Ponadto Orawą zainteresowali się również etnografowie, językoznawcy, folklorysty, historycy itp. Przeprowadzono tam badania naukowe, których efektem było ogłoszenie kilku prac o tej tak mało wówczas znanej w Polsce, niemal egzotycznej krainie.

Wybuch II wojny światowej, gwałtowność ataku hitlerowskiego na Orawę sprawiły, że ziemia ta już w pierwszych godzinach wojny znalazła się pod okupacją hitlerowską, a 3 września 1939 roku wsie górnoorawskie włączono do tzw. państwa słowackiego. W tej sytuacji orawski ruch regionalny musiał zejść do podziemia. Wielu tutejszych działaczy ofiarnie pracowało w ruchu oporu w Polsce i na Słowacji, kilku z nich poniosło śmierć z rąk hitlerowców. W tym okresie przez Orawę prowadziły kurierskie szlaki ¹⁴, a mieszkańcy tej ziemi niejednokrotnie dali dowód swego patriotyzmu. Orawianie m. in. uczestniczyli w ruchu oporu, byli kurierami, współpracowali z polskimi, radzieckimi i słowackimi partyzantami, walczyli w jednostkach Woj-

¹⁴ Zob. *Podhalanka* 1(9) 1984 i nr 2 (22) z 1990 r.: „Droga wiodła przez Orawę — Stacja »Sabina«”.

ska Polskiego i słowackiego (niestety sprawy te nie są ciągle jeszcze dokładnie zbadane).

Po wyzwoleniu ziemia górnoorawska znów znalazła się w granicach Polski, a regionaliści orawscy mogli kontynuować swoją działalność. Głównymi ośrodkami tej pracy były przede wszystkim szkoły, nauczyciele i młodzież orawska, która coraz liczniej kształciła się w szkołach średnich, a także studiowała na wyższych uczelniach. Wielu z nich nie przecinało „orkanowskich korzeni”, łączących ich z rodzinną ziemią. Swoją pracą i działalnością regionalistyczną na Orawie i poza nią spłacili swoisty dług zaciągnięty wobec tej ziemi.

Aktywniejszą opieką objął Orawę Związek Podhalań, który otworzył swój oddział w Zubrzycy Górnej. Tam też w 1953 roku powstało Muzeum Etnograficzne, stanowiące centrum orawskiego regionalizmu.

Największe jednak efekty w tej działalności osiągnęli nauczyciele — regionaliści, którzy swoją autentyczną pracą potrafili rozbudzić wśród uczniów zainteresowania problematyką ich małej ojczyzny — Orawy. Poczynania te dają już pewne efekty w postaci wprowadzania przez Orawiaków elementów regionalnych w budownictwie, przejawiają się też one w większej trosce o tradycje ludowe, czynnym udziale w pracy zespołów folklorystycznych, w reaktywowaniu niektórych technik artystycznych, jak malowanie na szkło, haft tradycyjny, rzeźba itp.

Szczegółne położenie Orawy, która przez lata oddalona była od ośrodków miejskich i przemysłowych oraz od szlaków komunikacyjnych, pozwoliło na zachowanie niemal w nieskażonej formie folkloru, a także naturalnego środowiska człowieka. Owo oddalenie „od świata” miało jednak również i ujemną stronę: słaby rozwój gospodarczo-kulturowy oraz to, że region ciągle jeszcze nie był dobrze znany w Polsce, co hamowało rozwój turystyki i wypoczynku, a w konsekwencji ograniczało wzrost ekonomiczny.

Właśnie w celu podniesienia poziomu mieszkańców Orawy, a także spopularyzowania tej pięknej ziemi w naszym kraju i społeczeństwie, powołano w 1963 roku „Społeczny Komitet Aktywizacji Orawy”. Dużą pomoc w prowadzeniu tej akcji dały drużyny harcerskie (zarówno miejscowe, jak i przyjezdne), które pomagały w organizowaniu prac społecznie użytecznych, oznaczaniu tras turystycznych, budowaniu kempingów. Harcerze przywiązywali także sporo uwagi do przybliżenia Orawy mieszkańcom innych regionów Polski. Wydawali więc foldery, drukowali liczne artykuły w prasie krakow-

skiej i centralnej oraz harcerskiej. Tematyka Orawy trafiła też na antenę polskiego radia.

Niektóre ośrodki akademickie zorganizowały na Orawie prace badawcze. W 1961 roku ukazały się drukiem *Opowieści ludu orawskiego* pióra Andrzeja Jazowskiego, znanego orawskiego pisarza regionalistycznego, początkując cykl książek o Orawie. W sześć lat później Anna Karasiowa wydała *Rozprawki spod Babiej Góry* — jako swoisty plon badań naukowych pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczelnia ta wydała też kilka zeszytów naukowych z cyklu *Studia orawskie*. Tę działalność edytorską z powodzeniem kontynuuje dziś m. in. Towarzystwo Przyjaciół Orawy wydając *Bibliotekę Orawską* pod redakcją ks. Władysława Pilarczyka, a także Muzeum Etnograficzne w Zubrzycy Górnej swoimi publikacjami, zwłaszcza ambitnymi *Rocznikami*. Dzięki temu Orawa, jak mało który region w Polsce, może się poszczycić znakomitymi opracowaniami naukowymi.

Nakręcono o tej ziemi kilkanaście filmów krótkometrażowych, nagrano wiele audycji radiowych. Jej tematyka trafiła również do prasy regionalnej i centralnej. Ziemia ta staje się coraz popularniejsza w kraju i za granicą. Tutaj odbywają się piękne imprezy folklorystyczne: „Święto pasterskie” i „Orawskie lato”. Odbywają się konkursy literackie i twórczości ludowej.

To zainteresowanie Orawą, jak i inicjatywy jej mieszkańców świadczą o rozwoju kultury ludowej i regionalizmu. W tych poczynaniach nie może zabraknąć szkoły, która winna w swoich założeniach dydaktyczno-wychowawczych śmieiej uwzględniać problematykę środowiskową. Doświadczenia niektórych szkół orawskich, m. in. w Jabłonce, Zubrzycy, obu Lipnicach, wyraźnie wskazują, że wykorzystanie regionalizmu dodatnio wpływa na wyniki nauczania i wychowania.

Doskonałe walory klimatyczne Orawy znane są od dawna, ale dopiero teraz zaistniały warunki, by owe zalety w pełni wykorzystać. Proponuje się, aby odciążyć rejon Zakopanego od nadmiernego ruchu turystyczno-wypoczynkowego i dla tych celów planowane jest właśnie zagospodarowanie Orawy, a zwłaszcza południowych stoków Babiej Góry. W poczynaniach tych winno uwzględnić się postulaty regionalistów orawskich, którzy pragną rozwoju Orawy z zachowaniem jej walorów kulturowych, a także piękna krajobrazu i naturalnych warunków życia.

W ostatnich latach obserwujemy na Orawie znaczny wzrost możliwości jej mieszkańców i narastające tendencje unifikacyjne. Przed regionalnymi działaczami kulturalnymi stoi więc bardzo po-

ważny dylemat — w jaki sposób przeciwdziałać owym unifikującym procesom? Jak nauczyć aktywnego odbioru treści kulturowych rozpowszechnianych przez środki masowego przekazu, w których trzeba i należy szukać miejsca dla regionalizmu?

Niestety, upowszechnianie dorobku ruchu regionalistycznego przez środki masowej komunikacji jest ciągle jeszcze zbyt małe i powierzchowne. W odniesieniu do społecznych interesów tego ruchu postępowanie takie przynosi wyraźne szkody, wpływa bowiem hamująco na autentyczną i rozsądną działalność na rzecz najbliższego środowiska, uwzględniającą jego regionalne tradycje. Zdecydowanie także za mało prezentuje się ludzi, których poświęcenie i zaangażowanie w pracy regionalistycznej sprawia, że rola regionalizmu w danym środowisku jest wciąż żywotna i ważna, przy czym nie chodzi tutaj o bezkrytyczny i apologetyczny stosunek do regionu i jego kultury, lecz twórcze i efektywne ujęcie problemu, którego rozwiązanie w znacznym stopniu ułatwi rozwinięcie i pobudzenie własnej twórczości i kreatywności, zwłaszcza w nawiązaniu do tradycji kulturowych regionu. Jest to ważna propozycja na pełniejsze życie, lepsze zrozumienie świata i siebie.

Rozwijanie zainteresowań regionalistycznych na Orawie przebiega dość jednostronnie, najczęściej sprowadza się bowiem do uczestnictwa w pracy folklorystycznych zespołów pieśni i tańca. Jednak duży rozrost owych zespołów należy ocenić pozytywnie, gdyż niewątpliwie stanowią one dobrą bazę dla rozwoju i rozszerzania tych zainteresowań.

Niestety, innych zainteresowań regionalną twórczością ludową młodzież nie może w taki sposób rozwijać i poszerzać: dotyczy to zwłaszcza malarstwa, rzeźby, snycerstwa, haftu itp. Chociaż zarówno Towarzystwo Przyjaciół Orawy jak i Muzeum Etnograficzne już kilkakrotnie próbowały organizować stosowne kursy.

W dzisiejszych czasach należy po prostu góralszczyzny uczyć, rozwój społeczno-ekonomiczny wsi orawskiej nie sprzyja bowiem podtrzymywaniu tzw. tradycji czynnej w folklorze. Obserwujemy znamienne przejście w fazę tradycji biernej, która nie jest w stanie wytworzyć

*wartości własnych, opartych na innym sposobie bytowania, a więc przemienić się w czynną; zaczyna się tutaj proces przeżywania starych wartości. Z natury swej nie będąc w stanie nieustannie odnawiać się i uzupełniać u źródła, wprowadza konieczność uczenia się góralszczyzny przez samych górali. Stąd kursy tańca, muzyki, śpiewu, stąd nawet kursy gwary dla młodzieży góralskiej*¹⁵.

¹⁵ T. Staich, *Górale piszą. Karpaty 1975*, zeszyt 3, s. 9.

Dlatego też obserwujemy znaczny wzrost zapotrzebowania na odpowiednie kadry.

W rozwijaniu i pogłębianiu rozlicznych zainteresowań i zamiłowań młodzieży twórczością regionalną sporą rolę odgrywa literatura regionalna, w której czytelnik znajdzie odpowiednie informacje dotyczące danej dziedziny. Chodzi jednak o właściwe spopularyzowanie tekstów regionalnych. Umiejętność wykorzystywania książek o regionie dla rozwoju zainteresowań twórczością regionalną musi rozpocząć się właśnie w szkole, która w znaczny sposób wpływa na rozwój zainteresowań i zamiłowań wychowanków. Przy czym istotnego znaczenia nabiera nadanie odpowiedniej rangi sprawom regionu i emocjonalne powiązanie uczniów z tymi zagadnieniami, gdyż

*tylko przy czynnym zaangażowaniu młodzieży w życie kulturalnym i społecznym środowiska, w grupach rówieśniczych i związkach młodzieży, w umiejętnym doborze dóbr kultury — mogą wytworzać się nawyki zaangażowania i partycypacji kulturalnej, które przetrwają przez całe życie, i kontynuowane będą po wyjściu z wieku szkolnego w bezpośrednim i realnym współudziale w działalności społecznej i kulturalnej środowiska*¹⁶.

Współczesny regionalizm orawski staje się terenem, na którym spotykają się różne pokolenia, grupy społeczno-zawodowe i etniczne. Istotnego znaczenia nabierają owe spotkania dwóch grup narodowych (polskiej z mniejszością słowacką), które kultywują i prezentują ten sam folklor, stanowiący wspólny dorobek wielu pokoleń, bez względu na ich narodową orientację. Ważne jest wszechstronne poznanie dziedzictwa kulturowego Orawy, ze szczególnym uwzględnieniem literatury regionalnej — zwłaszcza gwarowej, gdyż gwara orawska używana na co dzień przez tutejszą ludność jest nie tylko najważniejszym czynnikiem integrującym tę społeczność, ale także dowodem na polski rodowód mieszkańców tej ziemi. Znajomość owej literatury ułatwia dotarcie do prąródół orawskiej kultury, która nigdy nie dzieliła się na „polską” i „słowacką”, umożliwia zrozumienie skomplikowanych procesów historycznych, jakie zachodziły na tym terenie.

Interesująca i różnorodna działalność regionalna na Orawie stanowi obecnie platformę, na której spotykają się coraz liczniej i częściej Orawianie, bez wzajemnych uprzedzeń i nastawień, z poszanowaniem indywidualnych przekonań narodowych. Niewątpliwie w wyborze owych przekonań narodowych w znacznym stopniu pomagać winien orawski regionalizm.

¹⁶ R. Wroczyński, Wychowanie w środowisku. W: *Studia Pedagogiczne*. Tom XV Wrocław 1967, s. 9.

Przy czym ciągle istotną rolę w tych procesach odgrywa miejscowa inteligencja, młodzież i szkoła.

*[...] Ze wsią swoją żyj i daj jej co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodną ziemią — choćbyś na krańcu świata się znalazł*¹⁷.

Te jakże wymowne słowa Władysława Orkana nic nie straciły na swej aktualności. O tym musi przede wszystkim pamiętać rodzima inteligencja oraz tutejsza młodzież i nauczyciele, którzy powinni wziąć pod uwagę jeszcze jedno wskazanie „dumaca z Gorców”, że *rozwój społeczny osiąga się nie przez kształcenie pojęć — lecz przez kształcenie uczuć*¹⁸.

Zwłaszcza w warunkach Orawy szczególnej roli nabiera kształtowanie miłości do ziemi rodzinnej, poszanowania tradycji kulturowych i kultywowanie ich we współczesnej epoce.

Niemal wszystkie epoki i narody w mniejszym lub większym stopniu przechodzą tzw. konflikt pokoleń, który w naszych czasach nabiera szczególnego wyrazu. Swoistą formą złagodzenia owych międzypokoleniowych napięć stanowią idee regionalistyczne, znamionujące harmonię i ciągłość rozwojową w dziejach poszczególnych społeczności. Stanowią one wyraźne oparcie dla współczesnej młodzieży, która niejednokrotnie czuje się zagubiona i zagrożona w dzisiejszym świecie.

Społeczny ruch regionalny na Orawie zespala działalność różnych grup wiekowych, umożliwiając w ten sposób konfrontację „starego” z „nowym”, głębsze poznanie i odkrycie wzajemnych osiągnięć i wartości — w efekcie młodzież racjonalnie ocenia tradycję i dorobek starszego pokolenia, wykorzystuje owe elementy, pomnożone o swoje pełniejsze i wszechstronniejsze wykształcenie, dla przyszłości Orawy.

Uwzględniając w swej strategii działania tradycje kulturowe młode pokolenie łatwiej zrozumie, że

*żadna z form twórczego uczestnictwa w kulturze nie pojawiła się niespodzianie. Każda tkwi korzeniami w głębokiej przeszłości. I jednocześnie każda ulega nieustannej zmienności. A także — w ciągłym, wzajemnym powiązaniu różnorodnych zjawisk społecznych i kulturalnych*¹⁹.

Owe problemy widoczne są w orawskiej działalności regionalistycznej, która w wielu wypadkach przekazywana jest z pokolenia na pokolenie w poszczególnych rodzinach i rodach orawskich. Wyraż-

¹⁷ Przytaczam za: W. W n u k, *Na góralską nutę*. Warszawa 1972, s. 12.

¹⁸ Tamże, s. 22.

¹⁹ A. O l c h a, *Lustra potoku*. Warszawa 1972, s. 12.

nie podtrzymuje ich więzy społeczne i integrację międzypokoleniową, przy czym krąg tych rodzin stale się powiększa, stanowiąc dobrą prognozę dla rozwoju regionalistycznych idei pod Babią Górą. W dobie kryzysu wartość społeczna korzyść tego procesu jest warta szczególnego zaakcentowania. Na zaangażowanie to bardzo trafnie spojrzała Helena Radlińska, stwierdzając:

*Ale gdy zapragną (młodzi — E. K.) pchnąć „bryłę świata” na „nowe tory” — sięgają do tradycji, po zaniechane czy nie wypełnione odwieczne wskazania ideowe. I czują się szczęśliwi, gdy obok siebie wśród starszych znajdują przewodników, wodzów. Im bardziej jest twórcze starsze pokolenie, tym wyraźniej zamiast wrogości starych i młodych uwidacznia się jedność rozwoju*²⁰.

Orawski regionalizm spełnia także istotną rolę w uzupełnianiu i wzbogacaniu działalności człowieka, który rozwojem tych procesów czuje się wyraźnie zagrożony — dotyczy to zwłaszcza dziedzictwa kulturowego w regionie. Toteż zagadnienie ochrony i obrony zarówno poszczególnych społeczności, jak i jednostek, problemy zobowiązań wobec dorobku kulturowego przeszłości oraz zachowanie go dla współczesnych i przyszłych pokoleń często przewija się wśród prac socjologów, etnografów, historyków itd.

Ów stan zagrożenia szczególnie dotkliwie odczuwają społeczności regionalne, gdyż ich dorobek kulturowy jest bezwzględnie eliminowany ze współczesnej kultury, która podlega wielkoprzemysłowym prawom. W społeczeństwie kultury masowej decydujące znaczenie mają bowiem centra kulturowe, dyktujące szerokim kręgom określone wzorce, wartości i modele. W konsekwencji prowadzi to do unifikacji, do stereotypów i uproszczeń w kulturze, którą pozbawiono wartości kreatywnych, tak charakterystycznych dla folkloru.

Pomijanie w życiu kulturalno-społecznym regionu dziedzictwa przodków pogłębia przekonanie o jego małym znaczeniu i anachroniczności wobec treści i wzorów upowszechnianych przez wielkie metropolie. Jest to poważny błąd, stanowiący duże niebezpieczeństwo dla narodowych kultur, które wyrastają przecież w regionalnych warunkach kulturowych. Najżyźniejszą bowiem glebą dla narodowej sztuki stanowi tradycja i system wartości w niej zawarty oraz więź z najbliższą okolicą, z własnym społeczeństwem. Te spostrzeżenia nabierają niezwykle ważnego znaczenia w czasach naszej integracji z Unią Europejską. W tym procesie nie wolno nam zagubić naszego „ja”, naszej kultury i naszego ducha narodowego.

Pomimo pewnych trudności orawski regionalizm w ostatnich la-

²⁰ H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej. (Wybór pism)* Warszawa 1979, s. 99.

tach wyraźnie się rozwinął i jego udział w życiu społeczno-kulturalnym Orawy jest w coraz większym stopniu znaczący. Przejawia się to w autentycznej pracy, pomnażającej dorobek duchowy i materialny ziem babiogórskich, w rzeczywistej integracji społeczeństwa wokół idei regionalistycznych.

EUROREGION KARPACKI — MIĘDZY IDEA A REALIZACJĄ

I. PODSTAWOWE INFORMACJE

HISTORIA

Powstanie Euroregionu Karpackiego 14 lutego 1993 roku poprzedził okres kilkuletniego ożywienia współpracy i kontaktów — głównie o charakterze dwustronnym — pomiędzy przygranicznymi regionami obszaru Karpat. Nowa rzeczywistość polityczna i gospodarcza, stanowiąca wynik przemian początku lat dziewięćdziesiątych — z jednej strony ukazała możliwości tkwiące we współpracy regionalnej, a z drugiej stworzyła praktyczne możliwości ich wykorzystania. Szereg dwustronnych inicjatyw w zakresie współpracy przygranicznej, które pojawiły się w tym czasie na obszarze Karpat i dorzecza Cisy zostało połączone, by stworzyć jedną płaszczyznę organizacji i koordynacji takiej współpracy w postaci znanej w Europie Zachodniej od lat pięćdziesiątych instytucji euroregionu.

Po kilkumiesięcznych pracach przygotowawczych w lutym 1993 roku w Debreczynie przedstawiciele władz regionalnych przygranicznych regionów Polski, Słowacji, Węgier i Ukrainy podpisali porozumienie o utworzeniu Związku Międzyregionalnego EUROREGION KARPACKI, przy czym strona słowacka przystąpiła do Związku w charakterze Członka Stowarzyszonego. Równocześnie obecni w Debreczynie ministrowie spraw zagranicznych Polski, Ukrainy i Węgier podpisali specjalną deklarację, wyrażającą poparcie rządów tych państw dla tej inicjatywy jako w pełni zgodnej z ich interesami oraz stanowiącej ważne uzupełnienie polityki zagranicznej prowadzonej na szczeblu rządowym. Pełne poparcie zadeklarowała również

obecna na tej uroczystości pani Catherine Lalumière, Sekretarz Generalny Rady Europy.

CELE I ZADANIA

Euroregion Karpacki nie stanowi nowego, ponadnarodowego lub ponadpaństwowego podmiotu, lecz jest strukturą, mającą na celu ułatwianie współpracy pomiędzy swoimi członkami. Jego statutowym celem jest organizowanie i koordynowanie wspólnych działań promujących współpracę gospodarczą, naukową, ekologiczną, kulturalną, sportową, edukacyjną, wspieranie powstawania konkretnych projektów współpracy transgranicznej oraz ułatwianie współpracy z organizacjami i instytucjami międzynarodowymi. Działalność Euroregionu Karpackiego jest w pełni zgodna z zasadami Europejskiej Konwencji Ramowej o Współpracy Transgranicznej pomiędzy Wspólnotami i Władzami Terytorialnymi (Konwencja 106 Rady Europy).

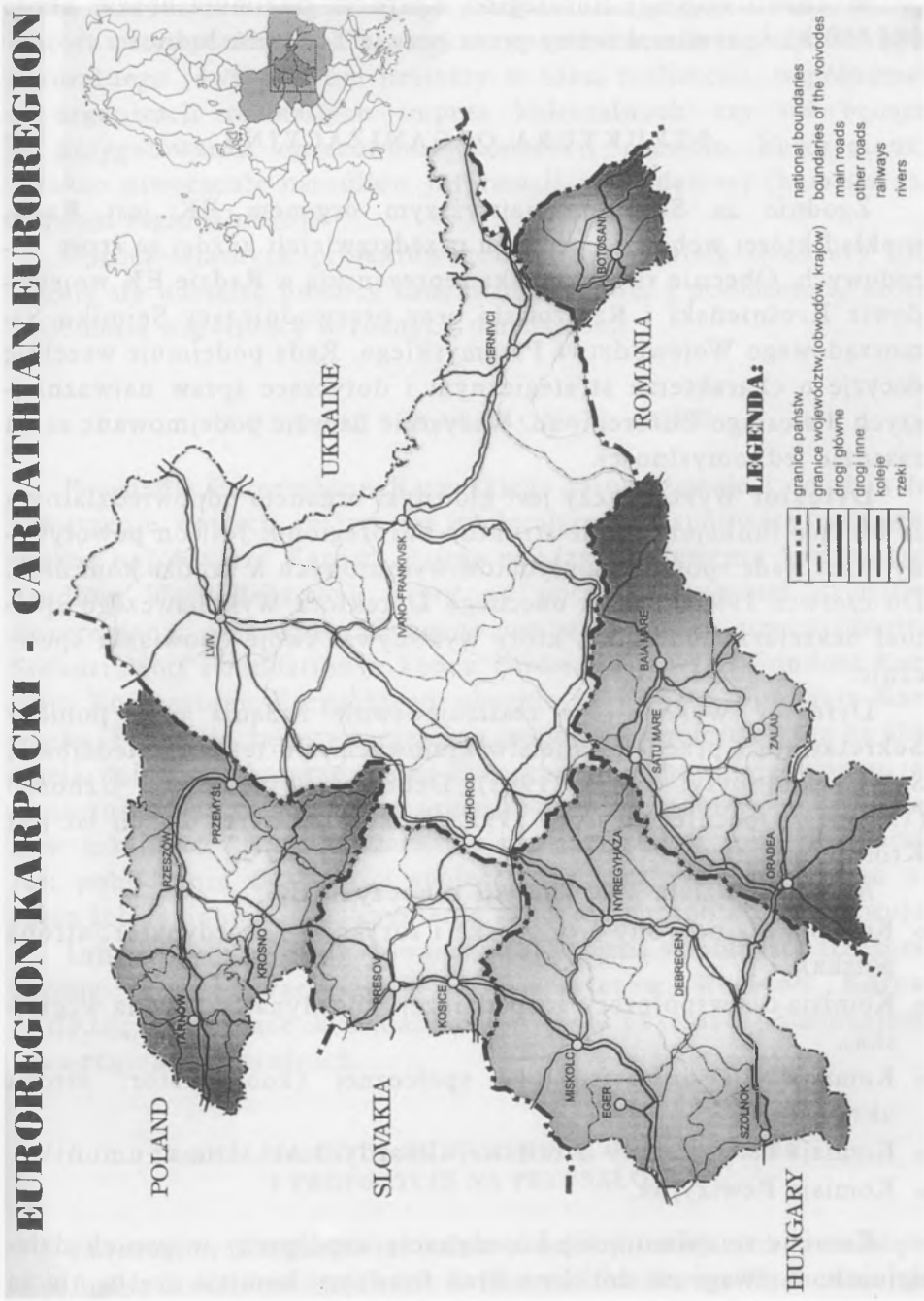
ZAKRES TERYTORIALNY

W chwili powstania Euroregionu Karpackiego w jego skład weszły:

- o z Polski — województwa krośnieńskie i przemyskie;
- o z Węgier — okręgi Borsod—Abaúj—Zemplén (Miskolc), Szabolcs—Szatmár—Bereg (Nyíregyháza), Hajd—Bihar (Debreczyn) i Heves (Eger);
- o ze Słowacji — miasta i gminy położone na obszarze powiatów Bardejov, Humenne, Michalovce, Svidník, Trebisov i Vranov;
- o z Ukrainy — obwód zakarpacki (Użhorod).

W okresie późniejszym do Euroregionu przyjęto również województwa: rzeszowskie (1994) i tarnowskie (1997), okręg Jász—Nagykun—Szolnok (Węgry), powiaty Koszyce i Preszów (Słowacja) oraz obwody lwowski, iwanofrankowski i czerniowiecki (Ukraina). W wyniku nowego podziału administracyjnego Słowacji, który wprowadzono w drugiej połowie 1996 roku, w obrębie słowackiej części Euroregionu znajduje się obecnie 12 powiatów (w tym cztery nowo powstałe: Medzilaborce, Snina, Sobrance i Stropkov), które administracyjnie podlegają dwu krajom z stolicami w Preszowie i Koszycach.

W kwietniu 1997 r. zostało członkami Euroregionu Karpackiego



pięć rumuńskich okręgów (Satu Mare, Maramureș, Bihor, Sălaj i Botoșani).

W chwili obecnej Euroregion Karpacki obejmuje obszar około 141 000 km², zamieszkiwany przez prawie 14,8 mln ludności.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Zgodnie ze Statutem najwyższym organem EK jest **Rada**, w skład której wchodzi po trzech przedstawicieli każdej ze stron narodowych. Obecnie stronę polską reprezentują w Radzie EK wojewodowie Krośnieński i Rzeszowski oraz przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Przemyskiego. Rada podejmuje wszelkie decyzje o charakterze strategicznym i dotyczące spraw najważniejszych dla całego Euroregionu. Wszystkie decyzje podejmowane są na zasadzie jednomyślności.

Dyrektor Wykonawczy jest głównym organem odpowiedzialnym za bieżące funkcjonowanie struktur Euroregionu. Jest on powoływany przez Radę spośród kandydatów wyłonionych w drodze konkursu. Do czerwca 1995 funkcje obecnego Dyrektora Wykonawczego spełniał Sekretarz Generalny, który wykonywał swoje obowiązki społecznie.

Dyrektor Wykonawczy realizuje swoje zadania przy pomocy **Sekretariatu** i przedstawicielstw krajowych. Do tej pory siedzibami Sekretariatu były: Sanok (1993), Debreczyn (1994-95) i Użhorod (1995-97). Obecnie, od lipca 1997, siedzibą na okres dwóch lat jest Krosno.

Aktualnie działa pięć **komisji roboczych** EK:

- o Komisja d/s ochrony środowiska i turystyki (koordynator: strona polska),
- o Komisja d/s współpracy gospodarczej (koordynator: strona węgierska),
- o Komisja d/s infrastruktury społecznej (koordynator: strona ukraińska),
- o Komisja ds. wymiany handlowej (koordynator: strona rumuńska)
- o Komisja Rewizyjna.

Komisje te zajmują się koordynacją współpracy w swoich dziedzinach. Z uwagi na dotkliwy brak funduszy komisje często nie są w stanie podejmować się realizacji wielu wartościowych i potrzebnych projektów i koncentrują się na przedsięwzięciach, które nie wymagają znacznego zaangażowania finansowego. Przykłady projektów

realizowanych przez komisje to: opublikowanie w roku 1997 mapy turystycznej Euroregionu Karpackiego, doprowadzenie do powstania cyklu Karpackich Targów Turystycznych oraz przygotowanie informatora turystycznego o EK, a także raportu o stanie jego środowiska naturalnego (dwa ostatnie projekty w toku realizacji), współudział w organizacji rozmaitych imprez kulturalnych czy też będące w przygotowaniu opracowanie koncepcji rozwoju Euroregionu, a także utworzenie ośrodków informacji gospodarczej (komisja ds. rozwoju regionalnego).

Oprócz własnych projektów komisje i pozostałe struktury EK starają się udzielać pomocy innym instytucjom i podmiotom, które podejmują współpracę w różnych dziedzinach.

FUNDACJA KARPACKA I ACRU

Powstanie Euroregionu Karpackiego zainspirowało i umożliwiło utworzenie nowych instytucji, wspierających współpracę transgraniczną na obszarze Karpat. Dzięki międzynarodowemu Instytutowi Studiów Wschód-Zachód, który od początku wspierał działania Euroregionu, oraz dzięki finansowemu wsparciu ze strony Charles Stewart Mott Foundation w końcu 1994 roku powstał Fundusz Rozwoju Euroregionu Karpackiego, obecnie znany jako **Fundacja Karpacka**. Fundacja, będąca niezależną instytucją zarejestrowaną na Słowacji, działa na obszarze całego Euroregionu, zapewniając pomoc techniczną oraz finansową dla organizacji pozarządowych i samorządów lokalnych z tego obszaru. Celem, jaki stawia sobie Fundacja, jest pobudzenie aktywności społeczności lokalnych do działań na rzecz ich regionów i przyczynienie się w ten sposób do ich rozwoju.

Inną instytucją zaangażowaną w praktyczną współpracę transgraniczną jest **Stowarzyszenie Uniwersytetów Regionu Karpat (ACRU)**, zrzeszające kilkanaście wyższych uczelni z Euroregionu oraz regionów sąsiednich.

II. ANALIZA DOTYCHCZASOWYCH DOŚWIADCZEŃ I PROPOZYCJE NA PRZYSZŁOŚĆ

Euroregion Karpacki to jedno z najambitniejszych przedsięwzięć, jakie zostały zainicjowane w Europie Środkowo-Wschodniej po przemianach początku lat dziewięćdziesiątych. Był to pierwszy euroregion obejmujący wyłącznie regiony państw byłego bloku wschodniego. Gdy powstawał, idee i koncepcje regionalnej współpra-

cy transgranicznej nie były jeszcze powszechnie znane i akceptowane w naszej części Europy. Obecnie działa tu już kilkadziesiąt euroregionów; tylko na granicach polskich jest ich dwanaście.

Rola pionierów zwykle nie jest godna pozazdroszczenia. Dzięki jednak zaangażowaniu regionów członkowskich, dzięki ich wierze w potrzebę rozwijania współpracy, Euroregion Karpacki poradził sobie w tej trudnej sytuacji. Udało się stworzyć trwałą i stabilną organizację, która ponad dwukrotnie zwiększyła swój obszar i liczbę regionów członkowskich, co dowodzi prestiżu EK w regionie oraz tego, że regiony przygraniczne uważają Euroregion Karpacki za organizację odpowiadającą ich potrzebom. Doprowadzono do powstania wielu interesujących kontaktów i projektów współpracy pomiędzy regionami. Udało się wreszcie lepiej poznać się i wytworzyć w sobie wzajemne zaufanie, bez którego żadna dalsza współpraca nie miałaby szans sukcesu.

Dziś, na progu przystąpienia dwóch państw członkowskich EK do Unii Europejskiej warto zastanowić się, analizując dotychczasowe doświadczenia — zarówno dobre, jak i te gorsze — jak jeszcze lepiej wykorzystać potencjał tkwiący w Euroregionie Karpackim. Jako że prezentacja ta ma służyć przede wszystkim pokazaniu, gdzie możliwa i konieczna jest poprawa, siłą rzeczy muszę skoncentrować się w niej raczej na negatywnych doświadczeniach ostatnich lat, co nie powinno przesłaniać sukcesów i osiągnięć Euroregionu Karpackiego.

* * *

Powstanie Euroregionu Karpackiego ponad pięć lat temu wywołało wiele reakcji emocjonalnych. Z jednej strony zdarzały się gwałtowne protesty, oparte na wynikających z niezrozumienia istoty euroregionalnej współpracy transgranicznej obawach, że Euroregion będzie zagrażał integralności terytorialnej państw, że z jego powstaniem nasilą się negatywne zjawiska związane z transgraniczną przestępczością, nielegalną imigracją, przemytem itp. Z drugiej strony utworzenie Euroregionu spotkało się z życzliwością i zainteresowaniem wielu osób, które dostrzegły w tej inicjatywie nową szansę rozwoju dla naszej części Europy. Życzliwość ta przybierała niekiedy formy szalenie sympatycznego entuzjazmu euroregionalnego. Pojawiało się myślenie, że wraz z powstaniem Euroregionu Karpackiego jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki odejdą w przeszłość wszelkie negatywne zjawiska, związane z peryferyjnością naszych regionów, a regiony obszaru Karpat staną się naprawdę i faktycznie

częścią Europy — która doceniając powstanie Euroregionu stanie na wysokości zadania i wesprze nas tak, jak na to zasługujemy.

Wydaje się, że niezależnie od tych tak skrajnych reakcji emocjonalnych zbyt mało czasu poświęcono w ciągu tych pięciu lat refleksji nad rzeczywistymi możliwościami tkwiącymi w instytucjonalnej współpracy transgranicznej.

Brakło również zastanowienia się nad tym, jakie warunki muszą być spełnione, by współpraca taka mogła się efektywnie rozwijać i przynosić oczekiwane skutki.

Wokół Euroregionu narosło więc wiele mitów: zarówno negatywnych, odwołujących się do obaw, jak i pozytywnych, opierających się na przecenianiu roli Euroregionu przy jednoczesnym niedostrzeganiu trudnych warunków, w jakich Euroregion Karpacki musi działać. Rzeczywistość pokazała, że obawy i uprzedzenia wobec Euroregionu były bezzasadne. Nie spełniły się żadne spośród czarnych scenariuszy, którymi jeszcze kilka lat temu absorbowano uwagę opinii publicznej. Skutki „mitologii pozytywnej” były natomiast różnorakie.

Z jednej strony, pobudzona została wyobraźnia wielu ludzi, którym powstanie Euroregionu pomogło uświadomić sobie, że bliskie sąsiedztwo z innymi krajami obszaru Karpat jest szansą, którą warto zacząć wykorzystywać. Dzięki temu i w dużej mierze dzięki „euroregionalnym entuzjastom” powstało wiele mniej lub bardziej formalnych stosunków współpracy i ciekawych przedsięwzięć o charakterze transgranicznym. Z drugiej jednak strony, okazało się, że oczekiwania na poważne pozytywne zmiany nie spełniły się, co spowodowało rozczarowanie tym większe, im większe były te oczekiwania na początku.

Jednym z głównych źródeł rozczarowania był zawód w zakresie rozmiarów pomocy zewnętrznej. Pomimo słów zachęty i otuchy, padających ze strony instytucji europejskich, pomimo szeroko deklarowanego zainteresowania pracami Euroregionu — Europa nie proponowała wsparcia, adekwatnego do naszych oczekiwań, potrzeb i do wysiłku włożonego w budowę instytucjonalnej współpracy transgranicznej. Uruchamiane programy pomocowe, jak na przykład program PHARE Współpraca Przygraniczna, były dostępne jedynie dla regionów graniczących z Unią Europejską. W ostatnim czasie obserwowaliśmy pewne pozytywne zmiany w tym zakresie, były i są one jednak zbyt małe. Myślę tu przede wszystkim o programie PHARE CREDO — pierwszym programie przeznaczonym na wspieranie współpracy transgranicznej pomiędzy krajami Europy Środkowo-Wschodniej.

Uruchomienie tego programu jest pozytywnym sygnałem, jednak z uwagi na bardzo skromne środki, jakimi ten program dysponuje oraz przewlekłe procedury i nienajlepsze zarządzanie w pierwszej fazie — nie może być on uznany za wystarczającą odpowiedź na potrzeby naszych regionów.

Oczywiście przyczyn tego, że Euroregion Karpacki nie spełnił w wystarczającym stopniu pokładanych w nim nadziei jest znacznie więcej. Ich szczegółowa analiza wykraczałaby poza ramy tej prezentacji; pozwolę sobie jedynie zasygnalizować najważniejsze zjawiska i problemy:

- o sytuacja ekonomiczna (regiony słabe pod względem ekonomicznym, duże braki w infrastrukturze),
- o duży obszar Euroregionu i jego czterostronny, a później pięciostronny charakter,
- o brak wystarczającego praktycznego wsparcia ze strony rządów państw członkowskich,
- o mylne i nierealistyczne oczekiwania wobec Euroregionu.

Należy w tym miejscu podkreślić, że często spotykane przeciwstawianie „skutecznych” euroregionów, działających na polskiej granicy zachodniej, euroregionom wschodnim — opiera się na zupełnym ignorowaniu całkowicie innych realiów, w jakich te organizacje działają. Polskie województwa położone na granicy zachodniej są — po pierwsze — znacznie lepiej rozwinięte gospodarczo i po prostu zamożniejsze, niż województwa ściany wschodniej. Same składki członkowskie polskich stron tych euroregionów są w przeliczeniu na jednego mieszkańca dziesięciokrotnie większe niż składki w Euroregionie Karpackim. Po drugie — partnerem tych regionów we współpracy są silne gospodarczo i praktycznie zainteresowane współpracą regiony niemieckie, które poza własnymi znacznymi środkami inwestują we współpracę transgraniczną również idące w setki milionów ECU środki z programów Unii Europejskiej (Interreg II). Ponadto cztery polskie województwa, uczestniczące w czterech euroregionach, otrzymują rocznie ponad 50 milionów ECU z programu PHARE Współpraca Przygraniczna. Tymczasem polskie części euroregionów wschodnich nie mają dostępu do tych ani żadnych innych porównywalnych środków; ale o kondycji EK świadczy jednak fakt, iż mimo swego słabego potencjału gospodarczego i tak są silniejszym partnerem wobec sąsiednich regionów ukraińskich czy słowackich.

Wszystko to sprawia, że porównywanie jedynie efektów współpracy bez uwzględnienia zupełnie innych warunków, w szczególności w zakresie finansowania, jest pozbawione sensu.

Niespełnianie przez Euroregion Karpacki pokładanych w nim oczekiwań ma więc wiele przyczyn o charakterze obiektywnym. Na marginesie można dodać, że zastanawiając się nad sprawą spełnienia oczekiwań warto zawsze zadać sobie inne pytanie, a mianowicie: czy te oczekiwania były i są realistyczne?

Myślę, że jednym z poważnych problemów stających w przeszłości na przeszkodzie lepszemu funkcjonowaniu Euroregionu Karpackiego było często spotykane niezrozumienie, jakiego rodzaju instrumentem jest Euroregion. Chciałbym w tym miejscu zwrócić szczególną uwagę na kilka „mitów euroregionalnych”, które, jak mi się wydaje, w decydujący sposób wpływają na mylne rozumienie istoty i roli Euroregionu i przez to utrudniają optymalne wykorzystanie potencjału tej organizacji.

EUROREGION JAKO SIŁA SPRAWCZA

Brak aktywności i oczekiwanie na pomoc, na to, że ktoś powinien coś dla nas i za nas zrobić, są na szczęście zjawiskami coraz mniej powszechnymi. Gdy jednak Euroregion Karpacki powstawał pięć lat temu, taki sposób myślenia dominował. Często w tym okresie słyszeliśmy zarzuty ze strony na przykład samorządów lokalnych, że Euroregion Karpacki nie przynosi im żadnych pozytywnych efektów. Brak było tymczasem jakiegokolwiek, z małymi wyjątkami, aktywności ze strony samych zainteresowanych podmiotów. Jeśli idzie o stronę polską, samorządy lokalne, w odróżnieniu od większości innych polskich euroregionów, nie przyczyniały się w najmniejszym stopniu do pokrywania kosztów działalności Euroregionu Karpackiego, co trwa zresztą do tej pory. Nie wpływało to jednak bynajmniej na zmianę ich „roszczeniowego” stosunku do tej organizacji. Nikt nie zastanawiał się, że Euroregion zatrudniając kilka osób w czterech, a później w pięciu krajach, nie mógł być instytucją, która byłaby zdolna samodzielnie i bez wsparcia podejmować się realizacji poważnych projektów.

Euroregion Karpacki jest i zawsze będzie organizacją o charakterze pomocniczym. Inicjatywy i pomysły przedsięwzięć powinny wychodzić od najbardziej zainteresowanych realizacją projektów — gmin, społeczności lokalnych, stowarzyszeń przedsiębiorców, wyższych uczelni itp. Euroregion i jego struktury są po to, by w tym pomagać, na miarę swoich możliwości.

Po to, by Euroregion Karpacki mógł się stać organizacją o większej sile sprawczej konieczne byłoby jego znaczne wzmocnienie fi-

nansowe i kadrowe; nawet gdyby tak się istotnie stało, co mam nadzieję nastąpi, to i tak istotą działalności Euroregionu zawsze pozostanie współdziałanie z innymi partnerami regionalnymi.

EUROREGION JAKO INSTYTUCJA BOGATA

Świadomość tego, że Euroregion Karpacki nie jest instytucją bogatą, nie jest bynajmniej powszechna. Widać to szczególnie wyraźnie w Sekretariacie Euroregionu Karpackiego, do którego zwraca się wiele instytucji i osób zainteresowanych dofinansowaniem ich pomysłów i przedsięwzięć. Osoby te z pewnym niedowierzaniem przyjmują nasze zapewnienia, że Euroregion Karpacki nie dysponuje funduszami na wspieranie takich, choćby najbardziej potrzebnych inicjatyw. Staramy się pomagać w realizacji tych pomysłów w inny sposób, niestety, na ogół nie udaje się tym zastąpić wsparcia materialnego.

Niezgodny z rzeczywistością obraz Euroregionu Karpackiego jako instytucji bogatej wpływa również na błędną ocenę jego możliwości i nierealne oczekiwania wobec tej organizacji.

EUROREGION JAKO SPOSÓB NA ZAPEWNIENIE POMOCY EUROPEJSKIEJ

Takie myślenie ma oczywiście sens: jednym z ważnych zadań Euroregionu Karpackiego jest zwrócenie uwagi instytucji europejskich na naszą część Europy. Przyszłość Euroregionu tylko w ograniczonym zakresie zależy jednak od pieniędzy europejskich.

Równie ważne jest zaangażowanie własnych rządów we wspieranie — nie tylko deklaratywne i nie tylko polegające na reprezentowaniu naszych interesów w negocjacjach z Komisją Europejską, ale także praktyczne, materialne — dla budowy przejść granicznych, rozbudowy sieci transportowej i wielu innych ważnych przedsięwzięć transgranicznych, istotnych dla regionów danego państwa. Ważne jest również uświadomienie samym regionom członkowskim, że nie da się uniknąć konieczności zaangażowania własnych środków; dotyczy to przede wszystkim konkretnych projektów współpracy, ale również wsparcia dla struktur Euroregionu Karpackiego.

NIECIERPLIWOŚĆ

Współpraca transgraniczna, w tym również euroregionalna, jest procesem. Proces ten przynosi wymierne efekty po określonym czasie. Jak widać z doświadczeń regionów Europy Zachodniej, ten czas może być dosyć długi — od kilku do kilkunastu lat. Tymczasem nie trzeba udowadniać, że punkt startu regionów członkowskich Euroregionu Karpackiego z oczywistych powodów był znacznie gorszy, niż przygranicznych regionów Francji, Belgii czy Holandii.

Oczywiście, szybkie konkretne efekty są możliwe, ale tylko przy znaczącym wsparciu z zewnątrz, czego najlepszym przykładem jest historia polskich euroregionów na granicy zachodniej przed i po uruchomieniu programu PHARE Współpraca Przygraniczna. Póki nie będzie takiego silnego wsparcia w Euroregionie Karpackim pozostanie nam odwoływanie się do cierpliwości i poczucia realizmu społeczności naszych regionów.

EFEKTY POLITYCZNE WSPÓŁPRACY NIEWARTE UWAGI

Euroregiony w ogóle, w tym również Euroregion Karpacki, oprócz przyczyniania się do szybszego rozwoju regionów członkowskich, mają również poważne zadania polityczne: mają działać na rzecz lepszego wzajemnego poznania się sąsiadujących ze sobą narodów, na rzecz likwidacji negatywnych stereotypów i budowy zaufania oraz dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy całymi narodami. Pytając o efekty działalności Euroregionu Karpackiego często zapomina się o tej części jego misji bądź się ją lekceważy, co świadczy o krótkowzroczności i braku wyobraźni.

EUROREGIONALIZM ZASTĘPUJĄCY WSPÓŁPRACĘ
BILATERALNĄ

Jeśli chodzi o Euroregion Karpacki, jedynie strona ukraińska posiada granice z wszystkimi czterema pozostałymi jego państwami członkowskimi. Oczywiście jest, że większość problemów, a tym samym potrzeb i projektów o charakterze transgranicznym, ma postać bilateralną bądź co najwyżej trójstronną. Spraw równie interesujących dla wszystkich nie jest zapewne zbyt wiele, pominąwszy niektóre kwestie, które ze swej natury powinny obejmować wszystkie regiony członkowskie (strategie, działania promujące cały region na zewnątrz).

Tymczasem dotychczas często stykaliśmy się z mylnym pojęciem, że każdy projekt realizowany w Euroregionie musi angażować wszystkie strony narodowe. Miało to oczywiście negatywny wpływ na efektywność takich projektów. Ważne jest uświadomienie sobie, że na współpracę euroregionalną składać się może różnorodność form współdziałania, z których najbardziej typowe będą zawsze projekty i przedsięwzięcia dwustronne, które nie przestaną przez to być projektami euroregionalnymi. Nie ma żadnych przeszkód, by wykorzystywać struktury i pomoc Euroregionu Karpackiego dla realizacji takich projektów.

WNIOSKI

Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia, pokrótce wyżej omówione, a także zastanawiając się nad przyszłością funkcjonowania Euroregionu Karpackiego w obecnych realiach politycznych i ekonomicznych, chciałbym zaproponować następujące widzenie roli Euroregionu Karpackiego jako organizacji.

Misją Euroregionu Karpackiego jest:

- *działanie na rzecz wszechstronnego rozwoju regionów członkowskich,*
- *przyczynianie się do budowy zaufania i dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy społecznościami różnych narodowości, pochodzenia etnicznego i religii, zamieszkujących obszar Euroregionu.*

Euroregion Karpacki powinien realizować swoją misję poprzez:

1. *Udzielanie pomocy w nawiązywaniu kontaktów pomiędzy podmiotami z różnych części Euroregionu Karpackiego, upowszechnianie informacji o regionach partnerskich i pomoc w realizacji podejmowanych przez te organizacje projektów współpracy.*

Jest to wykonywanie podstawowej funkcji Euroregionu, jaką jest ułatwianie kontaktów i pomaganie w nawiązywaniu współpracy przez ludzi, instytucje oraz władze lokalne i regionalne. Powinno to przybierać zarówno formy *ad hoc*, w zależności od zapotrzebowania, jak i formy bardziej zorganizowane, w postaci np. przygotowywania informatorów adresowych o instytucjach kulturalnych, oświatowych etc.

2. *Realizację własnych projektów współpracy transgranicznej.*

Realizacja tej funkcji zależy w dużym stopniu od środków finansowych, którymi może dysponować Euroregion. Szczególną rolę po-

winni tutaj odgrywać projekty o charakterze promującym cały nasz region.

Należy dążyć, poprzez działania mające na celu pozyskiwanie środków finansowych dla Euroregionu, by sfera własnych projektów euroregionalnych mogła się stopniowo, ale znacząco poszerzać.

3. Przygotowywanie i inspirowanie przygotowywania dokumentów i opracowań o charakterze strategicznym, dotyczącym koncepcji rozwoju naszej części Europy.

Jest to zadanie o podstawowym znaczeniu, do którego powołany powinien być Euroregion. Tu tkwi, moim zdaniem, podstawowy potencjał współpracy euroregionalnej.

Nie chodzi jednak o formalne traktowanie strategii jako dokumentu, który warto mieć, gdyż jest on wymagany przez różnego rodzaju instytucje europejskie przy ubieganiu się o środki finansowe — często spotykamy się właśnie z takim rozumieniem znaczenia dokumentu o charakterze strategii czy koncepcji rozwoju. Strategia ma fundamentalne znaczenie dla samych regionów. Chodzi o zdanie sobie samemu sprawy z tego, jakie są nasze problemy, jaki jest potencjał rozwoju i co powinno być zrobione, by ten potencjał mógł być wykorzystany. Chodzi o poważne zastanowienie się, jak chcielibyśmy, by wyglądały nasze regiony za piętnaście, dwadzieścia czy pięćdziesiąt lat. Euroregion Karpacki ma tutaj takie znaczenie dla regionów członkowskich, że pozwala na uwzględnienie istnienia sformalizowanej współpracy transgranicznej i bliskości sąsiadów z innych krajów w planach rozwojowych każdego regionu.

Współpraca w ramach Euroregionu oraz udział jego struktur w pracach pozwolić powinny również na lepsze skoordynowanie strategii i planów rozwoju regionów poszczególnych krajów. Nie trzeba tłumaczyć, jakie taka koordynacja ma znaczenie np. w sferze infrastruktury transportu i łączności, ochrony środowiska i turystyki etc.

4. Lobbying wobec rządów państw EK oraz Unii Europejskiej.

Wspólna strategia rozwoju Euroregionu oraz będące jej podstawą skoordynowane strategie rozwoju poszczególnych regionów członkowskich muszą się stać instrumentami, dzięki którym będzie możliwe bardziej skuteczne zwracanie uwagi rządów państw członkowskich oraz instytucji europejskich na potrzeby i oczekiwania regionów EK. Euroregion może się stać ważnym instrumentem takiego nacisku. Jego wykorzystanie w ten sposób leży w żywotnym interesie wszystkich regionów członkowskich.

Działania takie powinny podejmować przede wszystkim władze

lokalne i regionalne, poczynając od członków Rady Euroregionu Karpackiego, a także reprezentujący nasze regiony parlamentarzyści i wszyscy, którym dobro tej części Europy leży na sercu.

Stworzenie skutecznego „lobby karpackiego” może być jednym z najważniejszych skutków współpracy euroregionalnej.

5. Pomoc w nawiązywaniu partnerskich kontaktów i współpracy z innymi regionami i organizacjami międzynarodowymi.

Z uwagi na liczne kontakty międzynarodowe Euroregionu Karpackiego, zwłaszcza z euroregionami i regionami Europy Zachodniej, istnieje możliwość wykorzystania tych kontaktów do nawiązania współpracy przez poszczególne regiony członkowskie EK czy nawet gminy. Może to być tym ciekawsze, że stopniowo zwiększa się liczba takich programów Unii Europejskiej, które wymagają współuczestnictwa partnerów z zachodniej i wschodniej części Europy.

* * *

Niezwykle istotne jest, by zdać sobie sprawę z opisanych wyżej realiów oraz funkcjonujących mitów i nieporozumień „euroregionalnych”. Nie możemy sobie pozwolić na powtarzanie starych błędów, powinniśmy starać się wyciągać z nich wnioski, które umożliwią usprawnienie pracy Euroregionu z korzyścią dla wszystkich regionów członkowskich. Nierealistyczne oczekiwania i mylne rozumienie zadań Euroregionu prowadzą w prostej linii do rozczarowania brakiem efektów i zniechęcenia.

Realistyczne podejście do możliwości tkwiących we współpracy transgranicznej ma podstawowe znaczenie. Władze i instytucje regionów przygranicznych muszą zdawać sobie sprawę, że Euroregion Karpacki może być ich partnerem, ale że jego możliwości sprawcze, choć mam nadzieję, że będą rosły, zawsze będą ograniczone.

Jeżeli uda nam się doprowadzić do upowszechnienia właściwego zrozumienia jego roli i znaczenia, będzie możliwe właściwe wykorzystanie jego znaczącego potencjału.

Krosno, maj 1998

PROGRAM REGIONALIZME POLSKICH

[1726]

II. MATERIAŁY

1. Wprowadzenie

Wprowadzenie do programu regionalizacji, które ma na celu wypracowanie wspólnych zasad i wytycznych dla wszystkich regionów.

2. Cel i zakres programu regionalizacji. Celem programu jest wypracowanie wspólnych zasad i wytycznych dla wszystkich regionów, które mają być stosowane w procesie regionalizacji.

3. Zakres programu

3.1. Zakres programowy. Program regionalizacji obejmuje wszystkie regiony, które są objęte programem.

3.2. Zakres merytoryczny. Program regionalizacji obejmuje wszystkie aspekty regionalizacji, które mają być stosowane w procesie regionalizacji.

3.3. Zakres organizacyjny. Program regionalizacji obejmuje wszystkie aspekty organizacyjne, które mają być stosowane w procesie regionalizacji.

3.4. Zakres finansowy. Program regionalizacji obejmuje wszystkie aspekty finansowe, które mają być stosowane w procesie regionalizacji.

3.5. Zakres prawny. Program regionalizacji obejmuje wszystkie aspekty prawne, które mają być stosowane w procesie regionalizacji.

3.6. Zakres społeczny. Program regionalizacji obejmuje wszystkie aspekty społeczne, które mają być stosowane w procesie regionalizacji.

PROGRAM REGIONALIZMU POLSKIEGO*

[1926]

I. Jedność państwowa i zróżnicowanie terenowe

1. Równowaga autorytetu państwa i wolności obywateli, interesów lokalnych i potrzeb całości, jest podstawą jedności państwa.

2. Pełna swoboda rozwoju materialnych i duchowych indywidualności terytorialnych ziem polskich (regionów), stwarza podstawę dla racjonalnego podziału pracy, rozwoju energii twórczej społeczeństwa i bogactw kultury.

II. Życie gospodarcze

1. Każda ziemia polska (region) winna mieć swój własny typ gospodarczy, odpowiadający warunkom naturalnym, ludnościowym i kulturalnym danego terytorium. Na jedność gospodarczą państwa składa się harmonijne współistnienie regionów gospodarczych, różnorodnych w typie gospodarczym, a możliwie zbliżonych w poziomie.

2. Regionalizm koordynuje, budzi inicjatywę i uświadamienie społeczne w kierunku:

a) badań naukowych i tworzenia terytorialnie zindywidualizowanych programów gospodarczych,

b) pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczych indywidualności terytorialnych.

3. Regionalizm dąży do realizacji postulatów przez organizację

* *Program regionalizmu polskiego* — tekst na podstawie publikacji w: „Polska Oświata Pozaszkolna” 1926, nr 4—5, s. 221—223.

związków lokalnych, oddziaływanie na opinię i przygotowanie fachowe ludzi, związanych swą pracą z działalnością samorządu ogólnego i gospodarczego. Pomieniona sfera oddziaływań obejmie również zrzeszenia zawodowe i ruch spółdzielczy.

III. Życie społeczne

1. Regionalizm dąży do takiego ukształtowania administracyjnego państwa, które by zapewniło rozwój należyty indywidualnym wartościom gospodarczym i kulturalnym poszczególnych regionów. Powyższemu postulatowi odpowiada decentralizacja administracji wewnętrznej, nie naruszająca jednolitej i sprężystej administracji państwowej.

2. Szeroki samorząd, współdziałający z administracją publiczną, swym zakresem działania objąć winien wszystkie zadania istotne dla rozwoju indywidualnych centrów lokalnych, gospodarczych i kulturalnych.

3. Regionalizm dąży do zapewnienia administracji publicznej zindywidualizowanych i dostosowanych do potrzeb lokalnych przepisów prawnych.

IV. Życie kulturalne

1. Praca społeczno-kulturalna, przystosowująca się do miejscowych warunków fizjograficznych, etnicznych i społeczno-gospodarczych, powinna być stale w organizacyjnej łączności z naukowym badaniem warunków.

2. Podstawą ścisłej łączności życia regionalnego z nauką są muzea regionalne w ośrodkach fizjograficznych, historycznych i gospodarczych. Muzea regionalne są stacjami naukowymi oraz instytucjami pracy oświatowej i społecznej; jako takie — muzea regionalne koordynują działalność wszystkich, istniejących na danym terenie, stowarzyszeń i związków wszelkiego rodzaju przy zachowaniu całkowitej ich autonomii, pod znakiem współdziałania dla jednego wspólnego celu: poznania dziejów, wartości i warunków rozwoju poszczególnych regionów Polski.

3. Regionalizm dąży do jak najszerzego związania pracy wychowawczo-oświatowej w szkole i poza szkołą ze środowiskiem własnym przez lokalizację całokształtu przedmiotów nauczania.

4. Regionalizm w twórczości literackiej polega na ukazaniu w całej pełni duszy człowieka w związku z jego najbliższym otoczeniem.

Człowiek, język, krajobraz oraz całokształt kultury danej okolicy, jako rezultat działań człowieka o pewnych właściwościach rasowych i odziedziczonych tradycjach na rodzimym terenie — to sprawy najbliższe dla regionalizmu literackiego. Ma on kult dla wyzyskania w zakresie tematów literackich, podań miejscowych, zdarzeń historycznych oraz wszystkiego, co może dać ludowa tradycja literacka. Łącznie w zakresie historycznym i krytycznoliterackim regionalizm zwraca szczególną uwagę na to, jakie warunki terenu i rasy sprzyjają większemu lub mniejszemu udziałowi danej okolicy w twórczości literackiej oraz jakie przyczyny wpływają na większe lub mniejsze zajęcie się poetów jakimś krajem. Regionalizm zwraca się do badania terenu oraz właściwości etnograficznych i językowych, które znalazły swoje odzwierciedlenie w twórczości literackiej.

5. Regionalizm w teatrze dążyć będzie „do wyzyskania legend, podań, klechd, historyj, bajek, gadek, opowieści, przywiązanych do ruin, wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych, mających w każdej okolicy swe dzieje własne, żyjące zawsze w ustach ludu”. Szczególnie bliskie mu będzie tworzenie na tej podstawie teatru ludowego w Polsce, a przez teatr ludowy odrodzenie twórczości w ogóle, organizacji zaś kulturalnej w szczególności.

6. Sztukom plastycznym i architekturze regionalizm wskazuje bogactwo tematów oraz techniki, jaką operuje miejscowa sztuka ludowa i wyrosła samodzielnie w danym środowisku sztuka historyczna.

7. Regionalizm muzyczny otoczy szczególną troską etnografię muzyczną (zbieranie i naukowe opracowanie melodii i instrumentów muzycznych ludu polskiego) oraz jak najszersze uprzystępnienie muzyki ludowej, jako podstawę do umuzykalnienia społeczeństwa w kierunku narodowym. W zakresie twórczości muzycznej regionalizm ma dążyć do wpływu na pomysłowość i wynalazczość muzycznej myśli polskiej w kierunku jej rasowej i terytorialnej indywidualności, ujętej w formy artystyczne. Nadto zadaniem regionalizmu muzycznego ma być popieranie badań nad historią muzyki i kultury muzycznej w poszczególnych terytoriach Polski celem stworzenia w przyszłości syntezy dziejów polskiej muzyki.

8. Prasie stawia regionalizm za zadanie: odzwierciedlać wszechstronnie życie własnego środowiska, budzić przywiązanie i zainteresowanie

sowanie do wszystkiego, co się w najbliższym otoczeniu dzieje, nie-
cić energię oraz inicjatywę, stać na straży umiejętności wypełniania
swych zadań przez każdego obywatela.

Rada Naukowa

Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych
Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych:

(—) *Dr Tadeusz Brzeski*, (—) *Dr Franciszek Bujak*, (—) *Stanisław
Bukowiecki*, (—) *Dr Witold Staniewicz*, (—) *Dr Maurycy Jaroszyński*,
(—) *Dr Włodzimierz Antoniewicz*, (—) *Aleksander Janowski*, (—) *Dr
Jan Czarnocki*, (—) *Dr January Kołodziejczyk*, (—) *Wacław Roszkow-
ski*, (—) *Dr Stanisław Arnold*, (—) *Dr Kazimierz Nitsch*, (—) *Dr Witold
Doroszewski*, (—) *Dr Konrad Górski*, (—) *Dr Eugeniusz Frankowski*,
(—) *Dr Jan Stanisław Bystron*, (—) *Dr Stanisław Lorentz*, (—) *Dr Adolf
Chybiński*, (—) *Dr Jan Mydlarski*.

Za Zarząd Sekcji:

(—) *Zygmunt Nowicki*

(—) *Aleksander Patkowski*

POROZUMIENIE O UTWORZENIU ZWIĄZKU MIĘDZYREGIONALNEGO „EUROREGION KARPACKI”

Niżej wymienieni Członkowie—Założyciele Związku, zwani dalej „Stronami”:

- 1) Strona Polska, reprezentowana
 - w imieniu władz administracyjnych szczebla regionalnego przez Wojewodę Krośnieńskiego oraz Wojewodę Przemyskiego,
 - w imieniu lokalnych władz samorządowych — przez Przewodniczących Wojewódzkich Sejmików Samorządowych w Krośnie i Przemyśle;
- 2) Strona Słowacka, reprezentowana
 - w imieniu lokalnych władz samorządowych — przez przedstawicieli Stowarzyszenia Regionu Karpackiego, skupiającego samorządy jednostek administracyjnych miast Bardejov, Humenne, Michalovce, Svidnik, Trebisov, Vranov;
- 3) Strona Ukraińska, reprezentowana
 - w imieniu organów administracji państwowej szczebla regionalnego — przez przedstawiciela Prezydenta Ukrainy na Obwód Zakarpacki,
 - w imieniu lokalnych władz samorządowych — przez Przewodniczącego Rady Obwodu Zakarpackiego;
- 4) Strona Węgierska, reprezentowana
 - w imieniu organów administracji państwowej szczebla regionalnego — przez Pełnomocnika Prezydenta Republiki Węgierskiej na komitaty Szabolcs—Szatmar—Bereg i Hajdu—Bihar oraz przez Pełnomocnika Prezydenta Republiki Węgierskiej na komitaty Borsod—Abauj—Zemplen i Heves,

— w imieniu lokalnych władz samorządowych — przez przedstawicieli zgromadzeń Regionalnych (Borsod—Abaúj—Zemplén, Heves, Hajdu—Bihar i Szabolcs—Szatmar—Bereg) oraz miast o statusie stolicy komitatu (Nyiregyháza, Debrecen, Miskolc, Eger);

postanowili co następuje:

§ 1

Niniejszym powołuje się Związek Międzyregionalny „Euroregion Karpacki” zwany dalej „Związkiem”.

§ 2

Cele, zadania oraz strukturę organizacyjną Związku określa Statut, stanowiący integralną część niniejszego Porozumienia.

§ 3

W przypadku istnienia przewidzianego w Prawie krajowym jednej lub więcej Stron wymogu zatwierdzenia niniejszego Porozumienia przez odpowiednie władze, którego spełnienie jest niezbędne dla jego wejścia w życie, Strona lub Strony te powinny wystąpić w tej sprawie do tychże władz.

Porozumienie podpisano w Debreczynie w dniu 14.02.1993 r.

STATUT ZWIĄZKU MIĘDZYREGIONALNEGO „EUROREGION KARPACKI”

I. PREAMBUŁA

Przygraniczne regiony Polski, Słowacji, Węgier i Ukrainy położone na obszarze geograficznym Karpat, basenu rzeki Cisy oraz na terenach przyległych, działając w oparciu o zasadę równości i zasadę wzajemnych korzyści, reprezentowane przez organy podpisujące niniejsze Porozumienie

tworzą

*Związek Międzyregionalny
„Euroregion Karpacki”*

jako wspólny organ doradczy i koordynujący, mający na celu wspieranie współpracy transgranicznej między regionami przygranicznymi — członkami Związku — zgodnie z jej definicją zawartą w Europejskiej Konwencji Ramowej o współpracy transgranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi (Konwencja nr 106 Rady Europy).

II. POSTANOWIENIA OGÓLNE

1. Niniejszy Statut nie narusza istniejących form i rodzajów współpracy transgranicznej danego Państwa lub Strony.
2. Niniejszy Statut nie narusza zakresu ani treści uprawnień przysługujących każdej ze Stron z mocy prawa krajowego danego Państwa.
3. Strony, w ramach wzajemnych uzgodnień oraz stosownie do swoich możliwości, zapewnią środki finansowe niezbędne dla

działalności Związku i jego organów, utworzonych na mocy niniejszego Statutu. Wszelkie koszty związane z funkcjonowaniem Euroregionu Karpackiego będą pokrywane z budżetów lokalnych, a także z innych dostępnych źródeł wsparcia jego działalności.

4. Strony będą wspierać inicjatywy lokalne, służące rozwijaniu współpracy transgranicznej na obszarze Euroregionu Karpackiego.
5. Organy Związku pełnią funkcje doradcze, konsultacyjne i koordynacyjne, z których nie będą wynikać zobowiązania natury prawnej dla żadnej ze Stron.
6. Przy wypełnianiu swoich funkcji oraz realizacji zadań Związek i jego organy mogą współpracować z międzynarodowymi organizacjami i agencjami, w których polu zainteresowania pozostaje współpraca międzyregionalna.
7. Rządy Państw, których przedstawiciele szczebla regionalnego i lokalnego uczestniczą w Związku, otrzymywać będą na żądanie wszelkie informacje o działalności Związku i jego uchwałach. Mogą również zwracać się bezpośrednio do organów Związku w celu informowania ich o swoim stanowisku, a także z żądaniem bezpośrednich konsultacji w interesujących je sprawach.
8. Sekretariat Euroregionu Karpackiego przedstawia dwa razy do roku sprawozdanie ze swojej działalności i przesyła je rządowi państw, których przedstawiciele uczestniczą w Związku.

III. OBSZAR DZIAŁANIA

1. Obszarem działania Związku są następujące regiony:
 - **z Polski** — województwa krośnieńskie, rzeszowskie i przemyskie;
 - **ze Słowacji** — „Stowarzyszenie Regionu Karpat”, obejmujące samorządy miast i gmin położonych na terytorium następujących jednostek administracyjnych: Ardejov, Humenne, Košice—mesto, Košice—vidiek, Michalovce, Prešov, Svidník, Trebišov i Vranov;
 - **z Ukrainy** — Obwody Czerniowce, Iwano—Frankowsk, Lwów, Zakarpacie;
 - **z Węgier** — Komitaty Szabolcs—Szatmar—Bereg, Hajdu—Bihar, Borsod—Abauj—Zemplen, Heves, Jasz—Nagykun—Szolnok oraz miasta Nyiregyhaza, Debrecen, Miskolc i Eger.
2. Członkostwo oraz obszar działania Związku mają charakter ot-

- warty i mogą ulegać zmianie zgodnie z postanowieniami niniejszego Statutu.
3. W przypadku zmian terytorialnych bądź administracyjnych na obszarze jednego z Państw, które to zmiany dotyczyłyby obszaru działania Związku, nowy obszar jego działania zostanie określony w oparciu o zasadę sukcesji oraz zgodnie z prawem krajowym danego Państwa.
 4. Członkostwo w Związku nie wyklucza prawa Uczestników do nawiązywania dwu- lub wielostronnych stosunków i zawierania porozumień z innymi wspólnotami terytorialnymi, nie należącymi do Związku.
 5. Związek nie jest nowym podmiotem ponadnarodowym lub ponadpaństwowym, lecz stanowi strukturę, służącą ułatwianiu współpracy międzyregionalnej między jego Członkami.
 6. Członkowie Związku posiadają status „Członków Zwyczajnych” lub „Członków Stowarzyszonych”, który określi Rada Związku. Wszyscy Członkowie Związku są traktowani równoprawnie, bez względu na wielkość terytorium i liczbę ludności. Rada Związku może określić wyjątki od tej zasady w stosunku do Członków Stowarzyszonych.
 7. „Członek Stowarzyszony” posiada takie same prawa i obowiązki jak „Członek Zwyczajny”, nie wyłączając spraw finansowych. Członek Stowarzyszony nie może jednak proponować kandydatury obywatela swojego kraju na stanowisko Przewodniczącego Rady, a na terytorium takiego Członka nie może posiadać siedziby stały Sekretariat.
 8. Rada może zapraszać na swoje posiedzenia przedstawicieli innych Państw, poza sygnatariuszami niniejszego porozumienia, a w szczególności przedstawicieli Rumunii.
 9. Euroregion Karpacki uzyska rejestrację i otworzy własne rachunki bankowe (depozytowe) z chwilą rozpoczęcia działalności stałego Dyrektora Wykonawczego na zasadach ustalonych przez Radę.
 10. Decyzję w sprawie rozszerzenia obszaru działania Euroregionu Karpackiego poprzez przyjęcie nowego regionu podejmuje Rada Euroregionu Karpackiego na podstawie pisemnego wniosku, podpisanego przez uprawnione władze regionu, przesłanego do Sekretariatu Euroregionu Karpackiego nie później niż dwa miesiące przed terminem posiedzenia Rady.
 11. Członek Euroregionu Karpackiego (region) może wystąpić ze Związku. Oficjalną informację o wystąpieniu władze danego re-

- gionu powinny przekazać na piśmie Przewodniczącemu Rady Euroregionu Karpackiego. Rada na najbliższym posiedzeniu podejmuje uchwałę stwierdzającą wystąpienie danego regionu ze Związku.
12. Członek Euroregionu Karpackiego (region) może zawiesić swoje członkostwo w Związku z ważnych powodów na okres nie dłuższy niż jeden rok. Jeżeli przed upływem roku od powiadomienia Rady o zamiarze zawieszenia członkostwa region nie zawiadomi na piśmie, że chciałby powrócić do aktywnego uczestnictwa w pracach Euroregionu Karpackiego, Rada podejmuje uchwałę stwierdzającą ustanie członkostwa tego regionu w Związku.
 13. Rada może ustalić warunki, jakie powinien spełnić region, który ubiega się o członkostwo w Związku po uprzednim ustaniu członkostwa z powodu wystąpienia lub zawieszenia członkostwa. Rada może w szczególności uzależnić ponowne przyjęcie regionu na członka Euroregionu Karpackiego od wniesienia do budżetu EK odpowiedniego wkładu.
 14. Wystąpienie lub zawieszenie członkostwa nie ma wpływu na zakres zobowiązań finansowych Członka w danym roku budżetowym, jeżeli zostało dokonane po upływie dwóch miesięcy od uchwalenia budżetu Euroregionu Karpackiego na ten rok. Jeżeli nastąpiło przed upływem tego terminu, Członek nie ma obowiązku wnosić wkładu finansowego do budżetu, nie ma jednak prawa żądać zwrotu już przekazanych do budżetu kwot.

IV. CELE I ZADANIA ZWIĄZKU

- Organizowanie i koordynowanie wspólnych działań na rzecz rozwoju współpracy między Członkami Związku w dziedzinie gospodarki, nauki, ekologii, kultury i oświaty.
- Pomoc w opracowywaniu konkretnych projektów w zakresie współpracy tansgranicznej między Członkami Związku w dziedzinach, będących przedmiotem wspólnego zainteresowania.
- Rozwijanie i ułatwianie kontaktów między mieszkańcami obszaru działania Związku, w tym kontaktów między ekspertami w różnych dziedzinach.
- Rozwijanie dobrosąsiedzkich stosunków między Członkami Związku.
- Wspieranie rozwoju regionalnego wszystkich Członków Związku.
- Określanie dziedzin możliwej wielostronnej współpracy między członkami Związku.

- Pośredniczenie oraz ułatwianie współpracy między Członkami Związku a międzynarodowymi organizacjami, instytucjami i agencjami.

V. STRUKTURA ORGANIZACYJNA ZWIĄZKU

1. Strukturę organizacyjną Związku tworzą następujące organy:
 - Rada Związku,
 - Przewodniczący Rady,
 - Dyrektor Wykonawczy,
 - Komisje Robocze.
2. Organy Związku pełnią funkcje doradcze, konsultacyjne oraz koordynacyjne, mające na celu rozwijanie współpracy międzyregionalnej Członków Związku, jak również reprezentują one Związek na zewnątrz. Decyzje podejmowane przez organy Związku nie posiadają mocy prawnej, a jedynie charakter zaleceń wobec jego Członków.
3. Ilość organów Związku, ich struktura oraz zakres uprawnień mogą ulegać zmianom zgodnie z postanowieniami Statutu.
4. Aparatem pomocniczym organów Związku jest Sekretariat Związku oraz stali przedstawiciele w krajach członkowskich.

VI. RADA ZWIĄZKU

1. Rada Związku jest jego najwyższym organem.
2. W skład Rady Związku wchodzi po trzech przedstawicieli każdej ze Stron desygnowanych na zasadzie wewnętrznego porozumienia. Ponadto w pracach Rady Związku mogą uczestniczyć w charakterze obserwatorów przedstawiciele Ministerstw Spraw Zagranicznych lub innych władz szczebla centralnego i regionalnego, jak również przedstawiciele organizacji międzynarodowych. Udział innych osób w pracach Rady określa jej Regulamin Organizacyjny.
3. Posiedzenia Rady Związku odbywają się przynajmniej cztery razy w roku w trybie rotacyjnym. Wszelkie wydatki związane z określonym posiedzeniem Rady pokrywa kraj pełniący rolę gospodarza tego posiedzenia w ramach przyjętego budżetu Euroregionu Karpackiego.
4. Posiedzenia nadzwyczajne Rady Związku mogą być zwoływane z własnej inicjatywy lub na wniosek jednej ze Stron.

5. Do kompetencji Rady Związku należy w szczególności:
- omawianie i zatwierdzanie wspólnych projektów współpracy międzyregionalnej powadzonej w ramach Związku, zapewnianie ich finansowania oraz realizacji,
 - dokonywanie zmian w składzie członkowskim Związku,
 - dokonywanie zmian w Statucie Związku,
 - powoływanie Komisji Roboczych w poszczególnych dziedzinach współpracy transgranicznej Członków Związku oraz określanie siedziby danej Komisji,
 - podejmowanie decyzji w sprawach budżetu Związku,
 - uchwalenie Regulaminu Sekretariatu oraz dokonywanie w nim zmian,
 - podejmowanie decyzji w sprawach budżetu Związku,
 - uchwalenie Regulaminu Sekretariatu oraz dokonywanie w nim zmian,
 - podejmowanie decyzji o zwołaniu oraz określenie uczestników Konferencji Międzyregionalnych,
 - podejmowanie decyzji w sprawie członkostwa Związku w międzynarodowych organizacjach regionalnych,
 - reprezentowanie Związku wobec osób trzecich,
 - pełnienie funkcji pracodawcy w stosunku do Dyrektora Wykonawczego z prawem, w uzasadnionych przypadkach, do odwołania ze stanowiska,
 - ustanowienie pełnomocników mających prawo dysponowania kontem bankowym Euroregionu Karpackiego,
 - podejmowanie decyzji w innych sprawach wymienionych w Statucie
6. Wszelkie uchwały Rada Związku podejmuje w oparciu o zasadę jednomyślności.
7. Projekty uchwał są przedkładane Radzie Związku przez Dyrektora Wykonawczego lub przedstawicieli Stron.
8. Rada Związku może zapraszać na swoje posiedzenia ekspertów w celu przedstawienia przez nich opinii.
9. Członkowie Rady nie pobierają wynagrodzenia za pracę w Radzie.
10. Pozostałe szczegółowe zasady organizacji i działalności Rady Związku określi jej Regulamin.

VII. PRZEWODNICZĄCY RADY

1. Przewodniczący Rady wybierany jest na dwuletnią kadencję

- przez członków Rady Związku ze swego grona, zgodnie z zasadą rotacji.
2. Przewodniczący Rady wybierany jest w czasie pierwszego w danym roku kalendarzowym posiedzenia Rady.
 3. Przewodniczący otwiera obrady, prowadzi debatę oraz zamyka obrady.
 4. Przewodniczący Rady nie pobiera wynagrodzenia z tytułu pełnionych obowiązków, natomiast w uzasadnionych przypadkach przysługuje mu zwrot kosztów.

VIII. DYREKTOR WYKONAWCZY

1. Dyrektor Wykonawczy jest organem wykonawczym i administracyjnym Związku.
2. Dyrektor Wykonawczy jest wybierany przez Radę w trybie konkursu na dwuletnią kadencję. Rada ustala kryteria, którym powinien odpowiadać kandydat na stanowisko Dyrektora Wykonawczego.
3. Kadencja Dyrektora Wykonawczego może być przedłużona.
4. Dyrektor Wykonawczy jest pracownikiem etatowym, wynagradzanym według zasad ustalonych przez Radę Związku.
5. Do zakresu kompetencji Dyrektora Wykonawczego należy w szczególności:
 - przedkładanie projektów uchwał Radzie Związku do zatwierdzenia,
 - reprezentowanie Związku z upoważnienia Rady wobec stron trzecich,
 - bieżąca koordynacja działań podejmowanych przez Związek w dziedzinie współpracy transgranicznej, w tym pracy Komisji Roboczych,
 - wykonywanie wszelkich koniecznych funkcji administracyjnych i budżetowych na rzecz Związku, w tym uczestnictwo w działaniach mających na celu pozyskiwanie środków finansowych,
 - przygotowywanie propozycji wspólnych projektów w dziedzinie współpracy międzyregionalnej,
 - przygotowywanie projektów umów przedkładanych Radzie Związku do zatwierdzenia, podpisywanie umów zatwierdzonych przez Radę Związku,
 - przygotowywanie i zwoływanie posiedzeń Rady Związku,
 - kierowanie pracą Sekretariatu,

- wykonywanie na rzecz Związku czynności, nie przekraczających zakresu zwykłego Zarządu,
 - nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z organizacjami i instytucjami międzynarodowymi oraz lokalnymi,
 - przedstawianie rocznego sprawozdania ze swojej działalności i prac Sekretariatu w poprzednim roku kalendarzowym,
 - wypełnianie innych czynności określonych przez Radę.
6. Kadencja Dyrektora Wykonawczego ulega zakończeniu z następujących przyczyn:
 - upływu terminu,
 - złożenia rezygnacji,
 - odwołania przez Radę.
 7. Dyrektor Wykonawczy wykonuje swoje zadania przy pomocy Sekretariatu.
 8. Sekretariat działa w oparciu o Regulamin Sekretariatu, zatwierdzony przez Radę Związku.
 9. Dyrektor Wykonawczy i Sekretariat działają w oparciu o zasadę równego traktowania wszystkich Stron.
 10. O siedzibie Sekretariatu decyduje Rada Związku.
 11. Personel Sekretariatu składa się z pracowników etatowych. Wynagrodzenia pracowników, pokrywane z budżetu Związku, zatwierdza Rada na wniosek Dyrektora Wykonawczego. Pracodawcą w stosunku do pracowników Sekretariatu jest Dyrektor Wykonawczy.
 12. Obsada stanowisk w Sekretariacie odbywa się w trybie ofertowym.

IX. KOMISJE ROBOCZE

1. Komisje Robocze w poszczególnych dziedzinach współpracy międzyregionalnej Członków Związku powołuje Rada Związku.
2. Komisje Robocze przedstawiają swoje zalecenia Radzie Związku oraz Dyrektorowi Wykonawczemu.
3. Komisje Robocze mogą zapraszać ekspertów do udziału w swoich pracach.
4. Na mocy niniejszego Statutu tworzy się Komisję Rewizyjną. Rada utworzy inne Komisje Robocze, które będą się zajmować poszczególnymi aspektami współpracy transgranicznej w tym w szczególności problematyką rozwoju regionalnego, infrastruktury społecznej, turystyki i ochrony środowiska. W razie potrzeby Rada może utworzyć również inne Komisje Robocze.

5. Rada określa zakres przedmiotowy prac każdej Komisji Roboczej, jej lokalizację oraz sposób finansowania działalności.
6. Koszty funkcjonowania Komisji pokrywane będą z budżetu Związku w ramach krajowych rachunków bankowych (depozytowych).
7. Członkowie Komisji Roboczych nie pobierają wynagrodzenia w związku z pełnioną funkcją, natomiast przysługuje im zwrot poniesionych kosztów według zasad ustalonych przez Radę Związku.
8. Obrady Komisji Roboczej prowadzi jej Przewodniczący, wyłoniony w drodze wyboru.
9. Działalność Komisji Roboczych może być koordynowana przez Sekretariat lub przedstawicieli krajowych Rady Związku.
10. Pozostałe szczegółowe zasady organizacji prac Komisji Roboczych określa regulamin Komisji Roboczych, uchwalony przez Radę Związku.

X. PRZEDSTAWICIELE KRAJOWI EUROREGIONU KARPACKIEGO

1. Przedstawicieli krajowych Euroregionu Karpackiego wybierają członkowie Rady z poszczególnych części Euroregionu Karpackiego. Kandydaci powinni być wybierani w trybie ofertowym.
2. Prawa i obowiązki przedstawiciela krajowego Euroregionu Karpackiego określa umowa, którą podpisuje on z Dyrektorem Wykonawczym lub osobą przez niego upoważnioną.
3. Rada zatwierdza wynagrodzenie przedstawicieli oraz inne wydatki, które pokrywane będą z budżetu Związku w ramach krajowych rachunków bankowych (depozytowych).
4. Do zakresu kompetencji przedstawicieli krajowych Euroregionu Karpackiego należy w szczególności:
 - utrzymywanie bieżących kontaktów z Dyrektorem Wykonawczym oraz Radą Związku,
 - koordynowanie prac Komisji Roboczych na podstawie decyzji Rady Związku,
 - tłumaczenie materiałów otrzymywanych z Sekretariatu z języka angielskiego na język ojczysty i upowszechnianie ich, tłumaczenie materiałów wysyłanych do Sekretariatu na język angielski, wykonywanie innych zadań wyznaczonych przez Radę lub Dyrektora Wykonawczego.
5. Przedstawicielstwo krajowe może być zorganizowane jako wieloosobowe stanowisko pracy.

XI. FINANSOWANIE DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU

1. Strony dołożą wszelkich starań na rzecz zapewnienia środków finansowych niezbędnych dla realizacji celów i zadań Związku.
2. Zatwierdzone przez Radę Związku wspólne projekty oraz koszty związane z funkcjonowaniem Związku będą finansowane przez członków Związku w oparciu o zasadę równości (po przeliczeniu na waluty wymienialne).
3. Budżet Związku składa się z wkładów gotówkowych własnych deponowanych na krajowych rachunkach bankowych (depozytowych) oraz wkładów rzeczowych.
4. Budżet Związku może być zwiększony lub uzupełniony ze źródeł zewnętrznych.
5. Wysokość budżetu, jego przeznaczenie, sposób tworzenia oraz dysponowania określa Rada Związku.
6. O sposobie pozyskania przez daną Stronę wkładu finansowego decyduje ona samodzielnie.
7. Strona finansowa działalności Związku podlega kontroli Komisji Rewizyjnej.
8. Konsekwencje niewywiązywania się z przyjętych zobowiązań finansowych lub poważnych opóźnień w dokonywaniu stosownych wpłat określi Rada Związku.
9. Wystąpienie Strony ze Związku nie upoważnia jej do wysuwania roszczeń majątkowych wobec Związku.

XII. POSTANOWIENIA KOŃCOWE

1. Okres wypowiedzenia członkostwa w Związku wynosi sześć miesięcy i upływa z końcem roku kalendarzowego — po uregulowaniu wszystkich wzajemnych zobowiązań między Stroną a Związkiem.
2. W przypadku rozwiązania Związku jego majątek oraz zobowiązania ulegają równemu podziałowi między wszystkie Strony.
3. Związek ulega rozwiązaniu w następujących przypadkach: jeżeli Rada Związku stwierdzi, iż cele i zadania dla których został on powołany nie są realizowane, jeżeli w Związku pozostanie tylko jedna Strona.
4. Niniejsze Porozumienie oraz Statut zostały sporządzone w językach polskim, węgierskim, ukraińskim, słowackim i angielskim, przy czym wszystkie teksty posiadają jednakową moc. Wnioski dotyczące zmian niniejszego Statutu winny być składane do Se-

ekretariatu Euroregionu Karpackiego w terminie 30 dni przed planowanym posiedzeniem Rady Związku.

5. Niniejsze Porozumienie oraz Statut wchodzi w życie w dniu ich podpisania przez przedstawicieli wszystkich Stron.
6. Pierwsze posiedzenie Rady Związku zwoła Komitet Przygotowawczy w ciągu jednego miesiąca od dnia podpisania Porozumienia i Statutu.

nia i Statutu.

ROBERT BOGUSZ

MATERIAŁY DO DZIEJÓW STOWARZYSZEŃ, ZAWARTE W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE (DO ROKU 1939)

Archiwum Państwowe w Krakowie posiada bardzo bogaty zasób materiałów dotyczących stowarzyszeń, związków i organizacji. Pominę tu akta tych nielicznych i pojedynczych stowarzyszeń, które są opracowane i mają własny inwentarz. Swoją uwagę skierowałem na materiały wytworzone przez administrację państwową. Jako cezurę przyjąłem rok 1939 — datę likwidacji polskiej administracji państwowej. Akta dotyczące stowarzyszeń, a zawarte w zasobie Archiwum Państwowego w Krakowie, obejmują generalnie zasięgiem teren przedwojennego województwa krakowskiego, a chronologicznie zawierają się w latach 1854—1939.

Podstawowym źródłem do dziejów stowarzyszeń działających na terenie miasta Krakowa są akta dwóch zespołów: **Dyrekcji Policji w Krakowie i Starostwa Grodzkiego Krakowskiego**. Akta Dyrekcji Policji w Krakowie zawierają się w latach 1849—1918. Administracyjnie Dyrektor Policji podlegał bezpośrednio do roku 1918 Namiestnictwu we Lwowie, teren jego działania obejmował miasto Kraków i Podgórze z obszarem fortecznym, czyli 147 miejscowości z powiatów krakowskiego, podgórskiego i wielickiego na prawym i lewym brzegu Wisły. Uprawnienia i zakres kompetencji Dyrektora Policji były bardzo szerokie. Należały więc do niego: sprawy paszportowe, szupasowe, nadzoru nad teatrami i widowiskami, inwigilacja szpiegów, sprawy zamachów na obowiązujący ład społeczny, wydawanie opinii o osobach, sprawy zakłóceń spokoju, cenzura druków, sprawozdania sytuacyjne dla Namiestnictwa, nadzór nad stowarzyszeniami, organizacjami i związkami. Z tego też powodu w aktach Dyrekcji Policji w Krakowie znajdują się materiały związane z rejestracją sto-

warzyszeń. Dotyczą głównie tych organizacji, które zakończyły swą działalność przed rokiem 1918. Do akt dołączano statuty, programy zjazdów, obchodów i zebrań, czasem załącznikiem były drukowane wydawnictwa towarzystw. Zachowane rejestry stowarzyszeń pochodzą z lat 1884—1907.

Podstawową trudnością przy korzystaniu z akt Dyrekcji Policji w Krakowie jest sposób ich uporządkowania. Zespołowi temu przywrócono przy opracowywaniu chronologiczno-numerowy system układu akt. Dla korzystającego lepszy byłby układ rzeczowy. W praktyce wygląda to tak, że dotarcie do szukanego towarzystwa nie jest trudne — możemy go znaleźć w rejestrze stowarzyszeń. Ale w rejestrze otrzymamy tylko następujące informacje: nazwa stowarzyszenia, jego cel, siedziba, rok założenia i skład zarządu. Chcąc się dowiedzieć czegoś więcej (np. odnaleźć protokoły obrad i zebrań) musimy tych informacji szukać w aktach, przeglądając je wiązka po wiązce.

Kontynuacją akt Dyrekcji Policji w Krakowie są akta Starostwa Grodzkiego Krakowskiego z lat 1919—1939. Formalnie urząd Dyrektora Policji istniał do roku 1928, kiedy to ostatniego Dyrektora Policji mianowano starostą grodzkim. Zakres kompetencji starosty zbliżony był do uprawnień Dyrektora Policji. Należał więc do niego i nadzór nad organizacjami, stowarzyszeniami i związkami.

Materiały dotyczące stowarzyszeń, zawarte w zespole Starostwa Grodzkiego Krakowskiego, dostarczają następujących informacji: rejestracja stowarzyszenia, dane dotyczące składu osobowego zarządu, liczba członków, statut, sprawozdania z działalności. Zachowane rejestry stowarzyszeń stanowią dalszą część katastru sporządzonego przez Dyrekcję Policji w Krakowie. Chronologicznie obejmują okres do 1928 roku. Oprócz katastrof dotrwały do naszych czasów indeksy i skorowidze stowarzyszeń z lat 1919—1939. Nowy rejestr stowarzyszeń sporządzono w starostwie w latach 1928—1930. Przy tej okazji próbowano ujednolicić dane zbierane i wciągane do ewidencji stowarzyszeń. Wydano nawet szczegółową *Instrukcję o ewidencji stowarzyszeń*. Przewidywała ona m. in. zakładanie osobnych teczek dla każdego towarzystwa. W takiej teczce przechowywać miano statut towarzystwa, akta dot. stanu organizacyjnego oraz akta charakteryzujące ważniejsze przejawy jego działalności. Z zachowanego materiału akтового wynika, iż w/w instrukcja nie została wprowadzona w życie. Jej efektem było jednak sporządzanie nowych rejestrów stowarzyszeń. Zawierają one następujące dane: nazwa organizacji, data jej zaistnienia, doniesienia o wyborach zarządu, imię i nazwisko preze-

sa i sekretarza, miejsce ich zamieszkania, siedziba towarzystwa, jej dokładny adres oraz ilość członków.

Przy porządkowaniu zespołu Starostwa Grodzkiego Krakowskiego stwierdzono jednak, że sporządzone w latach 1928—1930 rejestry nie obejmowały nazw wszystkich stowarzyszeń występujących w aktach. Dlatego też konieczne stało się utworzenie *Spisu nazw wszystkich stowarzyszeń, organizacji i związków występujących w aktach rejestracji i nadzoru stowarzyszeń*. Jest on aneksem nr 1 do inwentarza Starostwa Grodzkiego Krakowskiego. Zawiera nazwy tych stowarzyszeń, które otrzymały zezwolenie na działalność, jak i tych, którym takiego zezwolenia nie udzielono. Aneks ma układ alfabetyczny i podzielony jest na trzy części. Część pierwsza dotyczy związków, organizacji i stowarzyszeń polskich; druga — stowarzyszeń ukraińskich; trzecia — żydowskich. Poprzez ten spis bardzo łatwo można dotrzeć do poszukiwanego przez nas stowarzyszenia, sprawdzić czy jego akta się zachowały i w której jednostce archiwalnej możemy je odnaleźć.

Informacji o stowarzyszeniach możemy także szukać w *Sprawozdaniach sytuacyjnych Dyrektora Policji* (potem Starosty Grodzkiego) dla Wojewody o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego, zawartych również w aktach Starostwa Grodzkiego Krakowskiego. Zachowane sprawozdania z lat 1923—1939 dostarczają nam materiałów, dotyczących ważniejszych wydarzeń z działalności organizacji i związków (zjazdy, zebrania, odczyty, zmiany w składzie zarządu, relacje z obrad).

Jeśli którekolwiek ze stowarzyszeń wydawało własne czasopismo, bądź biuletyn czy informator, to także i takie wiadomości możemy odnaleźć w aktach Starostwa Grodzkiego Krakowskiego. Zachowały się bowiem akta rejestracji i nadzoru nad czasopismami i drukami wychodzącymi w Krakowie oraz akta konfiskat prasowych. Szczegółowy ich spis zawiera aneks nr 2 do inwentarza Starostwa Grodzkiego Krakowskiego pt. *Spis tytułów dzienników i czasopism występujących w aktach nadzoru nad drukami i ich ewidencji*.

Reasumując, akta Dyrekcji Policji w Krakowie i Starostwa Grodzkiego Krakowskiego zawierają najobszerniejsze materiały do dziejów stowarzyszeń w Krakowie. Obejmują one 57 jednostek archiwalnych akt luźnych, 8 ksiąg indeksów do stowarzyszeń i 10 ksiąg rejestrów stowarzyszeń.

Uzupełnieniem informacji zawartych w ww. zespołach są materiały, przechowywane w zespole Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z lat 1919—1939. Zachowała się tu obszerna korespondencja, doty-

cząca spraw związanych z ewidencją stowarzyszeń, wśród niej okólniki i zarządzenia wojewody krakowskiego. Pozwala to prześledzić, w jaki sposób sprawowano kontrole i nadzór nad organizacjami.

Akta tych nielicznych stowarzyszeń, które zachowały się w zespole „Urząd Wojewódzki w Krakowie”, są wyszczególnione w inwentarzu. Osobno wyeksponowano w układzie alfabetycznym związki i stowarzyszenia młodzieżowe, osobno stowarzyszenia wojskowe. Jeszcze inną grupę stanowią akta towarzystw rolniczych z terenu całego województwa krakowskiego. Nieliczne wykazy towarzystw zachowane w aktach pochodzą z końca lat 30-tych (1937—1939). Należą do nich:

- 1) rejestr partii i stowarzyszeń o charakterze politycznym;
- 2) rejestr stowarzyszeń według miejscowości w układzie alfabetycznym;
- 3) rejestr stowarzyszeń zawodowych w układzie alfabetycznym;
- 4) rejestr towarzystw rolniczych.

Bardzo ciekawych informacji do dziejów stowarzyszeń dostarczają ponadto: *Sprawozdania z działalności stowarzyszeń* (zachowane w stanie szczątkowym) oraz sprawozdania sytuacyjne (tygodniowe i miesięczne) wojewody krakowskiego ze stanu bezpieczeństwa i życia społeczno-politycznego z lat 1923—1939. Oprócz tego zachowały się sprawozdania sytuacyjne starostów podległych wojewodzie krakowskiemu. Obejmują one lata 1923—1935 i dotyczą starostw w: Białej, Brzesku, Bochni, Chrzanowie, Dąbrowie Tarnowskiej, Gorlicach, Grybowie, Jasle, Kolbuszowej, Krakowie, Limanowej, Makowie Podhalańskim, Mielcu, Myślenicach, Nowym Sączu, Nowym Targu, Pilźnie, Ropczycach, Strzyżowie, Tarnowie, Tarnobrzegu, Wadowicach, Wieliczce i Żywcu. Zawarte tu informacje dotyczą wszystkich przejawów działalności stowarzyszeń — zebrań, wyborów nowych władz, zmian statutowych, itp.

Informacji o dziejach stowarzyszeń dostarczają także akta byłego Namiestnictwa Galicyjskiego we Lwowie. W Archiwum Państwowym w Krakowie przechowywane są te akta Namiestnictwa, które dotyczą przedwojennego województwa krakowskiego. Do roku 1918 każde nowo zawiązujące się stowarzyszenie musiało uzyskać zgodę na działalność, zatwierdzoną przez Namiestnictwo. Sprawami stowarzyszeń zajmował się Departament XIII. Sporządzony w Namiestnictwie Lwowskim kataster stowarzyszeń uległ w czasie I wojny światowej częściowemu zniszczeniu i zdekompletowaniu. Odtworzono go na podstawie wykazu stowarzyszeń przedłożonych przez starostwo krakowskie w 1920 roku (z wyjątkiem stowarzyszeń zarobkowo-gospo-

darczych i towarzystw akcyjnych sądownie rejestrowanych). Niestety w przejętej przez Urząd Wojewódzki w Krakowie w 1921 części akt byłego Namiestnictwa we Lwowie kataster ten nie figuruje. Akta do dziejów stowarzyszeń zawarte w zespole Namiestnictwa we Lwowie znajdują się w 13 jednostkach archiwalnych i obejmują lata 1918—1921. 95% całości materiału aktowego dotyczy stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych (konsumy, kółka rolnicze, stowarzyszenia spożywcze, itp.). Są tu podania o zawiązanie organizacji, fakt rejestracji, wpisy do katastru stowarzyszeń, załączone statuty i ich zmiany, dane o zarządzie organizacji. Nie zachowały się żadne wykazy, rejestry czy skorowidze. Przetrwał natomiast dziennik podawczy Departamentu XIII Namiestnictwa we Lwowie. Ma on charakter skorowidza do stowarzyszeń w układzie geograficzno-alfabetycznym. Obejmuje lata 1918—1921. Poszczególne towarzystwa ułożone są alfabetycznie w ramach danej miejscowości. Odnotowywano tu nazwę towarzystwa, charakter wpisu (czy chodziło o wpis do katastru czy o zmianę statutu) oraz liczbę ekshibitu. Zachowany dziennik podawczy Departamentu XIII dotyczy terenu całej Galicji wschodniej i zachodniej (od Białej na zachodzie po Czortków na wschodzie). Akta luźne zachowały się natomiast tylko dla terenu Galicji zachodniej. Dla przykładu można podać, że akta około 100. towarzystw z lat 1918—1921 dotyczą miasta Krakowa.

Materiały do dziejów stowarzyszeń zawarte są także w aktach starostw powiatowych. W zależności od stanu zachowania zespołu i sposobu jego uporządkowania różny jest stopień ich przydatności do badań nad dziejami towarzystw.

W aktach starostwa powiatowego w Białej z lat 1869—1939 zachowały się tylko trzy wydzielone jednostki archiwalne, które dotyczą stowarzyszeń. W pierwszej zgrupowano stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze z lat 1873—1915, w drugiej — kataster stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z lat 1893—1908; w trzeciej — statuty niektórych towarzystw z lat 1867 i 1924—1929. Nie zachowały się żadne rejestry bądź indeksy stowarzyszeń. Podobnie jak w wypadku akt dyrekcji Policji w Krakowie przy porządkowaniu akta starostwa w Białej odtworzono obowiązujący układ chronologiczno-numerowy. Dlatego też korzystanie z tych akt nawet przy pomocy dobrze opracowanego inwentarza jest bardzo utrudnione.

W lepszym stanie zachowały się akta starostwa powiatowego w Chrzanowie z lat 1868—1939. Siedem wydzielonych jednostek archiwalnych z lat 1904—1936 dotyczy nadzoru nad stowarzyszeniami,

organizacjami i związkami. Zawarto tu dane o rejestracji, sprawy zebrania, wieców, zgromadzeń publicznych, składu zarządów, ilości członków. Osobno pogrupowano stowarzyszenia przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze i gospodarcze (pięć wiązek z lat 1886—1934). Materiał zawarty w aktach starostwa powiatowego w Chrzanowie nie jest kompletny, brak jest zupełnie rejestrów, wykazów, indeksów czy skorowidzów do stowarzyszeń. Również dzienniki podawcze do akt zachowały się w stanie szczątkowym.

Materiały do dziejów stowarzyszeń w powiecie żywieckim zajmują pokaźną część zachowanej dokumentacji aktowej starostwa powiatowego w Żywcu. Przy porządkowaniu zespołu zastosowano układ rzeczowy. Był on konieczny z powodu znikomej ilości zachowanych ksiąg. Osobno pogrupowano akta stowarzyszeń polskich, osobno organizacji żydowskich. Akta dotyczące rejestracji i nadzoru nad stowarzyszeniami polskimi zajmują 18 jednostek archiwalnych, chronologicznie zawierają się w latach 1902—1918. Nazwa każdego ze stowarzyszeń jest wyszczególniona w inwentarzu. Akta stowarzyszeń żydowskich przechowywane są w 3 jednostkach archiwalnych. Nie są one zidentyfikowane, posegregowano je wewnątrz teczek w porządku rzeczowo-chronologicznym. Bardzo ciekawego materiału dostarczają sprawozdania z życia związków i stowarzyszeń z lat 1933—1939. Należy w tym miejscu nadmienić, że zachowały się one tylko w aktach starostwa w Żywcu. Niestety, nie posiadamy żadnych rejestrów i indeksów do stowarzyszeń działających w powiecie żywieckim.

Z kolei w aktach starostwa powiatowego w Oświęcimiu zachowały się tylko 2 jednostki archiwalne, dotyczące nadzoru nad stowarzyszeniami i organizacjami z lat 1919—1925 oraz 1 wiązka akt z lat 1910—1918, dotycząca nadzoru nad cechami i stowarzyszeniami rzemieślniczymi. Brak jest rejestru bądź indeksu stowarzyszeń.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w wypadku akt starostwa powiatowego w Nowym Sączu z lat 1914—1930. Uporządkowane one zostały prowizorycznie w latach 50-tych, później rozpoczęto właściwe prace nad ich całkowitym uporządkowaniem, przerwane w końcu lat 80-tych. Akta dotyczące stowarzyszeń są częściowo wydzielone w ramach danej jednostki archiwalnej, zajmują 5 fascykułów, obejmują lata 1919—1925. Osobno pogrupowano stowarzyszenia o charakterze społecznym, dzieląc je według klucza narodowościowego: stowarzyszenia polskie, żydowskie i ukraińskie. Zasięgiem swoim obejmują teren całego starostwa. Są tu więc stowarzyszenia zarówno z Nowego Sącza jak i z Muszyny, Krynicy i Starego Sącza. Przeważają akta stowarzyszeń o charakterze rolniczym. W materiałach tych

zawarto: wnioski o zawiązanie towarzystwa, protokoły założycielskie, statuty, protokoły z zebrań i obrad. Zupełnie brak jest w aktach starostwa powiatowego w Nowym Sączu rejestrów bądź skorowidzów do stowarzyszeń. Szukanie natomiast informacji o towarzystwach w dziennikach podawczych jest bezcelowe, gdyż można w nich znaleźć tylko nazwę danego stowarzyszenia. Przy bardzo małej ilości zachowanych akt luźnych dotarcie do innych informacji jest praktycznie niemożliwe.

W przypadku akta starostwa powiatowego w Grybowie zachowały się tylko akta luźne dotyczące rejestracji i nadzoru nad stowarzyszeniami z lat 1919—1923. Stanowią one 1 jednostkę archiwalną.

Natomiast w aktach starostwa powiatowego w Tarnowie zachowały się jedynie materiały do dziejów 4 stowarzyszeń z lat 1869—1900: Towarzystwa Gospodarczego Rolniczego w Tarnowie, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie, Stowarzyszenia Weteranów i Austriackiego Związku Ludów. Prócz tego 1 plik akt z lat 1886—1917 dotyczy zgromadzeń i zebrań publicznych. Akta starostwa powiatowego w Tarnowie zachowały się tylko w formie akt luźnych, stąd brak jakiegokolwiek rejestru czy indeksu do stowarzyszeń.

W podobnym stanie przetrwały akta starostwa powiatowego w Nowym Targu. W inwentarzu odnotowano akta dotyczące 3 stowarzyszeń. Są to: Stowarzyszenie Rękodzielników w Nowym Targu (akta z roku 1890); Kółko Rolnicze w Cichem (akta z roku 1905) i Kółko Rolnicze w Szaflarach (akta z roku 1892).

Ostatnim ze starostw, którego akta posiada Archiwum Państwowe w Krakowie, jest starostwo powiatowe w Bochni. Informacje o stowarzyszeniach zawarte są w 1 jednostce archiwalnej z lat 1921—1927. W ramach tej jednostki dokonano podziału na akta stowarzyszeń żydowskich; towarzystw i zakładów opiekuńczych; towarzystw sportowych; oraz stowarzyszeń przemysłowych i handlowych. Brak jest rejestrów i skorowidzy do stowarzyszeń.

Materiałów do dziejów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, spółdzielni i towarzystw dostarcza także Rejestr Handlowy przy Sądzie Okręgowym w Krakowie (do 1918 roku przy Sądzie Krajowym w Krakowie) z lat 1863—1950. Obejmował swym zasięgiem teren właściwości Sądu Okręgowego w Krakowie. Dla każdej firmy, która była wciągana do Rejestru, zakładano osobną teczkę. Odnotowywano w niej wszelkie zmiany o charakterze prawnowłasnościowym, a więc: zawiązanie stowarzyszenia, skład i zmiany zarządu, wielkość kapitału zakładowego, sprawozdania z działalności stowarzyszenia, itp. Do Rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym

w Krakowie sporządzony został w 1994 roku indeks osobowy, tematyczny i geograficzny.

Uzupełnieniem Rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Krakowie są akta Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie z lat 1862—1939. Odnotowano w nich bowiem również te stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, których nie zawiera „Rejestr”. Pogrupowano je według miejscowości, a w ramach danej miejscowości w układzie alfabetycznym. Osobno wydzielono akta spółdzielni i kółek rolniczych. Załącznikiem do akt są zachowane statuty. Pięć jednostek archiwalnych dotyczy stowarzyszeń z terenu miasta Krakowa, a 17 — stowarzyszeń z terenu powiatów (od Białej na zachodzie po Mielec na wschodzie).

Informacji o dziejach stowarzyszeń można także poszukiwać w **aktach notariuszy**. Archiwum Państwowe w Krakowie posiada akta notariuszy z następujących miejscowości: Kraków, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dobczyce, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki, Myślenice, Niepołomice, Proszowice, Radłów, Skawina, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz i Zakliczyn nad Dunajcem. Instytucja notariatu publicznego powstała w roku 1810 i trwała aż do roku 1951. Materiał dotyczący stowarzyszeń, a zawarty w aktach notarialnych, można podzielić na pięć grup:

- 1) legalizacja wzorów podpisów na podaniach o zarejestrowanie firmy;
- 2) akta zawiązania firmy bądź stowarzyszenia;
- 3) protokoły z posiedzeń zarządu i zebrań rad nadzorczych;
- 4) podania o podwyższenie kapitału zakładowego lub cesje akcji;
- 5) wnioski o likwidację firmy bądź stowarzyszenia.

Repertoria i indeksy do akt notarialnych zachowały się prawie w 100%, tak więc dotarcie do akt danego towarzystwa nie jest trudne.

Reasumując: akta zawarte w Archiwum Państwowym w Krakowie dostarczają bogatego materiału do dziejów stowarzyszeń, który nie został jeszcze w pełni przebadany i opracowany.

STOWARZYSZENIA KULTURALNO-OŚWIATOWE DZIAŁAJĄCE NA TERENIE WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO

1. Związek Miłośników Muzyki w Biegonicach — „Parafialna Orkiestra Dęta”
33-300 Biegonice (J. Bartusiak)
prezes — Franciszek Tokarczyk
2. Stowarzyszenie Zespół Pieśni i Tańca „Łemkowyna”
38-311 Szymbark, Bielanka 7, tel. 40 (łączy Szymbark)
prezes — Jarosław Trochanowski
3. Związek Podhalan — Oddział w Białym Dunajcu
34-425 Biały Dunajec, Gminny Ośrodek Kultury
4. Stowarzyszenie Twórczości Regionalnej przy ZSZ w Bobowej
38-350 Bobowa, Zespół Szkół Zawodowych, ul. Grunwaldzka 131, tel. 69
prezes — Bogdan Krok
5. Towarzystwo Miłośników Ziemi Bobowskiej
38-350 Bobowa, ul. św. Wawrzyńca 190, tel. 106
prezes — Stanisław Pater
6. Regionalne Stowarzyszenie Przyjaźni Europejskiej „Euro”
34-530 Bukowina Tatrzańska, Wierch Buńdowy 37
prezes — Małgorzata Walczycka
7. Stowarzyszenie Romów, Oddział w Czarnej Górze
Czarna Góra, ul. Kamieniec 16, p-ta 34-532 Jurgów,
(Maciej Pawłowicz, 32-602 Oświęcim, ul. Zamkowa 1/44, tel. 0-33 42-69-89,
fax. 42-53-92)
prezes — Stanisław Kamiński
8. Gorlickie Towarzystwo Fotograficzne
38-300 Gorlice, ul. Tuwima 25, tel. 352-28-50 w. 224 „Rafineria”
prezes — Andrzej Bara
9. Gorlickie Towarzystwo Regionalne im. Wincentego Pola
38-300 Gorlice, ul. Rynek 11
10. Gorlicki Klub Kolekcjonerów
38-300 Gorlice, ul. Kołłątaja 16, skr. poczt. 11
prezes — Marek Załęski

11. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gorlickiej
38-300 **Gorlice**, ul. Piekarska 1, tel. 352-0315 (dom), ul. Konopnickiej 49
prezes — Józef Nowicki
12. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”
38-300 **Gorlice**, ul. Jagiełły 5, tel. 352-03-49
prezes — Jan Ryba — dom (ul. Garbarska 18A)
13. Towarzystwo Przyjaciół Jeziora Rożnowskiego
33-318 **Gródek nad Dunajcem**, Urząd Gminy
14. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Gniazdo Orawskie
34-480 **Jabłonka**, Liceum Ogólnokształcące, tel. 265-23-17
prezes — Kawalec
15. Towarzystwo Przyjaciół Orawy
34-480 **Jabłonka**, Centrum Kultury, tel. 265-23-79
prezes — ks. Władysław Pilarczyk
16. Towarzystwo Słowaków Oddział w Jabłonce Orawskiej
34-484 **Zubrzyca Dolna** 256
prezes — Robert Kulaviak
17. Towarzystwo Miłośników Ziemi Jordanowskiej
33-785 **Jordanów**, ul. Rynek 1, 267-51-08
prezes — Józef Kołodziej
18. Towarzystwo Słowaków — Oddział w Kacwinie
Kacwin 43, 24-441 **Niedzica**
prezes Antoni Piwowarczyk
19. Stowarzyszenie Rozwoju Kamiannej
33-336 **Kamianna** 20, tel. 445-16-79
prezes — Grażyna Marszałek
20. Towarzystwo Miłośników Kamionki Wielkiej
33-334 **Kamionka Wielka**, Urząd Gminy, tel. 445-60-17
prezes — Kazimierz Pazgan
21. Towarzystwo Oświatowe „Nowa Era”, Szkoła Podstawowa w Kościelisku
prezes — Mieczysław Jasiński
22. Stowarzyszenie Kobiet Wsi Kobylanka
38-303 **Kobylanka** 403
Prezes — Elżbieta Machowicz
23. Krynickie Towarzystwo Fotograficzne
33-380 **Krynica**, ul. Kraszewskiego 142, tel. 471-28-07
prezes — Juliusz Jarończyk
24. Krynickie Towarzystwo Kulturalne im. Jana Kiepury
33-380 **Krynica**, ul. Pułaskiego 6/9
prezes — dr Barbara Cieniawa
25. Stowarzyszenie Romów
34-600 **Limanowa**, **Laskowa** 569

26. Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej
34-600 **Limanowa**, ul. B. Czecha 13
prezes — Roman Duchnik
27. Stowarzyszenie „Związek Limanowian”
34-600 **Limanowa**, ul. B. Czecha 13
prezes — Marek Czczutka, dyr. SP nr 3, ul. Jordana 3
28. Stowarzyszenie „Chór Chłopięcy MB Bolesnej”
34-600 **Limanowa**, ul. Jana Pawła II 1
29. Towarzystwo Przyjaciół Sztuki w Limanowej
34-600 **Limanowa**, ul. Biedronia 360
prezes — Stanisław Franczyk
30. Towarzystwo Ludowe w Lipiu
33-382 **Lipie** 67, poczta Gródek nad Dunajcem (nie odpowiada na korespondencję)
31. Związek Podhalań O/Ludźmierz
34-471 **Ludźmierz**, ul. Tetmajera 63
32. Związek Polskiego Spisza
34-442 **Łąpsze Niżne**, ul. Długa 125, tel. 265-93-16, (szkoła 265-93-23)
prezes — Marian Pukański
33. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Dom”
33-340 **Łazy Biegonickie**, Wiejski Dom Kultury
prezes — Jan Rams
34. Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej
33-380 **Łącko**, ul. Szczawnicka 13
prezes — Helena Moryto
35. Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Moszczenica
38-321 **Moszczenica**, Urząd Gmin
prezes — Zygmunt Patok
36. Towarzystwo Ludoznawcze
34-730 **Mszana Dolna**, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Orkana 12, tel. 337-88-11
prezes — Jan Kapłon
37. Towarzystwo Śpiewacze przy OSP
34-730 **Mszana Dolna**, ul. Matejki 3
38. Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej
33-370 **Muszyna**, ul. Piłsudskiego 83/42, tel. 471-21-41
prezes — Adam Mazur
39. Centrum Kultury Europejskiej
33-300 **Nowy Sącz**, ul. Szwedzka 2, tel. 442-22-85
40. Klub Ziemi Sądeckiej
33-300 **Nowy Sącz**, ul. Jagiellońska 39
prezes — Zygmunt Kopacz

41. Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury
33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 23
prezes Andrzej Krupczyński
42. Sądeckie Towarzystwo Muzyczne
33-300 Nowy Sącz, ul. Wincentego Pola 32, tel. 443-40-70
43. Stowarzyszenie Civitas Christiana
33-300 Nowy Sącz, ul. Kard. Wyszyńskiego 3
44. Stowarzyszenie Klub Twórców Nieprofesjonalnych
33-300 Nowy Sącz, ul. Szkolna 22/27, tel. 441-36-39
45. Stowarzyszenie Miłośników Zespołu Regionalnego „Sądeczoki”
33-300 Nowy Sącz, ul. Rynek 14
prezes — Roman Sławecki
46. Regionalne Towarzystwo Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca”
33-300 Nowy Dączę, ul. Węgierska 188, tel. 442-35-16
prezes — Kazimiera Legutko
47. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”
33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 3
Wojewódzki Ośrodek Kultury, tel. 443-52-15
48. Towarzystwo Kultury Niezwykłej „Wirnik”
33-300 Nowy Sącz, ul. M. Reja 45, tel. 442-25-01
49. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
33-300 Nowy Sącz, ul. Rynek 9, tel. 443-74-57
prezes — dr Jerzy Masior
50. Towarzystwo Przyjaciół Spółdzielczego Zespołu „Lachy”
33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 31, tel. 442-32-84
prezes — Ewa Bodziony-Oleksy
51. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych
33-399 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 60, willa „Marya”
prezes — Halina Rojek
52. Związek Sądeczan
33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30
prezes — Stanisław Długopolski
53. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
34-400 Nowy Targ, ul. Tysiąclecia 37
prezes — Julian Ciurus
54. Stowarzyszenie „Śleboda”
34-400 Nowy Targ, ul. Podhalańska 24a/20
55. Towarzystwo Przyjaciół Dziecięcego Zespołu „Mali Śwarni”
33-400 Nowy Targ, ul. Kokoszków 29
prezes — Jerzy Gromada
56. Towarzystwo Miłośników Piwnicznej
33-350 Piwniczna, ul. Rynek 11
prezes — Halina Haraf

57. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Podegrodzkiej
im. Ojca Stanisława Papczyńskiego
33-386 Podegrodzie, Gminna Biblioteka Publiczna
prezes — Szczepan Waśko
58. Związek Podhalań Oddział w Poroninie
35-520 Poronin, ul. Piłsudskiego 2
Gminny Ośrodek Kultury, tel. 207-44-74
59. Stowarzyszenie Centrum Kultury Dziecięcej
34-700 Rabka, ul. Orkana 20
prezes — Piotr Bies
60. Stowarzyszenie Przyjaciół Twórczości Jana Fudali „Jaśka z Gorców”
34-700 Rabka, ul. Sąddecka 4
61. Towarzystwo Przyjaciół Rabki
34-700 Rabka, ul. Roztoki 2, tel. 267-65-35
prezes — Jerzy Starzyk
62. Stowarzyszenie Miłośników Rytra
33-343 Rytró 192, tel. 443-49-31 w, 47
prezes — Stanisław Węglarz
63. Związek Podhalań Oddział w Sidzinie
34-787 Sidzina, Gminny Ośrodek Kultury
64. Towarzystwo Miłośników Starego Sącza
33-340 Stary Sącz, ul. Rynek 6, 446-00-94
prezes — Jan Koszkul
65. Pienińskie Towarzystwo Sztuk Pięknych
34-460 Szczawnica, ul. Park Dolny 9a, tel. 262-21-12
66. Stowarzyszenie Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Juhasy”
34-460 Szczawnica, Oś. Połoniny 3/6, tel. 262-22-78
prezes — Danuta Leliwa-Pilecka
67. Szczawnickie Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne im. Czesława Miłosza
34-460 Szczawnica, Oś. Połoniny 5b
68. Związek Szczyrzycan
34-623 Szczyrzyc k/Limanowej
(p. Waleria Cudek, Pogorzany 149, tel. 332-13-75)
prezes — Józef Spędzia
69. Towarzystwo Miłośników Tymbarku
34-650 Tymbark 270, tel. 332-51-01
prezes — Adam Ociepko
70. Stowarzyszenie „Związek Tymbarczan”
34-650 Tymbark 338, tel. 332-53-73
prezes — Roland Mielnicki
71. Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Uście Gorlickie
38-315 Uście Gorlickie, Urząd Gminy
72. Towarzystwo Wierchomlańskie
33-325 Wierchomla Wielka, Szkoła Podstawowa

73. Podhalańskie Stowarzyszenie Śpiewacze „Turliki”
45-500 Zakopane, ul. Krupówki 17
74. Stowarzyszenie Artystów i Twórców Sztuk Pięknych „Sztuka Podhalańska”
45-Zakopane, ul. Krupówki 41
75. Stowarzyszenie Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza
34-500 Zakopane, Oś. Harenda 12a, tel. 206-84-26
prezes — Roman Loth
76. Stowarzyszenie Twórców WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH
34-500 Zakopane, ul. Nowotarska 10
77. Tatrzańskie Towarzystwo Kulturalne
34-500 Zakopane, ul. Kościuszki 9
78. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”
34-500 Zakopane, Pl. Niepodległości 4
79. Towarzystwo Miłośników Teatru im. H. Modrzejewskiej
34-500 Zakopane, ul. Pocztowców 14, tel. 201-47-63
prezes — Bronisława Stefanik
80. Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego im. dr Tytusa Chałubińskiego
B34-500 Zakopane, ul. Kościeliska 18
prezes — Mieczysław Rokosz
81. Towarzystwo Muzyczne im. Karola Szymanowskiego
34-500 Zakopane, ul. Kasprusie 19 (willa ATMA), tel/fax. 201-45-54
82. Towarzystwo Przyjaciół Sztuki Tadeusza Brzozowskiego
34-500 Zakopane, ul. 3 Maja 5/13
prezes —
83. Towarzystwo Przyjaciół Twórczości A. Kenara
34-500 Zakopane, ul. Sobczakówka 9
prezes — Urszula Kenar
84. Związek Podhalań Oddział Tatrzański
34-500 Zakopane, ul. Kościuszki 4, tel. 201-53-04
prezes — Andrzej Gąsienica-Makowski

Zestawił *BOGDAN POTONIEC*

(stan na 15 czerwca 1998 roku)

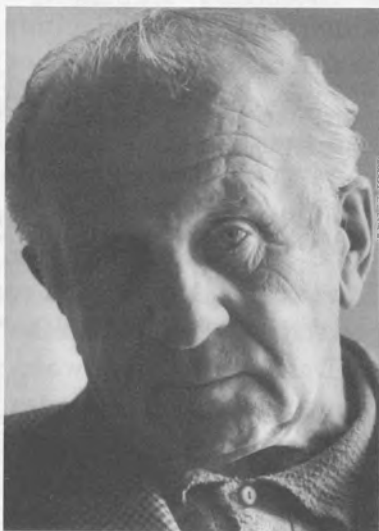
III. LUDZIE

WIESŁAW A. WÓJCIK

TADEUSZ STAICH — REGIONALISTA PODHALAŃSKI

Gdy mówi się o regionalizmie i odnosi się go do konkretnego regionu, to zawsze jawi się on jako postawa intelektualna oraz praktyczna nacechowana swoistym, emocjonalnie pozytywnym stosunkiem do regionu. Wydaje się, że charakteryzuje ona bez wyjątku wszystkich, którzy „zakochali się” w danym regionie.

Taką właśnie postacią, człowiekiem prawdziwie zakochanym w górach, zwłaszcza zaś w podhalańskiej ziemi, był Tadeusz Staich, poeta, prozaik, publicysta, dziennikarz, edytor, pedagog, krajoznawca, przewodnik górski, działacz kulturalny i turystyczny. Jego rola w inspirowaniu i formowaniu życia kulturalnego na obszarze między Giewontem a Babią Górą i Turbaczem oraz w kształtowaniu ideowych podstaw współczesnego regionalizmu podhalańskiego była wielostronna i — bez jakiegokolwiek przesady w tym określeniu — naprawdę ogromna. Choć upłynęło już tyle lat od jego śmierci, do dziś nie widać, by miał pojawić się ktoś, kto potrafiłby zająć jego miejsce, kto chciałby i umiał — jak on — wytyczać drogę dla rozumnego, prawidłowego rozwoju kultury podhalańskiej, aby nie stawała się ona jedynie — jak to niestety dość często można obserwować — tylko swoistym *gadgetem*, cepeliowską manifestacją najbardziej zewnętrznych, rzecz można naskórkowych jej cech, pod którymi kryje się mentalność niewiele, albo zgoła nic nie mająca wspólnego z prawdziwą góralszczyzną. „Inaczej wszy-



stko staje się wymuskanym, regionalnym bałamuceniem — »piękne, ba nie naskie« — jak pisał Władysław Krygowski, przytaczając powiedzenie starego gazdy z Pawlikowskiego Wierchu¹.

Tadeusz Marian Staich był synem nizin. Urodził się 6 września 1913 r. we wsi Bobrek, w dawnym powiecie chrzanowskim, w rodzinie nauczycielskiej, jako jedyne dziecko Kazimierza i Marii z Fukaczów. Ojciec jego był tam kierownikiem szkoły ludowej, matka zaś nauczycielką w prywatnej szkole zakładu ss. szarytek². Po ukończeniu szkoły uczęszczał najpierw do gimnazjum pijarów w Krakowie, potem był uczniem tzw. Korpusu Kadetów w Chełmnie na Pomorzu, skąd powrócił w rodzinne strony, by kontynuować naukę początkowo w gimnazjum koedukacyjnym im. ks. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu, później zaś w państwowym gimnazjum im. Stanisława Staszica w Chrzanowie, gdzie w 1934 r. zdał maturę.

W tych latach rozpoczęła się też publicystyczno-pisarska karta jego żywota. To właśnie podczas nauki w chrzanowskim gimnazjum, w 1932 roku zredagował pierwszy numer wydawanego drukiem szkolnego miesięcznika „Nad poziomy”, z którym potem współpracował już tylko jako autor. W trzy miesiące po złożeniu egzaminu dojrzałości młody Staich został pomocnikiem redaktora w dopiero co powstałym „Echu Chełmka”, czasopiśmie zakładów obuwniczych Baty. Dało mu to możliwość wglądu w tajniki „prawdziwego” redagowania i miało ponadto tę dobrą stronę, iż umożliwiło mu zawarcie znajomości z Alojzym E. Gabesamem, prezesem Polskiej Spółki Obuwia Bata, człowiekiem niezwyklej kultury i wiedzy, który — wedle słów samego Staicha — „równie znał się na butach i na poezji”³. Po pewnym okresie znajomości któregoś dnia wypożyczył on od Staicha zeszyt z jego poezjami i, zapoznawszy się z nimi, rzekł: „Młody (nie umiał wymawiać spółgłoski *ł*) poeto, Panie Tadeuszu, Jeżeli pan się zgodzi, my pomożemy panu te wiersze wydać. One są tego warte”⁴. Dzięki temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, w 1939 roku, na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, mógł ukazać się pierwszy tom Staichowej poezji, zatytułowany *Deszcz za oknem*, pięknie wydany przez Drukarnię Polską Franciszka Zemanka w Kra-

¹ W. Krygowski, *Góry i doliny po mojemu*, Kraków 1977, s. 75.

² P. Kuleczka, *Tadeusz Staich — człowiek gór*, [w:] *Góry — literatura — kultura*, pod red. J. Kolbuszewskiego, t. 2, Wrocław 1996, s. 127, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 1873.

³ T. Staich, *Wszyscy wracamy do gniazd*, — „Echo Chełmka” 50: 1984, nr 16—17 (1022—1023), s. 8.

⁴ *Ibidem*.

kwie. Utwory pomieszczone w tym tomie już sygnalizują wielkie zauroczenie Poety Tatrami i szeroko rozumianym Podhalem (*Dym nad Harendą* i *Orkanówka* oraz cykl *Tatrami*), choć po prawdzie widać w nim również niekłamany zachwyt miastem pod Wawelem (cykl *Miasto przedziwne*). Kraków zresztą i Ziemia Krakowska, z której wyszedł, były drugą wielką miłością Staicha, której pozostał wierny aż do śmierci. Tak ułożyły się koleje jego życia, że jednak znakomitą jego część poświęcił górcom i góralszczyźnie, im nade wszystko poświęcając swoją twórczość artystyczną i naukową.

Korzeni owego zauroczenia regionem tatrzańsko-podhalańskim należy szukać jeszcze w dzieciństwie Staicha, który w tym czasie prawie każde wakacje spędzał u stryja, ks. Władysława Staicha, będącego wtedy proboszczem w Klikuszowej. Dokładnie zapamiętał te swoje pierwsze dziecięce wrażenia:

Było to w okresie świąt Wielkanocnych. Pierwsze moje spotkanie z Tatrami zostało mi na zawsze w pamięci. Z piorunów ziemi nie zeszedł jeszcze pełnozimowy śnieg; miliardem skrzeń i niepokalaną bielą wycinały się na błękitie, otwierając moje oczy szeroko i przyspieszając rytm dziecinnego serca. Ojciec mój wspólnie ze stryjem cudownie urządzili wówczas Grób Pański: w otwartej arkadzie ściany nawy kościoła uniesiono leciutko na niewidocznym cienkim drucie monstrancję tak, że widział ją spoczywającą na Lodowym Wierchu tatrzańskim; przez arkadę widać było łańcuch Tatr. Po raz pierwszy też wtedy, oczyma i umysłem dziecka, doświadczyłem przedziwnej piękności lnu tatrzańskiego i mebli w stylu zakopiańskiego⁵.

Że te zainteresowania Podhalem i góralszczyzną mocno w nim utkwiły, potwierdza fakt uczestnictwa w 1939 r. w kursie narciarskim, zorganizowanym w Jurgowie przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego oraz w kursie Wakacyjnego Instytutu Sztuki w Zakopanem, działającego pod auspicjami ówczesnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁶.

Deszcz za oknem nie był pierwszą publikacją utworów poetyckich Staicha. Już wcześniej (od 1936 roku) ukazywały się one w „Kurierze Literacko-Naukowym”, dodatku do słynnego krakowskiego „IKC-a”, i w innych czasopismach. Również w 1936 roku odbył się jego radiowy debiut poetycki w krakowskiej rozgłośni Polskiego Radia.

W latach 1935—1938 Staich studiował polonistykę w Państwowym Pedagogium w Krakowie, po ukończeniu której rozpoczął praktykę nauczycielską w krakowskich szkołach powszechnych, począt-

⁵ *Jedno moje życie*, pamiętnik T. Staicha, rkps w zbiorach wdowy po pisarzu — Zofii Stojakowskiej-Staichowej.

⁶ Zaświadczenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z dnia 8 stycznia 1939 r.; zaświadczenie Wakacyjnego Instytutu Sztuki MWRiOP, nr Szt. 1011/39; oba w zbiorach Zofii Stojakowskiej-Staichowej.

kowo w szkole przy ul. Miodowej, później zaś, od października 1939 do maja 1944 roku, w szkole powszechnej w Krakowie-Płaszowie. Jednocześnie prowadził tajne komplety nauczania historii i literatury polskiej w zakresie szkoły średniej. Dzięki wrodzonemu talentowi aktorskiemu i pedagogicznemu czynił to frapująco. Zaświadcza o tym Włodzimierz Borkowski, jeden z jego uczniów w tym czasie, który tak wspomina lekcje prowadzone przez Staicha:

Chociaż są po maturze, chórzyści [mowa o grupie młodych ludzi uczestniczących w chórze oo. karmelitów — przyp. WAW] chodzą na kursy maturalne profesora Stawa⁷. Profesor Staf potrafi mówić o literaturze polskiej tak, że słucha się go, jakby to były powieści kryminalne. Profesor czyta *Niespodziankę* Roztworowskiego, jak Julian Składanek z radia (swojego czasu!) to czynił — na głosy. Ma się wrażenie, że jest się w teatrze wyobraźni⁸.

Uczniami jego w tym czasie byli m. in.: Andrzej Kopf, później-szy profesor UJ, Witold Benedyktowicz, później również profesor oraz superintendent kościoła metodystów w Polsce, a także Gustaw Holoubek, po latach znakomity aktor⁹.

Konspiracyjna działalność Staicha nie ograniczała się jednak do tajnego nauczania. Zafascynowany teatrem, w okresie powstania Teatru Rapsodycznego założył w 1940 roku teatr młodzieżowy „Studio 41”, w którym pełnił funkcję kierownika artystycznego i reżysera. Słynna była jego inscenizacja *Wesela*, której tajna premiera odbyła się 13 lipca 1941 roku w jednej z will w Bronowicach¹⁰. W spektaklu tym wzięli udział m. in. Maria Dikówna, Urszula Elgietówna, Witold i Janusz Benedyktowiczowie, Zbigniew Bochenek (późniejszy wybitny reżyser filmowy, dokumentalista) oraz Karol Wojtyła. Przedstawienie miało 10 spektakli¹¹.

W końcu kwietnia 1943 roku, w grupie młodzieży powiązanej z Szarymi Szeregami, w której znalazł się także Staich wykrystalizowała się myśl i potrzeba wydawania społeczno-kulturalnego pisma

⁷ Wobec faktu, że inne osoby, opisywane przez autora wspomnień, nie życzyły sobie, by w druku wymieniać ich nazwiska, T. Staich również zastosował się do tej ich woli; stąd pseudonim *Staw*, nawiązujący zresztą fonetycznie do właściwego brzmienia nazwiska (informacja Z. Stojakowskiej-Staichowej w dniu 13 lipca 1988 r.).

⁸ W. Borkowski, *OKUPACJA — 113, 360, 610 (wspomnienia)*, [w:] W. Biedrzycki, J. Marewicz, *Zielona Trójka 1911—1986*, Kraków 1986, s. 121.

⁹ T. Staich, *Z życiorysu*, m-pis w posiadaniu Z. Stojakowskiej-Staichowej.

¹⁰ Z. Bochenek, „*Wesele*” w podziemnym Krakowie, — „Dziennik Polski” 25: 1969, nr 15 (7751), s. 3—4.

¹¹ T. Wroński, *Konspiracyjny teatr krakowski w okresie okupacji hitlerowskiej*, — „Echo Krakowa” 25: 1970, nr 206 (776), s. 2—3.

młodzieżowego. Miało ono być pomocą w samokształceniu polskiej młodzieży i odegrać w ten sposób dużą rolę społeczno-patriotyczną.

W ten sposób — wspominał Staich po latach — zrodziła się „Watra”, której profil zgodny był z moimi zapatrywaniami regionalistycznymi, zrodzonymi w okresie gimnazjalnym w Chrzanowie, gdzie profesorowie Zdzisław Krawczyński, Józef Gruszczyński, Jan Bachorz i Franciszek Urbańczyk kształtowali naszą wiedzę i kierunki ideologiczne poprzez liczne, świetnie organizowane w sensie merytorycznym wycieczki krajoznawcze¹².

Już samo brzmienie tytułu, którego pomysłodawcą był Staich, wzięte z gwary góralskiej, wskazywało na zamierzone związki pisma z regionalizmem podhalańskim. Staich został też redaktorem pisma i na jego łamach z uporem głosił odwołujący się właśnie do koncepcji regionalistycznych, zawartych w pismach Orkana, Witkiewicza, Wyspiańskiego, „program tatrzański”¹³. Pismo było wydawane w okresie od czerwca 1943 do kwietnia 1944 r.¹⁴ Łącznie ukazały się 24 numery.

Charakterystycznym świadectwem przywiązania Staicha do kultury Podhala są też pseudonimy, którymi posługiwał się w tym czasie, jak na przykład: *Bartuś Gronikowski*, *Andrzej Uherczyk*, *Rafał Huciański*, czy *Andrzej Styrbny* — niektóre wzięte z Tetmajera. To jego rozmówanie w góralszczyźnie znajdowało wyraz niemal na każdym kroku. Zbigniew Bochenek wspominając jedno z okupacyjnych zebrania młodzieżowej grupy samokształceniowej, w którym brał udział również Staich, tak pisał:

Nie zapomnę również pełnego swojskiego nastroju zebrania przy choince u Urzuli [Elgiet — przyp. WAW] w roku 1940. Staich recytował swoje wiersze, mówił góralskie pastorałki, czytał Tetmajera i Kasprowicza. Góralszczyzna była i pozostała dla niego wielką miłością¹⁵.

Z kręgu „Watry” wyszła inicjatywa antologii poezji polskiej 1939—1943 pt. *Krwawe i zielone*, którą opracował i poprzedził przedmową Staich. Antologia, jedyne tego rodzaju wydawnictwo podziemnego Krakowa, ukazała się w grudniu 1943 roku, dołączona do 12 numeru pisma¹⁶.

Słynna była akcja przeprowadzona przez Staicha i jego konspiracyjnych towarzyszy w dniu 3 maja 1943 roku. Koledzy podłączyli go

¹² T. Staich, *Z życiorysu*, op. cit.

¹³ J. Jarowiecki, *Prasa podziemna w latach 1939—1945. Studia i szkice*, Kraków 1975, s. 121—122; tenże, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej*, Kraków 1983, s. 83.

¹⁴ J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa...*, op. cit.

¹⁵ Z. Bochenek, op. cit. s. 2.

¹⁶ J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa...*, op. cit., s. 252.

wtedy do sieci „szczekaczek” (głośników) niemieckich, rozmieszczonych wzdłuż Plant krakowskich, po czym Staich wygłosiwszy krótkie przemówienie okolicznościowe oraz własny *Wydarty pięścią wiersz*, zagrał na organkach hymn *Jeszcze Polska nie zginęła*¹⁷.

W okresie okupacji Staich rozpoczął tajne studia u prof. Pigońa¹⁸. Ich kontynuacji przeszkodziły jednak dalsze wypadki wojenne. Oto w maju 1944 roku gestapo aresztowało prawie wszystkich kolegów i towarzyszy konspiracyjnej roboty Staicha. On sam, uniknąwszy aresztowania dzięki przypadkowi, musiał natychmiast opuścić Kraków. Znalazł się w lesie jako żołnierz AK, w Beskidzie Średnim (w rejonie Kamiennika i Łysiny)¹⁹. Po wojnie zaś, zajęty pracą zawodową i społeczną zaniedbał możliwość ukończenia studiów²⁰.

Niemal zaraz po wyzwoleniu Krakowa spod okupacji niemieckiej podjął Staich pracę w tamtejszej rozgłośni Polskiego Radia jako referent literacki i spiker²¹. Niebawem, wraz z innymi pracownikami rozgłośni, pojechał do Katowic, by tam uruchamiać rozgłośnie śląską. W katowickim radio pracował jako spiker i kierownik emisji do maja 1947 roku, kiedy to — zagrożony z powodów politycznych aresztowaniem — musiał usunąć się z Katowic, najpierw do szpitala w Krakowie, na operację, potem zaś do Zakopanego²².

W mieście pod Giewontem przez krótki czas był nauczycielem języka polskiego w średniej szkole zawodowej, potem zaś przez dwadzieścia lat pracował jako zawodowy przewodnik podhalański i tatrzański, znajdując ogromne uznanie pośród tych, których wiódł w góry. Trzeba bowiem wiedzieć, że Staich nie traktował swych powinności przewodnickich wyłącznie w kategoriach zawodowo-profesjonalnych. Był prawdziwie przewodnikiem z Bożej łaski, traktującym tę swoją działalność jako swoistą misję. Dlatego z wiedzą o ukończonym przez siebie regionie trafiał nie tylko do osób wiedzionych przezeń po szlakach „skalnej ziemi”, ale również do ogromnej ilości

¹⁷ T. Staich, *Z życiorysu*, *op. cit.*; S. Sierotwiński, *Kronika życia literackiego w Polsce pod okupacją w latach 1939—1945*, t. I, Kraków 1988, s. 167.

¹⁸ List T. Staicha do prof. Stanisława Sierotwińskiego, z dnia 27 grudnia 1972 r.; kopia maszynowa, z podpisem autora, w zbiorach Zofii Stojakowskiej-Staichowej.

¹⁹ T. Staich, *Z życiorysu*, *op. cit.*

²⁰ List T. Staicha do prof. Sierotwińskiego, *op. cit.*

²¹ *Legitymacja służbowa* nr 30 została wystawiona przez Polskie Radio — Rozgłośnie w Krakowie z datą 1 marca 1945 r. (w zbiorach Z. Stojakowskiej-Staichowej).

²² Informacja Z. Stojakowskiej-Staichowej, udzielona 26 maja 1998 r.

środowisk grupujących miłośników gór w całym kraju, do których docierał ze szkoleniami i wykładami.

Podhale, czy raczej — ściśle rzecz ujmując — Podtatrze, bo w swych wędrówkach przewodnickich i pisarskich Staich nie omijał też Spisza i Orawy, zawdzięcza mu bardzo wiele przede wszystkim jako świetnemu popularyzatorowi. Bezsprzecznie największym jego dziełem na tym polu jest *Drogami skalnej ziemi*, opasły tom podtatrzańskiej „biblii”, napisany wspólnie z żoną — Hanną Pieńkowską, opublikowany w 1956 roku, będący rzetelną i obszerną monografią krajoznawczą, podaną w piękny literacki sposób. Za to dzieło oboje autorzy otrzymali w 1957 roku pierwszą literacką nagrodę Zakopanego. Mimo upływu lat książka ta, dziś rzadkość antykwaryczna, zachowała swoją wartość — świadectwa niedawnego, a przecież już bezpowrotnie minionego obrazu góralszczyzny. Najwybitniejszy znawca polskiej literatury górskiej — Jacek Kolbuszewski — stawia to dzieło pośród w ogóle najważniejszych w historii tej literatury. Jego zdaniem:

W dziejach tematyki podhalańsko-górskiej w literaturze polskiej stanowiła ona [księga Pieńkowskiej i Staicha — przyp. WAW] trzeci po *Dzienniku podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego i po *Na przelęczy* Stanisława Witkiewicza cenny dokument, ukazujący znaczenie góralszczyzny w ważnym momencie dziejowym²³.

Do tego rodzaju twórczości popularyzacyjnej zaliczyć należy także jego materiały szkoleniowe dla przewodników: *Z Zakopanego do Pienin* (1963, 2. wyd. 1972), *Na Polskiej Orawie* (1976) zarys monograficzny *Harenda. Krajobraz — przeszłość — teraźniejszość* (1976), oraz nawiązującą sposobem opracowania do *Drogami skalnej ziemi* piękną monografię krajoznawczą *Dębno cudami słynące* (1988), której wydania autor już niestety nie doczekał.

Jest też Staich współautorem pozostającej w maszynopisie *Kroniki jubileuszu 90-lecia zorganizowanego przewodnictwa w Polsce 1875—1965*, opracowanej wspólnie ze Zbigniewem Machalicą.

Pisarstwo Staicha nie ograniczało się wszakże tylko do literatury faktu, czy też do kręgu popularnonaukowego. Paradoksalnie, mimo jego prawdziwie dużych, by nie rzec — ogromnych, zasług na tym polu, pozostawał przez całe swoje twórcze życie przede wszystkim artystą słowa, poetą i prozaikiem, twórcą literatury czystej, nie stosowanej. Przy wszystkich jej wartościach uniwersalnych, również i ta dziedzina jego twórczości, zresztą stale wyrażająca fascynację świa-

²³ J. Kolbuszewski, *Tatry. Literacka tradycja motywu gór*, Kraków 1995, s. 149.

tem gór, zwłaszcza w odniesieniu do Tatr i Podtatrza, nosi wyraźne znamiona regionalizmu. Ta jego czysto literacka twórczość rozproszona jest po wielu czasopismach i antologiach. W zwartej postaci w osobnych wydawnictwach ukazały się za jego życia jedynie: zbiór prozy *Góry wołają. Opowiadania przewodnickie* (1964) oraz tom poezji *Tańczą górale* (1985). W dziejach tematyki tatrzańskiej w literaturze polskiej ów tom opowiadań przewodnickich ma — zdaniem Kolbuszewskiego — większe nawet znaczenie niż *Drogami skalnej ziemi*, ponieważ

Staich dał w nim kategoryczną odpawę socrealistycznemu modelowi tatrzańskiej turystyki masowej, we wnikliwej zaś jego diagnozie tyleż obnażał kłamstwa związane z ideologizacją turystyki, ile brał w obronę zwyczajnego, prostego człowieka, by rangę zgoła szczególną nadać rozważaniom na temat przewodnickiego etosu. Formalne nowatorstwo owych opowiadań Staich wiązało się natomiast z faktem, iż jego utwory były „opowiadaniem przewodnickimi”, z czym wiązał się szczególny status ich narratora, tyleż krytycznego obserwatora ludzi i zjawisk, ile czynnego uczestnika opowiadanych zdarzeń²⁴.

Pozostałe osobne wydania literackiej twórczości Staich ukazały się już po jego śmierci. Są to głównie, wydane nakładem żony pisarza — Zofii Stojakowskiej-Staichowej, tomiki poezji: *Wakacje w Nałęczowie* (1991), *Ballada o legendzie i prawdzie* (1991), *Kolędy* (1991), *Podhale* (1992), *Pieniny* (1992), *Tatrami* (1993), *Słowo w szkłe* (1993), oraz drugie, uzupełnione wydanie opowiadań *Góry wołają* (1994).

Zainteresowania góralszczyzną znalazły też odbicie w jego esejach naukowych poświęconych głównie problematyce podhalańskiej w literaturze. Do najważniejszych spośród tych opracowań należą: *O poezji pasterskiej*²⁵, *Prawda i fałsz w literaturze gwarowej (fragmenty szkicu wygłoszonego w Zakopiańskim Klubie Literackim)*²⁶, *Tetmajer i Orkan w służbie Podhala*²⁷, *Gwara i piśmiennictwo chłopskie Podhala*²⁸, *Motywy religijne w poezji chłopskiej Podhala*²⁹ oraz *Górski i góralski autentyzm w twórczości Tetmajera*³⁰.

²⁴ Ibidem.

²⁵ [W:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, pr. pod red. W. Antoniewicza, t. VII *Życie i folklor pasterzy Tatr Polskich i Podhala*, Wrocław [i in.] 1975, s. 1—5.

²⁶ „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Twórców Ludowych” 1974, nr 7—8, s. 38—41.

²⁷ „Podhalanka”. Jednodniówka Związku Podhalan 1975, s. 1—5.

²⁸ „Studia i Rozprawy” [Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem i Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu] 1978, z. 1, s. 28—37.

²⁹ „Studia Pelplińskie” 15: 1984, s. 81—89.

³⁰ „Podhalanka” 5: 1986, nr 2(14), s. 38—39, [toż w:] *Miedzy Tatrami a niebem. Studia o Kazimierzu Przerwie-Tetmajerze wygłoszone na sesji w Ludźmierzu 14 czerwca 1986 r.*, Nowy Sącz 1987, s. 20—23.

Problematykę tatrzańsko-podhalańsko-zakopiańską Staich popularyzował też w rozmaitych czasopismach, często jako stały korespondent. W „Słowie Powszechnym” na przykład — z którym zresztą w latach 1948—1951, związany był również etatowo³¹ i współpracował autorsko zarówno w tym okresie, jak i potem, w latach 1969—1974 — prowadził felieton pt. *Pocztówka z Zakopanego*, w „Tempie” zaś, w latach 1962—1983, jego korespondencje ukazywały się w stałych cyklach pt. *Bajda przy wiatrze*, *Z zakopiańskiego polygonu*, *Liścik z Zakopanego*, *Sabałowe gadki*, *Oficynka zakopiańska* oraz *Oficynki zakopiańskie*. Nadto stale współpracował też z „Tygodnikiem Powszechnym”, „Dziennikiem Polskim”, „Ilustrowanym Kurierem Polskim”, „Głosem Sportowca”, okazjonalnie zaś z „Odrą”, „Gazetą Krakowską”, „Życiem Warszawy”, „Kurierem Polskim”, „Kulturą” i innymi czasopismami ogólnopolskimi. Plonem tej jego współpracy jest kilkaset felietonów i artykułów przeważnie o tematyce tatrzańsko-podhalańskiej³².

Rzecz jasna nie mogło zabraknąć jego pióra w periodykach związanych bezpośrednio z górami. Były to turystyczne i krajoznawcze czasopisma ogólnopolskie, takie jak: rocznik „Wierchy”, „Taternik”, „Poznaj swój kraj”, „Światowid”, „Wędrowiec Lubelski” oraz czasopisma regionalne: „Życie Zakopanego”, „Podhale” i „Podhalanka”.

W tej ostatniej grupie czasopism Staich miał swój udział nie tylko jako pisarz i publicysta, ale także jako redaktor i edytor. Kiedy na fali tzw. „polskiego października” w całej Polsce rodziły się rozmaite, społeczne inicjatywy czasopiśmienniczo-wydawnicze, również w Zakopanem zmaterializowała się idea własnego pisma, które otrzymało tytuł „Życie Zakopanego”. W jego zespole redakcyjnym znalazł się również Staich, podpisujący pismo od numeru drugiego, jako redaktor³³.

Ten epizod redaktorski, pismo bowiem okazało się efemerydą, legł u podstaw późniejszych jego poczynań w zakopiańsko-podhalańskich periodykach. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych działa w komitecie redakcyjnym „Zowaternika”, powielanego kwartalnika Zakopiańskiego Oddziału Związku Podhalan, wydawanego pospół z tamtejszym Miejskim Komitetem ZSL, w roku

³¹ Legitymacja dziennikarska nr 35, wystawiona przez redakcję „Słowa Powszechnego” w dniu 4 stycznia 1948 r. (w zbiorach Z. Stojakowskiej-Stajchowej).

³² L. Długocka-Pinkwart, M. Pinkwart, *Zakopane od A do Z*, Warszawa 1994 r., (hasło: *Staich Tadeusz*).

³³ W. A. Wójcik, *Tadeusz Staich jako edytor*, — „Hale i Dziedziny” 5: 1994, nr 8 (48), s. 13.

zaś 1976 znajduje się w zespole redagującym jednodniówkę Związku Podhalan — „Podhale”.

Późną wiosną 1970 roku Tadeusz Staich, pragnąc wypełnić powszechnie odczuwany brak pisma kulturalnego związanego z regionem, podjął indywidualną próbę powołania takiego czasopisma do życia. Wykorzystując fakt, że w owym czasie (1969—1976) był pracownikiem Muzeum Jana Kasprowicza na Harendzie, postanowił wydawać „Harendę” — biuletyn informacyjny Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza. W pierwszym jego numerze, w odrędkcyjnym słowie wstępnym pisał:

Dzisiaj oddajemy do rąk naszych Czytelników i Sympatyków pierwszy numer, którego nazwa jest symbolem zainteresowań, tematów, jakie zamierzamy publikować na tych kartach. Krag tej tematyki nie będzie się zacieśniać wyłącznie do sprawozdań z działalności zarządu. Pragniemy poszerzyć go [...] o problemy związane z przeszłością, terażniejszością i przyszłością pięknego osiedla Harenda, z życiem kultury, sztuki i literatury Skalnego Podhala (podkr. WAW)³⁴.

Że jednak w owych czasach wszelkie sprawy wydawnicze znajdowały się pod najściślejszą kontrolą wszechwładnej PZPR, pilnie baczącej, by przypadkiem nie posiano gdzieś ziarna mogącego wydać inny plon, niż zaplanowany centralnie przez stosownych sekretarzy-politruków, tedy owa skromna inicjatywa wydawnicza zakończyła swój żywot na jednym próbnym numerze, napisanym na maszynie w kilku egzemplarzach³⁵. Pozostaje ona wszakże cennym dokumentem świadczącym o potrzebie posiadania własnego pisma, nurtującej ówczesne środowiska miłośników regionu.

Po paru latach (w 1973 r.) Związkowi Podhalan udało się doprowadzić do wydawania takiego periodyku, początkowo, ze względów formalnych, mającego charakter jednodniówki. Tytuł pisma — „Podhalanka” — nawiązywał do potocznego określenia popularnej przed I wojną światową i w okresie międzywojennym „Gazety Podhalańskiej”. Staich został członkiem komitetu redakcyjnego „Podhalanki” w roku 1975, tj. od drugiego numeru począwszy, a w 1981 roku objął funkcję jej redaktora naczelnego, co zbiegało się akurat z uzyskaniem przez czasopismo formalnego statusu czasopisma (półrocznika) i co nałożyło na Staicha szczególnie trudne obowiązki.

W roku 1975 Staich został powołany w skład kolegium redakcyjnego rocznika „Wierchy”, wydawanego przez Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, poświęconego szeroko rozumianej

³⁴ W. A. Wójcik, *op. cit.*

³⁵ *Ibidem.*

tematyce górskiej, również więc — z natury rzeczy — częściowo regionalistycznej. Pełniąc tę funkcję troszczył się, by rocznik nic nie uronił z duchowej spuścizny założyciela „Wierchów”, Jana Gwalerta Pawlikowskiego, wielce zasłużonego dla kultury Podhala³⁶.

Zauroczenie kulturą Podhala i gwarą góralską, której stał się tak znakomitym znawcą, że w tej materii do jego autorytetu odwoływali się rodowici Podhalanie³⁷, wreszcie jego ogromna wiedza filologiczna i historyczno-literacka złożyły się na kompetencje Staicha w zakresie regionalnej, podhalańskiej literatury gwarowej. Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych począwszy patronował on twórczości najsłynniejszych ludowych poetów Podhala, inspirując ją i promując, dzięki czemu mogła docierać do rozmaitych, nawet zdala od gór położonych zakątków kraju. Do właściwej edycji utworów podhalańskich twórców przywiązywał ogromną wagę, poświęcając pracy nad nimi bardzo dużo czasu, nawet — jak się wydaje — ze szkodą dla własnej twórczości. Zwiastunem owej aktywności nad prezentacją dorobku poetyckiego górali podhalańskich było opublikowanie przez niego w roku 1975 na łamach czasopisma krajoznawczo-turystycznego „Karpaty” mini-antologii poezji góralskiej, zatytułowanej *Górale piszą*, w której znalazły się utwory Zofii Gracy, Antoniny Zachary-Wnękowej, Jana Fudalii, Wandy Czubernatowej, Franciszka Bachledy-Księdzularza oraz Andrzeja Gąsienicy-Makowskiego. W zakończeniu wstępu otwierającego ten wybór pisał Staich:

Zbyt krótka to prezentacja naszej piątki i umiłowanej przez nas poetki Antoniny Zachary-Wnękowej. Niedługo jednak zapewne czekać będziemy na ich prezentację. Sądzić można, że zbyt jeszcze uboga półka z literaturą chłopską wzbogaci się wnet o ich tomik³⁸.

Z perspektywy lat widać wyraźnie, że za tymi słowami kryły się nader konkretne Staichowe plany i zamierzenia. Zaczęły się one spełniać, gdy w 1976 roku ukazał się pierwszy opracowany przez niego tomik: *Miłuj Podhale* — z poezjami gazdy ze Stołowego, Andrzeja Skupnia Florka. Ów tomik zapoczątkował całą serię opracowań podhalańskich poetów, którzy częstokroć tylko dzięki pracy Staicha mogli ponieść owoce swojej twórczości w Polskę i zaprezentować je szerszemu kręgowi odbiorców.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Ten stan rzeczy doskonale uchwycił słynny kurier, przewodnik i ratownik, Józef Krzeptowski (1904—1971), tak ponoć kiedyś — z właściwym mu dowcipem — zagadując Staicha: „Wy się krzesny jako pisecie? Gąsienica Staich cy Krzeptowski Staich?”

³⁸ T. Staich, *Górale piszą* — „Karpaty” 2: 1975, z. 3 (7), s. 9.

Znalazły się w tej serii następujące tytuły: *Kino* Wandy Czubernatowej (1979), *Wierchowce słowa* Zofii Gracy (1980), *Pastorałki krzesane* Wandy Czubernatowej (1985), *Dym z watrzyska* Anieli Sobańskiej-Świerkowej (1985), *Płoty za koty* Wandy Czubernatowej (1986), *Śpiewke osotać* Franciszka Łojasa Kośli (1987) oraz — wydany już po śmierci Staicha — tomik Zofii Bukowskiej pt. *Snopek życia* (1989)³⁹.

Tomikom tym towarzyszyły zawsze, czy to w formie przedmowy, czy posłowania, opracowane przez Staicha rozprawy krytycznoliterackie, prawdziwe perełki krytyki, pisane *con amore*, z podziwem i wielkim szacunkiem dla twórczego trudu autorów.

Dla ścisłości trzeba wspomnieć o edytorskich opracowaniach Staicha, z których dwa — z rozmaitych powodów — nie doczekały się publikacji, trzecie zaś — Antoniny Zachary-Wnękowej, pt. *Wiersze spod Gorców* (1979) — wprawdzie ukazało się drukiem, ale bez podpisu edytora, wskutek czego udział Staicha przy formowaniu tego tomiku nie jest szerzej znany⁴⁰. Owe pierwsze dwa tomiki, to: *Cudnie mi* Hanki Nowobielskiej, poetki z Białki Tatrzańskiej, dziełko przygotowane do wydania w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w roku 1977, oraz Wandy Czubernatowej *Prosto w ocy*, opracowane w rok później. Tomik Nowobielskiej nie ukazał się z powodu braku akceptacji autorki dla sposobu i zakresu Staichowego opracowania, do druku zaś drugiego nie doszło wobec *veta* cenzury⁴¹.

Dopełniają ów cykl edycji poezji *Malowanki na szkle* Jana Kasprowicza (1986), których związek z regionem Podhala, z pozoru luźniejszy, uwidacznia się wyraźniej dopiero dzięki słowu wstępnemu Staicha.

Z powyższego przeglądu można by odnieść wrażenie, iż Staich zajmował się tylko edytorstwem poezji podhalańskiej, nie interesując się zupełnie formami prozatorskimi. Tak jednak nie jest, aczkolwiek istotnie lista jego opracowań edytorskich prozy jest znacznie skromniejsza. Składają się nań: (pierwsze powojenne) wydanie *Ludzi z gór* Tadeusza Malickiego (1959), *Spiski kotlik dukatów* Michała Balary (1980), *Sabałowe bajdy* (1986), będące wyborem ze słynnego dzieła Andrzeja Stopki⁴², oraz *Wspomnienia z Zakopanego* Władysława Mat-

³⁹ W. A. Wójcik, *op. cit.*

⁴⁰ Wobec uporu autorki co do sposobu konotacji gwarowej Staich zrezygnował z umieszczenia swojego nazwiska w tej publikacji (por. W. A. Wójcik, *op. cit.*).

⁴¹ Wiersze z tego zbioru znalazły się później w tomikach *Kino* (1979) i *Płoty za koty* (1986).

⁴² A. Stopka, *Sabała. Portret, życiorys, bajki, powiastki, piosnki, melodie*, Kraków 1987.

lakowskiego (1989), wydane już po śmierci Staicha. Przez niego też został zredagowany pierwszy zeszyt „Studiów i Rozpraw”, zawierający zbiór referatów wygłoszonych podczas XXXI Zjazdu Związku Podhalan, wydany w 1978 r. wspólnie przez Muzeum Tatrzańskie i Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Jego wreszcie inicjatywą i zasługą było powołanie do życia w 1985 r. Oficyny Wydawniczej Związku Podhalan, w której — do maja 1987 r. — pełnił funkcję przewodniczącego kolegium redakcyjnego⁴³.

Mniej znaną, bo z natury swojej bardziej ulotną, jest współpraca Staich z filmem oświatowym. Współdziałał on na tym polu z wybitnymi, polskimi twórcami krótkiego metrażu: wspomnianym już Zbigniewem Bochenkiem, Tadeuszem Kallweitem, Januszem Czczem. Pisywał scenariusze, udzielał konsultacji, opracowywał komentarze i dokumentację do scenariuszy. Również i tę jego działalność można zaliczyć do krajoznawczo-regionalistycznej. Pozwalają na to choćby same tytuły filmów: *Hej bystra woda...*, *Gdzieś pod Turbaczem*, *Bieszczady* (wszystkie w 1959), *Wędrówki świętokrzyskie* (1960), *Opowieść pasterska* (1961), *Śladami Byrcynowych wspominków* (1962) i *Podhale* (1975), wyprodukowanych w słynnej Łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych⁴⁴.

Człowiek tak zafascynowany światem gór i ich mieszkańców jak Staich musiał w naturalny sposób szukać możliwości realizacji swoich zainteresowań w organizacjach społecznych, obejmujących zasięgiem swojego działania góry. Nic więc dziwnego, że już w czerwcu 1939 r. wstąpił do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a kiedy — już po wojnie, w 1950 r. — doszło do zjednoczenia tego stowarzyszenia z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, i powstania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, znalazł się pośród najbardziej aktywnych jego działaczy. Najwięcej i najdłużej działał w Oddziale Zakopiańskim PTTK oraz w Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w Krakowie. W Zakopanem brał udział w pracach organizacyjnych przy zakładaniu tamtejszego koła przewodników tatrzańskich (Tymczasowa Komisja Przewodnicka w 1951 r.), w którym, podczas kadencji 1951—1952, był członkiem komisji rewizyjnej, a w latach 1963—1966 sekretarzem zarządu koła. Poza kołem przewodnickim udzielał się też w Podhalańskiej Komisji

⁴³ W. A. Wójcik, *op. cit.*

⁴⁴ W. A. Wójcik, *Tadeusza Staicha życie dla Podhala*, — „Podtatrze” 1989, z. 33—34, s. 88.

Opieki nad Zabytkami, działającej przy Zakopiańskim Oddziale PTTK⁴⁵.

Członkiem Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK był przez ponad dwadzieścia lat. W jej obrębie dużo czasu poświęcał m. in. dobrze mu znanym sprawom przewodnictwa górskiego — początkowo jako członek, później zaś wiceprzewodniczący i przewodniczący Podkomisji Przewodnictwa Górskiego KTG. Jak już wspomniano, od 1975 r. wchodził też w skład kolegium redakcyjnego „Wierchów”, organu KTG.

Przez krótki czas działał też w Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie⁴⁶. Za jego działalność Towarzystwo odznaczyło go w 1960 r. Złotą Odznaką PTTK.

Drugą organizacją, z którą Staich związał się niezwykle mocno, był Związek Podhalań. Formalnie został jego członkiem dopiero w 1972 r., ale już wcześniej aktywnie uczestniczył w jego działalności. W latach 1976—1984 był członkiem władz naczelnych Związku: członkiem prezydium i — od 1977 r. — sekretarzem Zarządu Głównego. Jego zasługą było opracowanie w 1975 r. deklaracji programowej, określającej sens i kierunki działania stowarzyszenia. Za swe zasługi dla góralszczyzny został obdarzony w 1976 r. godnością członka honorowego Związku Podhalań.

Był też Staich w składzie innych ciał, mających związki z działalnością regionalistyczną, np. w Radzie Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych, gdzie działał w Sekcji Literatury Ludowej⁴⁷, był członkiem jury wielu konkursów związanych z folklorem, literaturą i teatrem.

Przez całe lata był Staich, rzecz można, jednym z filarów życia kulturalnego w Zakopanem. Z początkiem lat pięćdziesiątych działał jako konferansjer, prelegent, gawędziarz i recytator w orbisowskim Klubie Zakopiańskim, mieszczącym się w willi „Kmicic”. Od 1957 do 1970 r. prowadził przez wiele lat teatr dramatu czytanego pod nazwą *Studium słowa*, zwany „teatrem przy stoliku”, przy Towarzystwie Miłośników Teatru im. H. Modrzejewskiej. Próbował też się jako aktor w „Szopce Zakopiańskiej”⁴⁸. W latach siedemdziesiątych był prezesem zakopiańskiego Klubu Literackiego ZLP, w którym założył i prowadził sekcję pisarzy gwarowych (górali). Prowadził też

⁴⁵ *Ibidem*, s. 89.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ M. Wysocki, *Życie gór*, „Twórczość Ludowa” 3: 1988, nr 3 (8), s. 9.

⁴⁸ *Ibidem*.

dział ortofonii polskiej w Ognisku Muzycznym oraz w Technikum Tkactwa Artystycznego. W obu tych placówkach opracował wiele audycji o tematyce podhalańskiej⁴⁹.

Doniosłą dla życia regionalnego na Podhalu kulturalną inicjatywą Staicha był jego pomysł zorganizowania konkursu poetyckiego Jesieni Tatrzańskiej w 1972 r. Po kilku latach na skutek wielkiego zainteresowania impreza zyskała charakter ogólnopolski i „autentyczne ogólnokrajowe znaczenie”⁵⁰. Na prawdziwie dużą rolę tego konkursu dla piszących Podhalan zwracał uwagę Jacek Kolbuszewski, pisząc:

Można dziś [...] domniemać, że inicjując owe konkursy Tadeusz Staich kierował się przede wszystkim troską o rozwój swoich gwarą piszącym podopiecznych [z sekcji gwarowej zakopiańskiego Klubu Literackiego — przyp. WAW], że chodziło mu o danie im szansy publicznego zaistnienia, o pobudzenie ich twórczości aktywnej [...].

Dla podhalańskich poetów ludowych konkurs poetycki Jesieni Tatrzańskiej miał — zwłaszcza w latach 1972—1981 — znaczenie swoistego reprezentacyjnego salonu, ustalającego rangę i wartość poetyckich dokonań, ale będącego także przeglądem i szkołą poetyki gwarowego pisarstwa⁵¹.

Staich był związany z konkursem podwójnie. Po pierwsze jako jego inicjator i organizator, po drugie jako jego częsty uczestnik i nierzadko zasłużony laureat. Wystarczy wspomnieć, iż w konkursach lat 1974, 1977 i 1985 jego utwory zostały wyróżnione pierwszą nagrodą, w innych zaś edycjach konkursu zdobywały drugie miejsca i zaszczytne wyróżnienia. Po jego śmierci konkursowi nadano jego imię.

Jak już wspomniano, w latach 1967—1976 Staich pracował w Muzeum Jana Kasprowicza na Harendzie. W 1976 przeszedł na rentę, rok później zaś otrzymał emeryturę twórczą. Pogarszające się zdrowie i zalecenia lekarzy, usilnie odradzających mu dalszego pobytu w Zakopanem, spowodowały, że zaczął myśleć o znalezieniu mieszkania w — jak sam wcześniej pisał — „najpiękniejszym mieście świata”, Krakowie. Dzięki pomocy Jana Pieszczachowicza, ówczesnego prezesa Krakowskiego Oddziału ZLP, w marcu 1980 r. otrzymał mieszkanie w słynnym Domu Literatów przy Krupniczej. Przeszkody natury technicznej spowodowały jednak, że osiadł na stałe pod Wawelem dopiero w 1983 r.

⁴⁹ W. A. Wójcik, *Tadeusza Staicha życie...*, op. cit., s. 88.

⁵⁰ J. Kolbuszewski, *Przedmowa*, [w:] *Poezja gór. Antologia wierszy laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Tadeusza Staicha na wiersz o tematyce górskiej. „Jesień Tatrzańska”*, Kraków 1996, s. 8.

⁵¹ *Ibidem*.

W końcowych latach życia przestało dopisywać mu zdrowie. Choć z kolejnych jego kryzysów wychodził coraz słabszy, w żaden sposób nie folgował sobie, pracując bezustannie. Tak też było podczas ostatniego kryzysu. Jeszcze na parę dni przed śmiercią, ogromnie cierpiąc, radził z przybyłymi do Krakowa działaczami Związku Podhalań, dyskutując o jego problemach.

Zmarł w Krakowie, w dniu 2 sierpnia 1987 r. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim. W manifestacyjnym pogrzebie wzięły udział tłumy.

Że Tadeusza Staicha można i należy określić mianem regionalisty, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Trzeba jednak dopowiedzieć, iż ten jego regionalizm nie był teoretyczny, a miał wymiar przede wszystkim bardzo praktyczny. Co ważne, a może nawet najważniejsze, nie był to regionalizm nacechowany ideologicznie i politycznie, w którym można byłoby się dopatrzeć np. jakichkolwiek wątków szowinistycznych czy separatystycznych. Wprost przeciwnie, obdarzając Podhale, swoją „małą ojczyznę”, miłością prawdziwą, i tak wiele dla niej czyniąc, zawsze jednak widział ją w patriotycznym kontekście „dużej ojczyzny” — Polski, wskazując przy każdej okazji na wspólne i nierozdzielne korzenie historyczne i kulturowe. Trafnie wskazała na te relacje pomiędzy Staichowym regionalizmem a patriotyzmem Pola Kuleczka, pisząc:

Tematykę jego prac oraz działalność społeczną przesycali akcenty patriotyczne, świadczące o głębokim umiłowaniu ojczystego kraju. Bardzo wcześnie zasłużył się jako dobry Polak i społecznik. We wszystkim, co czynił, widać jego emocjonalny stosunek do polskości. Jako pisarz, od samego początku, zwracał uwagę na sprawy Polski, ojczysty krajobraz, piękno regionu, na przyrodę i zabytki. Takie Staichowe czerpanie sił z Ojczystej ziemi otwierało nowe myślenie o Polsce i powinnościach wobec niej⁵².

Warto wspomnieć, że Staich utrzymywał też serdeczne stosunki z działaczami innego wielkiego stowarzyszenia regionalnego — Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Sam zresztą, rzadko wypowiadając się o sobie, bodaj nigdy nie określił swej działalności mianem regionalistycznej. Widział te swoje związki z regionem inaczej, w bardziej ogólnej i uniwersalnej perspektywie. Tak o tym pisał:

Życie rzuciło mnie na Podhale. Tutaj odnalazłem największą radość i najwię-

⁵² P. Kuleczka, *op. cit.*, s. 127.

kszy ból i sens życia w ogóle: związek człowieka z Ziemią. Z tego związku rodzi się Dobro i Piękno.

Kim jestem? To prawie nieważne wobec tego związku z Ziemią⁵³.

Ta jego działalność regionalistyczna była dostrzegana i doceniana, czego wyrazem są regionalne odznaczenia, którymi został uhonorowany: Złota Odznaka „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” (1972), Złota Odznaka „Za Zasługi dla Zakopanego” (1978), Odznaka „Za Zasługi dla Orawy” (1979) oraz Złota Odznaka „Za zasługi dla Województwa Nowosądeckiego” (1980).



⁵³ T. Staich, *O sobie*, — „Tatrzański Orzeł” 27: 1974, nr 3, s. 5.

IRENA OSTROWSKA-WNUKOWA

JEGO WIELKA MIŁOŚĆ — PODHALE

Wspomnienie

Urodził się w 1915 roku w Zakopanem z Józefy Krzeptowskiej, wnuczki brata Jana Krzeptowskiego Sabały, Józefa, wójta Kościeliska i Zakopanego. On to zbudował w Zakopanem przy ul. Kościeliskiej pierwszy piętrowy góralski dom, dzisiaj już 180-letni. W tym zabytkowym domu, obok restauracji i hoteliku, mieściło się też niegdyś wójtostwo i zakopiańska poczta. To w nim został utworzony Związek Podhalań.



Ojciec Włodzimierza, Jan Wnuk („Wnuk” jest nazwą jednego z herbów polskich), pochodzący z ziemi lwowskiej, był wykształconym w ekskluzywnych hotelach Paryża i Wiednia restauratorem i kuchmistrem.

Rodzice prowadzili przez wiele lat w starym domu, poszerzonym o sale werandowe, restaurację. Matka też była przygotowana do takiej pracy, m.in. w hotelu „Morskie Oko”, będącego własnością wujostwa. Restaurację odwiedzali licznie wybitni literaci, muzycy i artyści innych specjalności z całej Polski. Jedna izba miała wyszynk i tutaj zbierali się głównie miejscowi górale. Wzrastając w takich kontaktach i atmosferze od chłopięcych lat Włodzimierz rozwijał coraz bardziej swe zainteresowania, które też ukierunkowały dalszy bieg jego życia.

Miał pięcioro rodzeństwa. Troje z nich zaznaczyło się w sporcie narciarskim: brat Mieczysław został w roku 1938 w Finlandii mistrzem akademickim świata, a w roku 1939 mistrzem Polski (kombinacja norweska dawała wówczas tytuł mistrza), brat Henryk i siostra Zofia byli sędziami narciarskimi, m. in. na światowych mistrzo-

stwach FIS-u w Zakopanem. Startowali też jako zawodnicy w zawodach narciarskich. Całą rodzinę łączyła bardzo serdeczna więź.

Włodzimierz został literatem. Już jako gimnazjalista zaczął drukować swe prace w młodzieżowych, poznańskich *Orlętach*. Poważnym debiutem był publicystyczny opis historii góralskiego rodu z Żywcańskiego w Zakopanem, zamieszczony na łamach warszawskiego tygodnika *Prosto z mostu*, piśmie o dużym w latach międzywojennych znaczeniu — miał wówczas 19 lat. Potem drukował w prasie wielkopolskiej. W czasie studiów prawniczych w Uniwersytecie Poznańskim związał się z ruchem Młodzieży Wszechpolskiej, skupionej wokół znanej postaci ks. Infułata Józefa Prądyńskiego. Po wybuchu wojny w 1939 r. był on twórcą organizacji podziemnej Ojczyzna-Omega. Po aresztowaniach jej członków przez gestapo organizacja podjęła działalność w Warszawie, a niektórzy jej członkowie weszli w skład Delegatury Rządu na Kraj.

Po skończeniu studiów prawniczych pracował w Poznaniu, a wiosną 1939 roku przybył do Gdyni. Do wyjazdu na Wybrzeże namówił go prof. Zabrocki z Uniwersytetu w Poznaniu, który uczył też w Państwowej Szkole Morskiej (szkole marynarki handlowej). W Szkole tej miał W. Wnuk od jesieni wykładać prawo, chwilowo też objął stanowisko sekretarza placówki. Po wkroczeniu wojsk niemieckich gestapo aresztowało go wraz z grupą profesorów i rozpoczęła się wędrówka po niemieckich obozach koncentracyjnych. Wpierw był w Nowym Porążu (Neufahrwasser), potem Stuthof, gdzie więźniowie musieli w trakcie bardzo srogiej zimy ścinać las na deski i budować dla siebie baraki. Potem był w Sachsenhausen, w którym poza karami nieustannymi, ćwiczeniami, np. skakaniem „żabką”, więźniowie byli zmuszani do stałego biegu. Stamtąd przewieziono go do obozu w Gusen-Mauthausen, następnie w Austrii, skąd zwolniono go każąc jechać na wybrzeże, gdzie go w 1939 r., aresztowano. Zwolniono go pod koniec roku 1941. W Generalnej Gubernii musiał czekać na przepustkę do rodzinnego Zakopanego. Gdynia przemianowana przez Niemców na *Gotenhafen* została włączona do Reichu. Ukrywał się przez parę tygodni u rodziny wykładowcy Państwowej Szkoły Morskiej Józefa Ostrowskiego, wysiedlonej na dalekie peryferie miasta. To był mój dom. Nie przypuszczałam wówczas, że kiedyś po sześciu latach, zostanie moim mężem. W swoich wspomnieniach podawał, że z obozu w Gusen-Mauthausen zwolniono go za staraniami wuja Krzeptowskiego z Zakopanego. Nigdzie nie wspomina, że na prośby jego siostry Zofii, moja siostra Felicja z Ostrowskich Stelzerowa wielokrotnie powtarzająca zabiegi w gdyńskim gestapo o zwol-

nienie z obozów koncentracyjnych kilku profesorów Szkoły Morskiej dołączyła prośbę o uwolnienie i jego. Po kilku próbach uzyskała obietnicę, że W. Wnuk i prof. Stanisław Maresz zostają zwolnieni. Niestety, prof. Maresz przed opuszczeniem obozu umarł z wyczerpania, natomiast Włodzimierz wkrótce wyszedł na wolność. Komu (czemu) w istocie zawdzięczał swe cudowne ocalenie, trudno dociec.

W kamieniołomach gusenowskich, mimo krańcowego wyczerpania pisał wiersze. Do kilku z nich skomponowano muzykę. Najpopularniejszą pieśnią do jego słów, przetłumaczoną przy tym na kilkanaście języków i śpiewaną w wielu obozach (spopularyzowali ją przenieszeni więźniowie) była *Jesteśmy jak żywe kamienie* i hymn Gusenowców *Dla nas słońce nie zachodzi*.

W drodze powrotnej od nas na Podhale zatrzymał się w Warszawie z przyjaciółmi, należącymi do podziemnej Ojczyzny-Omegi. Na Zakopane otrzymał zlecenie obserwacji i przekazywania danych o działalności Goralenvolku. Tuż po powrocie napisał pierwsze większe sprawozdanie z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, które przewieziono do Anglii i zostało tu wydrukowane, potem opublikowano je też w podziemiu w Warszawie. Kontynuował tajnym szyfrem korespondencję z przyjaciółmi w organizacji obozowej w Gusen.

W Zakopanem ujawniły się konsekwencje przeżyć obozowych, bicie itp. — zachorował na ciężkie zapalenie szpiku kostnego w nodze, był długo w szpitalu, groziła mu amputacja nogi: na szczęście przed samą operacją odkryto przypadkiem siedlisko ropy i noga, choć z dużymi bliznami, została uratowana. Pobyt w rodzinnym domu został nagle przerwany, uprzedzono go bowiem, że gestapo zamierza go aresztować. Rzeczywiście, znalazł się na liści poszukiwanych przez gestapo. Uciekł do Warszawy, włączając się aktywnie w prace podziemia. Występował pod wieloma pseudonimami i nazwiskami. Najczęściej jako Mieczysław Jaworski. Bardzo aktywnie uczestniczył w pracy Delegatury Rządu. Był informatorem biuletynu informacyjnego, drukowanego w podziemnych drukarniach. M. in. współredagował sławny w czasie okupacji podrobiony numer gadzinówki hitlerowskiej, zawierający patriotyczne, polskie artykuły i wiadomości z frontów otrzymane z nasłuchu zachodnich stacji radiowych. Od słów przemówienia dla Pełnomocnika Rządu Stanisława Kausika (Dołęgi), przybyłego z Londynu a napisanego przez Włodzimierza zaczęło się Powstanie Warszawskie. Słowa te nadane przez głośniki umieszczone na ulicach Warszawy brzmiały: *Rodacy! Godzina wolności wybiła! ...*

Powstanie Warszawskie przeżył pracując pod bombami, pociska-

mi w samym centrum Cywilnego Dowództwa AK — Delegaturze Rządu na Kraj. Był w wielu ciężkich sytuacjach. Po upadku Powstania umieszczono go w obozie w Ursusie, skąd uciekł i odtąd ukrywał się w Zakopanem, drukując ulotki z informacjami dla miejscowej ludności. Rozlepił je wraz z kolegami z Powstania, ukrywającymi się również w jego rodzinnym domu, na słupach zakopiańskich.

Organizacja Ojczyzna-Omega rozwiązała się oficjalnie w 1945 roku, co nie uratowało jej członków przed aresztowaniami i skazaniem na ciężkie wyroki. Ostatnie zebranie, na którym stosowna decyzja dowództwa zapadła, odbyło się w domu rodzinnym Wnuków. Postanowiono, że w zaistniałej sytuacji politycznej dla Polski do najważniejszych zadań należy walka o zachowanie biologiczne narodu.

On sam zaczął studiować w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie filozofię — u prof. Tatarkiewicza — i jednocześnie dalej pracować ze swoimi przyjaciółmi, Mieczysławem Pszonem i Stanisławem Roskoszem, dla Delegatury Rządu. Kontynuował tę pracę aż do aresztowań w początkach 1947 roku.

Od pierwszych numerów drukował swe artykuły w katolickim, społeczno-kulturalnym *Tygodniku Powszechnym*. W 1946 roku wydał książkę o obozie w Sachsenhausen pt. *Obóz kwarantanny*, z cenną przedmową prof. Stanisława Pigonia, który z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, był także więźniem tego obozu.

W lutym 1947 roku ożenił się ze mną (pochodzę z rodziny kaszubsko-pomorskiej), ślub braliśmy w Sopocie. Zamieszkał z nami — mieszkaliśmy wtedy wraz z matką — w przedwojennym mieszkaniu mojej siostry. Studiowałam medycynę, którą jak i następne studia, byłam zmuszona przerwać. Byliśmy pod stałą obserwacją i inwigilacją Urzędu Bezpieczeństwa. W grudniu 1948 roku (spodziewałam się wówczas dziecka) zrobiono u nas długą, trwającą od świtu do nocy rewizję. Byliśmy pewni, że zakończy się ona aresztowaniem Włodzimierza, tak jak się to stało z jego kolegami. Jednak nie zabrano go, chodziło o ostatniego Delegata na Kraj, Jerzego Brauna. Rewizję zrobiono w tym samym czasie w sześciu innych miastach Polski. Brauna znaliśmy, bo oboje zamieszczaliśmy swe utwory literackie w *Tygodniku Warszawskim*, którego był redaktorem. Nie mieliśmy pojęcia, że ukrywa się u wuja Włodzimierza, Jana Krzeptowskiego. Wykryto to jednak wkrótce i wuj poszedł na dłuższy czas do więzienia, a siostra Włodzimierza, Janina, na kilka miesięcy, gdyż kontaktowała się z J. Braunem i jego żoną. Brauna skazano na karę śmierci, jednakże po paru latach pobytu w więzieniu wyszedł na wolność. Nasza sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Włodzimierz podjął de-

cyzję ucieczki razem za granicę. Miał już wsiadać na węglowiec do Szwecji, ale zrezygnował z tego zamiaru, pragnąc wypełnić przyrzeczenie złożone organizacji w obozie koncentracyjnym, że po odzyskaniu wolności zaangażuje się w pracę kulturalno-społeczną dla kraju.

Przez siedem lat pełnił funkcję sekretarza Gdańskiego Związku Literatów Polskich i prowadził razem ze mną Gdański Oddział dziennika *Słowo Powszechne*, drukując jednocześnie swe utwory w ogólnopolskich tygodnikach katolickich. W roku 1952 wydał książkę reportaży literackich o odbudowie spalonego Gdańska pt. *Wiosna nad Motławą*, za którą otrzymał pierwszą nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka.

Wygłaszał niezliczone ilości odczytów, brał udział w akcjach ratowania polskiej, mazursko-warmińskiej ludności przed niesłychanymi wobec niej szykanami różnych rządowych czynników. Dostał później za to odznakę *Zasłużonego dla Warmii i Mazur*.

Z powodu jego pracy katolickiej umieszczono nas — całą rodzinę — na liście przeznaczonych do wyrzucenia z Wybrzeża. Pewnie dlatego, że założył w kilku miastach za czasów stalinowskich księgarnie katolickie i sklepy z dewocjonaliami.

W roku 1953 przeniósł się do Krakowa. Reszta rodziny — w roku 1954. Odtąd należał do Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, pełniąc w nim wiele funkcji. Był też członkiem PEN Clubu. Założył wraz z Tadeuszem Kudlińskim Krakowski Oddział PEN Club i przyczynił się do utworzenia przy Związku Literatów Oddziału Literatów Ludowych w Zakopanem. Udzielał się szeroko społecznie. Należał do Towarzystwa „Polonia” — miał bardzo liczne kontakty z Polonią Amerykańską. Był kilkakrotnie w Ameryce, za drugim razem jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej. Zaowocowały te wyjazdy licznymi reportażami literackimi i publicystycznymi. Napisał też parę książek o tematyce polonijnej, o wychodźstwie góralskim i małopolskim.

Od 1953 roku prowadził przez trzy lata jako reaktor naczelny (po zamknięciu przez władze pisma redagowanego przez pierwszy zespół redaktorski), *Tygodnik Powszechny*, formalnie związany ze Stowarzyszeniem PAX, ale mający swobodę w redagowaniu według założeń poprzedniego. Dzięki temu zapewne pismo pozyskało współpracę wielu moralnych i naukowych autorytetów, jak m. in. prof. Stanisław Pigoń, prof. Juliusz Kleiner, ks. Kazimierz Kłósak, czy franciszkanin O. Jan Zieja. Przed objęciem tej funkcji miał rozmowę z ks. bp. Bronisławem Dąbrowskim.

Po zamknięciu tego tygodnika kierował oddziałem tygodnika *Kierunki*, następnie Wydawnictwa PAX oraz był przez wiele lat sekretarzem Klubu Pisarzy Chrześcijańskich „Krań” w Warszawie. To był ciekawy, jak na owe czasy klub, gdyż stał się wolną trybuną dla wielokierunkowych wypowiedzi i dyskusji. Te lata częstymi pobytami wiązały go ściślej z Warszawą.

Kiedy w roku 1946—47 wstępował do Stowarzyszenie PAX nie wiadomo było jeszcze, w jakich kierunkach będzie się ono rozwijało. Zjeżdżali się doń ludzie ujawniający się dopiero z AK-owskiej partyzantki. Pismo *Słowo Powszechne* zakładali za zezwoleniem ks. Kardynała A. Hlonda — jako pismo katolickie. Potem Włodzimierz wielokrotnie chciał ze Stowarzyszenia wystąpić, nie zgadzając się ze stanowiskiem kierownictwa, ale zawsze czuł się zobligowany przez to, że ratowano go w sytuacji krytycznej przed Urzędem Bezpieczeństwa. Uczynił to w roku 1981, w stanie wojennym. Ponieważ władze PRL zabrały nazwę i mienie Związku Literatów Polskich, oddając je 18%-ej grupie pisarzy ugodowców, PRON-owców, literaci w ogromnej swej większości — należał do nich i Włodzimierz — zaczęli w r. 1983 myśleć o założeniu Stowarzyszenia Pisarzy Polskich; zarejestrowano je dopiero w 1988 r. Włodzimierz należał do tego Stowarzyszenia aż do śmierci. Na krótko przed nią, w r. 1992, powiedział do rodziny po długich rozpamiętywaniach:

[...] nigdy nie powiedziałem ani nie napisałem czegoś, czego i teraz nie mógłbym powtórzyć...

Wiedzieliśmy, że tak było w istocie.

Wielka miłość do Podhala przywoływała go stale pod Tatry, gdziekolwiek by był na świecie. Bardzo zakotwiczony w sprawy ogólnopolskie, patriotyczne, katolickie, w dorobku pisarskim najwięcej może osiągnął pisząc na tematy podhalańskie. Problemy góralskie znał bardzo dobrze. Poświęcił im kilkanaście książek. Wśród nich tak znakomicie oddające fantazję, brawurę góralską: *Ku Tatrom*, *Moje Podhale*, *Obrazki zakopiańskie*.

Towarzyszyłam mężowi przez 45 lat naszego małżeństwa. Jeszcze przed ślubem jeździłam z nim po Podhalu, kiedy spisywał materiały do swej książki, wydanej w 1948 roku, pt. *Walka podziemna na szczytach*. Była to książka prekursorska w swej tematyce, oddająca pełnię bohaterskich czynów i postawy górali w czasie II wojny światowej. Napisał ją w oparciu o własne materiały dowodowe, zebrane w czasie wojny i po niej. W pierwszych powojennych latach wielu górali jeszcze się ukrywało przed NKWD i UB, toteż nie można było niektórych spraw w druku zdekonspirować. Oczywiście cenzura wywierała

silny nacisk i były konfiskaty. Uzupełniał tę książkę o dalsze dane dopiero w następnych wydaniach.

W pracy cechowała go dogłębność. Trafiał do ludzi, źródeł, dowodów po to, by książki miały też wartość dokumentalną. Nie pisał łatwo, z moich wieloletnich obserwacji i współpracy — jeśli wspólne omawianie, adiustowanie tekstów, przepisywanie można tak określić — wynika, że tworzył z ogromnym nakładem pracy umysłowej, zwłaszcza nad tym, by styl był prosty, przystępny dla szerokiego odbioru czytelników, by dzieło było klarowne. Nie epatował wyszukanymi sformułowaniami, czy drobiazgowym przeładowaniem analiz i formy.

Obok szkiców, esejów, powieści, antologii, reportaży literackich, publicystyki, krytyki literackiej i teatralnej, opracował również kilka haseł encyklopedycznych (jeśli ktoś się nad tym zna, to wie, jaka to żmudna praca). W dorobku swoim zostawił też opracowania własne i zaopatrzone w obszernie wstępy trzy książki: Feliksa Gwiżdża *Zwyrtałowa bacówka pod Wesołym Wierchem*, Stanisława Krzeptowskiego-Białego *Gawędy góralskie* i Anieli Gut-Stapińskiej *Krokusy*. Z książek poświęconych wychodźstwu polskiemu w Ameryce napisał *Szarotki rosną w Chicago*, *Związek Klubów Małopolskich w Ameryce* i *Górale za wielką wodą*.

Można powiedzieć, że należy do pisarzy małopolskich, bo Podtatrze i Kraków znalazły najwięcej miejsca i zaabsorbowały najwięcej lat w jego życiorysie.

Podhalu — swej wielkiej miłości — ziemi, na której się urodził i wzrastał wśród rozgałęzionej rodziny swej matki i góralskich towarzyszy zabaw dziecięcych i chłopięcych, a później w kontaktach przyjaciół Podhalan, aż po sam kres życia — poświęcił ogromną ilość prelekcji, przemówień na zjazdach Związku Podhalan i innych okazjach regionalnych, występów w radiu i telewizji. Mówcą był znakomitym, miał wielki dar przemawiania. Jeśli np. napisał referat nie potrzebował się go już uczyć na pamięć, bo znał każde następne zdanie. Problemy górali, Podhala znał nieporównywalnie, były pasją jego życia, jego duchowym dziedzictwem po przodkach. Równocześnie walczył o sprawy narodowe, ojczyźniane, podpisywał protesty i interwencje w sprawach polskich wraz z przedstawicielami środowisk twórczych i kulturalnych, brał aktywny udział w wielu protestacyjnych akcjach za czasów PRL-u.

Był czynnym działaczem Związku Podhalan. Przez parę lat redagował — po Nędzy-Kubińcu, a potem wraz ze Stanisławem Krupą — *Gazetę Podhalańską*. Wielokrotnie zamieszczał w prasie artykuły w sprawie sprowadzenia do Zakopanego na Pęksowy Brzyzek pro-

chów Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W książce wydanej z tej okazji jest wydrukowana obszerniejsza praca o Tetmajerze i jego związkach z Podhalem.

Był człowiekiem przyjaznym dla ludzi, chętnie niosącym pomoc drugim. Szczycił się tytułem honorowego obywatela Zakopanego i zakopiańską nagrodą literacką. Miał też godność honorowego członka Związku Podhalan w Polsce i Ameryce. Z wielu odznaczeń najbardziej cenił Krzyż Oświęcimski i Medal Edukacji Narodowej.

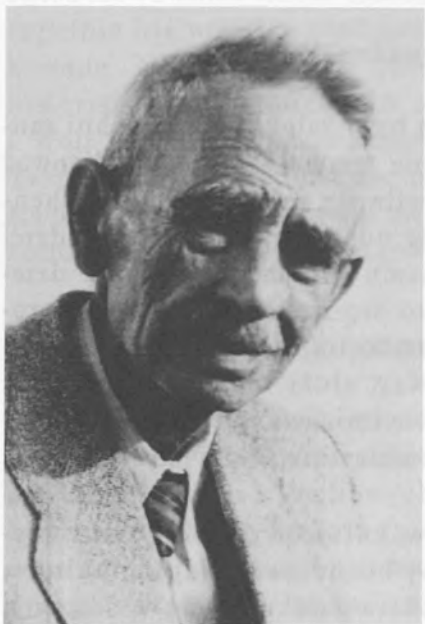
W jego pogrzebie w roku 1992 na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem brały udział rzesze przyjaciół z Podhala i całej Polski. Przemaszynał wzruszająco ks. prof. Józef Tischner, który swe przemówienie dał wydrukować w krakowskim *Tygodniku Powszechnym* pt. *Ku niebu*. Wzięło też w nim udział kilku księży i zagrała przepięknie Sabałowe i Janosikowe nuty kapela młodych przyjaciół i krewnych. Oddział Krakowski Związku Podhalan przyjął jego imię.

Jego dzieło dla kultury i sztuki kontynuuja twórczo nasze dzieci. Oboje, córka Joanna i syn Witold, są muzykami.

Może i jego imię na Podhalu nie zaginie, *ani na wiersycku, ani na dolinie*.

JAN FLASZA

POZA KRES ŻYCIA



Stanisław Fischer (1879—1967), wieliczaniec z urodzenia, bochnianin z wyboru i umiłowania tej ziemi, był postacią fascynującą. Wybitny profesor przedwojennego gimnazjum bocheńskiego, fundator i założyciel muzeum w Bochni, twórca państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Wiśniczu, pionier lokalnej historiografii.

ROMANTYK W GIMNAZJUM

Zdumiewa entuzjazm towarzyszący opowieściom sędziwych absolwentów gimnazjum bocheńskiego, wspominających swego profesora.

Nie wiem czy to tylko właściwe jesieni życia nadzwyczajne wyostrenie pamięci o czasach młodości, czy istotnie — roztaczał tak niezwykłą aurę. Wspomnienia obejmują najczęściej lekcje języka polskiego, a w szczególności historię literatury polskiej, zaś w niej okres romantyzmu. Nie spotkałem dotąd jeszcze nikogo, kto nie zwróciłby uwagi właśnie na to. Doskonała znajomość zagadnienia była wynikiem fascynacji twórczością Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida. Na nich właśnie wychowały się zastępy Polaków, którzy romantyczne idee przełożyli na konkretne czyny, walcząc na frontach pierwszej a potem drugiej wojny światowej. Czy byłoby to możliwe bez takich wspierałych wychowawców jak Stanisław Fischer i kilku podobnych mu nauczycieli? Gimnazjum bocheńskie w któ-

rym od 1908 do 1934 r. uczył języka polskiego, łaciny i historii zajmowało w jego życiu ważne miejsce. Współtworzył świetność i legendę tej szkoły. Bo sam był istotną częścią tej legendy.

Dzięki Fischerowi wielu absolwentów zasiliło później kadry polskiej nauki i kultury. Ale ważne było również i to, że dzięki takim nauczycielom identyfikowali się z miastem swej młodości, nawet, jeśli przybywali tu z dalszych stron. Niewątpliwie na takie postawy rzutowało poczucie przywiązania do szkoły, która chlubiła się piękną tradycją. A Fischer miał znaczny udział w przypominaniu tej tradycji, co uczynił najpełniej w opracowaniu *Z przeszłości gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni* (1938).

POTĘGA WYOBRAŹNI

Dziełem życia Stanisława Fischera było założenie w Bochni muzeum noszącego dziś jego imię. Właśnie jemu udało się zrealizować myśl, która wprowadzie wcześniej pojawiła się w środowisku bocheńskim, ale nikomu przed Fischerem nie udało się jej przeprowadzić. Przekazanie społeczeństwu bocheńskiemu gromadzonej przez dziesięciolecia wspaniałej kolekcji, okazało się działaniem dalekowzrocznym. Myślę o tym zawsze, gdy wszystko to, co w muzeum zostało zgromadzone i powierzone naszej pieczy, służy codziennie, i coraz powszechniej, kolejnym pokoleniom bochnian, znajdujących w rozwijaniu swoich zainteresowań przeszłością miejsca, w którym żyją, sens naukowego wysiłku.

Ileż inspiracji twórczych, pomysłów, kulturowych odniesień, kryją wciąż te zbiory. O ile uboższa byłaby bocheńska tradycja, kultura, gdyby kolekcjonerstwo profesora Fischera zamknęło się w ścianach jego domu. Przenikliwość, potęga wyobraźni tych wspaniałych, szlachetnych ludzi, do których należał Fischer, polegała właśnie na tym, że poza kres swojego życia przekazali nam — swoim następcom to, co było treścią ich życia.

Nie miałem szczęścia, z oczywistych powodów, znać osobiście Stanisława Fischera. Cóż bowiem znaczyć może mgliste wspomnienie kilkunastoletniego chłopca z podbocheńskiej wsi, słuchającego fascynującej opowieści szczupłego, starszego pana w charakterystycznym serdaku, o świątkach, św. Florianie i Barbarze na starych, ludowych obrazach, o egzotycznych przedmiotach z Chin, Afryki i Indii. A przecież dziś zdaje mi się, że zaczynam rozumieć jego pogląd na przeszłość, stosunek do tradycji, a więc do tego, czym jesteśmy poprzez dokonania naszych przodków, nawet jeśli dzieli nas parę stu-

leci. Podziwiam rozległość zainteresowań, mnogość umiejętności — nadzwyczajną łatwość w posługiwaniu się piórem, pędzlem, klawiszami ulubionego fortepianu. Wszystkie współtworzyły osobowość Fischera, były treścią jego życia — pracy, i wytchnieniem po pracy.

A był człowiekiem nadzwyczajnie pracowitym. Wiem, że często mówi się tak o ludziach odznaczających się ponadprzeciętną pracowitością. Ale jego pracowitość porazić może każdego, kto czytać będzie napisane przezeń książki, przejrzy choćby kilkadziesiąt opasłych tomów notat i wypisów z literatury historycznej i źródeł. Właśny, logicznie i skrupulatnie stosowany system zapisu bezbłędnie prowadzi czytelnika do poszukiwanego materiału. O pracowitości tej świadczą również liczne szkice pozostawione w rękopisach. Niektóre zupełnie nie utraciły naukowej aktualności i powinny zostać opublikowane. Należą do nich „Bieszczady” — sentymentalna opowieść historyczno-etnograficzna o okolicach Łupkowa, Cisnej, Smolnika i Woli Michowej, gdzie autor spędzał w czasach młodości wakacje. Tamta rzeczywistość już nie istnieje, nie ma nawet materialnych jej śladów. Sądzę, że uda nam się w niedalekiej przyszłości spełnić marzenie Fischera, by opublikować tę pracę drukiem.

BEZ KOLEKCJONERÓW NIE BYŁOBY MUZEÓW

Wielokrotnie podkreślano, że muzeum bocheńskie powstało z ofiarności Fischera i naśladowców, których „zaraził” pasją ratowania materialnych i duchowych świadectw przeszłości. O sposobach, które wynajdywał, krążyły fantastyczne anegdoty, zabarwione życzliwym żartem, przymrużeniem oka na niektóre sposoby prowadzące do upragnionego celu, jakim było zdobycie zabytku.

Fischer doskonale rozumiał, że kolekcjonerstwo to przedłużenie pamięci o przeszłych pokoleniach, a także zapewnienie pamięci przyszłych pokoleń, że sprzyja kształtowaniu najlepiej pojętego patriotyzmu lokalnego. Temu przecież powinny służyć zabytkowe przedmioty odnalezione na starych strychach, w starych szufladach, połówki fotografie, stare mapy i grafiki. Prawdziwi kolekcjonerzy potrafią je rozpoznać i nadać im właściwe znaczenie, zgodnie z myślą umieszczoną w Domu Gotyckim w Puławach — pierwszym muzeum na ziemiach polskich: *Wszystkiemu co los zmienia i co czas pożera Człowiek tkliwym wspomnieniem znikomość odbiera.*

Pamiętki z przeszłości gromadził z zamiłowaniem ale i z myślą przewodnią. Mając ciekawość rzeczy dawnych, niezwykłych, gromadząc wiadomości o zbiorach, odnajdywał pomiędzy nimi związki,

które dopiero tworzą prawdziwą, spójną kolekcję. Prof. Andrzej Ryszkiewicz powiedział kiedyś: *Gdyby nie było kolekcjonerów, nie byłoby muzeów — instytucji przekazujących z pokolenia na pokolenie wartości kulturalne*. Może ten społeczny wymiar kolekcjonerstwa, czy inaczej — kolekcjonerstwo dla pożytku społecznego, które Fischer uprawiał i realizował na gruncie bocheńskim, jest najwłaściwszą odpowiedzią na stawiane często pytanie: co skłania ludzi do gromadzenia rzeczy osobliwych, rzadkich i cennych, względnie tych, które wyróżniają się swą artystyczną formą i kunsztem wykonania. Prawdziwe kolekcjonerstwo i muzealnictwo to służba narodowi, to nurt starożytniczo-patriotyczny, wręcz religijne uwielbienie dla rzeczy starych i pięknych. Takie kolekcjonerstwo król Zygmunt August nazywał w swoim testamencie *czynnością ku pospolitej potrzebie*, zaś Stanisław Staszic ułatwieniem Polakom kształcenia władz umysłowych, zaszczepianiem w narodzie chęci doskonalenia sztuk swojego wieku, rozszerzaniem świata pięknych rzeczy.

Po drugiej stronie szlachetnego zbieractwa — jak zauważył Janusz Sowiński w książce *Wędrówki przedmiotów. Kolekcje i kolekcjonerzy* — jest dzisiejszy kryzys kolekcjonerstwa, który sprawia, że zbieractwo staje się zwyczajnym kupczeniem, egoistyczną chciwością. Znane są przecież liczne przypadki ukrywania zbiorów. Dopiero po śmierci amerykańskiego milionera Alberta C. Barnes'a z Filadelfii okazało się, że był właścicielem ponad tysiąca obrazów — w tym dziesiątków płócien Renoira, Cezanna, Matissa i innych wielkich mistrzów malarstwa europejskiego.

Bochnia na szczęście miała w swoim czasie Fischera. Stokrotną rację ma cytowany wcześniej Ryszkiewicz, że piękno dzieł, z którymi człowiek obcuje, zaczyna go z czasem uszlachetniać, oddziałuje na myślenie o przeszłości, pobudza do podejmowania trudu zbierania i opisanie — ludzi, zjawisk, przedmiotów, które odgrywają w naszym życiu rolę większą, niż nam się wydaje. Fischer czuł się znakomicie pośród obiektów, których zebraniu poświęcił kilkadziesiąt lat życia — wśród starych świątków ludowych, obrazów, manuskryptów, pergaminów, starych ksiąg, grafik i map, które przed powstaniem muzeum wypełniały szczelnie jego dom przy ulicy Czackiego 7. A przecież wiedział, że zbiera je właśnie po to, i tylko po to, by ofiarować miastu, któremu poświęcił wszystkie swoje talenty i siły.

Przygotowując przed dziesięciu laty do wydania fragmenty korespondencji Stanisława Fischera, natknąłem się na setki listów, do i od adresata, które można czytać jak wspańiały podręcznik działalności kolekcjonerskiej. A skuteczne zbieractwo to siła argumentacji,

perswazja, dowcip, umiejętność przekonywania i talent malarski, bo i ten włączył Fischer do argumentów w celu pozyskania upragnionych obiektów do kolekcji. Jak twierdził, wykonał ofiarodawcom ponad pięćset portretów ołówkiem, węglem, sangwiną i 150 portretów akwarelą. Za każdym z nich stoi więc jakiś muzealny eksponat, bo były ekwiwalentem za jego pozyskanie.

PIONIER LOKALNEGO DZIEJOPISARSTWA

Nieprzecenione są dokonania Fischera jako pioniera opracowań historycznych, dotyczących Bochni i Ziemi Bocheńskiej. Był pierwszym, który zaczął używać tego — może z historycznego punktu widzenia nieadekwatnego określenia — lecz przecież kryjącego w sobie pewną całkiem konkretną treść.

Nie był zawodowym historykiem, jak zwykło się sądzić. Jednakże w zakresie nauk historycznych właśnie, poprzez kolekcjonerstwo ułatwiające mu dotarcie do źródeł, poprzez doskonałą znajomość łaciny, biegłość w paleografii i innych naukach pomocniczych historii, osiągnął ogromną erudycję. Mógł skutecznie stawić czoła każdemu dokumentowi historycznemu. Właśnie w oparciu o tę szeroką, i zupełnie do jego czasów niewykorzystaną, bazę źródłową mógł budować obraz dziejów miasta i regionu w dowolnie wybranym przedziale chronologicznym. Z jego wiedzy skorzystał zarówno początkujący historyk, jak i uznany autorytet nauki. Myślę, że można mu przypisać zaszczytne wśród historyków miano „archiwóżercy”. Dotyczy ono zarówno zasobu staropolskiego w archiwum bocheńskim, zbiorów kościelnych, klasztornych, cechowych, podworskich, jak też mniejszych kolekcji prywatnych. Często wspominał o bezcennych rękopisach, rzadkich drukach czy pamiątkach historycznych, odnalezionych niegdyś w zakamarkach zapuszczonych, plebańskich strychów. Dziś — chciałoby się powiedzieć — takich strychów już nie ma, nie ma też polihistorów, jakim był Fischer i jemu podobni. Nauki historyczne weszły w stadium wąskich specjalności, trudnego języka, zrozumiałego tylko przez wtajemniczonych. A przecież prawdziwą sztuką jest pisać historię tak, jak czynił to Fischer — przekazać rzetelnie udokumentowaną wiedzę zrozumiałym językiem.

Na takich podstawach zbudował podstawy lokalnego dziejopisarstwa. Szczególnie twórcze były pod tym względem lata 1927—1934, kiedy opublikował drukiem kolejno: *Losy Kazimierzowskiej fundacji*, czyli dzieje jednego z pierwszych na ziemiach polskich przytułków — szpitali górniczych, *Wygnanie Żydów z Bochni* — które poświęcił

dramatycznemu konfliktowi polsko-żydowskiemu na przełomie XVI i XVII wieku. W wydanym w tym samym czasie opracowaniu *Pożary w dawnej Bochni* zajął się straszliwymi skutkami, spowodowanymi przez ten żywioł w Bochni na przestrzeni paru wieków, począwszy od wielkiego pożaru w 1447 r. Znajomość rzeczy, a także religijną formację autora oddaje pięknie napisana książka *Matka Boska Bocheńska i jej kult na tle życia religijnego w dawnej Bochni* (1934).

Fischer był jednym z inicjatorów okazałych uroczystości w Bochni, które odbyły się we wrześniu 1933 r. z okazji sześćsetlecia objęcia tronu przez Kazimierza Wielkiego. Z panowaniem tego monarchy łączył się najświetniejszy okres w dziejach Bochni. Być może nieco idealizował zasługi króla, który Bochnię i żupy traktował raczej pragmatycznie, niż uczuciowo — jak chciał Fischer. Ale książkę, którą poświęcił polityce króla — *Kazimierz Wielki, jego stosunek do Bochni i Bocheńszczyzny*, jeden ze znanych historyków nazwał wzorem pracy regionalnej, godnej naśladowania nie tylko ze względu na sposób opracowania, ale i piękny styl.

Fischer umiał pisać o przeszłości porywająco, z uczuciem. Jeden z moich przyjaciół, znany tarnowski historyk twierdzi, że tekst historyczny pisany bez uczucia nie powinien być publikowany drukiem. Czytając *Kazimierza Wielkiego* widzimy jak w przesuwających się kadrach filmu Bochnię sprzed ponad sześciu stuleci: wspaniały ratusz na rynku, bogatych mieszczan zdążających do ratuszowej „izby wielkiej”, ozdobionej portretami królów polskich, na spotkanie z monarchą, który właśnie w drodze z Węgier do Krakowa zatrzymał się ze swą świtą w Bochni, słyszymy nawet trąbkę hejnalisty trąbiącego hejnał w południe.

Oglądamy ten ważny, ruchliwy, pełen kupców i rzemieślników ośrodek, do którego przybywają cudzoziemcy z najdalszych zakątków Europy. To ci, którzy biorą udział w wielkiej, międzynarodowej wymianie handlowej Zachodu ze Wschodem, Południa z Północą, to także zastęp obieżyświatów, wędrowców nadających miastu koloryt, ale jednocześnie będących utrapieniem dla jego mieszkańców.

Dzięki Fischerowi poznajemy bowiem i mniej jasne strony ówczesnej rzeczywistości, margines społeczny: przestępców odbywających karę w kabacie na ratuszu znajdującym się w jego głębokich, wilgotnych lochach, upadłe kobiety wystawiane na widok publiczny, jęczących pod pręgierzem łotrzyków, odbierających od sługi miejskiego zasłużoną karę chłosty. Zaglądamy do gospód, gdzie leje się piwo bocheńskie, wrocławskie, świdnickie, gdańskie „smoły”, gdzie kupcy z miast spiskich — Bardijowa, Lewoczy i Kieżmarku dowożą

wybornego „węgrzyna”. Fischer nie pisze suchego, naukowego traktatu, rozwija barwną opowieść przed czytelnikiem, który pragnie nie tylko poznać, ale i poczuć smak przeszłości. A jednocześnie jego prace oparte są na rzetelnym warsztacie historycznym. Wielka szkoda, że nie udało mu się napisać monografii dziejów Bochni i regionu. Wybuch wojny ograniczył możliwość prowadzenia badań naukowych, zaś po jej zakończeniu Fischer zajął się organizacją życia kulturalnego w powiecie bocheńskim, zakładając w 1947 r. liceum plastyczne w Wiśniczu, zaś kilkanaście lat później muzeum w Bochni (1959 r.). Ogłosił jednak drukiem dwie ważne książki — *Dzieje bocheńskiej żupy solnej* (1962 r.) oraz *Wiśnicz Nowy, jego przeszłość, zabytki i stan dzisiejszy* (1967). *Dzieje* są pierwszą, i jak dotąd jedyną, próbą całościowego opracowania historii żupy. Oczywiście od ich ukazania się stan wiedzy o przeszłości kopalni w Bochni znacznie się rozszerzył, głównie dzięki pracy badawczej i wydawnictwom Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. Niemniej Fischer zawarł w swoim zarysie ogromną ilość informacji wciąż aktualnych.

Bocheńską kopalnię soli znał świetnie, gdyż wielokrotnie przemierzył ją z notesem i szkicownikiem, m. in. w towarzystwie znanego geologa, prof. Józefa Poborowskiego. W książce o Wiśniczu przebija świetna znajomość dziejów miasta, zamku i rodów, do których wiśnickie *castrum* należało. Fischer mógł bez trudu napisać monografię prawie każdej miejscowości w powiecie bocheńskim, ale 88-letnie życie, wypełnione bez reszty pracą, okazało się za krótkie. W 1930 r. powstał jedynie niewielki przewodnik *Ziemia Bocheńska*. Pomimo skromnej objętości książeczka ta ma duże znaczenie. Autor bowiem, pisząc o walorach krajoznawczych regionu bocheńskiego, sporządził swoisty katalog składników naszej lokalnej tradycji. On właśnie włączył do niej to wszystko, co budzi żywsze bicie serca mieszkańców regionu — Pierzchowiec Jana Henryka Dąbrowskiego, Królówkę, w której urodził się Kazimierz Brodziński, stary kazimierzowski kościół w Łapczycy i prastare grodziska w Chełmie i Chrostowej, dwór obronny w Wieruszycach, tajemniczy kopiec w Krakuszowicach, Brzezie Lanckorońskich i Żeleńskich, Knieję Niepołomską, Lipnicę bł. Szymona i cudownego kościółka św. Leonarda, pamiątkowe kolumny w Kamionnej i Kopalinach.

„PO TO, BY PAMIĘĆ UTRWALIĆ...”

Ci, którzy osobiście znali Stanisława Fischera, podkreślają jego ujmującą osobowość — skromność, prostotę, życzliwość i serdec-



Dwa lata temu, w 30-lecie śmierci Stanisława Fischera, wybitnemu swemu obywatelowi Bochnia ufundowała pomnik. Stał przed największym dziełem jego życia — Muzeum, dziś jego imienia. Pomnik Fischerowi z tej samej okazji ufundował także Nowy Wiśnicz. Twórcą obydwu jest profesor ASP w Krakowie, Czesław Dźwigaj. Na zdjęciu: autor artykułu, Jan Flasza, obecny dyrektor Muzeum w Bochni, otwiera uroczystość odsłonięcia pomnika swego wielkiego poprzednika. Fot. Bogdan Mrówka.

czność wobec ludzi — a więc to, czym wyróżniają się postaci naprawdę wielkie. Dziś o takich mówimy, że mają klasę. U Fischera składały się na nią imponująca wiedza, przy jednoczesnej pasji nieustannego poznawania rzeczy nowych, erudycja w doskonałym wydaniu.

Zastanawiałem się niejedną raz nad żywotnością Fischerowej koncepcji muzeum. Po co jest, czemu i komu służyć mają te piękne zbiory? Odpowiedź znalazłem w akcie darowizny zbiorów z 25 XII 1957 r., gdzie napisał: „Chciałbym, żeby powstające Muzeum Ziemi Bocheńskiej stało się instytucją kształtującą bochnian, a zwłaszcza młodzież bocheńską i ucząca ich odnoszenia się z czcią do tego wszystkiego, co w naszej przeszłości było piękne i wartościowe”. Przeszłości więc nie traktował jako zbioru zajmujących opowieści o latach minionych, lecz wyraźnie podkreślał inspirującą funkcję historii w kreowaniu współczesności. W 1962 r. tak pisał do jednego ze swoich przyjaciół: ... zbieram te wszystkie wiadomości, książki, rozprawy i artykuły nie tylko po to, ażeby w Bochni pamięć tych zasłużonych ludzi utrwalić, ale i ze względów wychowawczych: niech te pamiętki za-

chęcącą młodsze pokolenia bochnian do podobnych wysiłków do pracy i ofiar na rzecz Ojczyzny i społeczeństwa. I chyba o to chodzi, gdy mówimy dziś o konieczności podtrzymywania i kształtowania historycznej tożsamości krajowych miejsc.

Muzeum bardzo się zmieniło od czasów, kiedy kierował nim Fischer. Po przeprowadzonych remontach zwiększono powierzchnię sal wystawowych, przybyło eksponatów, zainstalowano nowoczesne urządzenia zabezpieczające.

Pozostał jednakże, jak sądzę, ów niepowtarzalny urok, klimat, o którym mówią nam ci, którzy muzeum odwiedzają. Być może czują w tych wnętrzach, samych w sobie przecież pełnych urody, swojskość miejsca i zgromadzonych przedmiotów. Nawet jeśli ich pochodzenie jest bardzo odległe, a w przypadku kultur pozaeuropejskich — egzotyczne. Także te stapiają się z zabytkami sztuki rodzimej — polskiej w pewną harmonijną całość, powiązaną z miastem, z muzeum i jego twórcą. Sądzę również, że i program działania muzeum, choć nieustannie rozwijany i wzbogacany, jest gdzieś zakotwiczony w słowach cytowanego listu, które tak precyzyjnie definiują regionalistykę w jej najszlachetniejszej odmianie.

ZOFIA RĄCZKA

ZDZISŁAW MARIA OKULJAR

*Ku wam się górskie łąki śmieją moje oczy
I gdy gładzę liść buku — o was myślę, góry...*

Z. Okuljar

Zdzisław Maria Okuljar — poeta, prozaik, publicysta, występujący często pod pseudonimem „Katra” — był wybitnym działaczem regionalnym. Szczególnie wiele zawdzięcza mu Grupa Literacka „Gronie”, działająca od 1958 r. przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Żywieckiej, której w latach 1968-1972 był wiceprezesem, a następnie — aż do śmierci — czynnym członkiem.

Urodził się w r. 1911 w Krakowie, lecz już od 1912 r. zamieszkał w Żywcu, gdzie ojciec jego był cenionym lekarzem. W wieku 7 lat osierociła go matka. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Żywcu, naukę gimnazjalną rozpoczął również w Żywcu, lecz kontynuował ją w konwiktzie OO. Pijarów na Rakowicach w Krakowie.

W latach 1931—1932 studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie na dwa lata przeniósł się do słoweńsko-jugosłowiańskiej Lublany, by po rocznej przerwie podjąć studia na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego i właściwie dopiero tutaj odnalazł swoje właściwe powołanie. Szczególnie interesowały go polonistyka, slawistyka i historia sztuki. Od 1936 r. przebywał w sanatorium akademickim w Zakopanem i tu zastała go wojna.

W czasie okupacji pracował jako robotnik w Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górze. Od kwietnia 1945 r. zamieszkał wraz z rodziną w Bielsku. Od tego czasu bardzo czynnie włączył się w życie kulturalne. Zorganizował Dom Kultury w Bielsku i był jego kierownikiem do r. 1949. Kolejny nawrót choroby zmusił go do odpoczynku, lecz już w latach 1950—1951 został kierownikiem literackim Teatru Kukiełkowego „Banialuka” w Bielsku. Zamiłowanie do pracy literac-

kiej oraz przemożna potrzeba działania skłoniły go mimo słabego zdrowia do przyjęcia pracy na stanowisku kierownika literackiego w Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku w latach 1956—1963. Oprócz pracy zawodowej był korespondentem różnych czasopism, pisał utwory sceniczne, opowiadania i wiersze, które zgromadził w 7 tomikach.

Od chwili nawiązania współpracy z Towarzystwem Miłośników Ziemi Żywieckiej w 1967 r. stanął na czele redakcji *Karty Groni* (był redaktorem 4 pierwszych jej numerów) oraz zajął się organizacją Grupy Literackiej *Gronie*. Praca społeczna w Grupie sprawiała mu ogromną satysfakcję. Prowadził szeroką korespondencję z jej wszystkimi członkami. Troszczył się o ich potrzeby, godność, swobodny rozwój twórczy, pragnął, aby każdy utalentowany twórca pozostawił chociaż drobny znak na ogromnej mapie kultury regionu i kraju. *Jak cegła na cegłę — mówił — ziemia beskidzka jest płodna w tego rodzaju talenty twórcze.*

Cenił i czuł wartość poezji ludowej i gwary. Pragnął ją zarejestrować, ocalić od zapomnienia, zachować dla przyszłych pokoleń. Założył więc teczki dla wszystkich *Groniarzy*, w których gromadził ich wiersze, opowiadania, w rękopisach, maszynopisach, drukach. Tak powstało swoiste „archiwum groniarskie”. Praca ta, zapoczątkowana przez Zdzisława Okuljara, jest kontynuowana w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej, a zgromadzone przez lata materiały stanowią bazę dla badań literackich i wydawnictw regionalnych.

Zdzisław Okuljar pięknie prowadził spotkania literackie, które przez pewien czas odbywały się w starym zamku żywieckim i którym nadał nazwę „spotkań starozamkowych”. Humanistyczne studia i ukochanie języka polskiego sprawiły, że został znakomitym znawcą i prezenterem poezji i potrafił na spotkaniach literackich stworzyć wspaniały i niepowtarzalny nastrój.

Pod koniec życia napisał wspomnienia z lat dziecińczych, w których pięknie i sugestywnie nakreślił obraz dawnego Żywca z okresu pierwszej wojny światowej i lat dwudziestych i trzydziestych naszego wieku. Uwiecznił też w swoich wspomnieniach szereg charakterystycznych dla Żywca postaci z tego okresu. Książkę pt. *W dawnym Żywcu* wydało Towarzystwo już po śmierci Autora.

Zmarł w sierpniu 1977 r. w wieku 66 lat i został pochowany na wzgórzu, na cmentarzu Przemienienia Pańskiego, skąd spogląda na ukochany Żywiec, który przeżywa obecnie dynamiczne przemiany.

„SPECIALIZY SUCU REGIONALNYCH TOWARZYSTW KULTURY W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM, O SZCZEGÓŁNYM STULACIU

IV. INSTYTUCJE

W tym rozdziale chcemy przedstawić organizacje społeczne, które w województwie przemyskim zajmują się problemami kultury regionalnej. W tym celu przeanalizujemy działalność Towarzystwa Regionalnego Kultury w województwie przemyskim, które jest organizacją, która ma na celu propagowanie i rozwój kultury regionalnej. W tym celu przeanalizujemy działalność Towarzystwa Regionalnego Kultury w województwie przemyskim, które jest organizacją, która ma na celu propagowanie i rozwój kultury regionalnej. W tym celu przeanalizujemy działalność Towarzystwa Regionalnego Kultury w województwie przemyskim, które jest organizacją, która ma na celu propagowanie i rozwój kultury regionalnej.

Towarzystwo Regionalne Kultury w województwie przemyskim jest organizacją, która ma na celu propagowanie i rozwój kultury regionalnej. W tym celu przeanalizujemy działalność Towarzystwa Regionalnego Kultury w województwie przemyskim, które jest organizacją, która ma na celu propagowanie i rozwój kultury regionalnej.

W tym celu przeanalizujemy działalność Towarzystwa Regionalnego Kultury w województwie przemyskim, które jest organizacją, która ma na celu propagowanie i rozwój kultury regionalnej. W tym celu przeanalizujemy działalność Towarzystwa Regionalnego Kultury w województwie przemyskim, które jest organizacją, która ma na celu propagowanie i rozwój kultury regionalnej.

ALEKSANDER KĘDZIOR

SPOŁECZNY RUCH REGIONALNYCH TOWARZYSTW KULTURY W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM U SCHYŁKU XX STULECIA

Wstęp

Celem niniejszego opracowania było znalezienie odpowiedzi na szereg pytań związanych z ruchem regionalnych towarzystw kultury na terenie miasta Przemyśla i województwa przemyskiego. Chodziło m. in. o odpowiedź na pytania: jaki jest stan organizacyjny i kondycja poszczególnych towarzystw, jakie są ich główne zadania programowe oraz formy i metody ich realizacji, co składa się na dotychczasowy dorobek towarzystwa i jak będzie on pomnażany w przyszłości, gdzie tkwią trudności hamujące rozwój towarzystw i jak należałoby im przeciwdziałać? Odpowiedzi na te i inne pytania starano się uzyskać głównie w oparciu o analizę materiałów źródłowych (statuty, rejestry i wykazy towarzystw, plany — programy działalności) oraz publikacji. Wykaz materiałów źródłowych i publikacji zamieszczono na końcu pracy.

Omawiając aktualną problematykę ruchu regionalnych towarzystw kultury w województwie przemyskim nie sposób nie wspomnieć o niektórych przynajmniej faktach z bogatej i liczącej prawie 150 lat historii tego ruchu w regionie.

Początki działalności regionalnych towarzystw kultury na obszarze utworzonego w 1975 roku województwa przemyskiego sięgają drugiej połowy XIX stulecia. Dogodne warunki do rozwoju różnych form działalności społecznej stworzyła autonomia Galicji, która ukształtowała się na początku lat 70. XIX wieku [1]. Dzięki temu wydarzeniu, a także innym sprzyjającym okolicznościom powstają różnorodne organizacje, w tym najliczniej reprezentowane towarzystwa

kulturalno-oświatowe. W latach 1868—1917 powstało w Przemyśle 77 tego typu towarzystw [2]. Do najbardziej znanych i zasłużonych należały m. in.: Towarzystwo Dramatyczne, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, Towarzystwo Upiększania Miasta Przemyśla, Towarzystwo Szkoły Ludowej (i jego Koła), Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Stowarzyszenie Czytelnia Ludowa i inne Czytelnie. Istniały również towarzystwa robotnicze, młodzieżowe, studenckie. W 1915 roku z inicjatywy Towarzystwa Szkoły Ludowej, Towarzystwa Pedagogicznego i Kółek Rolniczych powołano nową organizację dla wspierania i koordynowania pracy towarzystw pod nazwą: Zjednoczenie Towarzystw Polskich (ZTP). Skupiało ono 23 towarzystwa [3].

Okres II Rzeczypospolitej przynosi kontynuację działalności wielu towarzystw wcześniej założonych, jak również powstanie nowych np.: Towarzystwo Miłośników Sceny, Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Rzemieślniczej Ognisko, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych (TUR), Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, Uniwersytet Żołnierski i inne [4]. Należy przy tym dodać, że zarówno w okresie międzywojennym jak i w okresie wcześniejszym oprócz polskich towarzystw kultury, prowadziło działalność kilkanaście towarzystw ukraińskich i żydowskich [3, 4].

Po drugiej wojnie światowej utrzymały swoją działalność (mimo wielu trudności) towarzystwa najstarsze: Muzyczne w Przemyśle, Dramatyczne im. A. Fredry „Fredreum” w Przemyśle, Upiększania Miasta Przemyśla, Przyjaciół Nauk w Przemyśle i Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia. Z towarzystw z okresu międzywojennego najdłużej istniało Polskie Towarzystwo Historyczne. Oprócz wymienionych powstało szereg nowych, głównie w ówczesnych miastach powiatowych: Jarosławiu, Lubaczowie, Przemyśle i Przeworsku. W latach 60. w samym tylko Przemyśle było ich 26 [5]. W większości stanowiły one oddziały stowarzyszeń ogólnopolskich jak np.: Towarzystwo im. M. Konopnickiej, Towarzystwo Literackie, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, czy branżowe stowarzyszenia inżynierów i techników. Po wyraźnym okresie stagnacji pod koniec lat 70. i w latach 80. wyraźne ożywienie w rozwoju towarzystw nastąpiło po 1990 roku. Sprzyjała temu nowa ustawa o stowarzyszeniach, zapewniająca im pełną samodzielność i niezależność [7].

Okres transformacji gospodarczej, a zwłaszcza pierwszy jego etap, był dla wielu towarzystw trudnym doświadczeniem, sprawdzianem umiejętności dostosowania się do nowych warunków społeczno-

-ekonomicznych. Większość przemyskich towarzystw kultury przebrnęła przez ten egzamin dość szczęśliwie, ale nie obyło się bez strat. Do najbardziej dotkliwych należy zaliczyć zahamowanie działalności wielu z nich, a w niektórych przypadkach całkowite jej zaniechanie.

Pod koniec 1997 roku ukształtował się w województwie przemyskim dość charakterystyczny stan ilościowy towarzystw kultury, złożony jakby z 3 grup: towarzystw wywodzących się z drugiej połowy XIX i początku XX stulecia, towarzystw powstałych w czasach PRL i najmłodszej, ale najliczniejszej grupy towarzystw z lat 90. Spora ilość „młodych” towarzystw — a liczba ich corocznie wzrasta — świadczy o tym, że ruch regionalnych towarzystw kultury w województwie przemyskim rozwija się i przybiera nową jakość.

1. Stan ilościowy regionalnych towarzystw kultury i ich specyfika

Ruch regionalnych towarzystw kultury odgrywał i dziś również odgrywa znaczącą rolę w życiu kulturalnym miasta Przemyśla i regionu. Ma on — jak już zaznaczono — długą historię i bogatą tradycję. Ma również swoją specyfikę.

Charakterystyczną i szczególną cechą jest duże zróżnicowanie. Największy wymiar tego zróżnicowania wyznaczają treści programowe, realizowane przez poszczególne towarzystwa [6]. Najwyraźniej uwidacznia się to w ich nazwach, w których najczęściej przewija się wyraz „Towarzystwo” lub „Ognisko”. Pewna część towarzystw określa się jako towarzystwa czy stowarzyszenia „Przyjaciół” lub „Miłośników”, np. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyśle, Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia. Niektóre Towarzystwa łączą swoją nazwę z nazwami miejscowości, ziemi czy regionu. Przykładem mogą być: Stowarzyszenie Przyjaciół Przemyśla i Regionu. Znaczna część towarzystw nawiązuje w swojej nazwie do różnych dziedzin twórczości artystycznej, folkloru, tradycji. Dla przykładu można wymienić: Towarzystwo Sztuk Pięknych w Przemyśle, Towarzystwo Muzyczne w Lubaczowie, Towarzystwo Edukacji Teatralnej w Przemyśle, Towarzystwo Zespołu Pieśni i Tańca „Ostrowiaczy”, Towarzystwo Kultywowania Polskich Tradycji Ludowych w Przemyśle itp.

Oprócz treści programowych dość istotnym elementem różnicującym „przemyskie” towarzystwa kultury jest teren ich działania [6]. Występuje pod tym względem duża rozpiętość. W niektórych przypadkach teren działania towarzystwa ogranicza się do pojedynczej miejscowości — miasta czy wsi (np. Stowarzyszenie Pań w Gwizdaju), lub nawet do określonego środowiska (np. Towarzystwo Przyja-

ciół Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu). Część towarzystw obejmuje swoim działaniem miasto i okolicę, miasto i gminę albo miasto i kilka gmin. Są wszakże i takie towarzystwa, które przyjęły jako teren działania obszar całego województwa, kilku województw lub całego kraju. Trzeba stwierdzić, że nie we wszystkich przypadkach teren działania towarzystwa deklarowany na obszar całego kraju znajduje racjonalne uzasadnienie. Wydaje się, że autorzy niektórych statutów wykazali pewną dozę niefrasobliwości i przesady.

Poza wymienionymi cechami różniącymi towarzystwa jest jeszcze szereg innych. Uwidaczniają się one choćby w formach i metodach działania, bazie członkowskiej, posiadanych zasobach materialnych itp.

Obok wielu niewątpliwych różnic istnieje wszakże jedna cecha wspólna, która łączy wszystkie towarzystwa. Tą cechą wspólną jest społeczne zaangażowanie na rzecz własnego regionu, własnego środowiska. Umożliwia ono wyzwolenie wielkich zasobów ludzkiej energii, inicjatywy i ofiarności dla osiągnięcia wspólnego celu.

Jaki jest stan ilościowy towarzystw i ich liczebność? Według ewidencji Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu [8] do końca 1997 roku zarejestrowanych było ogółem 213 towarzystw, w tym 32 towarzystwa, które można by określić jako regionalne towarzystwa kultury o charakterze ogólnokrajowym, mających w województwie swoje struktury terenowe, jak np.: Towarzystwo Opieki Nad Zabytkami — Oddział w Przemyślu, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Ratowania Folkloru Miejskiego przy Ogólnopolskim Festiwalu Kapel Podwórkowych w Przemyślu, Towarzystwo Kultury Świeckiej, Zarząd Wojewódzki w Przemyślu, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Oddział Wojewódzki w Przemyślu. Nie uwzględniono również, ze względu na odmienną specyfikę, „towarzystw kresowych”. Dla uzupełnienia należałoby dodać, że oprócz wymienionych istnieją towarzystwa, które — choć nie posiadają cech towarzystw kultury — podejmują, wśród innych swoich zadań, również niektóre elementy działalności kulturalnej.

Z zagadnieniem ilości towarzystw kultury wiąże się liczba ich członków, aczkolwiek nie ma ona bezpośredniego przełożenia na aktywność i jakość pracy. Z uzyskanych danych liczbowych [9] wynika, że liczba członków w poszczególnych towarzystwach waha się od 16 do 285. Przeciętnie na jedno towarzystwo przypadają 82 osoby. Do największych pod względem liczby członków należą: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu (285), Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia w Jarosławiu (200), Stowarzyszenie „Międzynarodowi Twór-

Tabela 1. Regionalne towarzystwa kultury w województwie przemyskim
(stan na 31 XII 1997 roku)

Lp.	Nazwa towarzystwa	Rok założenia
1.	Towarzystwo Muzyczne w Przemysłu	1865
2.	Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry „Fredreum” w Przemysłu	1869
3.	Towarzystwo Przyjaciół Przemysłu i Regionu	1890
4.	Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu	1909
5.	Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia w Jarosławiu	1914/34
6.	Towarzystwo Miłośników Przeworska w Przeworsku	1965
7.	Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej w Lubaczowie	1965
8.	Towarzystwo Miłośników Kańczugi w Kańczudze	1983
9.	Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemysłu	1985
10.	Przemyskie Towarzystwo Kulturalne	1990
11.	Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Narolskiej	1991
12.	Stowarzyszenie Przyjaciół Dynowa w Dynowie	1992
13.	Stowarzyszenie „Międzynarodowi Twórcy Kultury”	1992
14.	Stowarzyszenie Muzyczne „Symfonia” przy Zespole Szkół Muzycznych w Przemysłu	1993
15.	Stowarzyszenie Kulturalne „Kabaret Dwunastka” w Jarosławiu	1993
16.	Towarzystwo Folklorystyczne „Dibrowa” w Chotyńcu	1993
17.	Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Przemysłu	1994
18.	Towarzystwo Zespołu Pieśni i Tańca „Ostrowiaczy”	1994
19.	Towarzystwo Muzyczne w Lubaczowie	1995
20.	„Muzyka Dawna w Jarosławiu”	1995
21.	Towarzystwo Muzyczne w Jarosławiu	1995
22.	Towarzystwo Przyjaciół Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Stanisława Wyspiańskiego w Jarosławiu	1995
23.	Towarzystwo Edukacji Teatralnej	1996
24.	Towarzystwo Kultywowania Polskich Tradycji Ludowych w Przemysłu	1996
25.	Towarzystwo „White Photo Gallery” (WPG)	1996
26.	Towarzystwo Przemyskiej Orkiestry Dętej	1996
27.	Stowarzyszenie Miłośników Tańca „SAN TAN” (SMT „S”)	1996
28.	Stowarzyszenie Pań w Gwizdaju	1996
29.	Nadsańska Kapela Podwórkowa w Przemysłu	1997
30.	Spółeczne Ognisko Kulturalne „Śliwniczanka”	1997
31.	Kolejowe Towarzystwo Miłośników Kultury	1997
32.	Przemyskie Towarzystwo Ochrony Fortów	1997

Źródło: Ankiety,
Rejestr towarzystw (Urząd Wojewódzki — Wydział Spraw Obywatelskich w Przemysłu).

cy Kultury” (160) i Towarzystwo Przyjaciół Przemysła i Regionu w Przemyślu (158). Najmniejszymi są: Towarzystwo Fotograficzne „White Photo Gallery” w Przemyślu (16), Stowarzyszenie „Nadsańska Kapela Podwórkowa” w Przemyślu (18) i Towarzystwo Muzyczne w Lubaczowie (22). Ogólna liczba członków wszystkich regionalnych towarzystw kulturalnych w skali województwa wynosi ok. 2000.

Największe skupienie regionalnych towarzystw kultury zawsze występowało i nadal występuje w mieście Przemyślu. Miasto Przemyśl — znaczący ośrodek administracyjny, przez pewien czas „miasto twierdza” z szybko rosnącą liczbą mieszkańców — dziś miasto wojewódzkie, był i jest centrum życia umysłowego i kulturalnego dla znacznego obszaru Polski południowo-wschodniej. Tutaj regionalne towarzystwa kultury znajdowały i wciąż znajdują dogodne warunki oraz sprzyjający klimat do swojego rozwoju.

O ile pokaźna liczba regionalnych towarzystw kultury w mieście Przemyślu jest jakby zjawiskiem naturalnym i znajduje pełne uzasadnienie, o tyle skromna ich ilość w środowisku wiejskim może budzić poważny niepokój. Według danych na dzień 31.12.1997 roku [8] na terenie miast funkcjonowało 27 towarzystw, w tym w Przemyślu 17, w Jarosławiu 5, w Lubaczowie 2 i po jednym w Dynowie, Narolu i Przeworsku. W tym samym czasie na wsi prowadziło działalność zaledwie 5 towarzystw. Były to: Towarzystwo Miłośników Kańczugi w Kańczudze, Społeczne Ognisko Kulturalne Śliwniczanka, Towarzystwo Zespołu Pieśni i Tańca „Ostrowiaczy”, Towarzystwo Folklorystyczne „Dibrowa” w Chotyńcu i Stowarzyszenie Pań w Gwizdaju. Znikoma ilość towarzystw kultury na wsi, a zwłaszcza w siedzibach gmin, świadczy o dużym dystansie, jaki dzieli przemyskie od innych przodujących pod tym względem województw. Dla przykładu można by wymienić choćby województwo lubelskie, gdzie w każdej gminie działa przynajmniej jedno towarzystwo regionalne.

Pomyślnym zjawiskiem ruchu regionalnych towarzystw kultury w województwie przemyskim jest ich wyraźny przyrost liczbowy, szczególnie uwidaczniający się po 1990 roku. W latach 1990—1997 powstały 23 nowe towarzystwa, co oznacza przyrost rzędu 75%. Gdyby dotychczasowe tempo przyrostu: 3—4 nowe towarzystwa rocznie, utrzymało się nadal, w ciągu 5—10 lat liczba towarzystw zwiększyłaby się od 50 do 100%. Jakkolwiek sam proces powiększania się liczby towarzystw należy uznać za pozytywny, jednak na tle innych województw, jak np. krośnieńskie czy rzeszowskie, wskaźnik ten wydaje się niezadowolający. Obydwa wymienione województwa posiadają bo-

wiem znacznie więcej regionalnych towarzystw kultury zarówno w miastach wojewódzkich, jak również na terenie gmin wiejskich.

2. Niektóre problemy społeczno-ekonomiczne towarzystw

Z uzyskanych materiałów informacyjnych [9] wynika, że spośród 32 regionalnych towarzystw kultury w województwie przemyskim 25 pracuje systematycznie, 2 natomiast prowadzą działalność z krótszymi lub dłuższymi przerwami. Co do 5 pozostałych (Towarzystwo Miłośników Kańczugi w Kańczudze, Stowarzyszenie Przyjaciół Dynowa w Dynowie, Społeczne Ognisko Kulturalne „Śliwniczanka” w Śliwnicy, Stowarzyszenie „Kabaret Dwunastka” w Jarosławiu, Towarzystwo Przyjaciół Przyjaciół Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu) brak jakichkolwiek informacji. Można jedynie snuć przypuszczenia, że całkowicie zaprzestały działalności i istnieją tylko formalnie, albo też, że prowadzą działalność, tyle, że nie dopełniły obowiązku przysyłania wymaganych materiałów. W ewidencji urzędowej [8] znajdują się ponadto 2 (Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu Kulturowego i Fortyfikacji Twierdzy Przemyśl w Przemyśle i Towarzystwo Przyjaciół Wojewódzkiego Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca w Przemyśle), co do których wiadomo z całą pewnością, że uległy likwidacji. Z tego też względu towarzystw tych nie zamieszczono w tabeli 1.

Wspomniane materiały informacyjne pozwalają wyróżnić 3 główne czynniki decydujące o lepszej lub gorszej pracy towarzystw, o ich kondycji, żywotności czy też całkowitym zaniku aktywności społecznej. Pierwszy i najważniejszy dotyczy (nazywając umownie) bazy członkowskiej, dwa pozostałe są natury ekonomicznej, dotyczą mianowicie bazy materialnej i finansów [9].

Bazę członkowską przemyskich towarzystw kultury można by określić jako dość skromną. W skali województwa jest to zbiorowość, jak już wspomniano, obejmująca ok. 2000 ludzi. Dla większości towarzystw liczba członków — to wielkość rzędu kilkudziesięciu osób. Praktyka dnia codziennego pokazuje, że o prężności organizacyjnej towarzystw nie decydują jednak wszyscy członkowie, lecz niewielkie tylko grupy czy zespoły ludzi, a niekiedy wręcz pojedyncze osoby. Muszą to być jednak ludzie o wielkim zaangażowaniu społecznym i podejmujący bezinteresownie wielki trud i wysiłek dla wspólnego dobra. Towarzystwa, które potrafią skupić i utrzymać odpowiedni zespół takich ludzi, potrafią osiągać wspaniałe rezultaty. Tam, gdzie ich brakuje, towarzystwa zamierają.

Rok 1997 i lata poprzednie przyniosły w niektórych towarzystwach spadek liczby członków i trudności w pozyskiwaniu nowych. Zmniejszyła się także liczba działaczy — społeczników. Sygnalizują o tym m. in.: Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia, Towarzystwo Miłośników Przeworska, Towarzystwo Przyjaciół Przemyśla i Regionu, Towarzystwo im. A. Fredry „Fredreum”. Spadek liczby członków nie ominął również — największego w regionie — Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyśle. Pocieszający jest wszakże fakt, iż co-roczenie pojawiają się nowe towarzystwa, a wraz z nimi grono ludzi młodych, albowiem organizatorami i członkami nowo powstałych towarzystw są zazwyczaj ludzie młodzi. Prawdziwym ewenementem jest Stowarzyszenie „Muzyka Dawna” w Jarosławiu, skupiające wyłącznie młodzież w wieku od 16 do 25 lat.

Bardzo trudnym problemem w pracy towarzystw jest baza materialna, w tym baza lokalowa. Poza Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Przemyśle nie ma towarzystwa, które posiadałoby własny obiekt czy lokal. Niektóre posiadają siedziby przydzielone do jej użytkowania decyzją władz samorządowych, większość jednak korzysta z pomieszczeń o charakterze tymczasowym, znajdujących się na terenie różnych instytucji lub zakładów. Są wreszcie i takie towarzystwa, które nie posiadają żadnego lokalu i mieszczą się po prostu w mieszkaniach prywatnych. Należą do nich m. in.: Stowarzyszenie „Międzynarodowi Twórcy Kultury” w Przemyśle, Nadsańska Kapela Podwórkowa w Przemyśle, Towarzystwo Folklorystyczne „Dibrowa” w Chotyńcu, Stowarzyszenie Pań w Gwizdaju.

Do najczęstszych i najbardziej dokuczliwych trudności lokalowych towarzystwa zaliczają: zbyt małe rozmiary pomieszczeń, niedostosowanie ich do rzeczywistych potrzeb, brak pomieszczeń magazynowych (na zbiory, stroje, sprzęt muzyczny, rekwizyty itp.), brak sal (wystawowych, do ćwiczeń i prób), zbyt wysokie i wciąż rosnące koszty utrzymania pomieszczeń, często przekraczające możliwości finansowe towarzystwa. Stąd wynika pilna potrzeba pomocy dla towarzystw przy rozwiązywaniu ich trudnych problemów lokalowych.

Największe kłopoty sprawiają towarzystwom sprawy finansowe [9]. Wszystkie odczuwają brak środków, potrzebnych do pokrycia najbardziej niezbędnych wydatków. Jakie są źródła finansowania działalności towarzystw? W materiałach ankietowych najczęściej (kilkanaście razy) w pozycji źródła dochodów są wymieniane dotacje z budżetu samorządowego i dotacje z budżetu wojewódzkiego. Z obydwu rodzajów dotacji równocześnie korzysta 14 towarzystw. Zarówno dotacje z budżetu wojewódzkiego, jak i samorządowego, są

określane jako niestałe i niewystarczające, a czasem jako tylko symboliczne. Z budżetu centralnego pozyskują środki tylko 2 towarzystwa: Stowarzyszenie „Międzynarodowi Twórcy Kultury” w Przemyśle (z Ministerstwa Kultury i Sztuki) i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyśle (z Komitetu Badań Naukowych).

W strukturze dochodów towarzystw liczy się też pomoc finansowa, świadczona przez sponsorów. Korzysta z niej 12 towarzystw, przy czym połowa z nich określa tę pomoc jako sporadyczną i zbyt niską w stosunku do potrzeb. Do najczęściej wymienianych sponsorów należą: Zakłady Płyt Pilśniowych S.A., Zakłady Wyrobów Powlekanych „Sanwil” S.A., Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San” S.A., Zakłady Mięsne S.A. „Beef-San”, Odlewnia Dzwonów, Kredyt Bank PBI.

Z innych źródeł finansowania na uwagę zasługują dochody:

- z wydawnictw, pocztówek, reklam, (Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyśle, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia, Towarzystwo Przyjaciół Przemysła i Regionu),
- z opłat uczniowskich (towarzystwa, prowadzące ogniska i szkoły muzyczne),
- z biletów wstępu (Towarzystwo Edukacji Teatralnej, Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry „Fredreum”),
- z opłat turniejowych (Stowarzyszenie Miłośników Tańca „SANTAN”),
- z wynajmu sali (Towarzystwo Muzyczne w Przemyśle),
- z darowizn (Towarzystwo Edukacji Teatralnej, Towarzystwo Sztuk Pięknych, Stowarzyszenie Muzyczne „Symfonia”),
- z działalności gospodarczej i grantów (Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyśle).

Pozostaje jeszcze jedna pozycja dochodów, o której należałoby wspomnieć choćby dlatego, że występuje we wszystkich towarzystwach, a mianowicie składki członkowskie. Jest to jednak w sumie pozycja niewiele znacząca, choć w kilku przypadkach stanowi jedyne źródło dochodów.

3. Ogólny zarys działalności towarzystw

Działalność regionalnych towarzystw kultury w województwie przemyskim odznacza się dużą różnorodnością podejmowanych zadań programowych, jak również szerokim zakresem form i metod ich realizacji. Efektem tej działalności jest ich bogaty dorobek [9].

W niniejszym opracowaniu ograniczono się do ukazania tylko niektórych elementów tej działalności i osiągniętych rezultatów. Szczególnie dotyczy to towarzystw najstarszych. W sumie zaprezentowano 23 towarzystwa. Pozostałe nie zostały uwzględnione z uwagi na zbyt krótki okres działalności, albo z powodu braku materiałów informacyjnych.

Towarzystwo Muzyczne w Przemyśle

Towarzystwo Muzyczne w Przemyśle jest najstarszym regionalnym towarzystwem kultury w województwie. Jako datę jego założenia przyjęto termin odbycia Walnego Zgromadzenia członków, tj. 27 XII 1865 roku [13].

Początkowe dziesięć lat działalności Towarzystwa to nie tylko upowszechnianie kultury muzycznej, ale także uporczywa walka o polskość środowiska przemyskiego i samego Towarzystwa. Świadczy o tym najwymowniej udział Towarzystwa w licznych uroczystościach patriotycznych i przygotowywany na te okazje specjalny repertuar utworów muzycznych, w którym coraz więcej pojawiało się utworów kompozytorów polskich (Moniuszko, Chopin). W strukturze Towarzystwa tego okresu funkcjonowały dwa zespoły artystyczne, istniejący od początku chór męski i założony w 1879 roku chór żeński oraz — przez pewien czas — szkoła muzyczna. Efektem działalności wspomnianych agend Towarzystwa były liczne koncerty, wieczorki muzyczne i występy uczniów szkoły muzycznej. Dla przykładu warto podać, że np. w latach 1873—1890 Towarzystwo zorganizowało 185 występów muzycznych, na które złożyło się 770 utworów, w tym 225 utworów polskich kompozytorów [14].

Po przerwie spowodowanej I wojną światową i mimo wielkich strat materialnych poniesionych podczas działań wojennych Towarzystwo wznowiło działalność, najpierw uruchamiając chóry, a następnie orkiestrę. Już w latach 1922—1926 dały one 48 koncertów [14]. Po reorganizacji zespołów w 1930 roku (po powstaniu chóru mieszanego i zwiększonej obsadzie orkiestry) ukształtowały się 3 zasadnicze kierunki w działalności zespołów artystycznych: chórалny, oratoryjny i orkiestralny [13].

II wojna światowa przyniosła znowu ogromne straty materialne, jednak wkrótce po jej zakończeniu Towarzystwo szybko się odradza. Powstają chóry mieszane i męskie. Odradza się orkiestra. W latach 1945—1951 zespoły artystyczne Towarzystwa przygotowały 60 występów [13]. Do szczególnie okazałych należały występy zorganizowane z okazji 1000-lecia Przemyśla. Wzięło w nich udział 120 chórzystów i muzyków.

Lata 60., a zwłaszcza ich połowa, przynosi wyraźny regres w działalności Towarzystwa. Dochodzi do rozwiązania zespołów, spada liczba członków, ubywa działaczy. Kolejne dekady — lata 70. i 80. — to na przemian okresy wzrostu i zahamowania działalności Towarzystwa [13]. Korzystny dla ożywienia jego działalności był rok 1972. We współpracy ze szkołą muzyczną powstają wówczas zespoły: kameralny, chór chłopięcy i mieszany [13]. Po przejściowych trudnościach, końcowe lata 70. przynoszą ponowne ożywienie działalności Towarzystwa. Koncentruje się ona głównie na tworzeniu i prowadzeniu społecznych ognisk muzycznych. Na początku lat 80. w 8 społecznych ogniskach muzycznych i 5 filiach zatrudniano 42 nauczycieli, a naukę pobierało wówczas 400 uczniów. Niezmiernie ciekawą i ważną formą działalności Towarzystwa Muzycznego w Przemyśle była współpraca z amatorskim ruchem teatralnym. Na podkreślenie przy tym zasługuje fakt, że pierwsze przedstawienie

teatralne w Przemyśle inicjowało Towarzystwo Muzyczne. Trwająca wiele lat współpraca z Przemyskim Towarzystwem Dramatycznym i późniejszym jego kontynuato-rem — Towarzystwem Dramatycznym im. A. Fredry „Fredreum”, zaowocowała wystawieniem (do 1975 roku) 209 przedstawień muzycznych.

Druga połowa lat 80., a szczególnie lata 90., zmieniły charakter działalności Towarzystwa Muzycznego. Towarzystwo nie prowadzi zespołów artystycznych ani orkiestry. Pozostały jedynie społeczne ogniska muzyczne w liczbie 5. W miejsce dawnych form działalności obecnie koncentruje się Towarzystwo na organizowaniu koncertów (we własnej sali koncertowej), współpracując przy tym z różnymi instytucjami. Najowocniejsza jest współpraca z Konsulatem Austriackim w Krakowie [15].

Znaczącym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta jest organizowana przez Towarzystwo od 1983 roku, z udziałem profesjonalnych wykonawców, impreza pod nazwą „Przemyska Jesień Muzyczna”. Prowadzone są także wieczory muzyczne i audycje umuzykalniające (kilkadziesiąt w roku). Ponadto corocznie odbywa się ok. 40 imprez i audycji muzycznych dla różnych środowisk. Towarzystwo posiada też własny młodzieżowy zespół instrumentalno-wokalny i wypożyczalnię sprzętu muzycznego [9, 15].

Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry „Fredreum”

Z publikacji jubileuszowej *100 lat Fredreum* wynika, że Towarzystwo Dramatyczne w Przemyśle powstało w 1869 roku, a jego inicjatorem i organizatorem był Leopold Hauser — zasłużony historyk miasta Przemyśla i działacz kultury [16]. Pierwsze inicjowane przezeń występy artystyczne odbywały się w sali Magistratu i w sali przy hotelu „Pod Opatrznością”. Stałą siedzibę uzyskało Towarzystwo w 1885 roku na Zamku Kazimierzowskim w Przemyśle [16].

Po pewnym okresie stagnacji, a nawet przerwie w działalności Towarzystwo zostało reaktywowane w 1910 roku, jednakże na zasadach nowego statutu i pod nową nazwą: Przemyskie Koło Dramatyczne. W dwa lata później dokonano kolejnej zmiany na: Polskie Towarzystwo Dramatyczne, dodając do tej nazwy jako patrona Aleksandra Fredrę [16]. Aktualna nazwa Towarzystwa brzmi: Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry „Fredreum” [6].

Okres pierwszej wojny światowej przyniósł i temu Towarzystwu wielkie straty materialne. Jednak po wojnie szybko się odradza i w latach 1918—1923 osiąga wysoki poziom rozwoju. Potem jednak następuje pewne zahamowanie działalności, a po nim — ponowne jej ożywienie.

Po drugiej wojnie światowej, mimo dużych zniszczeń na Zamku, Towarzystwo rozpoczęło działalność już we wrześniu 1944 roku. Początkowo korzystało z sali „Roma”, później z sali Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Do swojej siedziby na Zamku powróciło we wrześniu 1950 roku [16]. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że odbudowę zniszczonych pomieszczeń teatralnych przeprowadziło Towarzystwo głównie ze środków własnych, przez siebie wypracowanych. Był o pomyślny okres w dziejach teatru.

Do 1909 roku Towarzystwo przygotowało 160 przedstawień [16]. Repertuar był dość zróżnicowany i różnorodny, przeważnie lekki. Grano sztuki Fredry, Mickiewicza, Kraszewskiego, Gogola, Bałuckiego i inne. Około 25% dochodów z przedstawień przeznaczano na cele społeczne (m. in.: na budowę pomników, na biednych, na wyprzedzonych z Prus i Pomorza).

W latach 1910—1939 liczba przedstawień wyniosła 830, w tym prawie 20 pre-

mier. W przedstawieniach uczestniczyło ok. 250 tysięcy widzów [16]. Oprócz przedstawień w Przemyśle organizowano również przedstawienia wyjazdowe, m. in. w Dobromilu, Jarosławiu, Rzeszowie, Truskawcu. Do udziału w przedstawieniach zapraszano aktorów z teatrów zawodowych, występowali m. in.: Roman Żelazkowski, Józef i Tadeusz Kondrat, Kazimierz Opaliński, Barbara Kostrzewska. Przedstawienia reżyserowali m. in. Hanna i Witold Małkowsky.

W powojennym 25-leciu dano 1300 przedstawień (51 rocznie), które oglądnęło 350 tysięcy widzów. Grano nie tylko w Przemyśle, ale również poza nim — we wszystkich niemal miastach ówczesnego województwa rzeszowskiego (150 występów). W 1963 roku Towarzystwo włączyło się do konkursu, organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki pt. „Wieś bliżej teatru”. Z tej okazji zorganizowano 13 przedstawień wyjazdowych do środowisk wiejskich. Bardzo owocną była wieloletnia współpraca z Towarzystwem Muzycznym w Przemyśle. Wspólnie przygotowano i wystawiono 209 przedstawień muzycznych.

Do 1994 roku, a więc w okresie 125-lecia działalności Towarzystwa, dorobek sceniczny teatru „Fredreum” w ujęciu statystycznym zamknął się liczbą 978 premier i prapremier. Na dorobek ten złożyła się praca 396 członków Towarzystwa, w tym 179 aktorów, 91 reżyserów, 19 prezesów [17].

W latach 90. Towarzystwo kontynuuje działalność artystyczną, tyle że z uwagi na różne trudności w skromniejszym nieco zakresie. Wciąż na scenie teatru pojawiają się sztuki Fredry, ale także innych autorów, polskich i zagranicznych. Pewną nowością jest „Scena Młodych”, wystawiająca bajki dla dzieci. W 1997 roku teatr „Fredreum” przygotował m. in. *Lwowski Wodewil*, bajkę *Zołnierz i królowa*. Brał także udział w festiwalu Teatrów Miejscowości Przygranicznych [9].

Towarzystwo Przyjaciół Przemyśla i Regionu

Pierwotna jego nazwa brzmiała: Towarzystwo Upiększania Miasta. Pod tą nazwą funkcjonowało do 1964 roku. Główną jego troską była wtedy dbałość o wygląd i estetykę miasta oraz zapewnienie mieszkańcom wypoczynku w warunkach w miarę wygodnych i estetycznych. Ponieważ tereny podmiejskie zostały zajęte pod obiekty wojskowe twierdzy przemyskiej, dla wypoczynku mieszkańców pozostały jedynie tereny, znajdujące się w obrębie miasta. Stąd główny wysiłek Towarzystwa skupiające się w obrębie miasta. Stąd główny wysiłek Towarzystwa skupił się wokół zagospodarowania i urządzenia parku miejskiego. Staraniem i kosztem Towarzystwa powstały (dziś nie istniejące) żelazne altanki i pawilony, pojawiły się nowe ścieżki, ławki, kosze na odpady. Towarzystwo ufundowało też popularnego „Pastuszka” w parku. Z czasem, z uwagi na szczupły skład członkowski i brak środków, Towarzystwo zaczęło przybierać charakter doradczy, inicjujący, a także w pewnym stopniu wymuszający pewną działalność władz miejskich na rzecz miasta [18].

W okresie okupacji hitlerowskiej i pierwszych lat powojennych Towarzystwo nie działało. Reaktywowano go dopiero w 1957 roku [18]. Pierwszym najpilniejszym zadaniem, które podjęto, było odnowienie pomników, szczęśliwie ocalałych z kataklizmu wojennego.

Oprócz tego sporządzono fotograficzną dokumentację zabytkowych murów obronnych, zainicjowano uporządkowanie wybrzeża Sanu pomiędzy mostem kolejowym i drogowym, wspólnym kosztem z Prezydium MRN urządzono zieleniec między ulicą Wałową i Ratuszową.

Do ważnych przedsięwzięć Towarzystwa należy zaliczyć akcję *Przemyśl miasto*

kwiatów, zapoczątkowaną w 1959 roku, wykończenie zielenica koło Rynku, zabezpieczenie murów obronnych miasta, wstrzymanie robót rozbiórkowych na fortach (Helicha, Duńkowiczki, Zalesie, Łątownia), rozpisanie i przeprowadzenie konkursu na tablicę i medal Tysiąclecia Przemysła.

Po zmianach reorganizacyjnych w 1964 roku działalność Towarzystwa Upiększania Miasta Przemysła kontynuuje, choć w zmienionym kształcie i innych założeniach programowych, Towarzystwo Przyjaciół Przemysła i Regionu. Nowo ukształtowane Towarzystwo przyjęło jako główne zadanie integrację mieszkańców miasta i regionu wokół problemów związanych z rozwojem Przemysła i województwa, ratowanie pamiątek kultury narodowej, ocalenie od zapomnienia wydarzeń i ludzi zasłużonych dla regionu. Oprócz tego podejmuje ono działalność wydawniczą i konkursową.

W ramach Towarzystwa działają ośrodki zamiejscowe (w Krakowie i Wrocławiu) oraz Sekcje i Kluby, z których najważniejszym jest Klub Obrońców Przemysła. Towarzystwo jest organizatorem corocznych zjazdów Przemyszan — członków Klubu Obrońców Przemysła oraz Klubu Byłych Żołnierzy Garnizonu Przemysł. Oprócz tego Towarzystwo organizuje bądź współorganizuje liczne wystawy, odczyty i imprezy patriotyczne [9].

W zakresie wydawniczym Towarzystwo zrealizowało następujące pozycje: *Przemysł w poezji*, tomik poezji *Opowiadam Gabrieli*, album *Przemysł w grafice Bogusława Gębarowicza, Harcerki Przemyskie*. W opracowaniu są: *Rocznik Przemyski*, *Orlęta Przemyskie* oraz *Poradnik dla nauczycieli teatru kukiełkowego*.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk im. Kazimierza Marii Osińskiego w Przemysłu

Powstało w 1909 roku z inicjatywy miejscowego środowiska entuzjastów nauki, reprezentujących różne zawody i grupy społeczne. Przy powoływaniu starano się wzorować na Towarzystwie Naukowym w Krakowie (zamienionym w 1872 roku na Akademię Umiejętności) i Towarzystwie Nauk w Poznaniu [19].

Zasadniczym celem TPN było i jest popieranie rozwoju nauki m. in., poprzez podejmowanie lub inicjowanie badań naukowych, działalność wydawniczą, a także popularyzowanie zarówno osiągnięć jak i ludzi nauki. Niezależnie od tego do zadań TPN należało i należy prowadzenie biblioteki i innych agend.

Do ważnych osiągnięć początkowego, pionierskiego okresu działalności TPN należy zaliczyć pozyskanie i zabezpieczenie pochodzących głównie z darowizn — zbiorów archiwalnych, muzealnych oraz książek. Pozwoliły one na stworzenie przez TPN solidnych podstaw do badań naukowych w postaci własnego Archiwum, Muzeum, Biblioteki i Wydawnictwa. Z czasem Archiwum i Muzeum zostały wyodrębnione ze struktury Towarzystwa i przekształcone w samodzielne instytucje państwowe. Istniejąca przez pewien czas przy TPN Stacja Archeologiczna zaprzestała działalności. Tak więc z początkowych agend pozostała Towarzystwu jedynie Biblioteka i Wydawnictwo, którego funkcja i zakres uległy znacznemu rozszerzeniu, szczególnie w latach 90. W 1971 roku powstał przy TPN Zakład Fizjografii i Arboretum z siedzibą w Bolestraszcach k. Przemysła, a w 1994 roku rozpoczęło działalność Obserwatorium Astronomiczne, mieszczące się w pozyskanej przez TPN baszcie Zamku Kazimierzowskiego w Przemysłu. Po 15 latach działalności w ramach TPN Zakład Fizjografii i Arboretum przekształcił się w samodzielną placówkę badawczo-dokumentacyjną w zakresie nauk przyrodniczych.

Istotną cechą TPN jest to, że od początku miało ono i ma również obecnie charakter interdyscyplinarny, aczkolwiek pozycję dominującą zajmowały i nadal zajmują nauki humanistyczne, a ściślej — historyczne. W 1997 roku w strukturze Towarzystwa funkcjonowało 6 sekcji: nauk humanistycznych, pedagogicznych, przyrodniczych, astronomicznych, medycznych i rolniczych. W całokształcie działalności TPN, na którą składa się działalność wszystkich sekcji wyraźnie zaznaczają się 4 kierunki: działalność naukowa, wydawnicza, popularyzatorska i biblioteczna.

Działalność naukowa jest prowadzona w kilku wybranych dyscyplinach. Tradycyjnie dominują nauki historyczne. Badania naukowe są realizowane 2 poziomach: w formie grantów naukowych Komitetu Badań Naukowych i systemem społecznym, w ramach sekcji i pojedynczych osób — członków TPN. W 1997 roku podjęto i zrealizowano 4 tematy badawcze w ramach KBN, w tym 3 z historii i 1 z pedagogiki. Liczba tematów zrealizowanych w formie grantów KBN do 1998 roku wynosi 21.

Jakby dopełnieniem działalności naukowej jest działalność wydawnicza, którą zapoczątkowało ukazanie się w 1912 roku pierwszego periodyku naukowego pod nazwą *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu*, w postaci zwartej ukazywał się do 1994 roku. Ogółem wydano 32 „Roczniki”. Od 1995 roku ukazuje się on w formie oddzielnych zeszytów, poświęconych określonym dziedzinom wiedzy. Do końca 1997 roku ukazało się 12 zeszytów.

Oprócz tego podstawowego wydawnictwa Towarzystwo wydało do 1998 roku 34 drukowane oddzielnie autorskie monografie i rozprawy naukowe w ramach serii *Biblioteka Przemysła* oraz 51 innych samodzielnych pozycji wydawniczych, w tym 5 pozycji wspólnie z innymi instytucjami. Od 1997 roku weszła do planu wydawniczego TPN stała pozycja pod nazwą *Biuletyn Informacyjny Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu*. Dla zobrazowania zakresu działalności wydawniczej TPN ostatnich lat może posłużyć fakt, że tylko w 1997 roku wydano 10 tytułów liczących łącznie 114 arkuszy wydawniczych [11, 12].

Ważną dziedziną działalności było popularyzowanie osiągnięć naukowych. Najczęściej stosowanymi w tym zakresie formami działalności były: odczyty, wykłady, sesje czy konferencje naukowe, wystawy i publikacje prasowe. W latach poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości, a także w okresie II Rzeczypospolitej, popularne były odczyty i wykłady. Szczególnie bogaty cykl wykładów przeprowadziło TPN w latach 30. wspólnie z Oddziałem Związku Nauczycielstwa Polskiego w ramach „Powszechnego Uniwersytetu Oświatowego”. Organizowano też wystawy [20].

Działalność referatowo-wykładową kontynuowano również po II wojnie światowej, często łącząc ją z konferencjami naukowymi. Bardzo duża liczba wykładów przypada na lata 60., 70. i pierwszą połowę lat 80. Wygłaszano ich od kilkunastu do kilkudziesięciu w ciągu roku. Od 1967 roku poszczególne sekcje organizowały corocznie od kilku do kilkunastu posiedzeń naukowych, połączonych najczęściej z referatami. W latach 90. działalność ta zanikła. Na dorobek działalności popularyzatorskiej TPN w 1997 roku złożyły się 3 konferencje naukowe, których Towarzystwo było współorganizatorem oraz 5 odczytów [11].

Zorganizowana wielkim wysiłkiem działaczy TPN Biblioteka Naukowa dzieliła swoje losy z losami Towarzystwa. Kilka razy zmieniała swoją siedzibę. Najtrudniejsza sytuacja wystąpiła w 1951 roku, kiedy to Bibliotece jak i Towarzystwu groziła całkowita likwidacja. Rok 1998 przynosi Bibliotece ostatnią przeprowadzkę, tym razem do własnej siedziby. Zbiory biblioteczne, które znajdują się w nowych pomieszczeniach liczą obecnie ok. 60 000 woluminów.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia w Jarosławiu

W świetle dokumentów [9] oficjalną datą powstania Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia jest 28 II 1934 roku. Jednakże wśród działaczy — społeczników panuje przekonanie, że działalność Stowarzyszenia ma związek z istniejącym już w 1914 roku Towarzystwem dla Upiększenia Miasta Jarosławia, że jest ono w pewnej mierze jego kontynuacją.

Ważne wydarzenia w działalności Stowarzyszenia i w życiu kulturalnym miasta przynosi rok 1938. Nastąpiło wówczas otwarcie Muzeum Miejskiego w Jarosławiu, a Stowarzyszenie uzyskało siedzibę wspólnie z Muzeum w kamienicy Attawantich (Rynek 5). W kamienicy tej oprócz Stowarzyszenia, które nosiło wówczas nazwę Stowarzyszenie Miłośników Starego Jarosławia, znalazły również miejsce inne placówki współpracujące z Muzeum. Po latach przerwy (1939—1944) wznowienie działalności Stowarzyszenia pod zmodyfikowaną nazwą: Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia nastąpiło 1 VIII 1945 roku. W 4 lata później (1949) władze zawiesiły jego działalność. Reaktywowano go w II 1958 roku.

Podstawowa działalność SMJ opiera się na sekcjach specjalistycznych. Od początku funkcjonowały 3: sekcja konserwacji zabytków, artystyczna i historyczno-krajoznawcza. W 1961 roku powstała sekcja bibliofilska. Cechą charakterystyczną całokształtu działalności Stowarzyszenia jest szeroki zakres podejmowanych działań oraz różnorodne formy ich realizacji [9].

W zakresie działalności wydawniczej do 1984 roku ukazało się 10 *Roczników*, a oprócz tego *Przewodnik po Jarosławiu* (1937), dwa foldery okolicznościowe (1995, 1996) i widokówki. W ramach systematycznie prowadzonych „co — czwartkowych” spotkań wygłoszono (w latach 1935—1985) — 524 referaty. Ważne miejsce w działalności Stowarzyszenia zajmowały prowadzone w latach 1966—1973 czwartki muzyczne. Początkowo były traktowane jako zebrania naukowe, później przekształciły się w koncerty i recitale muzyczne. Bogata była również działalność wystawiennicza. Zorganizowano ogółem 85 wystaw malarstwa, grafiki, fotografii artystycznej, plakatu i wystaw kolekcjonerów. Obok wymienionych było jeszcze wiele innych form działalności.

W latach 90. nadal prowadzone są (choć z braku środków w mniejszym zakresie) „co - czwartkowe spotkania”, zebrania naukowe, odczyty, wystawy i wycieczki. Najbliższym zamierzeniem Stowarzyszenia jest wydanie nowego tomu *Rocznika i Przewodnika po Jarosławiu i okolicy*, a także sfinalizowanie starań o wpisanie Starego Miasta na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO. Innym, również ważnym zamierzeniem Stowarzyszenia jest mobilizacja młodzieży do odbudowy Kopca Grunwaldzkiego w parku miejskim w Jarosławiu.

Towarzystwo Miłośników Przeworska w Przeworsku

Żołzone w 1965 roku Towarzystwo Miłośników Przeworska jako jedno z podstawowych swoich zadań podjęło problematykę badań nad przeszłością miasta i regionu [9]. To z jego inicjatywy w latach 1865—1967 Muzeum Okręgowe w Rzeszowie wykonało prace wykopaliskowe na terenie Przeworska, w wyniku których odkryto gród wczesnośredniowieczny i osadę kultury łużyckiej. Z inspiracji Towarzystwa przeprowadzono także badania murów obronnych (1972—1974), inwentaryzację zabytków oraz plan ich konserwacji i zagospodarowania [9]. Dalszą inicjatywą Towarzystwa było utworzenie w Przeworsku muzeum i skansenu. Placówka muzeal-

na została uruchomiona w 1958 roku, natomiast skansen zabytkowego mieszczańskiego budownictwa drewnianego otwarto (częściowo) w 1978 roku.

Ważną dziedziną działalności Towarzystwa Miłośników Przeworska była i jest popularyzacja osiągnięć nauki. W działalności tej Towarzystwo współpracuje z władzami miejskimi, placówkami kulturalno-oświatowymi i szkołami [9]. W latach 1975—1979 zorganizowano 12 odczytów oraz 5 spotkań mieszkańców miasta z okazji rocznic historycznych dotyczących Przeworska. Ogłoszono również 4 konkursy o tematyce regionalnej. W 1966 roku Towarzystwo było współorganizatorem imprez, związanych z obchodami 700-lecia miasta, m. in. sesji naukowej z udziałem naukowców pochodzących z Przeworska. Od 1971 roku członkowie Towarzystwa czynnie uczestniczyli w corocznych obchodach „Tygodnia Tradycji i Współczesności Kultury Przeworskiej”. Podczas tych obchodów organizowano sesje popularno-naukowe, odczyty i turnieje wiedzy o mieście, jego historii oraz dorobku w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną i Muzeum w Przeworsku zorganizowano 11 wystaw o tematyce regionalnej m. in.: *Przeworsk i okolice w książce i prasie* (1961), *Przeworsk w pradziejach* (1966), *Wkład przeworszczan w rozwój nauki i kultury* (1973), *Przeworszczanie o swoim mieście* (1977), *Amatorska twórczość artystyczna przeworszczan* (1980).

Z inicjatywy Towarzystwa opracowano: monografię o Przeworsku *Siedem wieków Przeworska. Szkice, studia i materiały z dziejów miasta*, publikację historyczną *Martyrologia mieszkańców Przeworska w czasie II wojny Światowej. Ekspozycje muzealne o dziejach Przeworska, Przeworskie Zapiski Historyczne* t. I (1991)—t. II (1995), *Gimnazjum i Liceum w Przeworsku*. Wydano również pocztówki z widokami miasta w nakładzie 15 tysięcy sztuk.

Plan wydawniczy Towarzystwa na 1997 rok zakładał wydanie t. III rocznika *Przeworskie Zapiski Historyczne*, a w latach następnych m. in. monografii pt. *Przeworsk* i mapy turystycznej miasta z opisem zabytków.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej w Lubaczowie

Zostało założone w 1965 roku i liczy aktualnie 95 członków. Od początku swojego istnienia prowadzi działalność naukowo-badawczą, wydawniczą, oświatową oraz działalność w zakresie ochrony zabytków [9].

Podstawę wyjściową w działalności Towarzystwa stanowiła problematyka naukowa. Wynikało to stąd, że stan wiedzy o mieście i regionie był znikomy, a jego peryferyjne położenie nie zachęcało naukowców do podejmowania badań na tym terenie. Trzeba było ich zainspirować, czymś zachęcić. I ten cel udało się Zarządowi Towarzystwa w znacznym stopniu osiągnąć. W niedługim czasie pojawiły się one po części w *Roczniku Lubaczowskim*, a także w innych wydawnictwach, jak np. *Materiały i Studia Muzealne* czy *Przemyskie Zapiski Historyczne*.

Główną pozycją wydawniczą Towarzystwa jest *Rocznik Lubaczowski*. Do 1996 roku wydano 6 tomów tego Rocznika. W 1997 roku przygotowano do wydawnictwa tom VII. Z okazji obchodów „Dni Lubaczowa” Zarząd Towarzystwa wydaje okolicznościowy magazyn kulturalny *Lubaczów*. Publikacja ta (wydawana w jednorazowym nakładzie 2000 egzemplarzy) popularyzuje dzieje miasta oraz aktualny jego dorobek gospodarczy i kulturalny.

Działalność oświatowa Towarzystwa obejmuje głównie organizowanie corocznych sesji popularno-naukowych z udziałem pracowników z wyższych uczelni,

głównie z WSP w Rzeszowie i UMCS w Lublinie. Podczas sesji prezentują swoje prace również członkowie Towarzystwa.

Znaczącym i wymiernym osiągnięciem Towarzystwa jest powstanie i rozwój Muzeum w Lubaczowie. Towarzystwo zainicjowało akcję wzbogacania zbiorów muzealnych poprzez dary i przekazy muzealiów i materiałów archiwalnych. W 1994 roku zgromadzono w ten sposób 575 egzemplarzy zdjęć Lubaczowa i okolic z lat 1945—1965.

W polu zainteresowań Towarzystwa jest również troska o ochronę: zabytków architektury miejskiej, budownictwa wiejskiego oraz małej architektury zabytkowej, jak kapliczki, krzyże przydrożne itp. W przypadkach zagrożenia substancji zabytkowej Zarząd Towarzystwa interweniuje w organach samorządowych i u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. W 1994 roku dzięki takiej interwencji została wstrzymana rozbiorówka zabytkowego budynku handlowego z końca XIX wieku w Lubaczowie.

Robotniczne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemysłu

Jak nazwa wskazuje Stowarzyszenie rozwija swoją działalność w środowiskach robotniczych. Terenem jego działania są przemyskie zakłady przemysłowe, w których zgodnie z postanowieniem statutu może ono tworzyć koła środowiskowe i zakładowe [6].

Do głównych zadań Stowarzyszenia należy: rozwijanie i upowszechnianie twórczości robotników w dziedzinach artystycznych i kulturze pracy oraz form aktywnego wypoczynku. Od chwili powstania, tj. 1985 roku, Stowarzyszenie organizowało i organizuje plenery malarskie, warsztaty teatrów nieprofesjonalnych, wieczory autorskie poetów oraz imprezy z cyklu tzw. „Dnia RSTK”. Ciekawą a zarazem osobliwą formą działalności Stowarzyszenia jest współpraca z Zakładem Karnym w Medyce poprzez teatr z udziałem więźniów.

Do ważniejszych osiągnięć 1997 roku Stowarzyszenie zalicza: wydanie tomików Rity L. Tompalskiej oraz zorganizowanie biesiady literackiej *Przemysł w poezji jesieni*. Na 1998 rok zaplanowano II biesiadę literacką, a każdemu członkowi klubu literackiego wydanie arkusza poetyckiego oraz promocyjny wieczór autorski. Oprócz tego teatr „Kameleon” zamierza wystawić 2 premiery miniatur teatralnych [9].

Przemyskie Towarzystwo Kulturalne

Działa od 1990 roku, kontynuując tradycje środowiska niezależnego, powstałego w 1983 roku w trakcie organizowanych wówczas Dni Kultury Chrześcijańskiej, a następnie skupionego wokół periodyku „Strych Kulturalny”, wydawanego w owym czasie w tzw. „drugim obiegu” [9]. Cele działalności Towarzystwa sprowadzają się do dwóch szeroko ujętych zagadnień [6]:

- 1) popieranie rozwoju czytelnictwa, ruchu wydawniczego, twórczości literackiej i naukowej, wspieranie niezależnych wydawnictw i autorów oraz szeroko pojętej kultury narodowej (muzyka, plastyka, teatr, film);
- 2) prowadzenie działalności na rzecz publikacji i upowszechniania książek, czasopism, broszur, kaset magnetofonowych i wideo, filmów, płyt i innych mediów masowej komunikacji.

Powyższe cele Towarzystwo realizuje poprzez wydawnictwa, spotkania autorskie i dyskusje, konferencje i inicjatywy lokalne [9].

Na działalność wydawniczą składają się książki i periodyki (*Strych Kulturalny*, *Spojrzenia Przemyskie*). Plan wydawniczy na 1997 rok obejmował m. in. wydanie kolejnego numeru kwartalnika *Strych Kulturalny* i książki prof. F. Drausa.

Bardzo bogaty jest dorobek Towarzystwa w zakresie spotkań autorskich i dyskusji. Były one prowadzone w 2 cyklach znanych pod nazwami: „Strych Kulturalny” (kultura i sztuka) i „Nowe Państwo” (problematyka politologiczna i społeczna). Przewinęła się przez nie cała plejada wybitnych ludzi zarówno z kraju jak i zagranicy. Spośród przedstawicieli świata kultury i sztuki w przemyskich spotkaniach udział wzięli m. in.: Bohdan Cywiński, Helen Ganly, Michael Gunton, Edward Robinson, R. A. D. Grant, Bohdan Królikowski, Piotr Wierzbicki, Krzysztof Zanussi. Świat polityki reprezentowali m. in.: Jadwiga Staniszkis, Jarosław Kaczyński, Ludwik Dorn, Janusz Onyszkiewicz, Nicholas A. Rey, Zdzisław Najder, Wojciech Włodarczyk, Zbigniew Romaszewski.

Przemyskie Towarzystwo Kulturalne było współorganizatorem wielu konferencji. Niektóre z nich stanowiły ważne wydarzenie w życiu miasta i społeczeństwa. Należałoby wymienić choćby: Polsko-Brytyjską Konferencję Obywatelską (Krasioczyn 1990), konferencję pod nazwą: Polska Polityka Wschodnia. Szanse i zagrożenia (Przemyśl 1992), Polityka na szczeblu lokalnym (Przeworsk 1997), Media w życiu publicznym (Przemyśl 1997). Członkowie Towarzystwa pełniący funkcje publiczne byli pomysłodawcami międzynarodowych konferencji samorządowych (Polsko-Ukraińska Konferencja, Przemyśl-Lwów 1995 i Polsko-Niemiecka Konferencja, Przemyśl-Paderborn 1996).

Z ważniejszych inicjatyw lokalnych na uwagę zasługują promowania rodzimych twórców, m. in. poety Józefa Kuryluka, malarza Mariana Strońskiego, a także pomysł utworzenia Orkiestry Kameralnej Capella Premislensis Marka Zazuli. Przemyskie Towarzystwo Kulturalne było również jednym z pomysłodawców utworzenia w Przemyślu Akademii Przemyskiej, jako formy otwartego uniwersytetu o zasięgu międzynarodowym. Najnowszą inicjatywą Towarzystwa jest Klub Nowe Państwo, który został utworzony przy Towarzystwie jako instytucja pozarządowa.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Narolskiej

Jest jedynym w województwie przemyskim regionalnym towarzystwem kultury, którego terenem działania jest obszar gminy wiejskiej. Powstałe w 1991 roku TPZN wyznaczyło sobie jako główne cele m. in.:

- pogłębianie w miejscowym społeczeństwie umiłowania Narola i okolic poprzez gromadzenie i szerzenie wiedzy o historii tej ziemi, istniejących tu dawnych tradycjach i zwyczajach,
- stwarzanie atmosfery zainteresowania życiem i rozwojem miasta i okolic,
- rozwijanie troski w zakresie ochrony zabytków kultury i warunków naturalnych przed zniszczeniem i dewastacją.

Do wykonania tych zadań powołano spośród 56 członków Towarzystwa sekcje problemowe [9].

Sekcja muzealna zajmuje się sprawą utworzenia w Narolu muzeum regionalnego. Prowadzona jest w tym celu adaptacja budynku szkolnego. Trwają prace remontowe.

Sekcja ekologiczna — wspólnie z samorządem gminy zajęła się likwi-

dacją dzikich wysypisk śmieci, włączyła się do akcji sprzątania miasta, w ochronę parków, pomników. Edukacja społeczeństwa w zakresie ochrony środowiska odbywa się poprzez olimpiady ekologiczne w szkołach.

Sekcja turystyki i sportu zorganizowała rajdy rowerowe i piesze szlakiem św. Alberta (Raduś-Polanka, Osuchy-Czartowe Pole). W ramach sekcji działa koło agroturystyczne, skupiające 10 osób. Rozpowszechnia ono filmy na temat walorów agroturystyki i gospodarstw agroturystycznych w gminie. Przygotowano otwarcie sezonu agroturystyki wraz z imprezą pod nazwą Powitanie Lata.

Sekcja kultury zorganizowała wystawę prac artystów ludowych. W ramach prac popularyzatorskich wydano pocztówki i grafiki, prezentujące Narol i okolice.

Najważniejsze działania Towarzystwa w 1998 dotyczyć będą dalszego remontu budynku muzealnego, organizacji sympozjum historycznego i pleneru malarskiego. Dalsze lata powinny przynieść m. in. sfinansowanie prac nad uruchomieniem muzeum i terenów rekreacyjno-wypoczynkowych (zalewy).

Stowarzyszenie „Międzynarodowi Twórcy Kultury”

Powstało w 1992 roku i zrzesza 160 członków. Głównym jego celem jest niesienie pomocy swym członkom w rozwoju i upowszechnianiu ich twórczości. Realizacji tego celu służą wystawy prac artystów malarzy i plenery malarskie, organizowane zarówno w kraju jak i za granicą [9].

W 1997 roku zorganizowano: plener malarski w Belgii i Grecji, V Przemyski Międzynarodowy Plener Malarzy Realistów „Zamek 97” w Krasieczynie, wystawę poplenerową i wystawę indywidualną w Belgii Wiktora Dżochowskiego — artysty malarza z Przemyśla.

Najbliższe zamierzenia Stowarzyszenia to: VI Międzynarodowy Plener Malarzy Realistów w Krasieczynie, organizacja 2 wystaw (wystawy poplenerowej i wystawy dwóch artystów malarzy z Ukrainy i Wiktora Dżochowskiego z Przemyśla) oraz wydania 2 tomików poetyckich.

Stowarzyszenie Muzyczne „Symfonia” przy Zespole Szkół Muzycznych w Przemyśle

Powstało w 1993 roku. Skupia 98 członków. Głównym jego zadaniem jest wspomaganie finansowe Zespołu Szkół Muzycznych, przy którym funkcjonuje. Potrzebne do działalności środki finansowe Stowarzyszenie pozyskuje w formie składek członkowskich, darowizn i dotacji. Pozyskane tą drogą pieniądze są przeznaczone na zakup instrumentów muzycznych i akcesoriów, na zakup pomocy naukowych, wyposażenie sal — klas instrumentów, na organizację konkursów muzycznych i przesłuchań.

Gdyby nie szczupłość posiadanych środków Stowarzyszenie mogłoby rozszerzyć swoją działalność na takie formy pomocy uczniom jak: promocja najzdolniejszych uczniów szkoły, stypendia i nagrody uczniowskie, koncerty, wykłady, seminaria.

Towarzystwo Folklorystyczne „Dibrowa” w Chotyńcu

Rozpoczęło działalność w 1993 roku. W pracach Towarzystwa uczestniczy młodzież z Chotyńca (gm. Radymno) i z Kalnikowa (gm. Stubno).

Celem Towarzystwa jest m.in. zbieranie i utrwalanie folkloru ukraińskiego, propagowanie kultury muzycznej, wokalne i tańca ludowego. Towarzystwo prowadzi grupy taneczne dziecięce i młodzieżowe oraz kapelę.

W ciągu 5 lat swojej działalności Towarzystwo uczestniczyło w kilkunastu festiwalach i innych imprezach artystycznych zarówno w kraju jak i za granicą (Ukraina), uzyskując dyplomy, puchary i wyróżnienia.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Przemyślu

Istnieje od 1994 roku. Ma 4 podstawowe cele [6]:

- 1) krzewienie wśród społeczeństwa zamiłowania do sztuk pięknych, a do sztuk wizualnych w szczególności,
- 2) krzewienie wśród społeczeństwa znajomości sztuki polskiej i światowej,
- 3) pomoc artystom w organizacji wystaw i popularyzacji ich dorobku artystycznego,
- 4) przyczynianie się do rozwoju kultury artystycznej.

Dotychczas TPSP uporało się z urządzeniem i wyposażeniem dotychczasowej siedziby (przy Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej), nawiązało współpracę z towarzystwami sztuk pięknych (w tym z TPSP w Krakowie) i muzeami (w tym z MNZP). Zapoczątkowane zostały również zbiory sztuki TPSP.

Znaczącym osiągnięciem TPSP było zorganizowanie Wystawy malarstwa Wiesława Wodnickiego w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej i Pałacu Sztuki TPSP w Krakowie. W zakresie publikacji zrealizowano druk składanki — katalogu do wystawy W. Wodnickiego oraz plakatu i zaproszenia na tę wystawę. Ponadto przygotowano do druku album *Malarze przemyscy — członkowie TPSP w Przemyślu*.

Na najbliższe lata TPSP zakłada zrealizowanie druku tego albumu oraz ekspozycji wystawy „Malarze przemyscy” (w Przemyślu, Krakowie i kilku miastach za granicą). Działalność Towarzystwa i jej efekty ogranicza brak własnego lokalu i sal wystawowych.

Towarzystwo Zespołu Pieśni i Tańca „Ostrowiaczy”

Zostało oficjalnie zarejestrowane pod datą 16 V 1994 roku [8], ma siedzibę w Ostrowie k. Radymna.

Zgodnie z założeniami statutowymi celem Towarzystwa jest propagowanie i kultywowanie tradycji i folkloru poprzez rozwój szeroko pojętej kultury tanecznej, muzycznej i wokalne. Dla realizacji tego celu Towarzystwo rozwija szereg różnorodnych form działania, m. in. prowadzi Zespół Pieśni i Tańca „Ostrowiaczy”, zabiega o środki na potrzeby zespołu i zabezpiecza mu właściwą opiekę artystyczną, zapewnia Zespołowi udział w koncertach, przeglądach, jubileuszach itp. [6].

Sam Zespół Pieśni i Tańca „Ostrowiaczy” powstał w 1979 roku, a więc znacznie

wcześniej, aniżeli Towarzystwo, i posiada znakomite osiągnięcia. Osiągnięcia te są wspólne dla Zespołu i Towarzystwa, w obrębie którego Zespół dziś funkcjonuje, tym bardziej, że współtworzyli go ci sami ludzie, a w szczególności główny architekt obu — Franciszek Blok.

Na bogaty dorobek Zespołu składa się niezliczona ilość występów w różnych miejscach, zarówno w wielkich salach koncertowych, jak i na małych scenach wiejskich, nieraz na trawie, na boisku sportowym. Obok znaczących występów w kraju Zespół posiada w swoim dorobku koncerty zagraniczne m. in.: w Austrii, Bułgarii, Finlandii, Francji, Niemczech, Szwecji, Turcji, Ukrainie i we Włoszech [21]. Wielką zaletą Zespołu jest bogaty repertuar, a w nim tańce i przyśpiewki regionalne z rodzinnego Ostrowa, tańce przeworskie, rzeszowskie, tańce „Lasowiaków” i innych regionów w kraju.

Towarzystwo Muzyczne w Lubaczowie

Wprawdzie oficjalną datę rejestracji Towarzystwa jest 27 XII 1995 roku, jednak szerszą działalność rozwinęło ono z chwilą uruchomienia orkiestry dętej. W ciągu 1997 roku orkiestra wystąpiła w 20 imprezach świeckich i kościelnych. Bardzo prężnie działa również Kapela Podwórkowa, założona przez nauczycieli miejscowej szkoły muzycznej. Dała ona dotychczas 26 występów, w tym podczas dwukrotnego pobytu w „partnerskim mieście” Tostedt w Niemczech. Bardzo ważną rolę w działalności Towarzystwa spełnia również Ognisko Muzyczne, w którym pobiera naukę 105 uczniów.

W najbliższej przyszłości Towarzystwo Muzyczne w Lubaczowie zamierza poszerzyć skład orkiestry dętej i jej repertuar, a także działalność Ogniska Muzycznego i Kapeli Podwórkowej.

Stowarzyszenie Muzyka Dawna w Jarosławiu

Powstało w 1995 roku i liczy 30 członków. Szczególną jego osobliwością jest to, że skupia wyłącznie ludzi młodych w wieku od 16 do 25 lat.

W okresie swej bardzo krótkiej, bo zaledwie 2-letniej działalności Stowarzyszenie zorganizowało 3 edycje Międzynarodowego Festiwalu *Pieśń Naszych Korzeni — Muzyka Dawna w Jarosławiu*. W imprezach tych brały udział najwybitniejsze zespoły, wykonujące muzykę dawną z Rosji, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Estonii oraz zespoły polskie. Ponadto Stowarzyszenie zorganizowało kilkanaście spotkań — warsztatów poświęconych tradycji i kulturze wykonywania muzyki dawnej, a także wiele seminariów dotyczących wykonywania chorału gregoriańskiego. Na uwagę zasługuje również fakt, że Stowarzyszenie było współorganizatorem imprezy charytatywnej o nazwie *Mała Kapela Serc* [9].

Rok 1997 był okresem, w którym działalność Stowarzyszenia koncentrowała się wokół organizacji V edycji wspomnianego Festiwalu i organizacji koncertów w jarosławskich szkołach średnich. Lata następne, zgodnie z planem Stowarzyszenia, powinny przynieść kontynuację dotychczasowej działalności, a oprócz tego powinny przynieść więcej spotkań, warsztatów i seminariów poświęconych dawnej kulturze i wykonywaniu muzyki.

Towarzystwo Edukacji Teatralnej

Upowszechnianie i rozwijanie twórczości teatralnej, popularyzacja dzieł dramaturgii polskiej i obcej, propagowanie polskiej kultury scenicznej, podnoszenie kwalifikacji w zakresie twórczości artystycznej — to główne, ale nie jedyne cele Towarzystwa. Stara się ono upowszechniać i rozwijać twórczość teatralną w różnych środowiskach, w kraju i środowiskach polonijnych za granicą. Na uwagę zasługuje aktywizowanie środowisk młodzieżowych w kierunku kształcenia scenotechnicznego i popularyzacja utworów scenicznych wśród młodzieży szkół podstawowych i ponadpodstawowych [6].

Aczkolwiek Towarzystwo istnieje dopiero od 1996 roku, ma znaczne sukcesy: wystawiło 63 spektakle teatralne, w tym 5 premier. W 1996 roku „Teatr Edukacyjny” Towarzystwa wystawił po raz pierwszy w Polsce widowisko plenerowe pt. *Misterium Narodzenia Pańskiego*, które zamierza w przyszłości kontynuować.

W czerwcu 1987 roku dla 20 osób — członków Towarzystwa (ma ich w sumie 41) zorganizowano warsztaty teatralne. Dla młodzieży szkół podstawowych i średnich uruchomiono „Młodzieżową Szkołę Teatralną”. W najbliższych latach Towarzystwo zamierza przygotować premiery: *Balladyny* — J. Słowackiego, *Baje* — J. Brzechwy i *Tato, tato, sprawa się rypta* — H. Latki. Poza tym w planach Towarzystwa jest organizacja sceny młodzieżowej.

Towarzystwo Kulturowania Polskich Tradycji Ludowych w Przemysłu

Powstało w 1996 roku, nawiązując po części do działającego wcześniej (1992) i nie istniejącego już Towarzystwa Przyjaciół Wojewódzkiego Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca „Przemysł”. Nowo utworzone Towarzystwo przyjęło jednak nową nazwę i zmieniony statut. Rok 1997 był okresem pozyskiwania nowych członków i prac przygotowawczych do realizacji zadań programowych.

Towarzystwo „White Photo Gallery”

Głównym jego celem jest rozwój fotografii artystycznej i jej upowszechnianie, a także reprezentowanie interesów twórczych swoich członków oraz ochrona ich praw autorskich w kraju i za granicą [6].

Założone w 1996 roku Towarzystwo nie zanotowało jeszcze jakichś znaczących osiągnięć, poza tym, że jego członkowie wzięli udział w 1 plenerze własnym i w 3 ogólnopolskich, jak również w wystawach ogólnokrajowych. Rok 1998 będzie przeznaczony na poszerzenie skromnego (16 osobowego) składu członkowskiego i pozyskiwanie sponsorów. Równolegle będą przebiegać prace nad organizacją wystaw i plenerów.

Stowarzyszenie Miłośników Tańca „SAN TAN”

Istniejące od 1996 roku Stowarzyszenie przy Szkole Podstawowej nr 4 w Przemysłu ma pod swoją opieką klub tańca „SAN TAN”, którego członkowie biorą udział w turniejach na terenie kraju, reprezentując miasto i szkołę.

Pod koniec 1997 roku Stowarzyszenie zorganizowało Ogólnopolski Turniej Tań-

ca Towarzyskiego o Puchar Prezydenta Miasta Przemyśla, który zostanie powtórzony w roku następnym. Do tego dojdzie jeszcze zorganizowanie w ramach Dni Przemyśla Międzynarodowego Turnieju Tańca Towarzyskiego lub Turnieju Grand Prix oraz mistrzostw okręgu [9].

Stowarzyszenie Pań w Gwizdaju

Jest jedynym regionalnym stowarzyszeniem kulturalnym, skupiającym wyłącznie kobiety. Powstało w 1996 roku. Terenem jego działania jest obszar wsi Gwizdaj i przysiółek o nazwie Parcelacja [6].

Stowarzyszenie Pań stara się stwarzać dla swoich członkiń warunki do pogłębiania wiedzy, kultury i umiejętności praktycznych z różnych dziedzin. Stara się również wszczepiać i pogłębiać umiłowanie kraju i swojej małej ojczyzny, jej tradycji, zwyczajów [6].

Członkinie Stowarzyszenia założyły zespół śpiewający, który uświetniał lokalne uroczystości, m. in. *Dzień utworzenia sołectwa i Dożynki*. Grupa poetek ludowych układa teksty do przyspiewek i piosenek. Inna grupa odtwarza i opracowuje miejscowy strój ludowy. W najbliższym czasie zamierza skompletować 20 takich strojów. Wszystkim się marzy utworzenie w przyszłości miejscowego zespołu pieśni i tańca.

Innym przykładem twórczości artystycznej członkiń Stowarzyszenia to wyroby — prawdziwe arcydzieła — z kłosów pszenicznych. Były one prezentowane na dożynkach w Kraczkowej, Jarosławiu i Częstochowie. Stowarzyszenie czyni starania o utworzenie stałej ekspozycji muzealnej wienców dożynkowych.

Na uwagę zasługuje fakt, że członkinie Stowarzyszenia czynnie uczestniczyły w budowie obelisku „Korona” oraz nadaniu sztandaru i herbu sołectwu Gwizdaj. Ważnym zamierzeniem Stowarzyszenia i jego członkiń jest współuczestniczenie w budowie we wsi obiektu przeznaczonego dla potrzeb kultury. Poza działalnością kulturalną Stowarzyszenie Pań współuczestniczy we wszystkich pracach na rzecz wiejskiej społeczności lokalnej, nie wyłączając prac o charakterze gospodarczym.

Nadsańska Kapela Podwórkowa w Przemyśle

Istnieje jako stowarzyszenie od 1997 roku i liczy 18 członków. Jej siedzibą jest Przemyśl, a terenem działania obszar 2 przemyskich gmin: miejskiej i wiejskiej. Kapela przyjęła jako swój główny cel rozwijanie folkloru muzycznego i stwarzanie warunków do jego upowszechniania. Cel ten zamierza realizować m. in. poprzez zbieranie, opracowywanie i publiczne wykonywanie utworów muzycznych, a także przez komponowanie i opracowywanie nowych utworów [6].

W ciągu rocznej działalności Stowarzyszenia utworzono 8-osobowy zespół muzyczno-wokalny i opracowano 19 utworów muzycznych na 4 głosy i instrumenty, w tym 4 utwory o tematyce przemyskiej. Zespół muzyczno-wokalny 7-krotnie zaprezentował się publiczności. Perspektywicznym zamierzeniem Stowarzyszenia i jego Kapeli jest podnoszenie poziomu artystycznego zespołu muzycznego, tworzenie i opracowywanie nowych utworów muzycznych, stanowiących folklor Ziemi Przemyskiej [9].

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE I BIBLIOGRAFIA

- [1] *Dzieje Polski*, Praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Topolskiego, 1975.
- [2] Zygmunt Felczyński, *Rozwój kulturalny Przemysła 1772—1918*, w: „Tysiąc lat Przemysła” cz. II, 1974.
- [3] Zdzisław Konieczny, *Przemysł w latach 1918—1939*, w: „Tysiąc lat Przemysła”, cz. II, 1974.
- [4] Bogumiła Filarecka, *Życie kulturalne Przemysła w okresie II Rzeczypospolitej (w zarysie)*, Przemysł 1997.
- [5] Sprawozdania z posiedzeń naukowych oraz działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk i innych towarzystw naukowych i kulturalnych, Przemysł 1965, 1966, 1967, 1968.
- [6] Statuty towarzystw (Wydział Spraw Obywatelskich U. W. w Przemysłu).
- [7] Ustawa z dnia 7 IV 1989 r. — Prawo o Stowarzyszeniach (Dz. U. z dnia 10 IV 1989).
- [8] Rejestr towarzystw (Wydział Spraw Obywatelskich U. W. w Przemysłu).
- [9] Ankiety i informacje uzupełniające.
- [10] *Przemyski Informator Kulturalny* nr 2, 1996.
- [11] Zdzisław Budzyński, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu w latach 1993—1996 i 1996—1999*, Przemysł 1996.
- [12] *Biuletyn Informacyjny Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu*, nr 1—2, 1996d’97.
- [13] August S. Fenczak, *120 Lat Towarzystwa Muzycznego w Przemysłu*, Przemysł 1982.
- [14] Zygmunt Felczyński, *Z dziejów życia muzycznego Przemysła*, w: „Rocznik Przemyski” 1970.
- [15] Romuald Boryślowski, *130 lat z muzyką* w: „Pogranicze 1995”, nr 47/234.
- [16] Zygmunt Felczyński, *Historia Fredreum* w: „100 lat Fredreum”, 1969.
- [17] *125 lat Fredreum*, praca zbiorowa, 1994.
- [18] Zygmunt Felczyński, *Towarzystwo Upiększania Miasta Przemysła (rys rozwojowy) 1890—1919*, w: „Rocznik Przemyski”, t. XI 1967.
- [19] Krzysztof Wolski, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu 1909—1959*, Przemysł 1959.
- [20] Zygmunt Felczyński, *Kronika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu 1909—1979* w: „Siedemdziesiąt lat Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu 1909—1979”, Przemysł 1979.
- [21] Zespół Pieśni i Tańca OSTROWIACY — barwny album ze słowem wprowadzającym Tadeusza Burzyńskiego.

WIESŁAW HAP

JASIELSKA FEDERACJA REGIONALNYCH TOWARZYSTW KULTURY

Powstała 26 lutego 1997 r. Pół roku później, 24 sierpnia odbył się I jej zjazd, podczas którego wybrano władze. Prezesem został mgr Wiesław Hap.

Zjazd stał się uwieńczeniem wielomiesięcznej społecznej pracy działaczy Stowarzyszenia Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego z jego prezesem Henrykiem Zychem na czele. Federacja skupia 842 członków z 11 wchodzących doń organizacji. Są to: Stowarzyszenie Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego, Stowarzyszenie Miłośników Skołyszyna i Okolicy, Towarzystwo Animatorów Kultury „Kolejarz” w Jasle, Towarzystwo Przyjaciół Biecza, Tarnowieckie Towarzystwo Ekologiczne, Towarzystwo Miłośników Krempnej i Okolicy, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Tarnowieckiej, Stowarzyszenie Miłośników Lipinek i Okolicy, Stowarzyszenie Miłośników Dębowca i Okolicy, Towarzystwo Miłośników Żmigrodzyczyny oraz Społeczno-Kulturalne Towarzystwo Przyjaciół Trzciny.

Federacja wydaje czasopismo *Region Jasielski*, poruszające m.in. tematykę historii, kultury i dokonań społeczności lokalnej. Nawiązano współpracę z radiem „FAN-FM” Jasło, które nadało kilka audycji promujących działalność towarzystw regionalnych. Efektem pracy Rady Programowej Federacji stał się program działania JFRTK. Skupia on zadania na kilku płaszczyznach: ochrony i propagowania dziedzictwa kulturowego regionu, rejestracji i dokumentacji zabytków oraz miejsc pamięci narodowej, rejestracji obecnych i byłych twórców oraz zespołów ludowych, propagowaniu rozwoju agroturystyki oraz prowadzeniu działalności wydawniczej, rozszerzającej wiedzę o regionie. Program działania Federacji nakreślono dwufazowo — do końca 1998 r. i do końca 2000 roku.

Obecnie działania JFRTK koncentrują się na tworzeniu „Banku

danych o dziedzictwie kulturowym regionu”, w czym dużą pomoc okazuje Muzeum Regionalne w Jasle, organizowaniu na terenie gmin Szkolnych Kół Młodych Miłośników Regionu, przygotowaniu publikacji pt. *Ziemia jasielska naszą małą ojczyzną*. W najbliższych planach Federacji znajduje się zorganizowanie dla młodzieży konkursu wiedzy o regionie oraz przygotowanie sesji popularnonaukowej nt. *Szkółka a regionalizm*. W celu jeszcze ściślejszego zintegrowania społeczności lokalnej przewiduje się zorganizowanie w jednej z gmin ziemi jasielskiej festynu prezentującego dorobek kulturalny i społeczno-gospodarczy poszczególnych gmin regionu. W zakresie opieki nad miejscami pamięci narodowej nawiązano współpracę z Komendą Hufca ZHP.

Wszystkie działania JFRTK ukierunkwane są na ochronę i kreację dziedzictwa kulturowego oraz historycznego małej ojczyzny, jaką jest region jasielski. Ostatnio JFRTK zorganizowała finał konkursu literackiego rozpisanego wśród młodzieży szkolnej *Moja Mała Ojczyzna*, w którym wzięło udział kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt. Wydano też tomik z nagrodzonymi utworami.

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW JASŁA I REGIONU JASIELSKIEGO

38–200 Jasło, ul. Kołłątaja 1 (JDK), tel. (0–13) 44–647–22

Założone w 1965 roku, liczy 264 członków zwyczajnych, 13 członków honorowych, 10 zbiorowych członków wspierających oraz 230 członków zrzeszonych w dziesięciu szkolnych kołach Młodych Miłośników Jasła i Regionu. Prezesem jest Henryk Zych — Jasło, ul. Wyspiańskiego 16 tel. (0–13) 44–637–46. Stowarzyszenie nie posiada własnego lokalu, korzysta z siedziby w Jasielskim Domu Kultury.

Działalność Stowarzyszenia prowadzona jest w sekcjach problemowych o szerokim zakresie zainteresowań: ochrona zabytków, popularyzacja historii i dnia dzisiejszego Jasła i regionu, integracja społeczności lokalnej, wprowadzanie tematyki regionalnej do programów nauczania, działalność wydawnicza itp.

Sukcesem ostatnich trzech lat pracy Stowarzyszenia jest pozyskanie członków wspierających oraz utworzenie w 10 szkołach na terenie Jasła kół MMJiR. Ich opiekunami są nauczyciele-członkowie Stowarzyszenia.

Realizacja projektu „Integracja społeczności lokalnej” przyniosła efekt w postaci utworzenia towarzystw regionalnych we wszystkich niemal gminach regionu i skupienie ich w Jasielskiej Federacji RTK, będącą platformą wspólnego działania.

Najbardziej aktywną działalność wykazuje Stowarzyszenie w zakresie wydawniczym. W ostatnim dwóch latach ukazało się 34 pozycje o tematyce regionalnej, wśród których na szczególną uwagę zasługuje album *Jaśło — zburzone nienawiścią — wydzwignięte pracą*, przyjęty z dużym uznaniem przez odbiorców. Ewenementem wydawniczym jest seria *A-B-C regionu jasielskiego*, przeznaczona dla szkół wprowadzających tematykę regionalną do programu nauczania.

Stowarzyszenie współpracuje z licznymi placówkami kultury i oświaty. Wspólnie z MDK organizuje doroczne Turnieje Wiedzy o Jaśło i konkurs fotograficzny *Jaśło — moje miasto*. Od kilku lat, przy współpracy z Dyrekcją Zespołu Szkół Ekonomicznych w Jaśle jest organizatorem Letniego Obozu Języka Angielskiego dla 40 uczestników z terenu woj. krośnieńskiego. Zajęcia konwersacyjne na obozie prowadzą nauczyciele z cenzusem akademickim z USA lub Anglii.

Stowarzyszenie jest też wydawcą czasopisma społeczno-kulturalnego *Region Jasielski*.

Jest członkiem założycielem Jasielskiej Federacji RTK oraz członkiem Europejskiego Ruchu Odnowy Wsi i Małych Miast — SP ECOVAST.

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW SKOŁYSZYNA I OKOLICY

38-242 Skołyszyn (Urząd Gminy), tel. CT-62

Założone w 1986 roku. Liczba członków 58. Prezesem od 1986 jest Edward Wojtuń, zam. Skołyszyn—Lisówek 185, tel. CT-77. Lokal dla Stowarzyszenia udostępnia Urząd Gminy w Skołyszynie.

Stowarzyszenie w swej ponad 10-letniej działalności:

- utrzymuje stałe kontakty z rodakami i sympatykami gminy w kraju i za granicą,
- chroni zabytki przeszłości i miejsca pamięci narodowej oraz cmentarze z I wojny światowej,
- organizuje okolicznościowe imprezy i spotkania z twórcami kultury i autorami książek o regionie,

— współpracuje ze szkołami na terenie gminy, prowadzi ożywioną działalność wydawniczą; do chwili obecnej ukazało się już ponad 10 publikacji związanych z regionem.

Stowarzyszenie jest członkiem założycielem Jasielskiej Federacji RTK oraz współpracuje z czasopismem *Region Jasielski*.

TOWARZYSTWO ANIMATORÓW KULTURY „KOLEJARZ”

38-200 Jasło, ul. Kościuszki 30, tel. (0-13) 44-640-44

Założone w 1993 roku, liczy 56 członków. Prezesem jest Michał Rymarz, zam. Jasło, ul. Konopnickiej 40, tel. 44-659-51. Towarzystwo dysponuje własnym lokalem w Domu Kultury „Kolejarz” w Jaśle.

Prowadzi chór męski „Echo” i orkiestrę dętą PKP. Kontynuuje szeroko zakrojoną działalność kulturalną. Uczestniczy we wszystkich ważniejszych uroczystościach państwowych, regionalnych i kościelnych, a także wydarzeniach okazjonalnych. Wspomniane zespoły są laureatami wielu konkursów regionalnych i ogólnopolskich. Cieszą się dużym uznaniem i sympatią społeczności Jasła i regionu.

Towarzystwo jest członkiem założycielem Jasielskiej Federacji RTK.

TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ BIECZA

38-250 Biecz, ul. Kromera 3 (Muzeum Regionalne), tel. CT-93

Towarzystwo działa od 1993 roku, liczy 52 członków. Prezesem jest Józefa Karolina Wantuch, zam. w Bieczu, ul. Kazimierza Wielkiego 37/28, tel. CT-51.

Towarzystwo wydaje okazjonalnie czasopismo *Terra Biecensis*, organizuje odczyty, prelekcje, wystawy itp. o tematyce historycznej. Inicjuje przedsięwzięcia mające na celu ochronę zabytków i pomników przyrody. Wprowadza tematykę regionalną do miejscowych szkół oraz współpracuje stale z ZHP i placówkami kultury w mieście.

Jest członkiem założycielem Jasielskiej Federacji RTK oraz współpracuje z redakcją czasopisma *Region Jasielski*.

TARNOWIECKIE TOWARZYSTWO EKOLOGICZNE

38-204 Tarnowiec (Urząd Gminy), tel. (0-13) 44-613-92

Założone w 1995 roku, liczy 23 członków. Prezesem jest Henryk Koerner, zam. Tarnowiec 304, tel. 44-613-18. Lokal udostępnia Urząd Gminy.

Towarzystwo swym społecznym działaniem pragnie przeciwstawić się degradacji naturalnego środowiska oraz chronić pomniki przyrody. Cele te osiąga przez działalność informacyjną, wychowawczą, organizowanie odczytów, pogadanek i konkursów.

Aktywną działalność w tym zakresie prowadzi Towarzystwo wśród młodzieży szkolnej. Gromadzi literaturę i kasyety wideo o tematyce ekologicznej na potrzeby Międzyszkolnego Koła Młodych Ekologów w Tarnowcu.

Towarzystwo jest członkiem założycielem Jasielskiej Federacji RTK oraz współpracuje z czasopismem *Region Jasielski*.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KREMPNEJ I OKOLICY

38-200 Krempna 46, tel. CT-18

Założone w 1996 roku, liczy 26 członków. Prezesem jest Jan Pawluś, zam. Jasło, ul. Szkolna 26/19, tel. d. (0-13) 44-655-06. Lokal udostępnia Szkoła Podstawowa w Krempnej.

Towarzystwo, pomimo krótkiego okresu istnienia, notuje cenne osiągnięcia. Przez swoich członków nauczycieli wprowadza tematykę regionalną do programów nauczania w szkołach, organizuje ciekawe konkursy wiedzy regionalnej, np. „Krempskimi szlakami”, młodzież przy pomocy opiekunów wydaje regionalną gazetkę szkolną *Omnibus*. Przygotowana została do druku cenna pozycja wydawnicza o historii gminy i przyległych wiosek, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji łemkowskich na tym terenie. Towarzystwo podejmuje też działania w zakresie ochrony licznych zabytków, znajdujących się na terenie gminy, a nadto zamierza nawiązać kontakty sąsiedzkie z przygraniczną ludnością słowacką.

Towarzystwo jest członkiem założycielem Jasielskiej Federacji RTK i współpracuje aktywnie z redakcją *Regionu Jasielskiego*.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI TARNOWIECKIEJ

38-294 Tarnowiec 251

Założone w 1996 roku, liczy 27 członków. Prezesem jest Paweł Bukowski, zam. Tarnowiec 251, tel. (0-13) 44-626-02. Lokal w Domu Ludowym w Tarnowcu.

Głównym celem Stowarzyszenia jest intergrowanie społeczności lokalnej wokół: działalności społeczno-kulturalnej, ochrony zabytków i miejsc pamięci narodowej oraz ochrona dziedzictwa kulturowego gminy Tarnowiec. Rozpoczęto już prace nad rejestracją i dokumentowaniem zabytków, pomników i miejsc pamięci z terenu gminy, które zamierza się wydać w przyszłości w postaci albumu. W 1998 r. Stowarzyszenie odnowi pomnik A. Mickiewicza w Tarnowcu oraz zorganizuje konkurs wiedzy o gminie Tarnowiec przy współudziale szkół podstawowych.

Stowarzyszenie jest członkiem założycielem Federacji RTK i aktywnie współpracuje z czasopismem *Region Jasielski*.

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW LIPINEK I OKOLICY

38-255 Lipinki 313, tel. CT-57

Założone w styczniu 1997 roku. Liczba członków 27, prezesem jest Barbara Brach, zam. Lipinki 413, tel. CT-25. Lokal udostępnia Dom Ludowy w Lipinkach.

Stowarzyszenie skupia aktyw społeczny, kulturalny i oświatowy gminy Lipinki. Szczególną troską otacza ludowe zespoły artystyczne: *Lipiniacy*, *Wójtowiacy* oraz dziecięcy zespół *Lipowy Kwiat*. Aktywnie włącza się do współorganizowania licznych lokalnych imprez kulturalnych, działa na rzecz ochrony zabytków oraz wspiera działalność miejscowych twórców ludowych.

Stowarzyszenie jest członkiem założycielem Jasielskiej Federacji RTK oraz współpracuje z czasopismem *Region Jasielski*.

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW DĘBOWCA I OKOLICY

38-220 Dębowiec 66, tel. (0-13) 44-616-30

Istnieje od lutego 1997 roku, liczy 34 członków. Prezesem jest Krystyna Bielech, zam. Dębowiec 53. Lokalu własnego nie posiada.

Członkowie Stowarzyszenia współpracują aktywnie z redakcją lokalnego czasopisma parafialnego w Dębowcu pt. *Głos św. Bartłomieja*. Ambicją Stowarzyszenia jest reaktywowanie historycznej Gwardii Dębowieckiej i czyni ono w tym kierunku usilne starania, szczególnie o pozyskanie potrzebnych na ten cel środków finansowych. W tej pracy bardzo aktywnie wspiera stowarzyszenia miejscowy proboszcz, ks. Zbigniew Jan Czuchra, który jest również członkiem stowarzyszenia.

Stowarzyszenie jest członkiem założycielem Jasielskiej Federacji RTK, a mgr Jadwiga Brzozowska jest przewodniczącą Rady Programowej Federacji. Aktywnie współpracuje z czasopismem *Region Jasielski*.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ŻMIGRODCZYNY

38-230 Nowy Żmigród, ul. Mickiewicza 4, tel. CT-215

Założone w kwietniu 1997 roku, liczy 18 członków. Prezesem jest Henryk Nowak, zam. Nowy Żmigród, ul. Wenecja 11, tel. CT-117. Towarzystwo korzysta z lokalu w Gminnym Ośrodku Kultury N. Żmigród.

Podjęto już zadania w zakresie dokumentowania zabytkowych obiektów na terenie gminy. Opieka nad działającymi w gminie zespołami artystycznym oraz uczestniczenie w całokształcie działalności kulturalnej i oświatowej w gminie to główne cele realizowane przez Towarzystwo. W zamierzeniach jest zlokalizowanie w Nowy Żmigrodzie Galerii Twórczości Ludowej Regionu Jasielskiego, które to zadanie znajduje się w programie działania Jasielskiej Federacji RTK.

Towarzystwo jest członkiem Jasielskiej Federacji RTK oraz współpracuje z redakcją *Regionu Jasielskiego*.

SPOŁECZNO-KULTURALNE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ TRZCINICY

38-207 Przysieki-Trzcinica 103, tel. (0-13) 44-615-80

Założone w 1997 roku, liczy 17 członków. Prezesem jest Adam Berkowicz, zam. Trzcinica 79/2, tel. d. (0-13) 44-615-45. Lokal w Domu Parafialnym udostępnia miejscowy proboszcz, ks. Stanisław Bałucki, jeden z organizatorów i członek Towarzystwa.

Dotychczasowe społeczne działania i tradycje kulturalne Trzciny będą przez Towarzystwo kontynuowane. Opieką objęta zostanie kapela ludowa *Trzcinicoki*, a szczególną troską otoczone zostaną zabytki. Jest podstawa by sądzić, że te i inne zadania realizowane będą z takim samym zapałem jak dotychczasowe projekty w ramach minionych obchodów 600-lecia Trzciny.

Towarzystwo jest członkiem Jasielskiej Federacji RTK oraz współpracuje z redakcją *Reguionu Jasielskiego*.

ADAM KLUSKA

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI STRYŻÓWSKIEJ

30 lat w służbie regionu (1967—1997)

Obchodzony uroczystość w 1966 roku Jubileusz 1000-lecia państwa zmaterializował zrodzoną kilka lat wcześniej, w 1962 roku, w czasie obchodów 50-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Strzyżowie, myśl o potrzebie utworzenia Towarzystwa Miłośników Ziemi Strzyżowskiej. Powstało w 1967 r. Do grupy inicjatywnej należeli m. in. nauczyciele: mgr Zygmunt Leśniak, mgr Michał Jezierski, mgr Mieczysław Cynarski oraz były poseł Tadeusz Szetela, dr Adam Patryn, mgr Kazimiera Hodór i Jan Zajac.

Towarzystwo zrzesza miłośników regionu strzyżowskiego, jego historii i kultury. Celem jest *badanie, ocalenie od zapomnienia, rozwijanie, wzbogacanie i popularyzowanie działalności kulturalnej, artystycznej i naukowej, pielęgnowanie dziedzictwa kulturowego regionu, kształtowanie uczuciowego przywiązania mieszkańców, a zwłaszcza młodzieży, do rodzinnej ziemi, inspirowanie i wspieranie inicjatyw społecznych służących wszechstronnemu rozwojowi naszego środowiska lokalnego i upowszechnianiu kultury* (ze Statutu).

Deklaracja członkowska Towarzystwa zaopatrzona jest w motto z Mickiewicza:

Czas przeszedł równie od nas jak przyszły daleki: ten tylko pojmie przeszłe, który zgadł przyszłe wieki.

Dewizą jest hasło

Naszą przyszłość budujemy dziś w oparciu o cały dorobek przeszłości, wszechstronnie poznawany i wzbogacany teraźniejszością, tworzoną pracą naszych rąk i umysłów.

Praca Towarzystwa jest różnorodna, ale składa się na nią głównie działalność wydawnicza, muzealna, naukowo-badawcza, upowszechnieniowa w dziedzinie kultury i sztuki, w zakresie upamiętniania

ludzi i wydarzeń środowiskowych, inspirowania oraz współorganizowania obchodów rocznicowych. Współ z samorządem lokalnym wydaje Towarzystwo miesięcznik regionalny *Waga i Miecz*, ukazujący się od 1991 r. Do rąk czytelników dotarło już ok. 90 numerów tego czasopisma.

Wraz z Biblioteką Publiczną Gminy i Miasta organizuje Towarzystwo wystawy, spotkania, sesje popularnonaukowe, a wspólnie z Domem Kultury „Sokół” lokalne imprezy społeczno-kulturalne. Posiada osobowość prawną, własny statut, zarząd, konto bankowe. Jest zarejestrowane w sądzie wojewódzkim, zgodnie z wymogami nowej ustawy o stowarzyszeniach. Środki finansowe na działalność statutową czerpie ze składek członkowskich i darowizn.

Członkiem może być każdy, kto chce działać dla dobra regionu w ramach ustalonych ustawą o stowarzyszeniach, opłaca składki członkowskie i przestrzega postanowień statutu, zatwierdzonego przez walny zjazd. Przynależność do Towarzystwa aktualnie deklaruje 182 członków i 12 zakładów pracy, wspierających jego działalność.

Towarzystwo w zasadzie działa na terenie miasta i gminy Strzyżów, chociaż terenem jego działania, zgodnie ze statutem, jest Ziemia Strzyżowska (obszar byłego i przyszłego powiatu), a jego członkami są osoby mieszkające na terenie całej Polski, a nawet poza jej granicami. Prezesami Zarządu w minionych latach byli: mgr Zygmunt Leśniak (1967—1970), mgr Michał Jezierski (1970—1975), Tadeusz Szetela (1975—1977), dr inż. Stanisław Urbanik (1977 r. — rezygnacja 19 VIII 1994 r.), Adam Kluska (od 28 V 1995). Sekretarzem Zarządu Towarzystwa byli: mgr Mieczysław Cynarski (1967—1970), Emilia Ryzak (1970—1973), mgr Mieczysław Cynarski (1973—1975), Adam Kluska (1975 do 28 V 1995), mgr Władysław Rusinek (od 28 V 1995).

Towarzystwo ma trzy agendy, a to:

Społeczne Muzeum Regionalne

Gromadzenie zbiorów zostało zapoczątkowane w 1959 r. przez mgr Zygmunta Leśniaka, nauczyciela Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Strzyżowie. Był ich opiekunem do chwili przejścia na emeryturę w 1980 r. Od tego czasu funkcję społecznego opiekuna zbiorów muzealnych pełni Adam Kluska. Aktualnie zbiory znajdują się na piętrze byłego dworu Dydyńskich w Strzyżowie za Wisłokiem. Jest tu 2673 eksponatów, a ich ilość stale wzrasta. Dotyczą archeologii, etnografii, historii, numizmatyki, sztuki oraz księgozbiorów. W latach 1990—1996 zbiory zwiedziło ok. 1800 osób, dla których

wyłoszonych zostało 72 prelekcje o historii regionu i zbiorów muzealnych. Ekspozuje się je w ośmiu pomieszczeniach, suchych i ogrzewanych, ale zbyt małych.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”

Reaktywowane w dniu 19 VIII 1994 r. przez 15. osobową grupę inicjatywną, ma własny zarząd, którego prezesem do 24 XI 1995 r. był Marcin Stec, potem funkcję tę pełnił Władysław Rusinek, który zrezygnował z niej 9 X 1997. Od tego czasu funkcję prezesa pełni mgr Wojciech Górnicki, który od początku reaktywowania Towarzystwa prowadzi w nim aktywną działalność organizacyjną i rekreacyjno-sportową jako nauczyciel Zespołu Szkół w Strzyżowie. Aktualnie podjęto próbę usamodzielnienia Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, które liczy już 34 osoby.

Forum Kultury Kresowej im. Stanisława Vincenza

Powstało 19 IV 1993 r., zainaugurowało działalność 12 VI 1993 r. z inicjatywy i pod kierownictwem prof. dr hab. Józefa Nowakowskiego. Prowadziło ono działalność do czasu rezygnacji profesora z pracy w Zarządzie Towarzystwa i ze stanowiska prezesa Forum — 5 VII 1996.

Forum zorganizowało trzy sesje naukowe: 12 VI 1993 — *Literackie i socjologiczne problemy małych ojczyzn* (wydano też książkę pod tym tytułem), 18 VI 1994 — *Literacka podróż na Kresy*, czerwiec 1995 r. — *Twórczość Andrzeja Kuśniewicza*, plener malarski z udziałem artystów ze Lwowa (25 lipca do 6 sierpnia 1994 r.), zakupiło ponadto dwie anteny satelitarne dla polskich szkół w Barze i Winnicy na Ukrainie. Współdziałało również z samorządem lokalnym w sprowadzeniu z Kazachstanu do Strzyżowa rodziny polskiej, która zamieszkała na poddaszu dworu Dydyńskich. Odczyt prezesa Forum pt. *Z doświadczeń regionalisty* został ogłoszony na spotkaniu regionalistów w Przemyśle i powielony w materiałach z V Kongresu RTK we Wrocławiu.

Wszystkie te trzy agendy Towarzystwa zostały usankcjonowane uchwałą walnego zjazdu TMZS w Strzyżowie w dn. 28 V 1995 r. i wprowadzone do statutu Towarzystwa. Mają pełną szansę działać w tej formie lub się usamodzielnąć, rejestrując się jako oddzielne stowarzyszenia. Czas pokaże czy będzie społeczne zainteresowanie taką działalnością. Wspólnie z samorządem lokalnym Towarzystwo utworzyło dwie fundacje: Fundację na rzecz rozwoju kultury w mieście

i gminie Strzyżów oraz Towarzystwo na rzecz rozwoju rehabilitacji zdrowotnej im. prof. Franciszka Chrapkiewicza-Chapeville'a.

Starania o powołanie pierwszej fundacji trwały od 1993 r. Fundacja przejęła działalność byłego Zakładu Poligraficznego TMZS i samorządu lokalnego oraz wydawanie gazety *Waga i Miecz* jako regionalnego miesięcznika. Towarzystwo działa od 1997 r. Wcześniej, od 1994, działała Fundacja im. Chrapkiewicza, której jednak nie udało się zarejestrować. Zgodnie ze statutem prezesa agend Towarzystwa w czasie pełnienia funkcji wchodzi automatycznie w skład zarządu Towarzystwa. Aktualnie w skład zarządu, oprócz w/w prezesa i sekretarza wchodzi: mgr Tadeusz Marek, z-ca prezesa, lek. wet. Andrzej Koniecznowski, z-ca prezesa, Bronisława Romaniak — skarbnik, Maria Strycharz — członek zarządu, mgr inż. Jan Januszewski — członek zarządu oraz mgr Wojciech Górnicki.

Siedzibą Towarzystwa Miłośników Ziemi Strzyżowskiej jest, ze względu na swe centralne położenie w mieście, gościnna Biblioteka Publiczna Gminy i Miasta w Strzyżowie, a rezerwową — lokal Muzeum Regionalnego. W okresie 30 lat działalności Towarzystwa w skład jego zarządu w różnych okresach oprócz już wymienionych wchodził: dr Bronisław Miara, dr Adam Patryn, mgr Józef Mieszkowicz, mgr Alina Kołodziejczyk, mgr Franciszek Kut, prof. dr hab. Józef Nowakowski, mgr Czesław Furtek, Eugeniusz Wilusz, Tadeusz Jurasz. Funkcję przewodniczących Komisji Rewizyjnej Towarzystwa pełnili kolejno: Adan Majewski, Janina Czarnik, Karol Herman, Maria Wydro. Stan ilościowy członków Towarzystwa na przestrzeni lat 1967—1970 kształtował się w granicach od 10 do 67 osób, w latach 1971—1980 od 70 do 122 osób, w latach 1981—1990 od 140 do 161 osób, a w roku 1991 — 180 osób, w roku 1992 — 170 osób, w roku 1993 — 168 osób, w roku 1994 — 165 osób, w roku 1995 — 154 osoby, a w roku 1996—97 — 182 osoby. Roczny wymiar składek członkowskich miał zawsze charakter symboliczny (aktualnie wpisowe wynosi 0,50 zł, a składka 2,50 zł).

Działalność opiera się na społecznej pracy zarządu i członków. Towarzystwo nie miało żadnych środków finansowych, zaczynało od znikomych składek członkowskich, obecnie zaś dzięki sponsorowaniu jego działalności przez niektóre zakłady pracy i samorząd lokalny oraz oprocentowaniu wkładów bankowych dysponuje pewnymi środkami finansowymi, pozwalającymi prowadzić skromną działalność statutową, w tym kontynuowanie w ograniczonym zakresie wydawnictw regionalnych.

Pracę Towarzystwa kierunkują uchwały walnych zjazdów (ostatni

odbył się w dniu 28 V 1995 r., a kadencja trwa cztery lata) oraz uchwały krajowych Kongresów Regionalnych Towarzystw Kultury, jak też bieżące potrzeby środowiska lokalnego w dziedzinie kultury i sztuki. Nasza „mała ojczyzna”, której służymy, to najbliższy nam świat — miejscowość, nasz region, przyroda, ludzie i tworzona przez nich kultura materialna i duchowa. Łączy nas zdecydowane odcięcie się od polityki i jedna uznawana przez wszystkich idea służenia miastu, regionowi, jego ludziom i kulturze, stanowiącej nasze dziedzictwo, które staramy się chronić, wzbogacać na miarę naszych możliwości i pielęgnować, aby zachować dla przyszłych pokoleń to, co mamy najcenniejszego, co świadczy o naszej tożsamości i patriotyzmie, wiąże nas uczuciowo z naszym „miejscem na Ziemi” i Polską.

Z ważniejszych zrealizowanych przez Towarzystwo w latach 1967—1997 przedsięwzięć wymienić należy pomyślnie zrealizowany a rozpoczęty w 1980 r. cykl wydawnictw regionalnych. Ukazały się dotychczas 22 książki. Ostatnio Kazimierza Przystasia *Spółdzielczość na Pogórzu Strzyżowskim* oraz kolejna książka autorstwa Stanisława Pasterza pt. *Byłem sędzią... w latach 1945—1979*. Wydano medal okolicznościowy: na awersie *700 lat Strzyżowa 1279—1979*, na rewersie *75 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Strzyżowie 1912—1887* (z panoramą Strzyżowa w pierwszym, a podobizną A. Mickiewicza w drugim przypadku). Zorganizowano 36 wystaw dobroku regionalnego (szczególnie w zakresie kultury i sztuki), 14 sesji popularnonaukowych o różnorodnej tematyce (z przewagą regionalnej), 26 odczytów i prelekcji na tematy regionalne i inne społecznie oczekiwane, 24 spotkania towarzyskie, w tym dwa z zaproszeniem Zarządu Regionalnych Towarzystw Kultury z Ropczyc i Sędziszowa Młp. oraz dwa z udziałem regionalistów z terenu całego woj. rzeszowskiego. Dzięki Towarzystwu wybudowany został przy siedzibie UGiM w Strzyżowie w 1987 r. regionalny obelisk z zakodowaną w datach historią miasta Strzyżowa z okazji zakończenia obchodów 700-lecia miasta i 75-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego (odrestaurowany w ubiegłym roku przez UGiM w Strzyżowie).

Towarzystwo było inicjatorem nawiązania do regionu w nazewnictwie ponad połowy z aktualnie istniejących 95 ulic w mieście, umieszczenia tablicy pamiątkowej 700-lecia Strzyżowa na obiekcie Szpitala Rejonowego, nadania imienia Juliana Przybosia Bibliotece Publicznej Gminy i Miasta, umieszczenia tablicy pamiątkowej artysty malarza Wojciecha Weissa na budynku stacji kolejowej (w 100-lecie urodzin i 25-lecie śmierci), odrestaurowania tablicy pamiątkowej Wilhelma Zajączkowskiego — Honorowego Obywatela Miasta Strzy-

żowa — na jego byłej aptece przy ul. Rynek 2. Dzięki porozumieniu z WSP w Rzeszowie w 1983 r. powstały trzy prace magisterskie, dotyczące naszych regionalnych instytucji kultury: Domu Kultury, Biblioteki Publicznej GiM oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Strzyżowskiej. Teraz jest już tych prac znacznie więcej, w szerszym aspekcie obejmują one dzieje Strzyżowa i Ziemi Strzyżowskiej. Towarzystwo było organizatorem dwóch dużych imprez środowiskowych: jubileuszu 700-lecia Strzyżowa w 1980 r. oraz jubileuszu 75-lecie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Strzyżowie w 1987 r.. Obchody cieszyły się ogromnym zainteresowaniem i uznaniem w środowisku, jak też wśród zaproszonych gości, czego dowodem były późniejsze listy i podziękowania. Staraniem Towarzystwa, przy wsparciu formy polonijnej Art-Decor z Krosna pod kierownictwem Juliana Chmiela ze Strzyżowa, umieszczono w 1988 r. na obelisku J. Piłsudskiego przy Domu Kultury w Strzyżowie trzy stylizowane polskie orły wojskowe, w tym jeden w koronie, symbolizujący Polskę Niepodległą lat 1918—1939. Był to pierwszy orzeł polski w koronie umieszczony oficjalnie w miejscu publicznym na pomniku w naszym mieście w całej historii PRL. Z okazji Święta Niepodległości Polski 11 listopada 1990 Towarzystwo wspólnie z Fabryką Maszyn w Strzyżowie przygotowało tablicę ku pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wmurowaną na tym obelisku. W 1990 r. wmurowano na obiekcie Domu Kultury w Strzyżowie tablicę pamiątkową mówiącą, że był to Dom Kultury „Sokół” (w latach 1910—1939), a w 1995 r. na tym samym obiekcie umieszczono tablicę upamiętniającą uroczyste obchody 100-lecia Ruchu Ludowego w Polsce i w naszym regionie (1895—1995). Uroczystość ta odbyła się przy udziale najwyższych władz państwowych, posłów, senatorów, kierownictwa PSL, miejscowych władz samorządowych i tutejszego społeczeństwa.

Na wniosek Towarzystwa wojewódzki konserwator zabytków w Rzeszowie uznał za zabytek: Kościelisko w Dobrzechowie oraz chatę wiejską z XIX w. Eugeniusza Wilusza z Godowej, który zgromadził w niej eksponaty etnograficzne z naszych okolic, obecnie w większości przekazane do muzeum. Staraniem Towarzystwa opracowana została dokumentacja architektoniczno-konserwatorska i naukowo-historyczna oraz w zakresie badań na obecność polichronii w zabytkowym obiekcie zajazdu z XVIII w. przy ul. Rynek 15 w Strzyżowie, gdzie miało być zlokalizowane Społeczne Muzeum Regionalne, jednak z różnych przyczyn (m. in. nie wykwaterowania lokatorów) do tego nie doszło. W maju 1990 r. Towarzystwo było inicjatorem imprezy środowiskowej związanej z nadaniem imie-

nia Wilhelma Zajączkowskiego prywatnej aptece pp. Chrzanowskich przy ul. Słowackiego.

W 1986 r. Towarzystwo włączyło się w obchody 35-lecia pracy twórczej Jerzego Pitery — artysty plastyka z Katowic, rodzinnie związanego ze Strzyżowem. Wręczono mu list gratulacyjny od Towarzystwa i burmistrza za strzyżowskie wątki twórcze w malarstwie i poezji oraz utrzymywanie stałej więzi z miastem. Podobnie było z okazji jubileuszu 45-lecia jego twórczości artystycznej.

W 1990 r. Towarzystwo było wnioskodawcą wszczęcia zakończonego pomyślnie procesu rehabilitacyjnego tajnej Demokratycznej Armii Krajowej i jej członków, działających w Strzyżowie w okresie stalinowskim (1949—1956). Zostali oni aresztowani, a ówczesny sąd wojskowy wymierzył im wysokie wyroki. Dużym wydarzeniem środowiskowym były zorganizowane w 1992 r. obchody jubileuszowe 25-lecia Towarzystwa i 80-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Strzyżowie z bogatą oprawą spotkaniowo-artystyczną. W 1984 r. Towarzystwo wspólnie z Radą Narodową GiM nadało Gerardowi Górnickiemu, rodakowi-pisarzowi zamieszkałemu na stałe w Poznaniu, Honorowe Obywatelstwo Miasta Strzyżowa z okazji 30-lecia pracy literackiej, za utrzymanie stałej więzi z naszym miastem i za strzyżowskie wątki twórcze. Towarzyszyły temu liczne spotkania. Wcześniej godnością taką władze miasta uhonorowały: Wilhelma Zajączkowskiego — znanego aptekarza, społecznika i patriotę oraz dr. Zygmunta Tałasiewicza, prezesa sądu, twórcę PTG „Sokół”, a także przewodniczącego komitetu budowy obiektu „Sokoła” w Strzyżowie.

W 1991 r. z inicjatywy Towarzystwa popartej przez burmistrza Strzyżowa Rada Gminy i Miasta nadała Honorowe Obywatelstwo Miasta Strzyżowa rodakowi wsi Godowa, profesorowi Sorbony w Paryżu, dyrektorowi Instytutu J. Monoda — Franciszkowi Chrapkiewiczowi, zamieszkującemu w Paryżu, uczonemu o światowej sławie — za wybitne osiągnięcia naukowe, rozślawianie Ziemi Strzyżowskiej i utrzymywanie ścisłych związków z naszym miastem i gminą. Temu wydarzeniu towarzyszyła bogata oprawa zdarzeń oficjalnych i towarzyskich, spotkań w różnych miejscach i środowiskach, na które uczony był zapraszany i wygłaszał referaty naukowe (informowały o tym obszernie środki masowego przekazu). Na wniosek Towarzystwa Rada Gminy i Miasta Strzyżowa nadała ponadto Honorowe Obywatelstwo Miasta Strzyżowa: w 1994 r. Romanowi Konieczkowskiemu, rodakowi wsi Godowa, zamieszkałemu w Bielsku-Białej, byłemu dowódcy placówki Armii Krajowej w Strzyżowie

w okresie okupacji hitlerowskiej, autorowi książek: *Strzępy wspomnień* i *Akowskie krzyże*, fundatorowi pomnika AK i DAK na Żarnowskiej Górze i kilku innych (w Koniakowie, Bielsku-Białej), kilku metalowych odlewów orła polskiego (na pomnik AK, dla Szkoły Podstawowej w Godowej, dla Gimnazjum i LO w Strzyżowie, dla kościoła parafialnego w Godowej, dla TMZS w Strzyżowie). Nadano je także w 1995 r. mgr. Mieczysławowi Urbanikowi, rodakowi wsi Gbiska, tu mieszkającemu, byłemu komendantowi powiatowemu LSB-BCh w Rzeszowie z siedzibą w Wysokiej Strzyżowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej, autorowi książki *Żelazne kompanie BCh w powiecie rzeszowskim „Radło” 1939—1945*, seniorowi ruchu ludowego Ziemi Strzyżowskiej.

W 1996 r. tytułem tym obdarzono prof. dr. hab. Antoniego Patryna, rodaka Strzyżowa, mieszkającego w Warszawie, wybitnego chirurga-ortopedę, ucznia profesora Adama Grucy, żołnierza AK, lekarza-literata, autora licznych publikacji naukowych — za znaczące osiągnięcia naukowe, rozstawianie Ziemi Strzyżowskiej, utrzymanie więzi z naszym miastem i współpracę z naszą regionalną gazetą *Waga i Miecz*. Niestety, nie dane mu było odebrać osobiście dyplomu z nadaniem tego tytułu, gdyż nieubłagana śmierć wyrwała go z naszego grona.

Towarzystwo było współorganizatorem budowy pomnika AK i DAK na Żarnowskiej Górze, powstałego staraniem Romana Konieczkowskiego, byłego dowódcy AK w Strzyżowie, jak też wspamiętanej uroczystości środowiskowej, związanej z jego odsłonięciem w dn. 21 V 1994 r. z udziałem Kompanii Honorowej WP, licznych pocztów sztandarowych, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, kombatantów oraz mieszkańców Ziemi Strzyżowskiej. Staraniem Towarzystwa w 1996 r. Eugeniusz Wilusz, artysta ludowy, malarz-rzeźbiarz z Gbisk, przygotował makietę plastyczną popiersia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, a Roman Konieczkowski, były dowódca placówki AK w Strzyżowie postarał się o wykonanie w Bielsku-Białej odlewu tego popiersia w brązie. Z okazji Święta Niepodległości w 1997 przyozdobiono nim obelisk Józefa Piłsudskiego przy Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie.

Przy współudziale i pod patronatem Towarzystwa organizowane były wszystkie dotychczasowe obchody „Dni Strzyżowa” o różnorodnym programie.

Listy gratulacyjne od Towarzystwa otrzymali dotychczas: Mieczysław Mularski — poeta ludowy, Stanisław Śliwa — rzeźbiarz i malarz ludowy, Jan Laskowski — rzeźbiarz-malarz oraz mgr Kazimierz

Tokarski za 20-letnią pracę w amatorskich zespołach artystycznych. Dane o Towarzystwie i informacja o jego działalności zostały przekazane do ogólnopolskiego obiegu informacji naukowych, na użytek władz oraz struktur pozarządowych w Polsce. Informacja o naszym Towarzystwie jest zawarta w III tomie *Słownika Polskich Towarzystw Naukowych*, wydany przez Bibliotekę PAN w Warszawie w 1982 r. oraz w wydawnictwie KOD RTK w Ciechanowie pt. *Regionalizm polski*, które wyszło w 1990 r. O pracy Towarzystwa ukazało się kilka art. prasowych w *Nowinach*, *Zielonym Sztandarze*, *Dzienniku Polskim*, *A—Z* oraz w radiu i TV Rzeszów i TV Katowice. Zarząd Towarzystwa brał udział w obchodach 620-lecia Ropczyc i 500-lecia Sędziszowa Małopolskiego, a prezes w obchodach 30-lecia Stowarzyszenia Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego w 1995 r.

W okresie jaki upłynął od rozpoczęcia działalności Towarzystwo związało się na trwałe z historią miasta i regionu i życiem mieszkańców Ziemi Strzyżowskiej. W minionych latach, dzięki staraniom i działalności Towarzystwa, rozwiązanych zostało wiele istotnych problemów kulturalnych w naszym regionie, których nie można było rozwiązać w ramach oficjalnej polityki kulturalnej, obowiązującej instytucje i placówki kultury w tym czasie. Szczególnie chodzi tu o przygotowanie do publikacji niektórych materiałów czy upamiętnienie niektórych spraw i ludzi oraz rozwijanie idei regionalizmu jako formy patriotyzmu lokalnego i personalizacji działań wobec obowiązującej wówczas zasady bezimienności na rzecz sukcesów władzy.

W 1988 r. Towarzystwo za długoletnią owocną działalność otrzymało nagrodę WRN i Wydziału Kultury UW w Rzeszowie wraz z dyplomem uznania. Otrzymało też okazjonalne podziękowanie z dyplomem i medalem od Rady Narodowej i Towarzystwa Miłośników Sędziszowa Małopolskiego za udzieloną im przed laty pomoc w utworzeniu tamtejszego Towarzystwa, które później przygotowało monografię regionalną i obchody 500-lecia swego miasta. Podobne podziękowanie wraz z dyplomem otrzymało nasze Towarzystwo za finansowe wsparcie Towarzystwa Przyjaciół Raclawic, które budowało pomnik Bartosza Głowackiego na polu słynnej bitwy. TMZS w Strzyżowie wchodziło w skład Federacji Rzeszowskich Towarzystw Kultury w Rzeszowie, która niefortunnie została zlikwidowana po ukazaniu się nowej ustawy o stowarzyszeniach.

Od wielu lat obecnym prezesem TMZS w Strzyżowie jest delegatem Regionalnych Towarzystw Kultury woj. rzeszowskiego w Krajowej Radzie RTK. Przedstawiciele Towarzystwa brali udział we wszyst-

kich dotychczas organizowanych kongresach RTK i międzywojewódzkich spotkaniach regionalnych. Towarzystwo wspólnie z samorządem lokalnym nawiązało przed laty współpracę z Oddziałem PAN w Krakowie; były wizyty i rewizyty przedstawicieli, uzyskano pomoc w organizowaniu sesji popularnonaukowych, w recenzowaniu prac regionalnych i w zakresie wymiany wydawnictw. Delegacja Towarzystwa brała udział w uroczystości nadania Doktoratu Honoris Causa UJ w Krakowie Franciszkowi Chrapkiewiczowi. Wszystkie nasze wydawnictwa regionalne znajdują się KOD RTK w Ciechanowie, a medal pamiątkowy w Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu. Towarzystwo było organizatorem sesji popularnonaukowej pt. *Strzyżów wczoraj, dziś i jutro* w Sędziszowie Małopolskim w 1979 r. i takiej samej sesji dotyczącej problemów sędziszowskich zorganizowanej w Strzyżowie przy udziale tamtejszego Towarzystwa w ramach współdziałania pod hasłem *Odwiedzajmy się sąsiedzi*.

Towarzystwo uzupełnia galerię burmistrzów Strzyżowa oraz galerię malarstwa nieprofesjonalnego, zakres tematyczny ekspонатów muzealnych własnego muzeum, prowadzi szeroką, ożywioną korespondencję z rodakami Ziemi Strzyżowskiej, kompletuje materiały do nowych wydawnictw regionalnych, prowadzi sprzedaż pamiątek i książek regionalnych, dostarcza licznych artykułów i informacji do miesięcznika regionalnego *Waga i Miecz*, wzbogacając wiedzę o naszym regionie i jego kulturze, pomaga w przygotowaniu okolicznościowych imprez środowiskowych i obchodów rocznicowych świąt państwowych. Stara się nieść pomoc studentom w gromadzeniu materiałów do prac o tematyce regionalnej. W działaniu stara się realizować program przyjęty na lata 1994—1998, korelowany bieżącymi potrzebami.

Zrealizowanie większości założeń programowych Towarzystwa w mijającym 30-leciu jego działalności, o których mówi wybiórczo to sprawozdanie, byłoby niemożliwe bez pracy członków i zarządu Towarzystwa, bez życzliwości i wsparcia moralnego i finansowego ze strony zakładów pracy i samorządu lokalnego, bez współpracy z Domem Kultury, BP GiM i szkołami oraz poparcia społeczności lokalnej, której Towarzystwo stara się służyć na miarę swoich sił i możliwości.

KS. WŁADYSŁAW PILARCZYK

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ORAWY

Korzeniami swymi Towarzystwo Przyjaciół Orawy sięga lat 30. XX w., kiedy to na zjeździe w Krakowie (30 III 1931) z inicjatywy ks. Antoniego Sikory powołany został Związek Spisko-Orawski, który na II Zjeździe (9 VII 1936) przyjął nazwę: Związek Górali Spisza i Orawy. Związek działał do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. Po jej zakończeniu władze komunistyczne uniemożliwiły jego odrodzenie. Wszelkie podejmowane próby spełzły na niczym. Warto w tym miejscu podkreślić, że władze Polski Ludowej zarejestrowały natomiast i pozwalały swobodnie działać na tym terenie Towarzystwu Kulturalnemu Czechów i Słowaków.

Po 49 latach nieobecności polskiej organizacji na polskiej Orawie 15 X 1988 r. na I Walnym Zjeździe w Krakowie powstało Towarzystwo Przyjaciół Orawy, zrzeszające rodowitych Orawiaków i ludzi, którzy tym skrawkiem polskiej ziemi, jej mieszkańcami i kulturą zostali zauroczeni¹.

Towarzystwo Przyjaciół Orawy postawiło sobie bardzo ambitne cele:

1. Pozyskanie nowych członków spośród mieszkańców Orawy, jak również wykładowców uczelni krakowskich i wszystkich miłośników tego regionu
2. Wydawanie własnego czasopisma, kwartalnika *Orawa*, gdzie zamieszczanoby artykuły dotyczące problemów Orawy, w tym jej

¹ Założycielem TPO jest wielki miłośnik Orawy Leon Rydel, który w 1935 r. był nauczycielem w Szkole Podstawowej w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce. Pierwszym prezesem został prof. dr hab. Ryszard Kantor. Zastępcami: Stefan Łaciak i Aleksander Suwada. Sekretarz — Jan Łaciak, skarbnikiem — Zofia Kupiszewska. Członkowie Zarządu — Leon Rydel, ks. Władysław Pilarczyk i Grażyna Herzig-Wolska.

Od II Walnego Zjazdu, który odbył się 18 I 1992 r. w Krakowie, do dnia dzisiejszego prezesuje TPO ks. Władysław Pilarczyk.

dziejów dawnych i nowszych oraz pokazywano całokształt życia jej mieszkańców.

3. Popularyzowanie Orawy, jej kultury, walorów geograficznych, rozwój turystyki. Prostowanie błędnych wyobrażeń i sądów narosłych w ciągu dziejów poprzez odczyty, artykuły prasowe, audycje radiowo-telewizyjne, sesje naukowe i popularno-naukowe.
4. Podtrzymywanie świadomości narodowej wśród mieszkańców Orawy, jak również wśród ludności polskiej Górnej Orawy na Słowacji.
5. Inspirowanie różnorodnych działań na rzecz rozwoju gospodarczego i kultury właściwej dla tego regionu. Zachowania tradycji, zwyczajów i obrzędów, całego dziedzictwa duchowego przekazanego nam przez ojców.
6. Pragnieniem TPO jest, aby w szkołach orawskich powstawały szkolne koła TPO.

Na pewno nie są to wszystkie cele, jakie stoją przed nami. Trzeba stwierdzić, że większość tych celów jest realizowana w naszej działalności na co dzień.

TRADYCJE REGIONALNE ŻYWIECCZYNY

Tradycja to zespół zachowań, zwyczajów, zjawisk kulturowych, które przekazujemy świadomie lub nieświadomie z pokolenia na pokolenie. Mieszkańcy Żywiecczyny — regionu o bogatych tradycjach również z całym zaangażowaniem brali i biorą w dalszym ciągu udział w tym odwiecznym łańcuchu przekazywania najpiękniejszych wartości regionalnych. Mieszczanie żywiecczyny zachowali do dnia dzisiejszego przepiękne stroje, szczególnie kobiece, ręcznie haftowane na tiulu. Niepowtarzalne piękno tych haftów i umiejętność ich wykonywania przechodzi od wieków z pokolenia na pokolenie. W początkach XX wieku zaczął powstawać świadomy ruch na rzecz rozwoju regionalizmu i ochrony tradycji regionalnych. Grupa ludzi serdecznie zainteresowana losami swego regionu, na czele której stanęli Michał Jeziorski, Stanisław Szczotka, Władysław Nowotarski, Mieczysław Mączyński, Walenty Augustynowicz i wielu innych, zorganizowała w 1934 r. Sekcję Miłośników Żywiecczyny. Sekcja ta przystąpiła wkrótce do organizowania muzeum regionalnego. W muzeum tym zgromadzono najcenniejsze pamiątki cechowe, historyczne, zabytkowe rzeźby i obrazy, stroje oraz sprzęty używane w zagrodach wiejskich.

Równocześnie z ogromnym wysiłkiem, który Sekcja włożyła w zorganizowanie muzeum, trwały prace nad przygotowaniem do druku własnych wydawnictw. Już w 1936 r. ukazał się specjalny numer *Ziemi* poświęcony w całości sprawom Żywiecczyny. Zamieszczony tam szereg ciekawych artykułów, opracowanych przez znanych naukowców, otworzył serię późniejszych samodzielnych wydawnictw. Przede wszystkim wydano w 1937 r. *Chronografię albo Dziejopis Żywiecki*. Kronika ta, napisana w XVIII wieku przez Andrzeja Komonieckiego, wójta żywieckiego, przechowywana była z ogromnym pietyzmem najpierw w archiwum miejskim, a następnie w muzeum. W 1938 r. ukazał się kwartalnik *Gronie* poświęcony sprawom

Żywiecczyny, dorównywał on swym poziomem świetnie redagowanym *Wierchom*.

Zasługą Sekcji było zapoczątkowanie prac wykopaliskowych na Grojcu. Spodziewano się tu odkryć jedynie ślady średniowiecznego zameczku, a w rezultacie natrafiono na rewelacyjne dla archeologii polskiej stanowisko kultury łużyckiej sprzed 2500 lat.

Kładziono też duży nacisk na przejmowanie dawnych wzorów ludowych do tworzenia rzeczy pięknych, nowych w treści i celu, do zastosowania wzorów zaczerpniętych z haftów żywieckich i innych form zdobnictwa ludowego, do zdobienia przedmiotów codziennego użytku. Starano się rozwijać możliwości twórcze w dziedzinie haftu, zabawkarstwa, tkactwa, ceramiki, rzeźbiarstwa oraz tłoczenia w skórze, drewnie i metalu.

Wielokierunkowa praca inspiratorska Sekcji Miłośników Żywiecczyny wpłynęła w dużej mierze na ożywienie życia kulturalnego w całym regionie.

Wojna przerwała wszelkie prace regionalne. W 1945 r. Żywiecczyna została dotkliwie zniszczona w wyniku działań wojennych. Stopniowo podnosiła się ze zniszczeń wojennych. Z trudem odbudowywano gospodarstwa i domy. Zaczęto odradzać się również życie kulturalne. Niestety przedwojenne organizacje zasłużone na polu kultury jak „Sokół”, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Sekcja Miłośników Żywiecczyny nie mogły rozwijać dalej swej działalności. Władze PRL nie miały zaufania do dawnych działaczy regionalnych i ich programów rozwoju tradycji i kultury. Z trudem udało się jednak pokonać te opory i pod zmienionymi szyldami nawiązano do dawnych działań. Reaktywowano pracę Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej, rozwinęto prace wydawnicze. Utworzono Grupę Literacką *Gronie*, która obchodzi obecnie już 60-lecie swego istnienia.

Towarzystwo może poszczycić się ponad 100. pozycjami wydawniczymi. Wznowiono wydanie *Dziejopisu Żywieckiego*, wydano dziełtności numerów *Karty Groni* — pisma poświęconego sprawom Żywiecczyny i Beskidów. Oddziały Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej powstały w Krakowie i Warszawie, gdzie propagują piękno Ziemi Żywieckiej, jej walory turystyczne i kulturowe.

Regionalne muzeum żywieckie poza stałą ekspozycją zbiorów historycznych i etnograficznych organizuje cały szereg wystaw czasowych oraz konkursów, których celem jest kultywowanie tradycyjnych i charakterystycznych dla regionu umiejętności jak: wyrób kwiatów bibułkowych, malarstwo na szkle, wyrób ludowych instrumentów

muzycznych, wyrób zabawek i przedmiotów drewnianych, kowalstwo artystyczne oraz rzeźba w drewnie i kamieniu.

Od wielu lat powoli odbudowuje się stary zamek żywiecki, związany swymi dziejami z rodami magnackimi Komorowskich i Wielopolskich oraz z rodziną królewską Wazów. Wnętrze zamku przystosowuje się do ekspozycji muzealnych.

Na terenie Żywiecczyny powstają Oddziały Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej oraz lokalne towarzystwa miłośników poszczególnych miejscowości, które dążą przez swoje działania do rozwoju gospodarczego i kulturalnego, a równocześnie do zachowania ciągłości tradycji i tożsamości regionalnej Żywiecczyny.

TADEUSZ ŚLIŻ

KRAKOWSKA FILIA „GRONI”

Jej początki sięgają 1984 roku, kiedy to prezes Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej, Tadeusz Śliż, zachęcił Wandę Bosiak, posiadającą już wówczas znaczny dorobek poetycki, do zorganizowania grupy literackiej przy Oddziale. Prezes widział potrzebę skupienia w jednym zespole parających się piórem członków Towarzystwa oraz powiązania z nimi członków byłej Grupy Literackiej „Fraternia”, działającej w Krakowie w 1975 roku pod przewodnictwem Tadeusza Witkiewicza. Z grupy tej wywodziła się właśnie Wanda Bosiak oraz Zofia Łoboda-Zyzańska. Zamysł Tadeusza Śliża miał prowadzić do drukowania różnie dotąd publikowanych prac literackich pod firmą TMZZ.

Wanda Bosiak podjęła starania, aby zebrać stosowne materiały, zwracając się w tym celu do znanych jej i prezesowi osób. W rezultacie jej zabiegów prace złożyli: sama Wanda Bosiak, Genowefa Chmielek i Stanisława Michałek, poetki ludowe z Pierzchowa oraz Lucjan Zuzia, który wstąpił do TMZZ w 1985 r. Jednak działania te zostały przerwane wobec pogarszającego się zdrowia organizatorki. Prezes Tadeusz Śliż, by obiecująca inicjatywa nie została zaniechana, sam podjął starania wydawnicze, które w ciągu następnych lat zaowocowały wydaniem 13 tomików o bardzo szerokim zakresie tematycznym. Można więc powiedzieć, że Krakowski Oddział TMZZ prowadzi zorganizowaną działalność edytorską. Oparta jest ona całkowicie na społecznej pracy osób w nią zaangażowanych. Najwięcej poświęcił jej organizator prac, dawca pomysłów i autor tekstów, Tadeusz Śliż, owocnie pomagali mu red. Piotr Płatek (oprac. 2 tomiki), Janina Długosz (oprac. 2 tomiki), Irena Dwornicka (oprac. 4 tomiki), Michał Caputa, Marian Śnieżyński i Maria Radomińska (po 1 tomiku). Talentem służy Towarzystwu również Krystyna Kochanek, która tomiki opracowuje graficznie.

Wspólnym staraniem tego zespołu wydano następujące pozycje:

1. Wanda Zofia Bosiak *Żywiecczyźnie wierni*, Kraków 1985 (poezje).
2. Wanda Zofia Bosiak, *Z Krakowem w sercu*, Kraków 1988 (poezje).
3. Wanda Zofia Bosiak, *Z dna swojego smutku...*, Kraków 1989 (poezje).
4. *Gorące kwiaty — 150 lat Odlewni Żeliwa Węgierska Górka*, Kraków 1989 (poezje — plon konkursu).
5. *Był przede wszystkim człowiekiem i nauczycielem nauczycieli*, oprac. Janina Długosz, Kraków 1989 (o prof. Janie Kulpie).
6. *Rodzinne strofy spod Romanki*, Kraków 1991 (poezje kilku twórców).
7. *Trwaj z Mazurkiem Dąbrowskiego*, oprac. J. Długosz, przygot. T. Śliż, Kraków 1991.
8. *Parafia Świętego Szczepana w Krakowie*, oprac. Leszek Dzierżanowski i ks. Konstanty Krzywanek, Kraków 1993.
9. *Przyjedźże Jezu do żywieckich górali*, Kraków 1993 (poezje — plon konkursu).
10. *Historyczne związki Żywca w jego 725-leciu*, Kraków 1994.
11. Wacław Kolak, *Sanktuaria Maryjne Ziemi Żywieckiej*, Żywiec 1995 (wydane wspólnie z TMZZ w Żywcu).
12. *Trwaj z Mazurkiem Dąbrowskiego*, wyd. 2., oprac. I. Dwornicka.
13. *Jubileusz 35-lecia pracy twórczej*, W. Z. Bosiak. Obchody w „Rydlówce”. Oprac. T. Śliż, 1990.
14. *Spotkanie na działce w Łagiewnikach*. Wiersze W. Z. Bosak. Oprac. T. Śliż, 1992.
15. *VI Spotkanie z poezją*, W. Z. Bosiak w Cięcinie. Oprac. T. Śliż, M. Radomińska, T. Jurasz, 1993.
16. *Jubileusz 45-lecia pracy twórczej Genowefy Chmielek w Pierzchowie*. Oprac. T. Śliż, 1993.
17. *VII Spotkanie działkowców żywczaków u Kol. K. i J. Kuźmów*. Oprac. T. Śliż, 1995.
18. *Poetyckie wspomnienia Wawrzyńca Hubki z okazji 75-lecia urodzin poety — Złatna — Szkoła Podstawowa*. Oprac. T. Śliż, 1996.

19. *Jubileusz 25-lecia pracy twórczej Czesławy Rusek — Cięcina na Kościelcu*. Oprac. T. Śliż, 1997.
20. Lucjan Zuzia, *Z ziemi włoskiej*, Kraków 1998.
21. Tomiki, z wyjątkiem jednego, poprzedzają wstępy „Od Wydawcy”, napisane przez T. Śliż.

W ostatnich latach działalność krakowskiej filii Grupy Literackiej „Gronie” nabrała ponownie tempa i intensywności. Prezes wraz z zaangażowanym głęboko w tę pracę literatem, Lucjanem Zuzią, podjął w grudniu 1995 r. kroki, zmierzające do opracowania zasad działania grupy. W styczniu 1996 r. odbyło się zebranie zainteresowanych w mieszkaniu pani Anny Leszczyńskiej. Obecni tam: T. Śliż, Z. Łoboda-Zyzińska, Maria Olszowska, L. Zuzia, G. Chmielek i St. Michałek zapoznali się z opracowaną przez L. Zuzię koncepcją działania Grupy. Po dyskusji i uwzględnieniu uwag kolejne zebranie założycieli wyznaczono na 19 czerwca 1996 r. w tym samym miejscu przy ul. Siennej. W jego trakcie uzupełniono zasady działania Grupy Literackiej „Gronie” jako całości i jednogłośnie powołano do życia jej filię przy Krakowskim Oddziale TMZŻ. Również jednogłośnie na prezesa Grupy powołano Lucjana Zuzię, na jej kronikarza zaś M. Olszowską.

Odbywane dość systematycznie spotkania członków Grupy poświęca się czytaniu prac jej uczestników, dyskusji nad nimi, zacieśnianiu więzów towarzyskich i twórczych. Niestety, organizatorka i gospodyni tych spotkań, pani Anna Leszczyńska odeszła od nas 24 VIII 1997 r., co pogrążyło jej uczestników w głębokim smutku i pozbawiło nas wszystkich zaangażowanego, prawego społecznika.

Filię krakowską Grupy Literackiej „Gronie” stanowią:

- **Tadeusz Śliż**, ur. w Żywcu. Dorywczo współpracował społecznie z Muzeum Żywieckim. W 1949 r. wyjechał na studia do Krakowa, gdzie podjął też pracę po ich skończeniu. Utrzymując kontakt z Towarzystwem zorganizował jego Oddział w Krakowie w 1975 r. Obserwował rozpad grupy literackiej „Fraternia” i postanowił podtrzymać i rozszerzyć działalność literacką jej byłych członków. Uzyskał poparcie prof. J. Miksia dla zamysłu wydawania przez Oddział Krakowski TMZŻ tomików literackich. Sam zaopatrywał te publikacje we wstępy. W ciągu 13 lat wydrukowano 13 tomików o różnej tematyce. Od 1986 r. Oddział wydaje własny komunikat, zawsze autorstwa prezesa T. Śliża. Z ramienia Oddziału T. Śliż kontaktował się z twórcami z całej

Żywiecczynny. Roztoczył też opiekę nad poetkami z Pierzchowa (Bocheńskie). W 1995 zorganizował filię Grupy Literackiej „Gronie” przy Krakowskim Oddziale TMZŻ;

- **Anna Leszczyńska** (z d. Pietraszko), ur. w Radziechowach (pow. żywiecki). Społecznik i organizatorka wzajemnej pomocy w rodzinnej wsi. Opiekunka chóru dziewczęcego. W Seminarium Nauczycielskim w Żywcu była kustoszem szkolnego muzeum. Była członkinią Koła Krajoznawczego, pisała do *Orlego Lotu*. Z zawodu nauczycielka, była współzałożycielem szkoły zawodowej w Nowej Hucie. Gromadziła zapiski z bogatego życia zawodowego. Do TMZŻ wstąpiła będąc na emeryturze. Tu zachęcono ją do pisania wspomnień. W *Karcie Groni* opublikowała w 1995 r. wspomnienia „Powstanie Warszawskie”, w 1997 r. kolejne wspomnienia z czasów okupacji. Przygotowała też zapiski z pracy w okolicach Kielc i w Międzybrodzu Bialskim. Zm. 24 sierpnia 1997 r. w Krakowie;
- **Genowefa Chmielek**, ur. w Pierzchowie (powiat bocheński), gdzie przyszedł na świat Jan Henryk Dąbrowski. Poetka ludowa. Debiutowała w 1948 r. Ukazało się kilka zeszytów z jej utworami, z których wiele poświęciła postaci sławnego ziomka. Oddana swemu regionowi opiewa go w wierszach i kultywuje miejscowe zwyczaje. Członek Oddziału Krakowskiego TMZŻ. Oddział po raz pierwszy drukował jej utwory w tomiku *Trwaj z Mazurkiem Dąbrowskiego*. W 1993 r. Oddział Krakowski TMZŻ uczcił 45-lecie jej pracy. Jak pisze M. Radomińska: ... *autorka w prosty sposób uczy młodych właściwego stosunku do rodzinnych stron, do przyrody i Ojczyzny. Jest to charakterystyczna cecha jej poezji*;
- **Stanisława Michałek**, ur. w Pierzchowie. Od najmłodszych lat uczestniczka życia kulturalnego regionu. Prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich w Pierzchowie. Organizatorka śpiewów ludowych, do których układała słowa. Zaczęła pisać w 1954 roku. Układa wiersze, teksty piosenek i przyśpiewek, do których tworzy melodie i które sama wykonuje. W konkursie zorganizowanym przez Krakowski Oddział TMZŻ otrzymała wyróżnienie za kolędę, przywołującą osobę jej wielkiego rodaka, generała Dąbrowskiego (wydrukowana w tomie *Przyjdźże Jezu do żywieckich górali*). W jej utworach znajdują odbicie miłość do ojczystych stron i echa osobistych tragedii. Chętnie sama recytuje utwory i współpracuje w tej mierze z młodzieżą;

- **Lucjan Zuzia** debiutował w 1947 r. wspomnieniami drukowanymi w *Dzienniku Polskim*. Założyciel filii Grupy Literackiej *Gronie*. Wychowawca młodzieży harcerskiej, której zaangażowanie opisywał w swych opowiadaniach. Uczestniczył w konkursach literackich, m. in. w ogłoszonych przez Krakowski Oddział TMZZ. Otrzymał nagrodę w konkursie na *Wspomnienia z Żywieczyzny*, drugie miejsce za tekst o „pieśni Legionowej” w konkursie z okazji 200-lecia Mazurka Dąbrowskiego i pierwszą nagrodę u „Powsinogów Beskidzkich”. Pisał wiersze okazjonalne, również nagradzane. Pisuje do tygodników na tematy ekonomiczne i uprawia publicystykę (ponad 100 artykułów). Autor książek *Zapłątany duch* i *Z ziemi włoskiej*. Twórczość prozatorską prezentował w: *Kamienie*, *Toposie*, *Pracowni*, *Kresach Literackich*, *Sycynie*, *Frazie*, *Liście Oceanicznym* (w Kanadzie) i w innych. Laureat konkursów literackich, m. in. „Kraszewskiego”, „Themersona”, „Hulki-Laskowskiego”, „Szaniawskiego”, „Asza” oraz ZNP w Krakowie i w Lublinie. Jest członkiem Związku Twórczego Pisarzy Polskich. 20 kwietnia 1997 r. w ZG TMZZ w Żywcu odbył się wieczór autorski Lucjana Zuzi i Marii Olszowskiej;
- **Maria Olszowska**, ur. w Sułkowicach. W okresie nauki w gimnazjum w Rabce debiutowała pamiętnikami, krytycznymi wobec otoczenia. Reakcja, jaką spowodowała, kazała jej zarzucić pisanie. Po przeżyciach rodzinnych wróciła do prozy i podjęła twórczość poetycką. W latach 1995—1997 wzięła udział w konkursach literackich: *O herb Grodu Chrzanowa*, w którym dostała nagrodę specjalną, *Pieniński Konkurs Poetycki*, w którym zajęła dwukrotnie III miejsce i otrzymała wyróżnienie oraz *Powrót Żywca do Krakowa*, który dał jej pierwsze miejsce. W konkursie na *200 lat Mazurka Dąbrowskiego* zajęła III miejsce. Wiersze publikowała w zbiorach tematycznych, takich jak: *Przytuleni do serca*, *Trwaj z Mazurkiem Dąbrowskiego*, wyd. II, *Wybór wierszy V konkursu poezji religijnej Związku Podhalań — Ludźmierz*. Drukowała też w czasopiśmie: *Dunajec*, *Kronika Chrzanowska*, *Z Doliny Grajcarka*, *Tygodnik Podhalański*, *Gazeta Krakowska*, *Dziennik Polski*. Miała wieczór autorski w Żywcu w ZG TMZZ (wraz z L. Zuzią);
- **Zofia Łoboda-Zuzańska**, ur. w Ślemieniu na Żywieczyźnie. Zaliczana do czołówki poetów Ziemi Żywieckiej. Jej utwory charakteryzuje wrażliwość na piękno przyrody, zwłaszcza rodzinnych stron, silna uczuciowość i spontaniczność. Jej tomik

Śpiew wilgi znad ślepińskich gór i lasów wydała Grupa Literacka „Gronie” w Żywcu. Wiersze drukowała też w: *Antologii poezji ludowej 1830—1980*, *Pogłosach ziemi* (Antologia Ludowej Poezji, PAX 1972), *Duch wieje kędy chce* (Lublin 1993), *Spod beskidzkich groni* (wyd. Beskidzkiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Bielsku, 1979). Publikowała także w tomikach, wydawanych przez Grupę Literacką „Gronie” w Żywcu. Otrzymała liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach. Posiada dyplomy instytucji kulturalnych i medal pamiątkowa z okazji 700-lecia Żywca. Oddział Krakowski TMŻŻ organizował jej wieczory autorskie w Muzeum „Rydlówka”. Otrzymała medal 50-lecia TMŻŻ.

MAŁOPOLSKA KONFERENCJA REGIONALISTÓW (Bochnia, 29—31 maja 1998)

Na terenie historycznej Małopolski działa — w znakomitej większości bardzo aktywnie — blisko 200 towarzystw i stowarzyszeń, pielęgnujących i popularyzujących tradycje swoich małych ojczyzn, a także twórczo uczestniczących w działaniach, służących ich współczesnemu rozwojowi. Od dość już dawna kierownictwa i działacze wielu tych towarzystw nurtuje myśl stworzenia jakiejś zinstytucjonalizowanej płaszczyzny stałego wzajemnego kontaktu i dialogu, wymiany myśli i doświadczeń, a także wzajemnej pomocy. Idące w tym kierunku pomysły skonkretyzowano w maju 1997 roku na spotkaniu regionalistów w Starym Sączu, zorganizowanym z okazji 50-lecia tamtejszego towarzystwa (zob. str. 305). Postanowiono rozpocząć od konferencji, na której mogliby spotkać się przedstawiciele przynajmniej kilkudziesięciu stowarzyszeń i szczegółowiej przedyskutować formułowany tylekroć pomysł. Roli gospodarza podjęło się Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej.

Poniżej relacja z owej konferencji pióra prezesa tego Stowarzyszenia [red.].

Zaplanowaliśmy konferencję trzydniową, by dać uczestnikom czas i na dyskusję i na zapoznanie się z niektórymi atrakcjami naszej małej ojczyzny. Plan ten udało się zrealizować dzięki środkom finansowym, przekazanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, a także dzięki włączeniu się w organizację konferencji Kopalni Soli, Uzdrowiska „Bochnia, Urzędu Gminy Wiejskiej oraz Archiwum Państwowego w Bochni. Na nasze zaproszenie przybyło ok. 80 osób, przy czym kilka z nich (np. członkowie Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury) spoza granic najszerzej nawet pojętej historycznej Małopolski. Reprezentowane były towarzystwa i stowarzyszenia z: Krzeszowic, Skawiny, Krakowa, Kamionki Wielkiej, Łudźmierza, Nowego Sądza, Gorlic, Krosna, Sanoka, Jasła, Przemyśla, Jarosławia, Lubaczowa, Przeworska, Birkowa, Strzyżowa, Zaczernia, Markowej, Łańcuta, Staszowa, Brzeska, Bielska-Białej, Suchoj Beskidzkiej, Międzybrodzia Bialskiego, Kalwarii Zebrzydowskiej, Zawoi, Makowa Podhalańskiego, Tarnowa, Wiśnicza, Wadowic, Piwnicznej, Nowej Huty, Racławic i Miechowa, a spoza regionu: z Warszawy, Wrocławia, Łowicza i Katowic.

Przybyli też przedstawiciele wydziałów Kultury Urzędów Wojewódzkich z Tarnowa i Krakowa, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury z Nowego Sącza, dyrek-



Uczestnicy konferencji w Nowym Wiśniczu. Fot. Ryszard Pachuta.

tor Nowohuckiego Ośrodka Kultury, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk z Przemysła, przedstawiciele oddziałów Stowarzyszenia Bochniaków (a ma ich Stowarzyszenie 5, we Wrocławiu, Warszawie, Katowicach, Wiśniczu i Żegocinie). Było oczywiście kierownictwo Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury z prezesem Anatolem Omelaniukiem i wiceprezesem ks. Władysławem Pilarczykiem, skąd inąd prezesem Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

Po kolacji w dniu 29 maja goście przybyli do „Domu Bochniaków”. Tutaj powitał ich prezes Stowarzyszenia Bochniaków, Stanisław Kobiela w imieniu organizatorów oraz pan Józef Kocot, przewodniczący Rady Miejskiej w Bochni. Po krótkiej charakterystyce działalności Stowarzyszenia, przedstawionej przez prezesa Kobiela, kustosz Państwowego Archiwum w Krakowie, Robert Bogusz, wygłosił interesujący wykład na temat zasobów archiwalnych dotyczących stowarzyszeń, a znajdujących się w Krakowie. Pokazał także jakie są możliwości dotarcia do ważnych dokumentów, obrazujących działalność stowarzyszeń (zob. str. 185). Potem kustosz Joanna Potasz, kierownik Państwowego Archiwum w Bochni, oprowadziła gości po wystawie pokazującej dzieje bocheńskich stowarzyszeń, urządzonej we wnętrzach „Domu Bochniaków” przez Archiwum. Przy kawie, winie i ciastkach rozmowy kularowe toczyły się do późnych godzin nocnych.

30 maja już o godzinie 8.00 uczestnicy konferencji zjechali szybem „Sutoris” do podziemi bocheńskiej Kopali Soli, zwiedzili część sanatoryjną, przeszli trasą turystyczną z komory Ważyn do kaplicy bł. Kingi. Gości oprowadzał prezes Zarządu Uzdrowiska, mgr inż. Zbigniew Dmitrowski. Po krótkim posiłku w „Domu Bochniaków” rozpoczęła się właściwa konferencja. Przewodniczył jej red. Stanisław Gawor, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków.

Jako pierwszy zabrał głos prezes Krajowej Rady Stowarzyszeń Regionalnych, prof. Anatol Omelaniuk; mówił o istocie regionalizmu i działaniach, które podejmo-

wane były w Polsce od czasu V Kongresu Regionalistów we Wrocławiu w 1994 roku zarówno przez Radę Krajową, jak i ośrodki regionalne. Niezmiernie ciekawy wykład pt. *Małopolska jako region* wygłosił następnie prof. dr hab. Antoni Podraza (zob. str. 11).

Po nim wystąpił dr Edward Chudziński z WSP w Krakowie. Mówił o potrzebie jeszcze większej ofensywy regionalistów i konieczności poszukiwania sprzymierzeńców — przede wszystkim w szkołach. Przypomniął przedwojenną ideę powszechnych uniwersytetów regionalnych, realizowaną przez twórcę regionalizmu polskiego, prof. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu. Stwierdził, że jeśli szkoły otrzymają niebawem większą autonomię, to nauczyciele będą mogli pełniej realizować treści regionalne. Upomniął się o większy kontakt z prasą lokalną. Do niezagospodarowanych jeszcze w pełni przez regionalistów pól należy współpraca z ruchami ekologicznymi. Trzeba nawiązać do działających w 20-leciu międzywojennym ruchów obrony swojszczyzny, zająć się ochroną krajobrazu, przyciągnąć do stowarzyszeń architektów. Ponieważ model polskiego regionalizmu jeszcze się w pełni nie ukształtował, należałoby zgłosić wniosek rozwinięcia pełnej integracji na wszelkich możliwych polach działania, by powiększyć swą siłę społecznego nacisku.

O potrzebie bardziej zinstytucjonalizowanego dialogu pomiędzy stowarzyszeniami mówił red. Stanisław Gawor. Wspomnił o inicjatywie Stowarzyszenia Bochniaków w tej kwestii z 1996 roku, zgłoszonej przez siebie na III Forum Regionalistów w Białymstoku i o planach Rady Krajowej Stowarzyszeń Regionalnych stworzenia regionalnej struktury w Małopolsce. Poinformował, że planuje się wydawanie *Małopolskiego Rocznika Regionalnego* o objętości 20 arkuszy wydawniczych. Na jego łamach będzie prezentowana i rozwijana myśl regionalistyczna, dokumentowany



Środkowa spośród tych trzech barokowych kamieniczek przy bocheńskim Rynku jest własnością i siedzibą Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej; tu toczyły się merytoryczne obrady konferencji. Fot. Ryszard Pachuta.

dodatek towarzystw i prowadzona bieżąca kronika, w tym recenzje ciekawszych wydawnictw.

Ks. Władysław Pilarczyk wypowiedział się w sprawie utworzenia Małopolskiego Instytutu Regionalnego. Stwierdził, iż istnieje pilna potrzeba powołania do życia takiej instytucji, która mogłaby gromadzić i opracowywać prasę i inne materiały nadsyłane przez stowarzyszenia, a jednocześnie poszukiwać nowych form współpracy stowarzyszeń małopolskich i prowadzić bardziej szczegółowe badania nad regionalizmem małopolskim.

W rozpoczętej tymi wystąpieniami dyskusji wypowiedziało się 11 osób. Wszystkie m. in. zaaprobowwały pomysł powołania czegoś w rodzaju Małopolskiej Rady Regionalnej. Powołano w tym celu zespół roboczy.

Po obiedzie w „Domu Bochniaków” goście zwiedzili Muzeum im. Stanisława Fischera, a o godz. 18.00 wyjechali autokarem do Łapczycy, gdzie zwiedzili ufundowany przez Kazimierza Wielkiego kościół, a następnie kościół i izbę regionalną w pobliskim Chełmie, gdzie gości podejmował ks. proboszcz Antoni Tworek, autor znanej i cenionej monografii *Chełm i Przyrabie*, wydanej w 1992 roku. W Domu Ludowym w Siedlcu powitała gości kapela „Siedlecanie” i zespół śpiewaczy, zespół folklorystyczny zaprezentował specjalny program. Gospodarzem tego spotkania była kierowniczka Zespołu, Danuta Niemiec oraz wójt Gminy Bochnia, mgr inż. Jerzy Lysy; w czasie wspólnej, wspaniałej kolacji okazał się wirtuozem akordeonu. Były tańce i świetna zabawa do późnych godzin nocnych.

31 maja, w niedzielę, po mszy świętej celebrowanej w bocheńskim kościele szkolnym przez ks. Władysława Pilarczyka, goście wyjechali autokarem do Nowego Wiśnicza. Zwiedzili zamek Lubomirskich i ruiny kościoła Salwatora, ufundowanego niegdyś przez hetmana Stanisława Lubomirskiego jako wotum za zwycięstwo pod Chocimem. Ruiny kościoła rozebranego w części przez hitlerowców znajdują się na terenie Zakładu Karnego. Po zwiedzeniu „Koryznówki” — Muzeum Pamiątek po Janie Matejce, prowadzonym przez panią Marię Serafińską-Domańską, goście schodząc ze wzgórza zamkowego oglądali po drodze monumentalne rzeźby prof. Czesława Dźwigaja, wykonane przez niego pod auspicjami Towarzystwa Miłośników Wiśnicza, a więc Tęczę Wolności, pomniki Jana Pawła II, hetmana Jana Pawła II, hetmana Stanisława Lubomirskiego i Jana Matejki oraz pamiątkowe tablice. Szczegółowych wyjaśnień udzielał prezes Towarzystwa, mgr inż. Stanisław Gaworczyk, sekretarz, mgr Stanisław Domański oraz pani Maria Wzorkowa.

Przy pięknej pogodzie uczestnicy konferencji powrócili do Bochni. Luną ulewną, choć krótkotrwały deszcz; Bochnia łzami z nieba żegnała gości licząc na to, że kiedyś przyjadą ponownie.

Konferencja zakończyła się obiadem w restauracji „Jubilatka”. Goście otrzymali skromne upominki w postaci druków ulotnych, prasy bocheńskiej, widokówek. Z okazji konferencji Zarząd Główny Stowarzyszenia wydał na czerpanym papierze zbiór grafik Adama Kobieli, obrazujących Bochnię i Ziemię Bocheńską. Oddział Krakowski naszego Stowarzyszenia wydał okazjonalną rozprawkę Jana Poprawy pt. *Stowarzyszenie marzycieli polskich*.

Konferencja przyjęła przedyskutowane wcześniej wnioski.

1. Polski ruch regionalny winien rozważyć możliwość wprowadzenia pewnych zmian w modelu swego funkcjonowania, m. in. umożliwiających większe otwarcie się na współpracę i porozumienie z ruchami pokrewnymi i działającymi w tym samym kierunku instytucjami. W szczególności chodzi o:

- prasę lokalną i jej stowarzyszenia,
- ruchy ekologiczne,

- organizacje nauczycieli,
 - ruchy obrony swojszyny,
 - uniwersytety ludowe różnego typu,
 - organizacje architektów (w zakresie ochrony krajobrazu i utrzymania tradycji w budownictwie).
2. Trzeba zwiększyć wysiłki w kierunku „regionalizacji programów nauczania w szkołach.
 3. Należy podjąć dyskusję na temat: „Europa ojczyzn czy regionów”, a także określić konsekwencje dla ruchu regionalnego, jakie płyną z nowego podziału administracyjnego kraju.
 4. Uznaje się za niezbędne koordynowanie działalności stowarzyszeń i towarzystw regionalnych w Małopolsce i dla dalszego pogłębienia tematu powołuje się w tym celu zespół roboczy.
 5. Służyć temu celowi powinien przywoływany właśnie rocznik małopolski.
 6. W skład zespołu roboczego powołuje się działaczy, reprezentujących poszczególne województwa w Radzie Krajowej oraz red. S. Gawora.

STANISŁAW GAWOR

ŚWIĘTO DZIECI GÓR

Pod przytoczonym w tytule hasłem funkcjonuje w Nowym Sączu od 1992 roku jedyna w swoim rodzaju impreza artystyczna: Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych, kultywujących folklor krain górskich. W dniach 19—26 lipca 1998 roku odbył się po raz siódmy.

Organizatorem imprezy jest od początku Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu, kierowany od wielu lat przez Antoniego Malczaka (skądinąd członka Krajowej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury). Antoni Malczak pełni obowiązki dyrektora Festiwalu; kierownikiem jego biura organizacyjnego jest — też od wielu lat — pracowniczka Ośrodka, Marzanna Raińska. W realizację (i finansowanie) imprezy aktywnie angażuje się corocznie Ministerstwo Kultury i Sztuki, sekcje narodowe CIOFF (międzynarodowe stowarzyszenie organizatorów festiwali folklorystycznych) z krajów, uczestniczących w Festiwalu oraz samorządy „miast festiwalowych”. „Miasta festiwalowe” to te, w których organizuje się gościnne występy zespołów uczestniczących w Festiwalu. W omawianym roku były to: Rabka, Szczawnica, Kamienica, Piwniczna, Stary Sącz i Tarnów, w poprzednich m. in. Muszyna, Poronin, Bobowa, Tymbark, Krościenko, Gorlice, Grywałd, Sucha Beskidzka i Kraków. Dodajmy, że występy goszczących na Festiwalu zespołów w każdym z tych miast i wsi cieszyły się zawsze ogromnym zainteresowaniem i wśród ich stałych mieszkańców i — a nawet zwłaszcza — wśród odpoczywających w nich turystów. W sumie małych artystów ogląda corocznie 35—40 tys. widzów.

Festiwal nawiązuje w swoich założeniach i programie do przedwojennego Święta Gór, imprezy zainicjowanej ongiś i prowadzonej przez Związek Ziem Górskich, tyle, że ma znacznie szerszy geograficzny zasięg. Przypomnijmy, że Święto Gór miało zasięg krajowy, a właściwie: karpacki. Ale główne cele współczesnej imprezy formułowane są zupełnie podobnie, jak tej sprzed lat: ochrona dziedzictwa kulturowego, pielęgnowanie i prezentowanie tradycji ludowej kultury i sztuki ludzi gór. Ponieważ jednak w realizacji tych założeń „postawiono” na dzieci, Festiwal nabrał specyficznego charakteru i jest co roku wydarzeniem nie tylko artystycznym, wydarzeniem, którego waga na dodatek wykracza znacznie poza samą ochronę i prezentację ludowej kultury. Z tego też względu — jako jeden z niewielu festiwali w naszym kraju — jest afiliowany przy owym CIOFF. Dodajmy, iż jest swoistą repliką sławnego zakopiańskiego Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich, imprezy — także afiliowanej przy CIOFF — która w 1998 roku odbyła się po raz 30!

W każdym nowosądeckim Festiwalu uczestniczy co roku 12 zespołów, 6 polskich, prezentujących folklor różnych górskich regionów, i 6 zagranicznych. Mnożąc te liczby przez 7, czyli dotychczasową ilość imprez, otrzymujemy liczbę zespołów,

które zaprezentowały się dotychczas w Nowym Sączu i „miastach festiwalowych”: 42 krajowe i 42 zagraniczne! Co do krajowych, to reprezentowały wszystkie górskie regiony Polski z województw: nowosądeckiego, bielskiego, przemyskiego, krośnieńskiego, częstochowskiego, zielonogórskiego, zagraniczne zaś — większość górskich krajów Europy, Azji i Ameryki Południowej. W roku 1998 także Australii: w Festiwalu uczestniczył mianowicie dziecięcy zespół z Wysp Cooka (Nowa Zelandia). Ponadto wystąpiły w tym roku zespoły z Bułgarii, Chin, Gruzji, Węgier i Włoch.

Walory góralskiego folkloru — i tego krajowego i tego, jaki prezentują zespoły zagraniczne — są powszechnie znane i doceniane; jego dynamizm, barwność i różnorodność dziecięce zespoły oddają corocznie w Nowym Sączu z właściwym wiekowi wdziękiem i urokiem, ale i wielką przeważnie artystyczną maestrią, ich choreografowie starają się przy tym o dochowanie wierności tradycji, o autentyzm w prezentacji swej kultury, choć występów się oficjalnie — odmiennie niż w Zakopanem — nie ocenia i nie punktuje. Bo o co innego idzie w tej imprezie, choć folklor i sztuka jego prezentacji są tu rzeczą ważną. Tyle, że nie najważniejszą. Chodzi przede wszystkim o zetknięcie z sobą dzieci różnych kręgów kulturowych i religijnych, o uświadomienie im bogactwa i różnorodności świata, w tym i kultury oraz obyczaju, o nauczanie ich tolerancji, o wyrobienie szacunku w stosunku do odmiennych kultur, religii, obyczajów, zachowań, chodzi też o przygotowanie ich do świadomego, aktywnego uczestnictwa w kulturze, pogłębienie wiedzy o własnej kulturze ludowej i ukształtowanie szacunku do niej jako macierzy kultury narodowej. Festiwal chce — jednym słowem — wnosić *wkład w budowanie braterskiej cywilizacji jutra w oparciu o głęboką znajomość roli — jaką tradycja odgrywała we wszystkich epokach i stylach na przestrzeni dziejów*, jak to — nieco patetycznie — formułuje programowa deklaracja, a wszystko to na zasadzie: uczyć przez zabawę, a więc w sposób właściwy wiekowi uczestników.

Tej podstawowej zasadzie podporządkowany jest program szczegółowy Festiwalu i sposób jego realizacji: zespoły polskie i zagraniczne łączy się tu w pary, wspólnie uczestniczące we wszystkich koncertach i imprezach towarzyszących, co pozwala na owocne wzajemne spotkanie, na bliższe poznanie podobieństw i odmienności w toku wspólnego kilkudniowego życia i zabawy, na nawiązanie przyjaźni. Każda taka para ma swój dzień narodowy, wybierając sposób jego uświetnienia zarówno artystycznymi, jak i pozaartystycznymi działaniami, takimi jednak, które wiążą się z kulturą i tradycją, jaką zespoły kultywują (kuchnia, wystawy i kiermasze sztuki i rękodzieła, prezentacje strojów etc.). Po „galowej imprezie” na scenie podejmują te zespoły wspólną zabawę z udziałem widzów.

Bardzo pouczający i inspirujący jest też zawsze koncert finałowy. Zespoły przygotowują go razem, realizując określoną, co roku inną ideę. Reżyseruje go i prowadzi — znakomicie, w sposób wciągający głęboko nie tylko występujących, ale i włączoną w spektakl widownię — znany folklorysta Józef Broda. Sam ten koncert jest dla dzieci świetną ilustracją tezy, że różnice kulturowe i językowe nie są przeszkodą w realizacji wspólnych celów i tworzeniu wartości.

I jeszcze jedna — już ściśle metodologiczna — wartość tego festiwalu: jest on wspólnym forum wymiany doświadczeń dla kierowników i choreografów z różnych krajów, daje okazję do zapoznania się z różnymi sposobami patrzenia na folklor i wykorzystywania go w wychowaniu z metodami pracy z zespołami. Bardzo to sobie cenią i szeroko z tego korzystają.

JAN KOSZKUL

50-LECIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW STAREGO SĄCZA

Uroczystości odbyły się 13 i 14 czerwca 1998 r. Pierwszy dzień poświęcono w całości uczczeniu pamięci byłych działaczy i członków Towarzystwa. W pierwszym rzędzie — znanego w Starym Sączu i nie tylko artysty malarza Czesława Lenczowskiego: na domu, w którym żył i tworzył przy ul. Szczęsnego Morawskiego 23, odsłonięto ufundowaną przez Towarzystwo tablicę pamiątkową, a następnie w Muzeum Regionalnym otwarto wystawę jego dzieł. Na wystawie, która wzbudziła ogromne zainteresowanie, zgromadzono ponad 80 prac olejnych i rysunków.

Następnie Zarząd Towarzystwa udał się na starosądeckie cmentarze, gdzie na 13 grobach szczególnie zasłużonych działaczy (w tym również na grobie Czesława Lenczowskiego) złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze.

Uroczystości dopełniła Msza Św. w kościele parafialnym, koncelebrowana przez proboszcza, ks. prałata Alfreda Kurka i z-cę Prezesa Rady Krajowej RTK, ks. Władysława Pilarczyka. Ten ostatni wygłosił też homilię na temat roli Towarzystwa Miłośników Starego Sącza.

W dniu 14 czerwca 1998 r. zebrał się na uroczyste, jubileuszowe posiedzenie Zarząd Towarzystwa. Udział w posiedzeniu wzięli też m. in.: ks. Władysław Pilarczyk, z-ca Prezesa Rady Krajowej RTK oraz Antoni Malczak, członek RK RTK, ks. prał. Alfred Kurek — proboszcz parafii oraz poseł na Sejm RP, a zarazem burmistrz Starego Sącza, Marian Cycoń. Po krótkim zagajeniu Prezesa Towarzystwa odbyła się dyskusja, w której poddano ocenie 50-letnią działalność Towarzystwa oraz jego zadania w przededniu kanonizacji bł. Kingi, patronki Starego Sącza oraz po wpisaniu miasta do rejestru miast historycznych. Wiele miejsca poświęcono także sprawie prowadzonego przez Towarzystwo Muzeum Regionalnego.

Kolejną imprezą jubileuszową był koncert w sali kina „Sokół”. W jego trakcie wręczono pierwsze tytuły „Honorowego Opiekuna Muzeum Regionalnego w Starym Sączu”. Otrzymało je siedem osób i dwie instytucje: Rada Miejska i Zarząd Miasta i Gminy w Starym Sączu.

Kończącym akcentem uroczystości jubileuszowych był koncert wieczorny na Rynku dla szerokiego ogółu społeczeństwa.

Uroczystości odbiły się szerokim echem w mediach lokalnych, pisano o nich i mówiono m. in. w radiu *Dobra Nowina* i radiu *Echo* oraz w gazetach: *Dzienniku Polskim*, *Gazecie Krakowskiej*, *Gazecie Wyborczej* i *Naszych Stronach*.

MARIA JAZOWSKA-GUMULSKA

REGIONALIZM — REGIONY — PODHALE

Materiały z sesji naukowej

(Zakopane 4—6 grudnia 1993 r.)

Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem wzbogaciło się o kolejny, niezwykle cenny architektonicznie oddział — willę „Kolibę”, budowaną jako pierwsza realizacja stylu zakopiańskiego wg projektu Stanisława Witkiewicza dla Zygmunta Gnatowskiego. Otwarcie uświetniła niezwykle interesująca sesja naukowa pod hasłem *Regionalizm — regiony — Podhale* w dniach 4—6 grudnia 1993 roku, na której wygłosili referaty etnolodzy, historycy, literaturoznawcy, historycy sztuki, muzykolodzy.

Jerzy M. Roszkowski czuwający nad realizacją, przebiegiem i finalizacją sesji w postaci wydania obszernego tomu pokonferencyjnego, wygłosił interesujący referat pt. *Regionalizm — ale jaki?* Autora mniej interesował historyczny aspekt zjawiska, jakby z góry zakładał, że będzie on przedmiotem wielu innych wystąpień, więcej uwagi poświęcił natomiast krytycznemu oglądowi współczesnych aspektów regionalizmu, przestrzegając przed pustymi deklaracjami w kwestii pielęgnowania kultury lokalnej. Naturalnie już przez cały okres XX-lecia międzywojennego spory o niebezpieczeństwo separatyzmu było bardzo głośne, ale i obecnie, niejako w przesłaniu, Jerzy M. Roszkowski życzył regionalistom, by byli bardzo czujni i nie sprzeniewierzali się deklaracji wyrażonej w „Karcie Regionalizmu Polskiego”.

Narodziny ruchu regionalnego na Podhalu, wraz z jego koneksjami pozytywnymi, zostały omówione w referacie Andrzeja Kudasika. Wspomniął on o towarzystwach i związkach o charakterze regionalnym, o roli inteligencji podhalańskiej w kształtowaniu oblicza ruchu na Podhalu, a także znaczeniu Nowego Targu z wychodzącą tu *Gazetą Podhalańską* jako organem prasowym ruchu regionalnego na Podhalu.

Podobne zagadnienia stały się tematem wystąpienia Józefa Borzyszkowskiego omawiającego *Podstawy ideowe regionalizmu kaszubsko-pomorskiego i ich aktualność w dzisiejszej Polsce*. Autor odwołał się do historii ruchu na omawianym obszarze tylko w koniecznych dla zrozumienia tematu szczegółach, a skoncentrował się na problemach współczesnych. Dzisiejszy regionalizm przynosi bowiem nowe wyzwania, które pozwalają przezwyciężyć narosłe przez lata animozje i niesłuszne posądzenia o separatyzm, a niekiedy nawet nacjonalizm. Słuszne są konstatacje autora o konieczności stworzenia właściwie rozumianej demokracji, w której nadrzędną ideą będzie dobro wspólne, a jego częstkę utworzą społeczności regionalne dostrzeżone na nowo w państwie wolnościowym.

Na bliskość ideową ruchu regionalnego na Pomorzu i Podhalu zwrócił uwagę Cezary Obracht-Prondzyński, a wspólnych inspiracji dopatrywał się także w działalności Towarzystwa Młodokaszubów oraz wystąpieniach redakcyjnych na łamach *Gryfa*. Potrzeba badań porównawczych wydaje się uzasadniona w odniesieniu do regionalizmu kaszubsko-pomorskiego i podhalańskiego.

„Odkrycie” Zakopanego i Podhala dla kultury polskiej wiązało się w znacznej mierze z fascynacją budownictwem ludowym na tym obszarze. Zbigniew Moździerz omawiając styl zakopiański w architekturze zapoznał z osobliwościami budownictwa zakopiańskiego od wieku XVII. Wskazał na pierwotny charakter budownictwa poza centrum Zakopanego i na jego radykalną przemianę po „odkryciu” wsi przez dra Tytusa Chałubińskiego oraz zawiązaniu się Towarzystwa Tatrzańskiego. Śmiałe, konsekwentne plany Stanisława Witkiewicza realizowane od lat 90. zahamowały na pewien czas ekspansywny rozwój swoistej bezstylowości w budownictwie Zakopanego, ale nie zdołały jej wyeliminować całkowicie. Pozostały jednak z tego okresu, począwszy od klasycznej już dziś „Koliby” z lat 1892—93, Willi pod Jedłami z 1896—97 po schronisko im. Stanisława Staszica przy Morskim Oku (1907—1908) wg projektu Tadeusza Praussa — znakomite zabytki stylu zakopańskiego, który pretendował do miana narodowego stylu polskiego. Już jednak pierwsze lata nieobecności Witkiewicza w Zakopanem po 1908 roku ujawniły niemożność utrzymania jego idei, zbudowanej skądinąd na mocnych przesłankach. Nie pomijając także innych kierunków architektonicznych w budownictwie autor referatu skrzętnie odnotował obiekty stylu zakopiańskiego z lat 20. i 30. w różnych regionach kraju.

Współtworzący projekty architektoniczne w tym czasie co Stanisław Witkiewicz, ale po drugiej, południowej stronie Tatr, Dušan Jurkovič, realizował podobne założenia na Słowacji. Interesował się także słowacką ornamentyką ludową i projektował, co odnotował w swoim referacie Antoni Kroh.

Kilka referatów na sesji poświęcono inspiracjom artystycznym przyrody i kultury Tatr i Podhala na różne dziedziny sztuki. Władysław Malinowski przeszedł ten temat w muzyce, wymieniając dzieła Zygmunta Noskowskiego, Ignacego J. Paderewskiego, które były jednak dalekimi odgłosami echa gór. Dopiero w I Obrazie *Harnasi* Karola Szymanowskiego można usłyszeć Tatry *po raz pierwszy prawdziwie umuzyycznione*. Tradycję tę kontynuują współcześnie: Wojciech Kilar i Mikołaj Górecki. Autor nadmienił tylko o folklorze muzycznym Podhala, który z kolei w swoim referacie rozwinął Jan Karpień-Bułęcka rozumiejąc bardzo szeroko góralskie muzykowanie, obejmujące całe Karpaty.

Historycy literatury reprezentujący środowisko wrocławskie wygłosili na sesji kilka cennych referatów. Jacek Kolbuszewski przedstawiając *Literackie oblicza regionalizmu* przedstawił obecność terminu w literaturoznawstwie i wskazał na jego nieobecność w pracach historycznoliterackich. Wskazał na mylące utożsamianie go z prowincjonalizmem. By uniknąć najczęściej nieuzasadnionych zarzutów stawianych ruchowi podkreślił, iż region winien być postrzegany poprzez jego integracyjne działanie wobec państwa. Brak solidnych opracowań z dziedziny regionalizmu zdaniem tego historyka literatury ma wpływ na słabo sprecyzowane we współczesnej kulturze literackiej terminy: regionalizm, regionalizm literacki, literatura regionalna. Zasygnalizowane w wystąpieniu erudycyjne spojrzenie na literackie oblicza regionalizmu wskazuje na konieczność obecności tej problematyki w planie całonaukowych badań nad kulturą literacką i dziejami literatury.

Niewątpliwego wpływu Kazimierza Przerwy Tetmajera na kształt regionalizmu podhalańskiego nikt obecnie nie kwestionuje. Stanowisko autora *Legendy Tatr*, wy-

rażone zwłaszcza w jego *Notatkach literackich* z 1916 r., w których zaprezentował koncepcję *Szkoły Tatrzyskiej*, zostało przedstawione przez Ewę Słokę.

Jolanta Ługowska poddała szczegółowej analizie *Listy Hanusi* Kazimierza Tetmajera, dokonując ich interpretacji literaturoznawczej i kulturowej. Dostrzegła wyjątkowość i artystyczne bogactwo tego cyklu wierszy wartego wnikliwej refleksji badawczej, która odwołuje się zarówno do całokształtu twórczości Tetmajera, jak również uwzględnia kontekst kultury ludowej.

Kolejny temat literacki zaprezentowała Pola Kuleczka w referacie *Regionalistyczne spojrzenie na Tatry i Podhale w czasopiśmie dla dzieci 1918—1939*. Autorka dokonała żmudnej, acz owocnej kwerendy czasopism dla dzieci w okresie XX-lecia międzywojennego, która potwierdziła obecność tematyki regionalnej w pismach, skierowanych do tej kategorii odbiorców. W konkluzji nadmieniła, że właśnie literatura dla dzieci i młodzieży przyczyniła się w dużej mierze do pogłębienia związków licznego grona jej odbiorców z Tatrami i Podhalem, wyzwalając pasję turystyczno-krajoznawczą.

Prasie lokalnej, ukazującej się w Zakopanem od początków jej istnienia, a więc od 1891 roku aż po czasy współczesne, poświęcił swój referat Maciej Pinkwart. Interesująco przedstawił jej uwarunkowania wpływające często na jej zawartość.

Socjologiczno-ontologiczna interpretacja terminów związanych z wieloznacznością określenia: pogranicze, zaprezentowana w referacie Marii Dąbrowskiej-Partyki okazała się bardzo pomocna we właściwym rozumieniu kilku referatów poświęconych problemom Orawy, Spisza i ziemi czadeckiej. Henrykowi Rucińskiemu, badającemu związki spisko-orawsko-podhalańskie przyświecał wzniosły cel — pogłębienie ich dla przyszłości. Jego wystąpienie korespondowało z referatem Tadeusza Trajdosa, który w wielu cennych rozprawach, rzetelnie udokumentowanych, występuje jako rzecznik polskich mniejszości narodowych na terenie Słowacji. Podobne stanowisko zaprezentował i na tejże konferencji, apelując o żywszą działalność kulturalną i polityczną ze strony polskiej na tych terenach Słowacji, gdzie utrzymuje się granica gwar polskich, w celu ożywienia świadomości narodowej.

Do narodowościowych problemów odwołał uczestników sesji Jerzy M. Roszkowski w referacie *Spółczesność polska wobec Spisza, Orawy i Czadeckiego 1851—1904*. Wykorzystał w swoim wystąpieniu liczne materiały źródłowe, rozprawy etnograficzne, relacje z podróży, studia literackie oraz polemiki w prasie XIX i początków XX wieku, potwierdzając obecność w nich problematyki badawczej. Kwerenda prasy potwierdziła, że w kwestii budzenia świadomości wśród Polaków zamieszkujących te ziemie włączyła się grupa działaczy spisko-orawskich, współpracująca od 1913 roku z *Gazetą Podhalańską*.

W kręgu tej samej tematyki pozostaje referat Czesława Robotyckiego *Retoryka tekstu regionalistycznego*, będący polemiką z wygłoszonym wcześniej i opublikowanym tekstem Tadeusza Trajdosa *Parafia katolicka w Orawce w XVII wieku*. Czesław Robotycki z perspektywy antropologii kognitywnej, etnolingwistyki i językoznawstwa wyróżnił opozycje „swoi” i „obcy” w tekście Tadeusza Trajdosa, wskazując, że komentarz i interpretacja autora są apologią pierwszego członu tej opozycji, chociaż zdaniem autora referatu za tą stronniczą interpretacją nie przemawiają teksty źródłowe. A to już zarzut poważny. Toteż Tadeusz Trajdos zamieścił ripostę w anekcie zamykającym tom z omawianej sesji. Odpowiedź jest wyważona w argumentach i przekonuje o solidności badacza wobec wykorzystywanych przezeń dokumentów i obiektywnej ich interpretacji.

Z wielkim zaangażowaniem przygotował swój referat nieżyjący już Adam Palmrich — porucznik AK (pseud. „Orwid”), komendant zakopiańskiej placówki „Żu-

raw". Poświęcił go sprawie „Goralenvolku”, przypominając ludzi związanych z kolaboracją oraz stanowisko licznych patriotów lokalnych. Chociaż w obiegowych często sądach przypisywano regionalizmowi winę za niemiecko-góralską kolaborację, szczególnie tej akcji przedstawione w referacie dowodzą, że nie mają one żadnych z nim związków.

W anekcie tomu umieszczono także *Pismo pracowników Muzeum Tatrzańskiego do redakcji „Relaxu”* (czasopisma polonijnego wychodzącego w Chicago). Na łamach tegoż czasopisma ukazał się wywiad z Józefem Krzeptowskim-Jasinkiem, który usprawiedliwiał kolaboracyjną działalność na Podhalu w czasach okupacji hitlerowskiej i niesłusznie podważał autorytet byłego dyrektora Muzeum Tatrzańskiego Juliusza Zborowskiego. Pracownicy Muzeum przytoczyli w tekście *Pisma...* wypowiedź Juliusza Zborowskiego, napisaną na marginesie przygotowywanej przez Sylwestra Leczykiewicza książki *Konfederacja Tatrzańska* (Warszawa 1969), która wyjaśnia poglądy Juliusza Zborowskiego i naświetla mechanizm zdrady.

Zaprezentowany tom pokonferencyjny zamykają indeksy: nazwisk i nazw geograficznych, pozwalające na wykorzystanie opracowania do dalszych badań naukowych. Wkomponowane w tekst, starannie wykonane ilustracje, będące w większości własnością Muzeum Tatrzańskiego, wzbogacają stronę wizualną i estetyczną tomu.

FUNKCJA „ROCZNIKA PODHALAŃSKIEGO” JAKO NAUKOWEGO ORGANU REGIONALNEGO

Nieprzypadkowo, niemal w tym samym czasie, wraz z narodzinami podhalańskiego ruchu regionalnego¹ powołane zostają na Podhalu do życia dwa pisma regionalne: tygodnik „Gazeta Podhalańska” i „Rocznik Podhalański”. Nieprzypadkowo też, obu tym inicjatywom wydawniczym udzielili swego poparcia działacze podhalańscy, gdyż dalszy rozwój miejscowej idei regionalnej nie mógł się na dłuższą metę obyć bez własnych czasopism, nawzajem się uzupełniających, tj. z jednej strony, publicystyczno-informacyjnego, a z drugiej — naukowego².

Twórcą i pierwszym redaktorem, ukazującego się do dzisiaj, „Rocznika Podhalańskiego” był Bronisław Piłsudski³, który już w 1912 r. przekonał członków Towar-

¹ Za jego początek należy uznać I Zjazd Podhalan, który się odbył w Zakopanem, w 1911. Szerzej na ten temat w: J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie*, w oprac. J. Berghauzena, t. 2, Kraków 1972, s. 143—189; A. Zachemski, *Ruch podhalański*, Warszawa 1930, passim; W. Orkan, *O zjazdach Podhalan*, [w:] *Listy ze wsi*, t. 2, seria 2, Warszawa [1935], s. 161—165; A. Kudasik, *Początki ruchu regionalnego na Podhalu*, [w:] *Regionalizm — regiony — Podhale*, pod. red. J. M. Roszkowskiego, Zakopane 1995, s. 74—82; W. Wnuk, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993, s. 7—126. Zob. także w niniejszej publikacji: J. M. Roszkowski, *Kwestia spisko-orawska w regionalizmie podhalańskim 1912 — 1924*.

² Zabiegi bowiem redaktora „Rocznika Podhalańskiego” o zdobycie pieniędzy na wydanie pierwszego tomu wspierała m. in. uchwała II Zjazdu Podhalan (1912), a także Komitet Wykonawczy III Zjazdu Podhalan. Na swym posiedzeniu, które odbyło się w Nowym Targu 31 maja 1914 r., Komitet, na wniosek F. Gwiżdża, uchwalił wystąpić do Rady Powiatowej, a także Miejskiej w Nowym Targu o subwencję na ten cel. Por. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwalne, (dalej: MT-ZA), sygn. AR/164, k. 30, list F. Gwiżdża do B. Piłsudskiego, Nowy Targ 28 X 1913; „Gazeta Podhalańska”, nr 33, 17 VIII i nr 36, 7 IX 1919.

³ Starszy brat Józefa Piłsudskiego, żył w latach 1866—1918, z tego kilkanaście lat przebywał na syberyjskim zesłaniu (1887-1899), etnograf, badacz kultury ludów Dalekiego Wschodu (Ajnów, Giliaków i Oroczonów). Po powrocie z Syberii, zamieszkał w Galicji, a w 1911 r. osiadł na stałe w Zakopanem, gdzie angażował się m. in. w prace Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, prowadził badania naukowe na Podhalu, Spiszu i Orawie, a także przyczynił się do utworzenia Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego. Zob. J. Zborowski, *Z dziejów ludoznawstwa i muzealnictwa na Podhalu: Sekcja Ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego (1911—1919)*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 6, 1976, s. 35—115.

rzystwa Muzeum Tatrzańskiego o konieczności wydawania stałego organu naukowego o regionalnym charakterze⁴. Jednocześnie zjednywał dla tego pomysłu także członków Sekcji Ludoznawczej TT oraz różnych możliwych protektorów, którzy mieli sfinansować przedsięwzięcie. Działał w tej sprawie na wielu płaszczyznach, z ogromnym entuzjazmem oraz iście „litewskim” uporem. W 1913 r. szczegółowo nakreślił koncepcję pisma i rozesłał ją w formie litografowanej kopii różnym instytucjom oraz prywatnym osobom. W projekcie tym uzasadniał potrzebę powołania „lokalnego wydawnictwa”, które publikowałoby „materiały naukowe” dotyczące szeroko pojętego Podhala. Za wzór miały tu służyć regionalne periodyki, „poświęcone specjalnym badaniom oddzielnych prowincji”, czy „odrębnych etnograficznie obszarów”, jakie od wielu lat istniały już we Francji, Anglii, Niemczech, Czechach, Rosji i Finlandii, a także na ziemiach polskich; np. „Gryf”, „Zaranie Śląskie”, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Przemyśle” oraz „Litwa i Ruś”.

W swej koncepcji Piłsudski zakładał, że „Rocznik Podhalański” będzie poświęcony nie tylko problematyce podhalańskiej, ale również spiskiej i orawskiej. Miał się on przyczynić do skupienia wszelkich poczyniń badawczych nad góralszczyzną. Obok rozpraw naukowych, pismo zamieszczałoby również drobne teksty, wyniki rozpisywanych ankiet, roczne sprawozdania towarzystw naukowych, kulturalnych i gospodarczych oraz bibliografię. Pomysłodawca sądził, że dzięki jego inicjatywie wydawniczej uda się nawiązać bliższą współpracę między badaczami regionu a redakcją, co m. in. zaowocowałoby pozyskaniem przedstawicieli miejscowej inteligencji, których wiedza o regionie zostałaby utrwalona na łamach pisma w postaci artykułów, przyczynków lub komunikatów. Gdyby natomiast zabrakło na Podhalu regionalnego periodyku naukowego, nie byłoby okazji do takiej pożytecznej współpracy⁵.

W zamyśle Piłsudskiego „Rocznik Podhalański” miał być nie tylko organem samego Muzeum Tatrzańskiego, ale wszystkich innych organizacji i instytucji działających na rzecz kultury Podhala, a więc również Sekcji Ludoznawczej TT, Towarzystwa „Sztuka Podhalańska” oraz Związku Podhalan⁶. Bardzo cieszyło go też to, że myśl wydawania takiego czasopisma już dojrzała wśród podhalańskiej inteligencji i wszystkich tych, którym „leży na sercu poznanie przeszłości i współczesnego stanu kultury Podhala”⁷.

Rzeczywiście regionaliści podhalańscy jako pierwsi udzielili swojego poparcia dla „Rocznika Podhalańskiego”, gdyż tego typu wydawnictwo jak najbardziej odpowiadało idei „podhalanizmu”, dawało jej bowiem naukową podbudowę. I chociaż ich obietnice wsparcia finansowego nie zostały spełnione, to warto jest podkreślenia, że trzech naukowców podhalańskich (Józef Kantor, Edmund Długopolski i Józef Rafacz) zgłosiło swoje artykuły do pierwszego tomu „Rocznika”⁸.

Niestety, z powodu braku funduszy sprawa druku się przeciągała. Z pomocą przyszedł jednak, niezawodny w takich sytuacjach, hrabia Władysław Zamoyski, który udzielił poręczenia finansowego i zapłatę rozłożono na trzy raty. Na początku

⁴ MT-ZA, Archiwum własne MT, sygn. 10/A, Księga protokołów, t. 2, 1908—1921, k. 26, 28.

⁵ MT—ZA, sygn. AR/164, k. 61—67, Projekt „Podhalańskiego Rocznika Naukowego”, Zakopane 1 VIII 1913; por. również facsymile tego projektu w: „Rocznik Podhalański”, t. 5, 1922, s. 13—16

⁶ Formalnie wówczas jeszcze nieistniejącego, ale już funkcjonującego w postaci Zjazdów Podhalan. Związek Podhalan ostatecznie powołany został w 1919 r. Zob. również wyżej przyp. 1.

⁷ MT-ZA, sygn. AR/164, k. 61-67, Projekt..., op. cit.

⁸ J. Z b o r o w s k i, *Z dziejów...*, op. cit., s. 80.

maja 1914 r. Piłsudski dokonał wyboru tekstów do wydawnictwa i krakowska drukarnia W. L. Anczyca przystąpiła do składania tomu. Można by więc sądzić, że inicjator tego przedsięwzięcia wreszcie dopiął swego celu. Jednakże, jak się okazało — nie do końca. Niebawem bowiem wybuchła wojna i drukarnia wstrzymała dalsze prace nad „Rocznikiem”. Sam zaś B. Piłsudski wyjechał za granicę, skąd miał już nigdy nie powrócić do kraju i nie zobaczyć swego dzieła, gdyż zmarł w Paryżu w 1918 r.

Po wojnie, sprawę wydania „Rocznika Podhalańskiego” przyjęło na siebie Muzeum Tatrzańskie. Co ostatecznie, po pokonaniu dalszych problemów finansowych, zakończyło się powodzeniem. W 1921 r. ukazał się I tom „Rocznika”, jako pierwsza pozycja serii *Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego im. dra T. Chałubińskiego w Zakopanem*. Muzeum dzięki temu przestało już być zwykłą instytucją kolekcjonerską i awansowało do rangi ośrodka pracy naukowej⁹.

W pierwszym tomie, znalazły się wszystkie złożone wcześniej przez Piłsudskiego materiały, czyli: *Przywileje sołtysów podhalańskich* — E. Długopolskiego; *Początki i nazwa Zakopanego* — J. Czubka; *Dzierżawa szaflarsko-nowotarska Marka Ratulda w w. XV* — J. Rafacza; *Bitwa pod Nowym Targiem 1670 r.* — J. Czubka; *Kronika Parafii Zakopiańskiej (1848—1890) ks. Józefa Stolarczyka* — wydana przez A. Wrzóska; *Pieśń ludowa Podhala* — J. Kantora; *W sprawie Muzeum Tatrzańskiego* — B. Piłsudskiego; *Ludowe obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich* — K. Steckiego, a także jeden dołączony tekst o *Bronisławie Piłsudskim*, napisany na specjalne zamówienie już po wojnie przez W. Sieroszewskiego, by upamiętnić postać twórcy pisma.

Niestety dalsze tomy „Rocznika Podhalańskiego”, chociaż miały lata i zmieniały się systemy władzy, z powodu permanentnie trudnej kondycji finansowej Muzeum, nie ukazywały się. Być może pewien wpływ na to miała także przyjęta przez Juliusza Zborowskiego — ówczesnego dyrektora Muzeum Tatrzańskiego¹⁰, koncepcja wydawnicza, polegająca na publikowaniu w muzealnej serii wydawniczej przede wszystkim pojedynczych monografii naukowych i popularnonaukowych, a także edycji źródeł.

Muzeum Tatrzańskie ponownie przystąpiło do wydawania „Rocznika Podhalańskiego” dopiero po 58 latach, bowiem jego drugi tom ukazał się w 1979 r., z okazji 400—lecia Zakopanego i 90—lecia Muzeum. Był on poświęcony pamięci J. Zborowskiego. W skład tego tomu, obok współczesnych opracowań, weszły także teksty z redakcyjnej teki Bronisława Piłsudskiego, autorstwa A. Gąsienicówny¹¹, E. Sterculi¹², ks. J. Buronia¹³, ks. A. Sikory¹⁴ i W. Staszla¹⁵, które zostały ujęte w dziale „Materiały archiwalne”. Na uwagę zasługiwał dział „Muzealnictwo Karpacie”, referujący działalność placówek muzealnych regionu karpackiego¹⁶.

Na następne tomy „Rocznika” znowu trzeba było jednak czekać, chociaż już nie tak długo, jak do tej pory. Ukazywały się one bowiem w latach: 1985, 1987, 1992, 1994 i ostatni — (tj. t. 7) w 1997 r. Częstotliwość pojawiania się kolejnych tomów

⁹ Ibidem, s. 104—105.

¹⁰ Od 1921 do 1965 r.

¹¹ *Co Wojtek Jarzombek o staroświeckim weselu na posiadak opedziół.*

¹² *Potrawy ludności góralskiej w Jabłonce.*

¹³ *Wyrób płótna na Orawie.*

¹⁴ *Zwyczaj na Gody w Jabłonce i okolicy.*

¹⁵ *Jak się żywi miejscowa ludność na Podhalu.*

¹⁶ W tym tomie zamieszczono: T. Jabłońska, *Z działalności Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce oraz Cz. Robotycki, Muzeum na zamku w Niedzicy. Zbiory, ekspozycje, działalność.*

nie jest więc imponująca, gdyż wynosi prawie jedenaście lat. Należałoby się wobec tego poważnie zastanowić czy dalsze kontynuowanie wydawania „Rocznika Podhalańskiego” warte jest wkładanego w to przez Muzeum Tatrzańskie wysiłku?

Na tak postawione pytanie należałoby odpowiedzieć mimo wszystko pozytywnie. Każdy bowiem tom „Rocznika” jest poszukiwanym zbiorem naukowych opracowań poświęconych regionowi Tatr i Podtatrza, w tym przede wszystkim Podhala, Spisza i Orawy. Są to materiały nie tylko z wielu dziedzin nauk humanistycznych (historia, historia sztuki, literatury, językoznawstwo, muzykologia, etnografia i muzealnictwo) ale także nauk przyrodniczych, zwłaszcza z zakresu fauny i flory. Publikowane w „Roczniku” teksty przydatne są „nie tylko dla badaczy (także poza krajem), lecz również dla szerokich kręgów czytelników, którym problematyka ta nie jest obojętna”¹⁷.

Ponadto — jak stwierdza prof. Ryszard Kantor — „Rocznik Podhalański” stał się czymś więcej niż typowym rocznikiem muzealnym, stał się poważnym pismem naukowym [...] Jego poziom gwarantowany jest nie tylko przez zespół redakcyjny; gwarancją jest także coraz wyraźniejszy rozwój środowiska naukowego, szczególnie z Polski południowej, i jego utrzymujące się, a nawet w zauważalny sposób rozszerzające, zainteresowanie regionem. Środowisko to, w znacznym stopniu, grupuje się wokół Muzeum Tatrzańskiego i — oczywiście — „Rocznika Podhalańskiego”. Dlatego też R. Kantor nie wyobraża sobie, aby „region Podhala — szeroko rozumiany w myśl koncepcji prof. Stanisława Leszczyckiego — wraz ze środowiskiem badaczy jego historii i bogatej kultury, oraz zasłużone Muzeum Tatrzańskie mogły zostać pozbawione ważnego forum myśli naukowej, oraz istotnego źródła informacji o prowadzonych przez Muzeum pracach i działalności oświatowej”¹⁸.

Jak więc wynika z przytoczonych opinii oraz wielu innych głosów; „Rocznik” powinien się ukazywać nadal. Widoczna jest oczywiście stała potrzeba doskonalenia prac redakcyjnych i przede wszystkim konieczność wprowadzenia corocznego cyklu wydawniczego, do czego obliguje przecież sam tytuł tego periodyku.

¹⁷ MT—ZA, Archiwum własne MT, registratura, pismo prof. A. K. Olszewskiego, *Wniosek w sprawie wydania tomu VI „Rocznika Podhalańskiego”*, Warszawa 12 IV 1994.

¹⁸ MT—ZA, Archiwum własne MT, registratura, memoriał prof. R. Kantora, *O potrzebie utrzymania „Rocznika Podhalańskiego”*, Kraków 11 IV 1994.

„KARTA GRONI” — REGIONALNE PISMO ŻYWIECCZYNY

Na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej Sekcja Miłośników Żywiecczyny, działająca przy Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej w Żywcu, zaczęła wydawać czasopismo *Gronie*. Był to kwartalnik regionalny poświęcony sprawom Żywiecczyny. Kwartalnik redagowany był przez Komitet, a funkcję redaktora naczelnego pełnił Władysław Nowotarski.

Komitet Redakcyjny nawiązał kontakty ze środowiskami uniwersyteckimi w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, co dało pismu od pierwszego numeru wysoki poziom. Od początku *Gronie* porównywano z *Wierchami*. Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dr Franciszek Bujak, historyk światowej sławy, powiedział o nich:

Wziąłem do ręki Gronie z wielkim zainteresowaniem i czytałem je z prawdziwym zadowoleniem i szczerym uznaniem.

Do wybuchu wojny ukazało się 7 numerów. Wojna przerwała ukazywanie się pisma. Po wojnie kilka razy próbowano nawiązać do chlubnej tradycji wydawniczej, lecz władze komunistyczne nie miały zaufania ani do grupy osób, usiłujących wznowić czasopismo, ani do tytułu i profilu pisma. Cenzura czasów PRL odrzucała uporczywie wszelkie propozycje Kolegium Redakcyjnego.

W końcu, w okresie obchodów 700-lecia Żywca w 1968 r., zaistniała możliwość wznowienia czasopisma. Musiano jednak zmienić tytuł i grafikę na okładce, ponieważ dotychczasowa przedstawiała kapliczkę z Chrystusem Frasobliwym. Powstała więc w 1968 r. *Karta Groni*, przy której redagowaniu nawiązano do dawnych wskazań prof. Franciszka Bujaka uznając, że:

Czasopismo regionalne powinno starać się ogniskować życie kulturalne swojego regionu możliwie wszechstronnie. Powinno być nie tylko wyrazem swoistych właściwości i istotnych wartości regionu, ale mieć na celu podniesienie poziomu jego życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego. W tym celu musi ono budzić i popierać wszelkie dążenia do poznania i zrozumienia istotnych cech regionu. Powinno szerzyć przywiązanie do regionu i poszanowanie jego cech charakterystycznych oraz starać się o ich rozumne rozwijanie w kierunkach i rozmiarach takich, ażeby się przez to przyczyniać do rozwijania i bogacenia kultury narodowej. Czasopismo regionalne powinno rejestrować wszystkie objawy życia regionu i jego osiągnięcia. Powinno uczyć poznawać i kochać piękno regionu, zarówno od Boga dane piękno natury, jak i piękno dzieł myśli i rąk jego mieszkańców.

Mając na uwadze te właśnie wskazanie zabrał się Komitet Redakcyjny *Karty*

Groni do pracy. Początkowo usiłowano wydawać kwartalnik, szybko jednak zrezygnowano na rzecz rocznika. Przez długi czas trwała walka o prawo do numeracji ciągłej naszego pisma. O pozwolenie na druk każdego następnego numeru trzeba było pisać do Warszawy, do Ministerstwa Kultury i Sztuki i czekać bardzo długo na zgodę. Starania o przydział papieru trwały całymi miesiącami. Jeszcze trudniejsze było osiągnięcie przydziału kartonu o odpowiedniej gramaturze na okładkę. Trzeba było mieć własny środek transportu do przewiezienia papieru i kartonu z Łodzi do Żywca, a następnie z Żywca do drukarni. Dochodziło jeszcze długie oczekiwanie na wydanie pozwolenia na druk przez cenzurę, a następnie na umieszczenie czasopisma w drukarni. Nieliczne drukarnie zawałone były pracą i najczęściej odmawiały przyjęcia zlecenia. Trudności mnożyły się w nieskończoność. *Karta Groni* ukazywała się, mimo tych wszystkich przeciwności, co prawda w nieregularnych odstępach czasu, co dwa lub nawet co trzy lata. Do chwili obecnej, czyli przez 30 lat, ukazało się łącznie 19 numerów. Funkcje naczelnych redaktorów pełnili kolejno: Zdzisław Okuljar (nr 1—4), Stanisław Habczyk (nr 5—10), Krzysztof Staszkiwicz (nr 11—15) i Zofia Rączka (nr 16—19). Z biegiem czasu wykształcił się w *Karcie Groni* wewnętrzny podział na następujące działy: artykuły popularno-naukowe, arkusz literacki, sylwetki, dokumenty, recenzje i polemiki, kronika, wkładka plastyczna. Pismo zaopatrzone jest również w indeksy.

Komitet Redakcyjny dokłada starań, aby pismo utrzymać na możliwie wysokim poziomie, a równocześnie dostarczyć czytelnikom ciekawej i przyjemnej lektury o sprawach, które interesują mieszkańców regionu. Każdy numer zawiera więc różnorodne materiały, tak jak różnorodne są zainteresowania czytelników. Znaleźć tu można artykuły z dziedziny etnografii, historii, historii sztuki, archeologii, geologii, architektury, wyniki badań nad gwarą Żywiecczyzny, wiadomości z zakresu badań nad fauną i florą regionu oraz dzieje rodów magnackich, mieszczańskich i chłopskich. Odnotowane są też w *Karcie Groni* najważniejsze wydarzenia i problemy regionalne. Twórcy regionalni mają możliwość publikacji swoich utworów poetyckich i prozatorskich zarówno w gwarze, jak i w języku literackim. Wkładka plastyczna służy do prezentacji twórczości rzeźbiarzy, malarzy i grafików. Podtytuł informuje, iż *Karta Groni* poświęcona jest sprawom Żywiecczyzny i Beskidów; ukazują się w niej od czasu do czasu artykuły, wybiegające swą tematyką poza region żywiecki i dotyczące regionów sąsiednich, np. Bielska-Białej, Cieszyna, Podhala i Sądecczyzny.

Warto również wspomnieć, że od 17. numeru na wniosek Oddziału Krakowskiego TMZZ przywrócono *Karcie Groni* szatę graficzną przedwojennych *Groni*: powrócił na okładkę rysunek kapliczki ludowej z Chrystusem Frasobliwym. Godny podkreślenia jest również fakt, że wszelkie prace redakcyjne, korektorskie, sporządzanie indeksów, przepisywanie na maszynie etc. — wykonywane są społecznie przez członków Komitetu Redakcyjnego. Również autorzy artykułów zrzekają się najczęściej honorariów autorskich.

Prezentując tak szerokie spektrum wiedzy o regionie, *Karta Groni* integruje środowisko żywieckie, zachęca do czytania, do pisania wspomnień, do poznania przeszłości i teraźniejszości własnej ziemi oraz jej bogatej kultury. W 19 tomach *Karty Groni* zawarte jest ogromne bogactwo faktów i informacji. Cieszy fakt, że po *Karcie Groni* coraz częściej sięga młodzież, czerpiąc z niej wiedzę o własnym regionie. Czasopismo regionalne Żywiecczyzny dobrze spełnia swoją rolę.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	1
1. WSTĘP	1
2. WSTĘP	1
3. WSTĘP	1
4. WSTĘP	1
5. WSTĘP	1
6. WSTĘP	1
7. WSTĘP	1
8. WSTĘP	1
9. WSTĘP	1
10. WSTĘP	1
11. WSTĘP	1
12. WSTĘP	1
13. WSTĘP	1
14. WSTĘP	1
15. WSTĘP	1
16. WSTĘP	1
17. WSTĘP	1
18. WSTĘP	1
19. WSTĘP	1
20. WSTĘP	1
21. WSTĘP	1
22. WSTĘP	1
23. WSTĘP	1
24. WSTĘP	1
25. WSTĘP	1
26. WSTĘP	1
27. WSTĘP	1
28. WSTĘP	1
29. WSTĘP	1
30. WSTĘP	1
31. WSTĘP	1
32. WSTĘP	1
33. WSTĘP	1
34. WSTĘP	1
35. WSTĘP	1
36. WSTĘP	1
37. WSTĘP	1
38. WSTĘP	1
39. WSTĘP	1
40. WSTĘP	1
41. WSTĘP	1
42. WSTĘP	1
43. WSTĘP	1
44. WSTĘP	1
45. WSTĘP	1
46. WSTĘP	1
47. WSTĘP	1
48. WSTĘP	1
49. WSTĘP	1
50. WSTĘP	1
51. WSTĘP	1
52. WSTĘP	1
53. WSTĘP	1
54. WSTĘP	1
55. WSTĘP	1
56. WSTĘP	1
57. WSTĘP	1
58. WSTĘP	1
59. WSTĘP	1
60. WSTĘP	1
61. WSTĘP	1
62. WSTĘP	1
63. WSTĘP	1
64. WSTĘP	1
65. WSTĘP	1
66. WSTĘP	1
67. WSTĘP	1
68. WSTĘP	1
69. WSTĘP	1
70. WSTĘP	1
71. WSTĘP	1
72. WSTĘP	1
73. WSTĘP	1
74. WSTĘP	1
75. WSTĘP	1
76. WSTĘP	1
77. WSTĘP	1
78. WSTĘP	1
79. WSTĘP	1
80. WSTĘP	1
81. WSTĘP	1
82. WSTĘP	1
83. WSTĘP	1
84. WSTĘP	1
85. WSTĘP	1
86. WSTĘP	1
87. WSTĘP	1
88. WSTĘP	1
89. WSTĘP	1
90. WSTĘP	1
91. WSTĘP	1
92. WSTĘP	1
93. WSTĘP	1
94. WSTĘP	1
95. WSTĘP	1
96. WSTĘP	1
97. WSTĘP	1
98. WSTĘP	1
99. WSTĘP	1
100. WSTĘP	1

SPIS TREŚCI

Słowo od Redakcji	5
-----------------------------	---

I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Antoni Podraza, Małopolska jako region historyczny	11
Włodzimierz Chorażki, Media regionalne w Małopolsce	37
Edward Chudziński, Powszechne Uniwersytety Regionalne w II Rzeczypospolitej	73
Teresa Jabłońska, Idee ludoznawcze we wczesnym okresie kształtowania się programu Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem (1888—1922)	95
Jerzy M. Roszkowski, Kwestia spisko-orawska w regionalizmie podhalańskim 1912—1924	109
Emil Kowalczyk, Regionalizm podhalański a orawski	135
Piotr Heliński, Euroregion Karpacki — między ideą a realizacją	151

II. MATERIAŁY

Program regionalizmu polskiego (1926)	167
Porozumienie o utworzeniu Związku Międzyregionalnego „Euroregion Karpacki”	171
Statut Związku Międzyregionalnego „Euroregion Karpacki”	173
Robert Bogusz, Materiały do dziejów stowarzyszeń, zawarte w zasobie Archiwum Państwowego w Krakowie (do roku 1939)	185
Stowarzyszenia kulturalno-oświatowe działające na terenie województwa nowosądeckiego	193

III. LUDZIE

Wiesław A. Wójcik, Tadeusz Staich — regionalista podhalański	201
Irena Ostrowska-Wnukowa, Jego wielka miłość — Podhale (wspomnienie)	219

Jan Fla s za, Poza kres życia	227
Zofia Rą c z k a, Zdzisław Maria Okuljar	237

IV. INSTYTUCJE

Aleksander Kędzior, Społeczny ruch regionalnych towarzystw kultury w województwie przemyskim u schyłku XX stulecia	241
Wiesław Ha p, Jasielska Federacja Regionalnych Towarzystw Kultury	265
Adam Kluska, Towarzystwo Miłośników Ziemi Strzyżowskiej	273
Ks. Władysław Pilarczyk, Towarzystwo Przyjaciół Orawy	283
Zofia Rą c z k a, Tradycje regionalne Żywiecczyny	285
Tadeusz Śliż, Krakowska Filia „Groni”	289

V. SPRAWOZDANIA I RECENZJE

Stanisław Kobiela, Małopolska Konferencja Regionalistów (Bochnia, 29—31 maja 1998)	297
Stanisław Gawor, Święto Dzieci Gór	303
Jan Koszkuł, 50-lecie Towarzystwa Miłośników Starego Sącza	305
Maria Jazowska-Gumulska, Regionalizm — Regiony — Podhale	306
Jerzy M. Roszkowski, Funkcja „Rocznika Podhalańskiego” jako naukowego organu regionalnego	311
Zofia Rą c z k a, „Karta Groni” — regionalne pismo Żywiecczyny	315

